Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX-XX w.

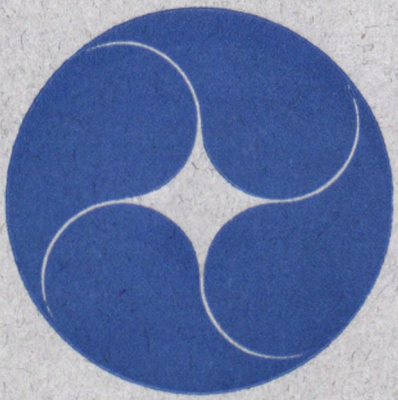

Ossolineum

Drogi integracji społeczeństwa w Polsce

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

PRACE XI POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH

TORUŃ, WRZESIEŃ 1974 R.

1. Społeczeństwo Polski Ludowej, red. Antoni Czubiński, KiW
2. Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej, red. Jerzy Wojtowicz i Jerzy Serczyk, Oss.
3. Dzieje kultury politycznej w Polsce, red. Józef Gierowski, PWN
4. Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium, red. Maria Jaczynowska i Józef Wolski, Oss.
5. Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne, red. Aleksander Gieysztor i Tadeusz Rosłanowski, ZNT
6. Migracje społeczne w XIX i XX w., red. Celina Bobińska, KiW
7. Idea narodu w polskiej myśli społecznej, red. Andrzej Walicki, PWN
8. Dzieje Rosji na przełomie XIX i XX w., red. Ludwik Bazylow, PWN
9. Problemy dziejów Polonii, red. Marian Marek Drozdowski, PWN
10. Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX — XX w., red. Henryk Zieliński, Oss.
11. Chłopstwo w życiu politycznym Trzeciego Świata, red. Tadeusz Łepkowski, Oss.
12. Nauki pomocnicze na Zjeździe toruńskim, red. Andrzej Tomczak, NDAP

374518

Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX-XX w.

pod redakcją

HENRYKA ZIELIŃSKIEGO

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1976

Okładkę projektował
EDWARD KOSTKA

Redaktor
JAN ST. MIŚ

Redaktor techniczny
ALEKSANDRA IKONOMU

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

492852

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1976. Nakład: 1300 egz. Objętość: ark. wyd. 11,70, ark. druk. 13,50. Papier druk. mat. kl. III, 70 g, 61 × 86. Oddano do składania 2 XII 1975. Podpisano do druku 16 III 1976. Druk ukończono w kwietniu 1976 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. nr 2515/75 — L-7. Cena zł 36,—

E 2773/76

Słowo wstępne

Teksty zawarte w niniejszym tomie stanowią plon naukowy sympozjum, zorganizowanego w toku XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Toruniu w 1974 r. Podstawą obrad tego sympozjum były cztery referaty: Adama Galosa, Tadeusza Jędruszczaka, Stanisława Mauersberga i Jerzego Tomaszewskiego. Wzbogacił je szereg wystąpień dyskusyjnych. Niektóre z nich, rozwinięte później przez autorów: Ludwika Hassa, Jana Molendę, Piotra Staweckiego i Annę Żarnowską — weszły również do publikowanego obecnie zbioru.

Jego tematyka i geneza wymagają kilku słów wyjaśnienia.

Problem czynników i tendencji integracyjnych (lub dezintegracyjnych) w społeczeństwie polskim II Rzeczypospolitej, a także w czasach bezpośrednio poprzedzających odzyskanie niepodległości, niezwykle doniosły już choćby z uwagi na skutki trójzaborowej ponad stuletniej niewoli, nie znajdował przez długie lata szerszego odbicia w naszej literaturze historycznej. Dopiero w latach sześćdziesiątych stał się on przedmiotem żywszego zainteresowania, a nawet dość gwałtownych niekiedy polemik w kołach historyków polskich. Szczególnie charakterystyczna pod tym względem była dyskusja na łamach „Miesięcznika Literackiego" w 1968 r. oraz niektóre referaty i wystąpienia dyskusyjne na X Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie 1969 r.

Jedną z cech charakteryzujących te polemiki była ich wspomniana już „ostrość", mająca swe źródło w znacznej mierze w silnym nasyceniu niektórych wystąpień motywacjami emocjonalnymi. Niewątpliwie przydawało to dyskusji tak bardzo pożądanych akcentów zaangażowania naukowego i ideowo-politycznego oraz elementów autentyzmu. Równocześnie jednak fakt, że dochodziły w niej do głosu niejednokrotnie i argumenty natury pozanauko-

wej, utrudniał w pewnej mierze dotarcie do jądra niezwykle złożonego problemu, mającego przecież swój wymiar nie tylko historyczny, ale także socjologiczny, psychologiczny, ekonomiczny, prawny itp.

Niemniej nawet te pierwsze starcia dyskusyjne wykazały, że poruszone w nich problemy zasługują ze wszech miar na dalszą, pogłębioną analizę. Okazało się bowiem, że wywołują one m. in. wiele nieporozumień metodologicznych, zwłaszcza gdy chodzi o pojmowanie roli państwa jako narzędzia panowania klasowego. Funkcja państwa, także burżuazyjnego, jest — jak wskazywano we wspomnianej dyskusji — bardzo złożona, a jego poczynania niewolne są od niekonsekwencji i sprzeczności, nie zawsze dających się wyjaśnić najprostszymi kategoriami myślenia, choćby i w swej istocie najprawdziwszymi. Dotyczy to m. in. sprawy tak zasadniczej, jak zagadnienia — czy i w jakiej mierze państwo klasowe (w danym wypadku międzywojenne państwo polskie) spełniało lub nie funkcje „ponadklasowe" lub „ogólnonarodowe".

Dyskusja nad problemami mechanizmów integracji zasługuje na kontynuację także z innych względów. M. in. ukazała ona raz jeszcze jak nieodzowne w historii najnowszej są badania o charakterze interdyscyplinarnym i komparatystycznym. Nie sposób bez pomocy socjologów, ekonomistów, prawników i przedstawicieli innych dyscyplin wyjaśnić w pełni przemian w świadomości społeczno-politycznej i w postawach różnych grup społecznych niepodległego już, ale obciążonego jeszcze balastem pozaborowych, „dzielnicowych" odrębności i nieufności narodu. Nie sposób zrozumieć mechanizmy bodźców i hamulców, oddziaływających na procesy integracyjne bez pogłębionej analizy poziomu rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego w poszczególnych byłych zaborach. Nie sposób zrozumieć tego bez ukazania występujących na ich terenie zróżnicowań w zakresie położenia socjalnego mas pracujących czy struktur agrarnych na tych ziemiach. Przykłady podobne można by długo mnożyć.

Naukowe opracowanie tej problematyki wymaga zarówno przemyśleń teoretycznych i metodologicznych, jak też badań typu bardziej empirycznego i faktograficznego. Tematyka przedstawionych

referatów wskazuje, że zamysł koncepcyjny sympozjum daje preferencję materiałom tego drugiego typu. Miało to na celu stworzenie możliwie konkretnych ram i podstaw do wniosków uogólniających. Wyprowadzane z materiału tego typu wydają się one nie mniej pożyteczne niż twierdzenia, dedukowane z założeń ogólnoteoretycznych i dopiero w dalszych stadiach badań „przymierzane" do realiów epoki. Doświadczenie uczy, iż w badaniu historycznym tego rodzaju metody badawcze przynoszą na ogół większy pożytek naukowy niż drogi inne.

Henryk Zieliński

ADAM GALOS

Tendencje integracyjne i dezintegracyjne na ziemiach polskich w dobie popowstaniowej (do 1914 r.)

Zagadnieniem integracji i dezintegracji społeczeństwa polskiego w XIX w. interesowano się od dawna. Nie może to zaskakiwać, skoro jednym z najistotniejszych problemów dziejów polskich w tym okresie było formowanie się narodu polskiego w warunkach rozbicia na zabory. W najnowszej historiografii na ogół dominuje pogląd, że w zakresie zjawisk gospodarczych, zwłaszcza w drugiej połowie stulecia, przeważała dezintegracja polskich terytoriów narodowych, choć nie brakowało oznak, czy może raczej przesłanek, jedności tych terenów. Natomiast w zjawiskach politycznych, a szczególnie kulturalnych, zdecydowaną przewagę posiadały procesy integracyjne. Nie pozwalały one nigdy zapominać o tożsamości narodowej, nawet w latach, w których z jednej strony nie było żadnych perspektyw odbudowy jedności politycznej, a z drugiej najostrzejsze formy przybierała antypolska polityka rządów zaborczych.

Trudno byłoby podważyć ten generalny obraz. Stwierdzić jednak należy, że słabością dotychczasowej, wcale obfitej literatury jest zajmowanie się z reguły fragmentem tego, co można by określić mianem procesów czy czynników integracyjnych i dezintegracyjnych. Pisano więc o zagadnieniach gospodarczych, o tworzeniu rynków narodowych, o roli komunikacji, zwłaszcza o budowie i znaczeniu sieci kolejowej, dalej o migracjach, w zakresie zagadnień politycznych o wzajemnym oddziaływaniu czy kontaktach ugrupowań politycznych w poszczególnych częściach terytorium polskiego. Wreszcie gdy chodzi o zjawiska kulturalne, podać można niejedno opracowanie szczegółowe. W szerszym jednak zakresie

zwrócono uwagę tylko na rozwój ekonomiczny. Ani związki polityczne, ani kulturalne nie stały się przedmiotem całościowej analizy; tym mniej, mimo ogólnych uwag w pracach syntetycznych, można to powiedzieć o całym zagadnieniu integracji.

Samo zresztą pojęcie nie jest jednoznaczne. Uwzględnianie obiektywnych tendencji rozwoju gospodarczego powoduje, że pojęcie integracji wykracza poza wspólnotę narodową. Złożony jest stosunek integracji do rozwoju społecznego. Tam, gdzie ma ona hamować lub wręcz usuwać antagonizmy społeczne, mówi się niekiedy o integracji negatywnej. Przyjmujemy jednak, że społeczeństwo, w którym mają miejsce rywalizacje czy starcia polityczne i społeczne, określić można jako „normalne", a więc podlegające „normalnemu" procesowi integracji. W przeciwnym wypadku w interesującym nas okresie wszystkie społeczeństwa należałoby uznać za niezintegrowane.

Naród polski nie był w XIX w. jedynym narodem pozbawionym własnej państwowości i walczącym o wolność. Znacznie trudniej natomiast znaleźć przykłady istnienia narodu w ramach paru obcych państw przy braku własnej organizacji państwowej. W rozwoju narodowym Litwinów czy Ukraińców, stosunkowo blisko stojących pod tym względem, było jednak bardzo wiele różnic. Dalszych analogii (Kurdowie) trudno się nawet doszukiwać. Nie bez powodów więc najczęściej przedmiotem rozważań na temat integracji były więzy międzyzaborowe i że tym właśnie zagadnieniom poświęcone są nasze uwagi. Chodzi przy tym o stwierdzenie, jak przebiegała ewolucja w ciągu drugiej połowy XIX w.

Okres powstań do 1864 r. posiadał z różnych powodów swoją specyfikę, która powodowała, że zagadnienie integracji i dezintegracji posiadało wówczas, jak się wydaje, mniejsze znaczenie. Oddziaływanie gospodarcze państw zaborczych, choć pojawiło się od samych rozbiorów, było wtedy jeszcze słabsze. Idea państwowości polskiej odgrywała większą rolę niż po upadku powstania styczniowego, niezależnie od realnych możliwości jej urzeczywistnienia. Ugrupowania „umiarkowane" nawiązywały do zasad jedności ziem polskich w wersji wyłożonej na kongresie wiedeńskim. W ruchu spiskowym zasadniczym celem była Polska w granicach

z 1772 r., choć powstania, nieraz planowane we wszystkich trzech zaborach, dochodziły do skutku na ograniczonych terenach. Dla okresu późniejszego ważne było, że przejął on z pierwszej połowy XIX w. ideę niepodległości, która ze swojej natury była czynnikiem integracyjnym, oczywiście dla tych grup społeczeństwa, do których docierała. Im bardziej ograniczony był zasięg świadomości narodowej, tym ważniejsza była integracja społeczna niż podkreślanie więzów między zaborami.

W dobie popowstaniowej większą rolę zaczęły odgrywać czynniki dezintegracyjne, a więc zarazem ważniejsze stały się zjawiska integrujące. Ich znaczenie wzrosło także na skutek tego, że wszystkie procesy ogarniały większe niż poprzednio grupy społeczeństwa. Dodatkowym czynnikiem było „przesuwanie się" polskości ze wschodu, gdzie właśnie w okresie powstania styczniowego zaczął się wyraźniejszy jej odwrót, na zachód, gdzie w tym samym czasie zarysował się coraz silniejszy proces wzrostu świadomości narodowej. Szukanie nowych granic wraz z niknięciem koncepcji granicy z 1772 r. stawiało nowe zadania przed czynnikami integrującymi [1].

Jakby potwierdzeniem takiego stanu rzeczy było powiększające się w ciągu drugiej połowy XIX w. zainteresowanie zagadnieniem integracji i dezintegracji ziem polskich. Poprzednio stanowiło ono jeden z fragmentów, i to niekoniecznie najważniejszy, kwestii narodowej. Choć związek z programem niepodległościowym pozostał nadal bardzo silny, wzrastało znaczenie zagadnienia integracji, a ponadto niekiedy dochodziło do pewnej jakby autonomizacji problemu. Dezintegracja zaborów urastała do poważnego niebezpieczeństwa, potrzeba integrowania miała motywować wiele poczynań. Już w 1866 r. znany powieściopisarz T. Jeż-Miłkowski ubolewał, że „krajowce na sprawę narodową zapatrują się przez okulary lokalnych prowincjonalnych potrzeb, interesów wytwarza-

[1] Po raz ostatni w dobie powstania styczniowego i na emigracji postyczniowej można było pisać tradycyjnie o „nierozdzielnej Polsce, Litwie i Rusi" („Wytrwałość" z 11 XII 1864), czy o „zmowie ludu Polski, Litwy i Rusi" („Gmina").

nych pod wpływem odmiennych rządów i częstokroć sprzecznych z potrzebami i interesami polskiej całości" [2]. Blisko pół wieku później odezwa KTSSN stwierdzała, że „dość długo czyniła niewola z wielkiego, licznego narodu polskiego trzy rozbite, przez obcych wyzyskiwane i uciskane, obce sobie, ubogie i słabe" [3]. Dezintegracją narodu motywował w 1894 r. „Przegląd Wszechpolski" konieczność tworzenia nowego ugrupowania, a W. Studnicki proces dezintegracyjny uważał za tak daleko posunięty, iż jest on już w pełni nie do odrobienia, pisząc: „Przeobrażamy się w trzy narody o odmiennych dążeniach politycznych, o odmiennej psychologii narodowej, żadna z dzielnic naszych nie jest państwem i nie może być punktem wyjścia dla państwowej krystalizacji całej Polski" [4]. E. Romer protestował nawet przeciwko używaniu terminów Galicja i Królestwo, pragnąc stosowania wyłącznie określenia zabory, gdyż nawet w nazewnictwie dostrzegał niebezpieczeństwo dezintegracji [5].

Szczególnie znamienne było stanowisko B. Wysłoucha, dla którego integracja urastała do problemu ważniejszego niż nawet niepodległość. „Zjednoczenie wszystkich części Polski etnograficznej w jedną całość — jako punkt pierwszy programu narodowego, a osiągnięcie w tych granicach możliwie najzupełniejszej jednolitości jako najważniejsze zadanie naszej pracy narodowej wewnętrznej — oto pierwszorzędne zadanie narodowościowej strony naszego programu". „Każda partia narodowa dążyć musi do zjednoczenia w jedną całość wszystkich części terytorium narodowego. Nie chodzi już o samodzielny byt polityczny", to może być nierealne. „Całość [...] może wejść jako część składowa do jednego z sąsiednich organizmów państwowych, czy to połączona z nim

---

[2] J. W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 104.

[3] A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964, s. 281.

[4] *Dziesięciolecie „Przeglądu Wszechpolskiego"*, Kraków 1905, s. 2; W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 569.

[5] M. Otmęt [E. Romer], *Kilka uwag o wpływie ziemi polskiej na rozczłonkowanie i nazewnictwo narodu polskiego*, „Zarzewie", 1911, na podstawie: *Zarzewie 1909-1920*, Warszawa 1973, s. 44.

unią osobistą, czy też z zagwarantowaniem pewnych praw i swobód narodowościowych oraz pewnej autonomii wewnętrznej". Partia narodowa może zgodzić się na brak niepodległości, ale „nie może uznać podziału narodu na części" [6]. W tej czy innej formie znaczenie integracji pojawiało się w różnych innych kierunkach politycznych, jak w endecji czy w obozie Piłsudskiego [7].

Głosy to bardzo różne, pisane nieraz z odmiennych stanowisk i prowadzące do przeciwstawnych sobie wniosków, wiele w nich także zamierzonej tendencyjności, ale pozwalają w każdym razie na stwierdzenie, że zagadnienie integracji pojawiło się w tym czasie ze wzmożonym nasileniem, że musiało przecież istnieć jakieś uzasadnienie tych głosów i podobnego odczucia współczesnych. Jakby w pewnym stopniu na miejsce dawnego niebezpieczeństwa istnienia osobnych narodów szlacheckiego i chłopskiego, dostrzegano teraz, na pewno przesadną, groźbę tworzenia się osobnych narodów w każdym z zaborów. Nie mogło to oznaczać w pełnym tego słowa znaczeniu „rozchodzenia się" ludności poszczególnych ziem polskich. Różnice w pierwszej połowie stulecia mogły być i większe, ale teraz na tle istniejących warunków silniejsza niż dotąd była potrzeba integracji.

Do tych warunków należały przeobrażenia istniejących państw, w tym także państw rozbiorowych. To nie tylko likwidacja odrębności Królestwa w ramach popowstaniowych represji, ale cały zespół reform w cesarstwie rosyjskim na przestrzeni kilkunastu lat od wiosny posewastopolskiej do połowy lat siedemdziesiątych czynił z niego państwo bardziej nowoczesne, a więc i zintegrowane, niż poprzednio. Nie tylko zjednoczenie Rzeszy Niemieckiej, do której wbrew protestom posłów polskich włączono wschodnie prowincje, ale także towarzyszące temu i następujące po 1870 r. reformy w Niemczech i Prusach (nawet gdy nie wszystkie

[6] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych*, Warszawa 1969, s. 48; *„Przegląd Społeczny" 1886-1887*, Wrocław 1955, s. 57-58.

[7] W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, t. III, Warszawa 1920, s. 123-124; Polonus Viator [W. Jodko], *Kwestia polska wobec zbliżającego się konfliktu Austrii z Rosją*, Kraków 1909, s. 56; H. Garlicki, *op. cit.*, s. 16.

nowe ustawy obowiązywały na terenie tych prowincji) poszły jeszcze dalej w tym kierunku. Odmienne, co prawda, były losy monarchii habsburskiej, lecz niezależnie od dualizmu czy autonomii aparat państwowy i tu, jak wszędzie, powiększał się i odgrywał większą niż poprzednio rolę.

Trudno jednostronnie doszukiwać się genezy antypolskich poczynań rządów zaborczych wyłącznie w starciu między tymi tendencjami integracyjnymi, które stały się jedną z cech nowoczesnych lub unowocześniających się państw, a odśrodkowymi aspiracjami ludności polskiej, choć podobne twierdzenia pojawiają się niekiedy, zwłaszcza w historiografii niemieckiej. Przyjdzie się jednak zgodzić, że samo zjawisko występowało z pewnością, nawet jeżeli nie było główną przyczyną zaostrzenia polityki wobec ludności polskiej. Liczba pociągnięć władz, mających na celu utrudnienie lub nawet uniemożliwienie kontaktów między Polakami poszczególnych zaborów, była spora. Ograniczona skuteczność tych kroków wynikała z warunków prawno-politycznych, z liberalnych cech ówczesnej polityki i stosunkowo wąskich jeszcze granic kompetencji państwa.

To też na dalszą metę może i ważniejsze, niż świadome i celowe poczynania władz, było niejako automatyczne oddziaływanie państw zaborczych.

Dotyczyło to zwłaszcza stosunków gospodarczych. W tym zakresie rola czynników dezintegracyjnych była poważna. W warunkach rozbiorowych nie było możliwe wytworzenie jednolitego rynku narodowego, mowa być mogła co najwyżej o rynkach dzielnicowych, „ponieważ poszczególne zabory pod względem gospodarczym z konieczności ciążyły do państw zaborczych" [8]. Jakkolwiek oceniać przyczynę tego zjawiska, w obrocie towarowym ziem polskich wzajemna wymiana stała zdecydowanie na dalszym planie, dominowała natomiast wymiana z terenami państw rozbiorowych. Wiadomo, jak wielką rolę w uprzemysłowieniu Królestwa odegrało włączenie go do rosyjskiego obszaru celnego. Zabór pruski wewnętrznie łączyły liczne więzy wymiany handlowej, ale wymiana

[8] W. Rusiński, *Historia gospodarcza Polski*, Poznań 1963, s. 98.

zewnętrzna odbywała się przede wszystkim z pozostałymi częściami państwa. Obroty zagraniczne Galicji w ogóle były niewielkie, ale prowadziły też podobnymi szlakami. Wprawdzie w końcu XIX w. wzrost obrotów towarowych między państwami zaborczymi rozszerzał także obroty między zaborami, które stanowiły jakby pomosty pomiędzy trzema cesarstwami, ale w większym stopniu decydował ich nadgraniczny niż polski charakter. Obliczenia, według których przed 1914 r. 6—8% obrotów ziem polskich zatrzymywało się w ich granicach, gdy ok. 80% łączyło je z rynkami państw zaborczych, mogą być nieścisłe [9], ale oddają ogólną tendencję.

W poważnej mierze do podobnej ewolucji przyczyniała się polityka państw rozbiorowych, która doprowadziła do tego, że dwa przeciwstawne systemy polityki celnej przecięły swoimi barierami ziemie polskie [10]. Jeszcze w 1879 r. w czasie dyskusji nad reformą polityki celnej Rzeszy Niemieckiej w prasie Wielkopolski operowano argumentami o wpływie ceł na stosunki z Królestwem, a w parlamencie W. Niegolewski przedstawił wniosek podkreślający zagwarantowane w 1815 r. związki ekonomiczne ziem polskich [11]. Nigdy później podobne argumenty nie mogły się już pojawić. Polityka celna zaś nie tylko hamowała wymianę między zaborami, lecz również przez oddziaływanie protekcyjne prowadziła do gospodarczego zróżnicowania tych ziem. Na wsi kryzys rolny w latach osiemdziesiątych przybrał odmienny charakter w każdym z zaborów, a w całym rozwoju rolnictwa występowała wyraźna asynchronizacja [12].

Ważnym elementem, utrudniającym wzajemne kontakty, były kierunki rozwoju komunikacji, czyli w tym okresie przede wszy-

---

[9] J. Żarnowski, *Procesy integracyjne*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, Warszawa 1968, s. 96; tamże dalsza literatura.

[10] I. Pietrzak-Pawłowska, *Pozycja ziem polskich. Historia gospodarcza Polski*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, t. VI, Warszawa 1960, s. 380.

[11] „Dziennik Poznański" z 8 I, 13 VII, 15 VII 1879.

[12] Pietrzak-Pawłowska, *op. cit.*, s. 372.

stkim sieci kolejowej. W niektórych wypadkach przebieg linii kolejowych wytyczany był świadomie przez władze zaborcze pod kątem widzenia własnych interesów, m. in. ze względów strategicznych (np. zaniedbanie sieci komunikacyjnej w lewobrzeżnym Królestwie, przebieg linii kolejowych w Prusach Wschodnich). Znacznie ważniejsze były jednak względy gospodarcze. W początkowych dziesiątkach lat koleje budowane były niemal wyłącznie w celach komercjonalnych, czyli musiały odpowiadać rzeczywistym kierunkom obrotu towarowego, a i później względy ekonomiczne stanowiły istotny motyw rozbudowy kolei, choć niekiedy dziesiątki lat trzeba było czekać na budowę ważnego gospodarczo połączenia (np. Warszawy z Wrocławiem). Jakakolwiek była tego geneza, na początku XX w. ziemie zaboru pruskiego posiadały dogodne połączenia wewnętrzne i z centralnymi prowincjami Prus, a ledwie parę linii biegnących do Królestwa. W Królestwie poza trzema liniami wszystkie pozostałe podporządkowane były centralno-państwowym szlakom. W Galicji dominowały linie równoleżnikowe, a zagłębia węglowe i naftowe połączone były znacznie lepiej z Wiedniem i Budapesztem niż z Królestwem [13]. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja dróg wodnych. Znajdujące się na ziemiach polskich podzielone były odcinkami między 2—3 zaborców, a zabory austriacki i rosyjski miały często łatwiejszy dostęp do Adriatyku i Morza Czarnego niż do Bałtyku [14].

Złożonym zagadnieniem był udział kapitałów obcych w zagospodarowaniu ziem polskich. W zaborze pruskim przewaga kapitałów niemieckich, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, była druzgocąca; na tym terenie stanowiły one czynnik w największej mierze wiążący ziemie polskie z obcą państwowością. W Królestwie większa była rola kapitałów rodzimych, które zresztą rzadko interesowały się lokatami na pozostałych ziemiach polskich, gdyż większy zysk przynosiły lokaty w Królestwie i w Rosji, a ponadto rywalizowały ze sobą tam kapitały niemieckie i francuskie. Hamowało to zrastanie się ekonomiczne Królestwa z Rosją, ale tylko w pew-

[13] Tamże, s. 374—375.

[14] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, Kraków 1933, s. 125.

nej mierze podkreślało związki Zagłębia Dąbrowskiego z Górnym Śląskiem. Działalność kapitałów obcych w Galicji, gdzie tworzyły szczególnie wysoki odsetek w przemyśle naftowym, tylko wówczas miało jakiś związek z integracją ziem polskich, gdy napływ kapitałów niemieckich z Górnego Śląska na teren północno-zachodniej Galicji, budzący zresztą niepokój opinii polskiej [15], wykazywał więzy gospodarcze przez graniczną Przemszę. Z natury rzeczy powstanie zrzeszeń monopolistycznych w poszczególnych okręgach państw rozbiorowych powiększało uzależnienie ziem polskich od centralnych ośrodków dyspozycyjnych, mieszczących się bez wyjątku poza ich terenem.

Bez porównania mniejsze znaczenie mogły mieć próby nawiązania współdziałania między przemysłowcami Królestwa, Galicji i Poznańskiego, zainicjowane zwłaszcza od pierwszego zjazdu w Krakowie w 1901 r. Projekty inwestowania kapitałów krajowych w przemyśle galicyjskim, wysuwane przez stałą Delegację Zjazdów Przemysłowych, pozostawały na papierze [16].

Nie ulega wątpliwości, że w zjawiskach gospodarczych istniały także czynniki zbliżające ziemie polskie do siebie. Należał do nich naturalny układ stosunków ekonomicznych, uzupełnianie się wzajemne trzech zaborów. Węgiel górnośląski wypierany był przez węgiel z zachodnich Niemiec i z Anglii nawet w nie tak odległym Berlinie, gdy wbrew wszelkim przeszkodom powiększał się jego wywóz do Królestwa i Galicji. Na ten sam Górny Śląsk sprowadzano surowce z Królestwa, importowano lub przemycano żywność z Galicji. Ropa naftowa z Galicji przesyłana była do przeróbki do innych części monarchii, choć znacznie korzystniej byłoby eksportować ją do Królestwa i zaboru pruskiego, gdyż tam zapotrzebowanie musiano pokrywać importem z Kaukazu i Ameryki. Wydobycie soli w Wieliczce ograniczano, a nie można było wywozić jej do Królestwa, gdzie potrzebna była przy produkcji towarów tekstylnych [17]. Wszystkie podobne zjawiska mieściły się

[15] Por. np. broszurę R. Woyczyńskiego, *Wywłaszczenie Zagłębia Krakowskiego w świetle cyfr*, Kraków 1912.

[16] Pietrzak-Pawłowska, *op. cit.*, s. 390.

[17] Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 129.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

jednak w ramach potencjalnych możliwości, które mogły być realizowane dopiero w innych warunkach, w istniejących schodziły na plan dalszy.

Jeżeli zaś w ramach poszczególnych zaborów dochodziło do integracji regionalnej, to taka integracja nie musiała być częścią więzów ogólnonarodowych lub etapem do ogólniejszej integracji. Łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której przeciwnie, mogła taką integrację utrudnić.

Za najważniejszy czynnik integracyjny wśród zjawisk gospodarczych uważa się migracje jako dowód istnienia wspólnego rynku pracy. W poważnej mierze wędrówki taką rolę odgrywały, konieczna jest jednak bliższa ich analiza, przy czym trudno zamknąć się wyłącznie w ramach gospodarki. Na pewno integracyjny charakter miały wszelkie migracje o nieekonomicznym charakterze, które w większości wypadków były rezultatem różnic między polityką rządów zaborczych wobec ludności polskiej. Jeszcze w połowie XIX w. do Warszawy napływało więcej Niemców niż Polaków z pozostałych zaborów [18]. Na warszawskich uczelniach 55% profesorów pochodziło z Królestwa, 20% z Rosji, 13% z Krakowa i Galicji i 10% z zaboru pruskiego [19]. Po powstaniu styczniowym autonomia Galicji wabiła na teren zaboru austriackiego działaczy politycznych i inteligencję z Królestwa oraz głównie inteligencję z zaboru pruskiego. Przenoszenie się było niemal zawsze samorzutne i wynikało z ograniczonych możliwości znalezienia dla siebie w tamtych zaborach odpowiedniego pola do działania. Wyjątkowo pewne koła starały się o przeniesienie niektórych uczonych do Galicji, aby uchronić ich przed cenzurą i represjami [20]. Niewiele istnieje danych o aklimatyzacji w nowym środowisku. Przeważnie przebiegała ona pomyślnie, choć niekiedy występowały pewne trudności [21].

---

[18] D. Rzepniewska, *Imigracja do Warszawy*, [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1965, s. 135, 144.

[19] J. Matejko, *Profesorowie warszawskich uczelni*, tamże, s. 179—180.

[20] J. Myśliński, *Grupy polityczne z Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji*, Warszawa 1967, s. 224.

[21] Tamże, s. 221—222.

Obszernym zagadnieniem są studia młodzieży szczególnie na wyższych uczelniach. W drugiej połowie XIX w. polskie uczelnie istniały tylko na terenie Galicji, a zabór pruski pozbawiony był w ogóle szkolnictwa wyższego (politechnika gdańska powstała w 1908 r., uniwersytet wrocławski traktowany był na równi z innymi wyższymi szkołami niemieckimi). Stwarzało to naturalną tendencję do studiów w Krakowie czy Lwowie. Wbrew temu znacznie więcej młodzieży z zaboru rosyjskiego studiowało na uczelniach cesarstwa, a z zaboru pruskiego w Rzeszy niż na terenie Piemontu polskiego. Na Uniwersytecie Jagiellońskim młodzież z Krakowa i Galicji do początków XX w. stanowiła z reguły 90—94% ogółu studiujących, z Królestwa 2—5%, z zaboru pruskiego ok. 1%. Zmiana nastąpiła po 1905 r., gdy z Królestwa pochodziło 14—16% studentów [22].

Jako zjawisko masowe niewątpliwie znacznie ważniejsze były wędrówki zarobkowe. Około połowy XIX w. wymiana ludności szła w paru kierunkach, ale wkrótce najważniejsze stały się w ramach ziem polskich migracje z Królestwa i Galicji do zaboru pruskiego. Jako na najbardziej masowy kontakt Polaków spod trzech zaborów, antypolskie rządy zwróciły wcześnie uwagę na to zjawisko. Jeżeli w pierwszej połowie stulecia chodziło bardziej o prześladowanie emisariuszy, eks- czy potencjalnych powstańców i podobny „niepewny element", to wraz z ogólnym wzrostem migracji poczynania władz rozciągnęły się na wszelkich przybyszów. W Rosji w różny sposób obostrzano wyjazdy, „państwo prawa" Prusy uciekły się do zarządzeń z 1885 r., usuwając ze swoich wschodnich prowincji Polaków nie posiadających obywatelstwa pruskiego. Gdy po 1890 r. ze względów gospodarczych ponownie otwarto granice, na przybyszów nałożono różnego rodzaju ograniczenia, wśród nich zaś najważniejszym był obowiązek corocznego opuszczania Prus na tzw. okres karencyjny, co miało zapobiegać osiedlaniu się na stałe. Integracyjne znaczenie migracji zarobkowych ograniczane było także w inny sposób. Robotnicy zakordonowi

[22] Z. Tabaka, *Pochodzenie studentów UJ pod względem geograficznym*, „Małopolskie Studia Historyczne", 1964, s. 110 nn.

z Królestwa i Galicji tylko w części, choć poważnej, zatrzymywali się na terenie ziem polskich, co obniża walor wędrówek jako przejawu tworzenia się jednolitego rynku pracy. Kontakty zaś między przybyszami a ludnością miejscową były różne. Walor wspólnoty językowej zmniejszany był przez niższy poziom cywilizacyjny i analfabetyzm chłopów z ubogich wsi Królestwa i Galicji. Gorsze tak warunki pracy i płacy, jak i zadowalanie się robotników sezonowych niższymi zarobkami, prowadziło niekiedy do budzenia się obaw, że przyczyniają się oni do obniżenia płac. Tam gdzie większy był lokalny ruch ludności, powstawały nawet pewne antagonizmy.

Trudno w pełni ocenić znaczenie dla procesu integracji emigracji stałej na tereny odległe od ziem polskich. Grupy emigrantów szukających zarobku w różnych krajach europejskich pochodziły na ogół z jednego zaboru (np. w Niemczech zachodnich, zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry, z zaboru pruskiego i można było co najwyżej mówić o stykaniu się, z różnymi zresztą efektami, ludności z Wielkopolski i Pomorza z Mazurami). W Stanach Zjednoczonych najwcześniej pojawiła się fala przybyszów z zaboru pruskiego, to oni tworzyli podwaliny pod późniejsze polskie życie organizacyjne i byli już dość zasiedziali, gdy przybyły liczniejsze zastępy z Galicji i z Królestwa. Zresztą, oddziaływanie emigracji na ziemie polskie poważniej występować mogło tylko przez reemigrację, której prawie nie było w zaborze pruskim, a której wpływ na pozostałych ziemiach jest praktycznie nieuchwytny.

Wszystko to skłania do stwierdzenia, że — choć trudno zjawiska gospodarcze traktować jako czynnik jednolity — należy zgodzić się z nienowym zresztą twierdzeniem, iż były czynnikiem, który bardziej przyczyniał się do dezintegracji niż do integracji. Czym innym jednak był wpływ tych stosunków na niektóre dziedziny życia, na zjawiska polityczne, społeczne, a zwłaszcza na przekonania liczniejszych grup społeczeństwa. Wokół tzw. rynków wschodnich rozgorzała gorąca dyskusja między Różą Luksemburg a jej antagonistami, zajmującymi nb. różne stanowiska [23], przy

[23] Chodzi o prace Z. Daszyńskiej-Golińskiej, K. Kelles-Krauza i in.

czym najbardziej chyba kontrowersyjną kwestią był zakres oddziaływania eksportu towarów z Królestwa na miejscową burżuazję. Ziemianin wielkopolski, choć więcej wywoził płodów swojego majątku do Berlina, mniej czuł się związany ze stolicą państwa niż jego odpowiednik w Galicji. Ten ostatni w większości wypadków gospodarkę opierał na produkcji zbożowej, gdy Galicja zboże musiała sprowadzać, wyrównując to wywozem do innych części monarchii mięsa. Pochodziło ono w większym stopniu z gospodarstw chłopskich niż z obszarniczych, a mimo tego chłop nie był już „cesarski", jak jego dziad. Nie sposób bowiem wyodrębniać czynniki gospodarcze od politycznych.

Wśród tych ostatnich należy zwrócić uwagę na instytucje związane z aparatem państwowym. Kilka pokoleń w każdym z trzech zaborów przechodziło przez inną szkołę, służyło w innym wojsku, stykało się z inną administracją, podlegało innemu prawodawstwu itd. Był to zaś okres, w którym wszędzie zakres oddziaływania tych instytucji poważnie się powiększał, sięgały one głębiej w życie poszczególnego obywatela i oddziaływały silniej na całe grupy, już choćby na skutek np. powszechniejszej oświaty czy obowiązku służby wojskowej. Niemożliwe jest dokładniejsze ocenienie wpływu tych czynników. W pewnej mierze ich oddziaływanie hamowane było zarówno przez antypolski charakter polityki dwóch zaborców, jak i przez różnice w polityce między państwami rozbiorowymi. Na skutek tego wszelkie instytucje państwowe, przynajmniej w zaborze rosyjskim i pruskim, uznawane były za obce. Wiadomo, że szkoła, wynaradawiająca na tych terenach, w niewielkiej tylko mierze spełniała swoje zadanie, niemniej zostawiała niewymierny ślad na całych pokoleniach. Odmienna była sytuacja w autonomicznej Galicji, gdzie trzeba było dzielić to, co było w szkole, na czarno-żółte i biało-czerwone. To właśnie w Galicji najczęściej pojawiały się skargi, iż szkoła wychowuje „szwarcgelberów". Wielokrotnie wydawany podręcznik geografii W. Pütza i W. Schachta w przeróbce M. Markiewicza ziemie polskie omawiał przy poszczególnych państwach zaborczych [24]. Na pewno

[24] S. Możdżeń, *Podręczniki używane w szkołach średnich w Galicji*, Prace Pedagogiczne Uniwersytetu Wrocławskiego VII, Wrocław 1975, s. 41.

przed skutkami takich wpływów szkoły uchroniła się ta młodzież, która przeszła przez organizacje samokształceniowe i podobne, czytywała Bobrzyńskiego w Królestwie, Smoleńskiego w Galicji, ale nie stanowiła ona większości.

Okres służby wojskowej należał do trudnych w życiu młodych mężczyzn, ale udział Polaków w „związkach wojackich" w zaborze pruskim był znaczny aż do początków XX w., gdy odpływ spowodowało napięcie polityki antypolskiej. Udział ten przeważnie nie był traktowany jako dowód wynarodowienia. W Galicji pułki, rekrutowane z miejscowej ludności, uważane były niemal za „nasze" wojsko, a w 1914 r. trafiały się wypadki podobnego nastawienia także w Królestwie.

Choć więc organy aparatu państwowego posiadały wpływ ograniczony, to przecież hamowały one integrację. Było tak chyba w większym stopniu mimo, a może na skutek, autonomii w Galicji niż na pozostałych ziemiach polskich.

Na społeczeństwo polskie działały także pewne wzory organizacyjne. Przy tworzeniu różnych zrzeszeń sięgano do rozmaitych krajów, nieraz odległych (np. prekursorzy spółdzielczości do pionierów z Rochdale), ale częściej miały miejsce wypadki naśladowania związków istniejących w państwach rozbiorowych (w tejże spółdzielczości w zaborze pruskim wybierano raczej system Schulzego z Delitzsch ze względu na powiązania spółdzielni raiffeisenowskich z antypolską Komisją Kolonizacyjną, a w Galicji sięgano do systemu Raiffeisena). Ze względu na zaawansowanie rozwoju wszelkiego typu zrzeszeń w Niemczech najsilniej występowało to w zaborze pruskim, a więc tam, gdzie toczona była zacięta walka narodowa, gdzie chodziło często o organizacje, których działalność stanowiła element antypruskiego systemu obronnego.

Także poszczególne wzorce działalności politycznej czerpane były nieraz od wroga. Reprezentacje parlamentarne w Berlinie, Wiedniu i później w Petersburgu zwały się kołami polskimi, ale trzeba by dopiero studiów porównawczych, aby stwierdzić, ile w ich działaniu było podobieństw, a ile różnic, zupełnie zresztą zrozumiałych, skoro funkcjonowały w odmiennych warunkach.

W zjawiskach politycznych poważną rolę odgrywały także

czynniki integracyjne. Wydaje się przy tym, iż można pod tym względem zaobserwować wyraźną ewolucję. W dobie popowstaniowej, zwłaszcza wtedy i tam, gdzie przewagę posiadała zasada trójlojalizmu, dezintegracja zdawała się górować. Stańczycy pogrążyli się całkowicie w politykę galicyjską, nawet jeśli twierdzili, że mają na oku politykę polską. W ten sposób J. Szujski oceniał w 1869 r. rezolucję galicyjską, a nieco później pisał: „Ojczyzną naszą jest cała Cislitawia, w niej powinniśmy rozwinąć banki, koleje i na powrót jako szlachta dobrze urodzona przyjść do majątku i znaczenia" [25]. Spory federalistów z autonomistami mieściły się całkowicie w granicach Galicji, a integracja równie była odległa jak niepodległość, „jeśli Galicja ma kiedyś istotnie stać się zawiązkiem Polski" [26]. Nawet tromtadracji zarzucano w *Tece Stańczyka* zamiary powstańcze tylko w Galicji [27]. A. Sapieha, gdy w tym samym czasie próbował jeszcze polityki polskiej, nie galicyjskiej, ujrzał pustkę wokół siebie, nie powiódł się plan założenia pisma „Polska", czy Stronnictwa Narodowego Ogólnopolskiego, zawiódł zjazd przedstawicieli dzielnic we Wrocławiu, skończyło się na „Kraju" [28]. Nieliczni mogli pod tą nazwą rozumieć ziemie polskie, wkrótce tak nazwano tylko Galicję. Każdy zabór zajęty był w tym czasie swoimi własnymi sprawami. Ponowione w czasie kryzysu wschodniego lat siedemdziesiątych próby powiązania ruchem spiskowym Galicji i Królestwa były równie słabe, jak niepoważna była cała impreza ówczesnego rządu narodowego.

W jakiejś mierze do poczucia jedności przyczyniło się zaostrzenie polityki antypolskiej. Zwrot w zaborze pruskim w latach 1885—1886 oddziałał inaczej, aniżeli represje popowstaniowe w Królestwie. S. Szczepanowski pisał wówczas, że Bismarck, jak wykazały rugi pruskie, „ma do walczenia z narodem jednolitym,

[25] J. Szujski, *Przed powzięciem uchwały sejmowej*, „Przegląd Polski", I, 1869; tenże, *Teka Stańczyka*, [w:] *Dzieła*, ser. I, t. 1, s. 30.

[26] M. Bobrzyński, W. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji*, Warszawa 1905, s. 274.

[27] Tamże, s. 341, 350.

[28] S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, Lwów 1939, s. 205 nn.

przejętym jednym duchem narodowym", a stały się one „pobudką przebudzającą cały naród z 20-letniej apatii" [29].

Ruch robotniczy w okresie Wielkiego Proletariatu programowo integracją się nie zajmował, jego wydawnictwa rzadko kolportowano poza Królestwem [30], ale Waryński działał też w Galicji, a w skład organizacji wchodzili i ludzie z innych części Polski. Wkrótce przyszło oddziaływanie ośrodków emigracyjnych, w tym wypadku skierowane wyraźnie na wszystkie dzielnice, a „Przedświt" stał się pismem trójzaborowym. W 1889 r. „Walka Klas" pisała, że socjaliści-internacjonaliści winni żądać „jednolitej organizacji socjalno-rewolucyjnej, obejmującej zarówno zabór rosyjski, jak i dwa inne zabory, zarówno Śląsk, jak i te części, w których polska organizacja socjalno-rewolucyjna działać będzie" [31]. Później oddziaływanie ruchu robotniczego było różne. Możliwości legalnej akcji w Galicji i w zaborze pruskim, udział w takich przedsięwzięciach jak wybory, a zwłaszcza stosunek do partii niemieckiej i austriackiej, odróżniały i wręcz dzieliły ruch robotniczy. Ale na kongresie socjalistów austriackich w 1892 r. delegacja polska oświadczyła, że „ze względu na naszych rodaków mieszkających poza granicami państwa, którzy potrzebują naszej pomocy, nie możemy tak ściśle związać się z austriacką organizacją" [32]. W 1902 r. wszystkie trzy partie PPS występowały razem wobec SPD, a w 1904 r. zawarty został sojusz PPS z PPSD Galicji [33].

W ciągu ostatnich kilkunastu lat XIX w. ożywienie działalności politycznej różnych ugrupowań zaczęło przyczyniać się do powiększania czynników integracyjnych. Liga Polska, później Narodowa, wreszcie kierunek narodowodemokratyczny w początkowej fazie swojego rozwoju oskarżał inne ugrupowania o prowincjona-

---

[29] S. Szczepanowski, *Pisma i przemówienia*, t. I, Lwów—Warszawa 1923, s. 29.

[30] A. Próchnik, *Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1958, s. 237.

[31] „Walka Klas", 1889, s. 2, 42, 48—49.

[32] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*, t. II, Kraków 1907, s. 103.

[33] Tenże, Dzieje polskiej myśli..., t. III, s. 93—94.

lizm i ograniczanie akcji do jednego zaboru. „Przegląd Wszechpolski" stwierdzał, że „sprawa polska w zaborze pruskim rozstrzygnie się ostatecznie nie w tej dzielnicy", a w Galicji „znikało powoli pojęcie polityki narodowej. Galicja była już nie częścią Polski pod rządem austriackim, prowadzącą w stosunku do tego rządu swoją politykę narodową, ale stała się prowincją polską monarchii austriackiej" [34]. Przeciwstawiając się temu program z 1897 r. mówił o „jedności politycznej narodu polskiego", z góry planowano tworzenie stronnictwa we wszystkich zaborach i pisano o „organizacji jednolitej na trzy zabory polityki narodowej" [35]. Praktyka działalności politycznej wyglądała zresztą rozmaicie. Na początku lat dziewięćdziesiątych próby wezwania „całego narodu do żałoby" dały mierne rezultaty poza Królestwem, a działalność w Galicji miała bardziej charakter wydawniczo-techniczny, obliczony na Królestwo, co w 1900 r. Dmowski skwitował stwierdzeniem, że „Galicja nie stała się jeszcze polem naszego działania" [36]. Zresztą jeżeli program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego na zabór rosyjski zapowiadał „zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska", to podobne sformułowanie oznaczało także dostosowywanie taktyki do miejscowych warunków, tak typowe dla akcji endecji. Konsekwencją było wrastanie w miejscowe warunki, co dawało sukcesy lokalne, ale sprzeczne było z rolą integracyjną. Coraz więcej było haseł politycznych, nie mających zastosowania na pozostałych ziemiach polskich [37].

W słabszym stopniu integracyjny charakter przybierał ruch chłopski. Przyczyniały się do tego odmienności rozwoju społecznego wsi, słabszy rozwój świadomości narodowej, a zwłaszcza różnice w samym ruchu ludowym. Poznańskie kółka rolnicze wywie-

[34] M y ś l i ń s k i, *op. cit.*, s. 5—6; R. D m o w s k i, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. 78 nn., 105; *Dziesięciolecie „Przeglądu.....*, s. 23—24.

[35] M y ś l i ń s k i, *op. cit.*, s. 136, 145; „Przegląd Wszechpolski", 1 III 1902.

[36] M y ś l i ń s k i, *op. cit.*, s. 152.

[37] Nie tylko ze względu na cenzurę trudno byłoby w Galicji czy w zaborze pruskim stwierdzić np., że „państwowość rosyjska winna być podstawą polityczną polskich dążeń narodowych" (M. W i e r z c h o w s k i, *Sprawy polskie w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966, s. 69.

rały wpływ na Stojałowskiego, ale głównie ze względu na swój społeczny charakter. Program Stronnictwa Ludowego z 1895 r. odnosił się wyłącznie do Galicji, program z 1903 r. nazywał zabory „dzielnicami ojczyzny", ale dalej także ograniczał się do zaboru austriackiego, podobnie jak o zaborze rosyjskim myśleli autorzy programu Polskiego Związku Ludowego z 1906 r., gdy pisali o „wolnościowych interesach Polaków" czy „samodzielności politycznej Polski". Za to w programie Związku Młodej Polski Ludowej z 1907 r. mowa była o zjednoczeniu jako koniecznym dla rozwoju [38]. W ogólności zaś w ruchu ludowym, jeśli nie liczyć Wysłoucha, problem integracji występował tylko tam i wtedy, gdy mowa była o sprawie niepodległości.

W pewnym sensie odwrotnie było z nastawieniem konserwatystów. Do łączności międzyzaborowej, mimo aniepodległościowego nastawienia, zmuszały ich zmiany warunków, zwłaszcza rywalizacja z innymi ugrupowaniami. Ugodowcy dwóch zaborów coraz częściej, gdy niepowodzeniem kończyły się próby porozumienia z własnymi rządami, ideałów szukali w Galicji śladami Wrotnowskiego, dla którego w 1890 r. Galicja była wzorem „rozumnej i sprężystej administracji rodzimej", „wychowania narodowego" i walki ze „zgubnymi doktrynami" [39]. Od ok. 1890 r., gdy warszawskie „Słowo" streściło pracę Tarnowskiego *Próby rozstroju*, rozpoczęła się ścisła współpraca konserwatystów szczególnie Królestwa i Galicji, a w pewnym zakresie także zaboru pruskiego. Po 1900 r. Stańczycy bronili ugodowców z Królestwa przed atakami narodowych demokratów, w 1904 r. odbył się w Wiedniu zjazd kilkunastu konserwatystów z Galicji i Królestwa; ci pierwsi próbowali także oddziałać na stosunki w zaborze pruskim, petersburski „Kraj" zaś popierał Kościelskiego [40].

Na tym tle zrozumiałe stają się rosnące objawy poczucia wspólnoty w pewnych, i to istotnych, momentach życia politycznego.

[38] Lato, Stankiewicz, *op. cit.*, s. 9 nn., 73, 83 n., 87 n., 95; *„Przegląd Społeczny"...*, s. 172; Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 74.

[39] Myśliński, *op. cit.*, s. 26.

[40] Z. Kmiecik, *„Kraj" za czasów redaktorstwa Piltza*, Warszawa 1969, s. 298.

Takim przejawem stało się zainteresowanie rozwojem narodowym ziem zachodnich, które pojawiło się ok. 1880 r. [41], ale szczególnego nasilenia nabrało w kilkanaście lat później. Wypadki na Górnym Śląsku na początku XX w. spowodowały natychmiastową reakcję większości ugrupowań w Galicji i w Królestwie. Konserwatyści starali się różnymi sposobami poprzeć Napieralskiego, przyjmowali u siebie Szmulę [42]. Endecy z pozyskanej niedawno lwowskiej „Gazety Narodowej" pomagali w redakcji „Górnoślązaka". O sytuacji na Górnym Śląsku pisały niemal wszystkie gazety polskie. Chyba nigdy żadne inne wybory w Galicji czy w Królestwie nie wzbudziły takiego zainteresowania, jak losy ledwie jednego mandatu górnośląskiego.

Bardziej skomplikowana jest sprawa powstawania od końca XIX w. pewnych problemów, dzielących społeczeństwo, ale nie według granic politycznych. Jeżeli na początku XX w. Królestwo żyło pod znakiem rewolucji 1905 r., zabór pruski w walce z narastającą polityką antypolską władz, a Galicja zajmowała się także swoimi sprawami wewnętrznymi, jak reforma wyborcza czy kwestia ukraińska, to wyłanianie się wspólnych zagadnień było w tym znaczeniu czynnikiem integracyjnym. Tak było ze sprawą stosunku do rewolucji 1905 r. czy ze sprawą orientacji. Wprawdzie W. Feldman ubolewał, że w tym ostatnim wypadku „rozpadło się społeczeństwo polskie na dwie odrębne grupy ideowe w stosunku do najważniejszych zagadnień polityki narodowej" [43], ale wbrew temu zarysowanie się osobnych obozów i walka, jaka się z tym łączyła, była raczej czynnikiem integracyjnym; świadczyła bowiem o zajmowaniu odrębnych stanowisk w tej samej sprawie, zjawisku normalnym w każdym, choćby najbardziej zintegrowanym społeczeństwie.

W swoim założeniu łącznikiem między zaborami miała być w znacznej większości wypadków prasa polska. Wiele gazet za-

[41] Np. w 1878 r. Miarka na wiecu w Krakowie zdawał sprawę z położenia ludu polskiego na Górnym Śląsku.

[42] Np. M. Czapliński, *Adam Napieralski*, Wrocław 1974, s. 75, 82, 98, 119, 139.

[43] Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, t. III, s. 243.

mieszczało razem informacje ze wszystkich ziem polskich, przeciwstawiając temu informacje „z zewnątrz", czyli także z terenu własnego zaborcy. Zwłaszcza na obszarach, na których odbywał się dopiero proces rozwoju pełnej świadomości narodowej, prasa szczególnie silnie podkreślała jedność wszystkich ziem polskich [44]. Z pism warszawskich „Słowo" notowało przejawy życia narodowego we wszystkich zaborach, nawet wydarzenia drobniejsze w Galicji i w całym zaborze pruskim, chyba jeszcze więcej takich informacji zamieszczał petersburski „Kraj", który — według gazety „Moskowskije Wiedomosti" — „podtrzymuje ciągły związek między tymi dzielnicami" [45]. Z gazet galicyjskich wiele o pozostałych zaborach pisał „Czas", a także różne pisma specjalistyczne [46]. Z pism satyrycznych bardziej ogólnopolskie były galicyjskie, np. krakowski „Diabeł", ale ograniczenia warszawskiej „Muchy" wynikały z nacisków cenzury, co wykazała nagła zmiana w 1905 r.

Niemniej w 1894 r. „Przegląd Wszechpolski" zarzucał prasie w Galicji i Poznańskiem, że jest „pogrążona w sprawach lokalnych" i że odznacza się „niesłychaną ignorancją w rzeczach innych dzielnic" [47]. Mimo wyraźnej tendencyjności nie był to zarzut zupełnie pozbawiony podstaw. Obok znaczenia integracyjnego prasa posiadała także wyraźny charakter zaborowy. Choć spora była lista korespondentów z pozostałych dzielnic, przeważały ilościowo korespondencje lokalne, a zdarzało się nierzadko, że więcej było doniesień z Wiednia czy Berlina. Dla czytelnika z Wielkopolski ważniejsze były obrady sejmu pruskiego niż galicyjskiego. Redakcje korzystały z agencji prasowych państw zaborczych, a nikt nie policzył, czy więcej było przedruków z „Neue Freie Presse" lub „Germanii", niż z „Dziennika Poznańskiego" czy „Czasu". PPS

---

[44] Np. „Głos Śląski" z 27 IX 1905: „my Polacy czy na Śląsku, czy w Ks. Poznańskim, czy w Warszawie lub Galicji [...] tworzymy Polskę".

[45] Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu*, Warszawa 1971, s. 56, 58, 70, 72; tenże, *„Kraj"...*, s. 252—318.

[46] Np. „Miesięcznik TSL", późniejszy „Przewodnik Oświatowy", informował o sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej w pozostałych zaborach.

[47] *Dziesięciolecie „Przeglądu"...*, s. 2.

i endecja organizowały rozpowszechnianie własnych wydawnictw w skali międzyzaborowej, ale nigdy nie przybrało to wielkich rozmiarów. Czytelnictwo innych organów znane jest tylko wyrywkowo, było jednak niewielkie [48]. Równie mało wiemy o międzyzaborowych polemikach prasowych. „Dziennik Poznański" uczestniczył w dyskusji nad *Teką Stańczyka*, potem spierały się ze sobą pisma z trzech zaborów w okresie zamachów na cara [49] i podać można jeszcze sporą garść innych podobnych przykładów. Ale same warunki zmuszały pisma galicyjskie do znacznie częstszych polemik z centralistycznymi gazetami wiedeńskimi, nawet z czeskimi, a gazety zaboru pruskiego do batalii przeciwko „Schlesische Zeitung", „Kölnische Zeitung" czy „Kreuzzeitung" (może mniej było polemik w prasie Królestwa, ale to ze względu na cenzurę).

Za czynnik integracyjny uważano nieraz Kościół, co nie jest pozbawione podstaw. Nie odgrywał on jednak takiej roli na Górnym Śląsku, Warmii, czy nawet na Pomorzu. Na podstawie zaś bardzo wyrywkowych danych można stwierdzić, że duchowieństwo rekrutowało się w przeważającej mierze z mieszkańców tego samego zaboru, co zresztą łatwo wytłumaczyć warunkami politycznymi. Choć istniały pewne formy kontaktów między przedstawicielami hierarchii duchownej różnych ziem polskich, ale obok tego arcybiskup gnieźnieńsko-poznański zasiadał także na fuldajskich konferencjach episkopatu niemieckiego, a biskup krakowski reprezentował w Rzymie cesarza austriackiego. Poza Poznańskiem rzadko pierwszego z nich określano mianem prymasa.

Na pewno integrację ułatwiała swoboda poruszania się ograniczona paszportami tylko w zaborze rosyjskim. Nie darmo na kontakty tego rodzaju zwracały uwagę władze pruskie czy carskie, zakazując nieraz przyjazdu przedstawicieli innych zaborów na różne zjazdy np. naukowe. Zjazdów zaś takich, zwłaszcza od końca

---

[48] Np. w 1871 r. w Warszawie czytano 50 egz. „Czasu", 16 „Dziennika Poznańskiego", innych pism znacznie mniej; K m i e c i k, *Prasa warszawska*, s. 247.

[49] St. K a r w o w s k i, *Dzieje W. Ks. Poznańskiego*, t. I, Poznań 1919, s. 173, 185—186; „Dziennik Poznański", maj 1879.

XIX w. było coraz więcej (np. zjazd dziennikarzy i literatów 1894, zjazd kobiet 1899 itd.). Niebagatelne znaczenie miała wystawa we Lwowie w 1894 r. Już wcześniej Sokoli lwowscy jeździli do Poznania, tamże wygłaszali odczyty profesorowie szkół wyższych z Galicji, poważne znaczenie miały wycieczki z Górnego Śląska do Krakowa itp. Warszawiacy walnie przyczynili się do odkrycia Tatr, a wraz z Poznańczykami pojawili się nad morzem. Często były to jednak spotkania „odświętne", okolicznościowe z udziałem osób, które i tak były przekonane o jedności narodu.

Najtrudniej jest przedstawić rozmiary i znaczenie kontaktów w życiu codziennym. Już współcześni dostrzegli znaczenie np. małżeństw międzydzielnicowych, które zalecał Koźmian, uważając, że pozwolą one zachować więzy między Polakami we wszystkich zaborach [50]. Przewagę mają na pewno małżeństwa w ramach jednego zaboru, ale wobec ogólnej tendencji do małżeństw regionalnych trudno na tej podstawie wyciągać jakiekolwiek wnioski. O kontaktach towarzyskich wiemy bardzo mało [51]. Szczególnie żywe były kontakty inteligencji, która „myślała bezinteresownie o całości sprawy polskiej" [52]. Nie brakło przejawów wzajemnych niechęci między Królewiakami a Galicjanami czy ujemnego przedstawiania Wielkopolan (np. L. Romocki w powieści *Hakata*, Świętochowski w artykule *Gasnąca kultura polska*, W. Feldman), ale były one i tak mniejsze niż regionalne antagonizmy w innych społeczeństwach.

Powszechnie za najbardziej integracyjny czynnik uważa się język i kulturę, stanowiącą „czynnik spajający" nawet „pierwotne społeczeństwa" i będące „najmocniejszą bronią przed obcymi wpływami" [53]. Jednakże o ile różnice językowe utrudniają lub na-

[50] St. Koźmian, *Pisma polityczne*, Kraków 1903, s. 401—402.

[51] P. Böhning, *„Westpreussisches, Polentum und polnische Nation"*, „Zeitschrift für Ostforschung", 1971, s. 82—86 (o kontaktach ziemiaństwa pomorskiego z sąsiadami z Królestwa).

[52] J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 61 n.

[53] A. L. Kroeber, *Istota kultury*, Warszawa 1973, s. 277; K. Birket-Smuth, *Ścieżki kultury*, Warszawa 1973, s. 47.

wet uniemożliwiają integrację, o tyle jednolitość sama przez się jeszcze integracji nie zapewnia, jak dowodzą losy Irlandii czy Austrii. Z roli języka zdawano sobie współcześnie dobrze sprawę. Nie bez powodu w 1869 r. K. Libelt podjął sprawę reformy i ujednolicenia pisowni polskiej, doprowadzając do zwołania „wiecu ortograficznego", choć rezultat całej inicjatywy był mierny [54]. Oddziaływanie szkoły i biurokracji przynosiło obce naleciałości, pojawiła się w pewnym stopniu odmienna nomenklatura zawodowa, nierzadkie germanizmy i rusycyzmy, ale wszystko łącznie z dialektami i regionalizmami nie przeszkadzało temu, że utrzymywała się jedność językowa w takim stopniu, w jakim nie wystąpiła w wielu społeczeństwach bardziej zintegrowanych. Do wyjątków należały takie oceny, jak stwierdzenie, że A. A. Kryński stworzył własną pisownię, która poróżniła zabory pod względem pisowni [55].

Wspólnota kulturalna była zjawiskiem niewątpliwym, choć W. Feldman dostrzegał wiele różnic w obrazie kultury poszczególnych ośrodków [56]. Z literatury jednak silniej działały utwory poprzedniego pokolenia niż współczesnych, romantyków bardziej niż pozytywistów. Na Górnym Śląsku chętniej sięgano do Mickiewicza i Słowackiego niż do ich następców. Brak danych utrudnia sumaryczne przedstawienie wzajemnego drukowania twórców z innych zaborów, wiele wydawano w Galicji, ale to bardziej ze względów politycznych. *Trylogia* ukazywała się równolegle w Warszawie i Krakowie, w tym wypadku jednak chodziło o powieść historyczną, historia zaś nie tylko w Polsce odgrywała szczególną rolę integracyjną. Tematem, o który znowu ledwie można zahaczyć, są motywy między- czy innozaborowe w powieści współczesnej. Konopnicka napisała *Rotę*, przed nią Zahariasiewicz zajmował się kresami zachodnimi, a Sienkiewicz na początku XX w. zabierał głos (choć nie zawsze w dziełach literackich) w sprawie prześladowań Polaków w zaborze pruskim. Przykładów takich podać

---

[54] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 340.

[55] St. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 271.

[56] W. Feldman, *Piśmiennictwo polskie 1880—1904*, t. I, Kraków 1905, s. 3—7.

można długą listę. Wydaje się jednak, że motywy te w twórczości przeważającej części piszących znajdowały się nie na naczelnym miejscu. Niekiedy sięgano do innego zaboru dla kamuflażu (jak ten sam Sienkiewicz pisząc o doli rzekomo poznańskiego nauczyciela). Niemniej rację mieli historycy literatury traktując ją jako całość, choć i oni stosowali nieraz kryterium zaborowe. B. Chlebowski stwierdzał wręcz, że „literatura stała się jedynym łącznikiem duchowym społeczeństwa" [57]. O wspólnocie świadczyła działalność wielu firm wydawniczych funkcjonujących jednocześnie w Królestwie i Galicji, co zresztą łączyło się z obchodzeniem cenzury [58]. Życie teatralne słabsze było w zaborze pruskim, gdzie za to było najwięcej teatrów amatorskich. Między teatrami Królestwa i Galicji zaznaczały się „głębokie różnice", ale miały też „dużo rysów wspólnych" [59].

Integracyjna rola muzyki nie ulega wątpliwości, choć zawsze pozostanie pytanie, w jakim stopniu chodziło o ogólnoludzkie wartości artystyczne, a w jakim o narodowy charakter utworów. Z malarstwa, podobnie jak w wypadku *Trylogii*, większą rolę odgrywało historyczne, choć Wyczółkowski na swoich litografiach przedstawiał Warszawę, Gdańsk, Wawel, Tatry, Litwę itd.

Do czynników integracyjnych należała z pewnością tradycja i historia. Wszelkie spory o przeszłość, o przyczyny upadku Polski czy znaczenie powstań pomnażały, a nie rozluźniały więzy międzydzielnicowe. Był to zaś czas, gdy książki historyczne najtęższych tuzów polskiej historiografii czytywano jak nigdy już potem. Od 1883 r., dwusetnej rocznicy bitwy pod Wiedniem, rozpoczęło się obchodzenie rocznic, często równolegle na różnych ziemiach. Nieraz wyzyskiwane były one przez poszczególne ugrupowania poli-

[57] B. Chlebowski, *Literatura polska*, Lwów, Warszawa, Kraków, 1923, s. 375.

[58] Z mniej znanych imprez Wydawnictwo Dobrych a Tanich Książek z zaboru pruskiego na przełomie 1872 i 1873 r. ponad 20% swojej produkcji wysyłało do Galicji; J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe*, Olsztyn 1975, s. 54—55.

[59] Feldman, *Piśmiennictwo*, t. I, s. 129.

tyczne do własnych celów (jak rocznica Grunwaldu w 1910 r.), ale znaczenie ich było niewątpliwe.

Czasopiśmiennictwo naukowe różnych gałęzi było ogólnonarodowe, a Akademia Umiejętności „rychło zasięgiem objęła też zabór pruski i rosyjski", zwłaszcza za sekretarstwa S. Smolki, gdyż „bardzo istotnym elementem polityki naukowej Smolki było objęcie nią wszystkich zaborów" [60]. W mniejszym stopniu można to powiedzieć o innych instytucjach naukowych.

Całe dotychczasowe rozważania potwierdziły zdanie, że stosunki gospodarcze zawierały w sobie poważne elementy dezintegracyjne, że w stosunkach politycznych te ostatnie nie mogły już przytłumić międzyzaborowej łączności, która uzyskiwała dominującą pozycję w zjawiskach kulturalnych. Ale stwierdzić także należy, że niemal żadne ze zjawisk nie oparło się obu tendencjom. Możliwości „rozchodzenia się" były spore, choć pokrywało je dominujące przekonanie o jedności, a w sposób ostateczny zlikwidowały je wyniki wojny. Dalsze losy integracji ziem polskich po 1918 r. w ramach wspólnej teraz państwowości wynikały w pewnej mierze z dziedzictwa okresu rozbiorów.

---

[60] *Spór o historyczną szkołę krakowską*, Kraków 1972, s. 120—121, 152—153.

TADEUSZ JĘDRUSZCZAK

Konflikty społeczne i polityczne w Polsce 1918–1939

Konflikt — to starcie interesów i postaw sprzecznych, spór, zatarg, konfrontacja przy użyciu siły. W tej definicji typu encyklopedycznego szczególnie ważne jest podkreślenie konfrontacji i starcia, a więc zderzenia przeciwstawnych dążeń. U podstaw konfliktów — zgodnie z tematem chodzi tu o konflikty społeczne i polityczne — leżą różnego rodzaju sprzeczności (antagonizmy), przy czym sprzeczności te nie zawsze muszą prowadzić do bezpośredniego starcia i konfrontacji. Uważny badacz i obserwator życia społecznego dojść musi do wniosku, że społeczeństwo ludzkie pełne jest rozmaitych sprzeczności, że stany harmonii i stabilizacji nie istnieją, a w każdym razie nie istnieją w postaci absolutnej, że zawsze towarzyszy im występowanie sprzeczności. Sprzeczności najbardziej rozwinięte i zaostrzone kończą się konfliktami. Mogą to być konflikty zmieniające dany system, a mogą też być konflikty rozstrzygane w ramach systemu. Źródła i przyczyny sprzeczności, występujących w każdej ludzkiej społeczności, bywają różne. Nauka nie daje wyczerpującej odpowiedzi na temat tych źródeł i przyczyn. Różne teorie społeczne wskazują na rozmaite czynniki sprzyjające tworzeniu sprzeczności. Marksizm upatruje główne źródło antagonizmów społeczeństwa kapitalistycznego w stosunkach własnościowych. Nadto znana jest marksistowska teza o sprzecznościach antagonistycznych i nieantagonistycznych. Pierwsze występują w warunkach kapitalizmu, drugie w warunkach socjalizmu. W społeczeństwach kapitalistycznych występować mogą również sprzeczności nieantagonistyczne.

Konflikty społeczne rozgrywają się między klasami, warstwami

i różnymi grupami społecznymi. Sprzeczności i konflikty są koniecznym warunkiem postępu i rozwoju. Postęp i rozwój bowiem dokonuje się poprzez wybuchy konfliktów lub ich łagodne rozwiązywanie.

Konflikty polityczne wyrastają na tle sprzeczności politycznych, a więc sprzeczności wokół problemu władzy, walki o władzę, jej sprawowania i utrzymania. Związek między konfliktami społecznymi i politycznymi jest oczywisty. Często te oba rodzaje konfliktów występują równocześnie, warunkują się wzajemnie, często jednak występują do pewnego stopnia niezależnie od siebie.

Najwyższą formą konfliktu wewnętrznego jest rewolucja, a więc gwałtowna i zasadnicza zmiana status quo w sensie społecznym i politycznym, a także pod innymi względami. Termin rewolucja używany jest w bardzo szerokim zakresie. W literaturze marksistowskiej — dla określenia zasadniczej przemiany społeczno-politycznej, a w konsekwencji wszelkiej innej, w piśmiennictwie niemarksistowskim — dla określenia również innych przewrotów politycznych o różnym charakterze. Przez wiele lat marksiści głosili pogląd, że rewolucja jest jedyną drogą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i cytowali znane powiedzenie Marksa, że „przemoc jest akuszerką dziejów". Ostatnio jednak coraz częściej mówi się o możliwości pokojowego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Jest to niewątpliwie odejście od idei absolutyzujących rewolucję, choć w społecznym i politycznym życiu rewolucje nie przestały — rzecz jasna — odgrywać swej przemożnej roli.

Jeżeli sprzeczności są normalnym zjawiskiem w każdym społeczeństwie i występują na tle stosunków własnościowych, różnic w sytuacji materialnej, odmienności miejsca i funkcji w społeczeństwie, dysproporcji w poziomie świadomości społecznej itp., to konflikty, a jeszcze bardziej rewolucje, zależą ponadto od sytuacji w danym momencie, od psychiki społeczeństwa, od kierujących poszczególnymi odłamami społeczeństwa organizacji i przywódców.

Oddzielną kwestią jest określenie intensywności nasilenia konfliktu. Nasilenie to mierzyć można społecznym zasięgiem, liczbą

uczestników, czasem trwania, ostrością haseł i żądań, które na tle danych warunków mogą być minimalistyczne, umiarkowane lub maksymalistyczne, najdalej idące.

Powyższe uwagi, które przypominają rzeczy na ogół znane, nie mają charakteru propozycji teoretycznej, lecz zmierzają jedynie do sprecyzowania terminologii.

* *
*

Struktura społeczna ponad 35 milionowej ludności Polski w przededniu II wojny światowej przedstawiała się w ten sposób, że najliczniejszą warstwą społeczną w 1938 r. byli chłopi — 17,5 mln (w 1921 r. — 14,5 mln), w tym 600—700 tys. wiejskich kapitalistów, klasa robotnicza obejmowała 10,5 mln (w 1921 r. — 7,5 mln), w tym ponad 3 mln robotników rolnych, drobnomieszczaństwo miejskie (głównie rzemieślnicy i drobni kupcy) — 4,1 mln (w 1921 r. — 3 mln), inteligencja — 2 mln (w 1921 r. — 1,4 mln), burżuacja — 300 tys., obszarnicy 100 tys. W 1938 r. było w Polsce 30% ludności miejskiej (w 1921 r. — 24%). Ponad 30% ogółu ludności stanowiły mniejszości narodowe: Ukraińcy (ponad 4,5 mln), Żydzi (ponad 2,7 mln), Białorusini (około 1,3 mln), Niemcy (ponad 750 tys.). Dane liczbowe o strukturze narodowościowej mają charakter szacunkowy.

Tak więc chłopi i robotnicy stanowili $^3/_4$ ludności, istniejący zaś w Polsce ustrój społeczny i polityczny zdecydowanie i jednostronnie faworyzował interesy burżuazji i obszarników oraz elity rządzącej. Jest to formuła najbardziej ogólna i może nazbyt schematyczna, niemniej jednak odzwierciedla ona podstawowy antagonizm społeczny II Rzeczypospolitej.

Występowanie tego antagonizmu nie oznacza, że zawsze prowadził on do konfliktów, ani też, że stanowił główny i wybijający się na czoło, nurt w sytuacji wewnętrznej Polski lat 1918—1939. Nie oznacza również, że był to antagonizm powszechnie uświadamiany wśród chłopów i klasy robotniczej. Na pewno świadomość

tego antagonizmu posiadały poszczególne, wybrane grupy robotników i chłopów, ale tylko w niektórych momentach przekształcał się on w konflikty.

Dominującą rolę w dziejach Polski 1918—1939 odgrywały antagonizmy narodowościowe, wyrastające w znacznym stopniu z polityki państwa, która preferowała interesy społeczeństwa polskiego, co siłą rzeczy oznaczać musiało dyskryminację ludności niepolskiej. Na tym tle rodziły się tendencje dezintegracyjne i odśrodkowe. Było to główne źródło słabości II Rzeczypospolitej. Konfliktami narodowościowymi zajmować się tu szerzej jednak nie będziemy, a dotkniemy tych problemów jedynie fragmentarycznie, ukazując zwłaszcza ich społeczne i polityczne aspekty. Tu wszakże podkreślić należy, że są to sprawy mało jeszcze zbadane, a niektóre ich aspekty rodzą ciągle kontrowersje między historykami. Z kontrowersji tych odnieść można wrażenie, że niekiedy występuje zjawisko jednostronnego uwypuklania roli polskiego nacjonalizmu z całkowitym pomijaniem antypolskiego nacjonalizmu mniejszości narodowych. Często w sposób uproszczony prezentuje się mniejszości narodowe jako stronę pokrzywdzoną i dyskryminowaną, zapominając, że w wielu dziedzinach w różnych regionach Polski poszczególne mniejszości zajmowały pozycje znacznie mocniejsze aniżeli ludność polska (np. obszarnicy niemieccy na ziemiach zachodnich). W tym związku podkreślić tu trzeba, że np. przeważała w Polsce burżuazja niepolska, że drobnomieszczaństwo w większości było niepolskie. Silne grupy w łonie poszczególnych mniejszości narodowych działały zdecydowanie, często w oparciu o reakcyjne siły zewnętrzne (np. Niemcy hitlerowskie) przeciw państwu polskiemu. Prowadziło to do represji i konfliktów.

W ciągu dwudziestu lat istnienie niepodległego państwa polskiego 1918—1939 koła rządzące nie wypracowały skutecznej koncepcji polityki wobec mniejszości narodowych. Ten stan rzeczy stwarzał w praktyce zamieszanie i dawał pole do działań elementów nacjonalistycznych. Tylko w części ten brak w polityce państwa usprawiedliwiony jest przez fakt, że z tych lat dwudziestu odjąć trzeba trzy-cztery pierwsze lata (1918—1921/22), w których kształtowały się wśród walk zbrojnych i dyplomatycznych granice

Polski, odjąć też trzeba ostatnie dwa lata 1938—1939 napięcia międzynarodowego i przygotowań wojennych — w rezultacie pozostanie piętnaście względnie spokojnych lat. Koła rządzące II Rzeczypospolitej nie doceniały wagi problemu, patrząc nań w sposób tradycyjny, nie posiadały świadomości rosnącej wagi kwestii narodowej w naszych czasach, bardziej wierzyły w skuteczność zastosowania administracyjnej przemocy aniżeli w rozwiązania polityczne. Oczywiście, zdawać sobie trzeba sprawę, że — przy założeniu utrzymania całości i jedności państwa — te ewentualne polityczne rozwiązania mogły mieć jedynie częściowy, ograniczony charakter, nie mogły one w pełni zadowalać mniejszości narodowych. Jednakże brak nawet tych częściowych rozwiązań obciąża władze Polski międzywojennej. Równocześnie trzeba mieć na uwadze fakt, że władze te działały w warunkach nieustannej presji ze strony mniejszości, a niekiedy nawet terroru, często też przywódcze ośrodki mniejszości narodowych włączały do antypolskiej akcji różne siły zewnętrzne, a jeżeli do tego dodać grę nacjonalistycznych emocji — uznać wtedy trzeba, że wszystko to nie mogło sprzyjać racjonalnym rozwiązaniom. Dzisiejszy historyk może pozwolić sobie, by na problemy te spojrzeć spokojnie, wprowadzić niezbędne rozróżnienie między mniejszościami (choć wyżej operowaliśmy ujęciem ogólnym, bez tej dyferencjacji) i ująć sprawę nie tyle w kategoriach winy i krzywdy, lecz przede wszystkim w kategoriach polityki i sytuacji państwa o wysokim odsetku mniejszości narodowych. Biorąc pod uwagę rosnącą rangę problemów narodowych w XX w. jak również nieskuteczność metod administracyjnych i opartych na zastosowaniu przemocy (pomijając oczywiście zbrodnicze praktyki hitlerowskie), a także nietrwałość wszelkich rozwiązań połowicznych, stwierdzić wypadnie, że zasadnicze rozwiązanie problemu narodowościowego w II Rzeczypospolitej było niemożliwe, co — powtarzamy — nie zdejmuje odpowiedzialności z kół rządzących za brak rozwiązań częściowych.

* *
*

Z wielu możliwych ujęć tematu, tzn. charakterystyki wewnętrznych konfliktów społecznych i politycznych w Polsce międzywojennej, wybieramy próbę zarysowania ogólnej tendencji rozwoju tych konfliktów, ich intensywności i falowania w poszczególnych latach i paroletnich okresach.

1. W okresie narodzin państwa polskiego, w burzliwych latach chaosu i walk ze wszystkimi niemal sąsiadami 1918—1921, sytuację wewnętrzną kraju charakteryzował intensywny ferment społeczny, rozwijający się pod wpływem wstrząsów rewolucyjnych w Rosji i w Niemczech. Jędrzej Moraczewski — premier centralnego rządu od listopada 1918 do stycznia 1919 r. — tak charakteryzuje sytuację w Polsce w 1918 r.:

„Wraz z wojskiem [okupantów niemieckich i austriackich] wyrzucano wszystkich urzędników, znienawidzonych łapowników, rabusiów i zdzierców lub nienawidzących Polski i Polaków Niemców, Czechów i Madziarów. Urzędnicy polityczni, skarbowi, kolejowi, sądowi uciekali sami, bojąc się o swe życie, który nie uciekł, tego tłum uzbrojony wyrzucał z biur i mieszkań. W ich miejsce obejmowały władzę i urzędy ambitne i silniejsze jednostki, ale i te mało znajdowały posłuchu. Stacje kolejowe opanowywali kolejarze, gdzieniegdzie dawni przedwojenni pracownicy kolejowi, gdzieniegdzie znowu przez okupantów do służby przyjęci. Każdy powiat, każde miasto, każda gmina rządziły się same dla siebie, przypadek decydował o tym, kto władzę obejmie. Ile gmin, tyle było w Polsce republik, ba, ile stacji kolejowych, tyle państw. W każdej gminie tworzyli uzbrojeni ludzie na własną rękę milicję lub straż, czy wojsko. Rząd w Warszawie nawet nie kusił się o wprowadzenie jakiego takiego ładu [chodzi o rząd Rady Regencyjnej — *T. J.*]" [1].

W latach 1918—1919 w postawie i nastrojach mas ludowych w Polsce występowały mocne akcenty klasowe o charakterze antyburżuazyjnym i antyobszarniczym. Na ruch ten nałożyła się narodowa walka wyzwoleńcza, wyrażająca się w rozbrajaniu

[1] E. K. [J. Moraczewski], *Przewrót w Polsce*, Kraków—Warszawa 1919, s. 15.

Niemców i Austriaków w 1918 r. oraz powstaniu wielkopolskim i powstaniach śląskich, przy czym ta narodowa walka wyzwoleńcza miała wyraźne aspekty społeczne. W sumie zaznaczyła się wówczas daleko idąca radykalizacja nastrojów. Ten radykalizm zwrócony był przeciw klasom posiadającym, przeciw państwom zaborczym, w minimalnym tylko stopniu przeciw nowo powstającym organom państwa polskiego. Rezultatem sytuacji i atmosfery tamtych czasów był ustrój republikański w Polsce, demokratyczna ordynacja wyborcza do Sejmu, wzrost pozycji partii lewicowych i rewolucyjnych, szereg zdobyczy socjalnych, a szczególnie ośmiogodzinny dzień pracy, ogólna demokratyzacja stosunków, a także konstytucja marcowa 1921 r. Rozpoczął się wówczas proces scalania w granicach państwowych trzech, dotychczas oddzielonych od siebie części: byłego Królestwa, byłej Galicji i byłego zaboru pruskiego. Owo scalanie było procesem wielopłaszczyznowym, przebiegało w dziedzinie politycznej, administracyjnej, prawnej, komunikacyjnej, gospodarczej, w sferze świadomości i in. Dwudziestolecie międzywojenne w zasadzie zamknęło ten proces, choć oczywiście w niektórych dziedzinach i na niektórych obszarach relikty dzielnicowości przetrwały dłużej. Próbowali je dla swoich celów wykorzystać hitlerowcy podczas II wojny światowej — bez większego zresztą powodzenia. Integracja ziem polskich po 1918 r. nie dokonywała się bynajmniej łatwo i bezkonfliktowo. Towarzyszyły jej tarcia i rywalizacje, były nawet momenty, kiedy na widownię wracały argumenty separatystyczne (np. 1926 r.), w sumie jednak przemiany zapoczątkowane w tym zakresie w latach 1918—1921 okazały się nieodwracalne.

W celu przeciwdziałania radykalnemu fermentowi w okresie po I wojnie światowej, przejawiającemu się w różnych formach (strajki, manifestacje, wiece, ruch RDR) doszło do kompromisu politycznego między piłsudczykami a Narodową Demokracją. Z porozumienia tych dwóch obozów politycznych wyłoniły się władze państwowe, którym udało się utrzymać rządy tym łatwiej, że masy ludowe nie tylko nie były usposobione wrogo wobec kształtującego się państwa polskiego, lecz przeciwnie, żywiły często nadzieję, iż potrafi ono zaspokić ich postulaty i pragnienia. Jedynie

komuniści — ożywieni ideą powszechnej rewolucji — występowali bezkompromisowo przeciw nowym władzom. KPP powstała w Warszawie w 1918 r. Główną i naczelną ideą komunistów była sprawa rewolucji międzynarodowej, nią byli zafascynowani, jej poświęcali całą swą energię. Inne problemy uważali za drugorzędne. Mówił o tym krytycznie Adolf Warski-Warszawski na II Zjeździe KPRP w 1923 r.: „Jakie było stanowisko partii w chwili jej powstania? Streszczało się ono w uznaniu aktualności hasła: »Niech żyje rewolucja socjalna«, w gotowości przejścia do walki zbrojnej, do tych metod zastosowania siły, jakich wymaga okres wojny domowej. Ale jednocześnie odnosiliśmy się zupełnie bezkrytycznie do zagadnienia, jakie siły socjalne mogą doprowadzić do urzeczywistnienia tego hasła — rewolucji socjalnej. Przecież proletariat, od którego zależy byt i rozwój społeczeństwa kapitalistycznego, a zatem i jego następcy — społeczeństwa socjalistycznego, w owym czasie nie istniał prawie zupełnie w Polsce [wydawcy materiałów II Zjazdu KPP ilustrują tę tezę Warskiego przypisem, stwierdzającym, że w Kongresówce w 1919 r. zatrudnionych było zaledwie 93 451 robotników — w porównaniu z 650 tys. w okresie przedwojennym; w lipcu 1919 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 453 422 osoby — *T. J.*]. Nie mieliśmy ani wielkiego przemysłu, ani handlu. Nie mieliśmy więc w kraju tej klasy, która miała dokonać i przeprowadzić rewolucję socjalną. Nieliczna warstwa proletariatu rolnego oczywiście nie mogła służyć za podstawę tej walce, skoro nie istniał proletariat przemysłowy. Prawda, że i burżuazja jako klasa nie istniała wówczas prawie zupełnie. Jakiż więc był skład społeczeństwa polskiego? Chłopi i drobnomieszczaństwo odgrywali dominującą rolę. Zdawałoby się naturalnie, że partia w tych warunkach myśli o sojusznikach i będzie usiłowała znaleźć ich w chłopstwie i drobnomieszczaństwie. Nic podobnego. Wcale tak nie było" [2]. Ta ocena sytuacji w Polsce przez wybitnego działacza komunistycznego i kompetentnego analityka sytuacji jest jeszcze jednym głosem w toczonej swego czasu

[2] *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Protokoły obrad i uchwały*, Warszawa 1968, s. 169—170.

na łamach „Z pola walki" dyskusji na temat: czy w Polsce w latach 1918—1919 była sytuacja rewolucyjna czy nie? Na pytanie to A. Warski-Warszawski odpowiada jednoznacznie negatywnie. Stanowisko A. Warskiego-Warszawskiego jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że w Polsce lat 1918—1919 nie dominował problem walki rewolucji z kontrrewolucją, jak sugerują niektórzy autorzy. Nie oznacza to, oczywiście, że problemu tego w ogóle nie było. Problem ten istniał, ale nie był dominującym akcentem życia politycznego w Polsce, czyli innymi słowy — rewolucyjny ruch robotniczy nie sięgał jeszcze podówczas o własnych siłach po władzę polityczną, nie zagrażał realnie i bezpośrednio rządom klas posiadających. Pomijamy tu specyficzną sytuację w lipcu 1920 r. Takiej oceny sytuacji politycznej nie należy rozciągać na problematykę antagonizmu społecznego: masy ludowe — klasy posiadające, który zajmował miejsce podstawowe, jednakże w latach 1918—1919 — jak o tym wspominaliśmy wyżej — nie przerósł jeszcze w główny konflikt społeczny w skali kraju. Wszystkie te problemy zyskiwały na znaczeniu w miarę upływu czasu. W następnych latach „międzywojnia" mocniej zarysował się ów główny konflikt społeczny, a robotniczy ruch rewolucyjny stawał się w coraz większym stopniu realną siłą w walce o władzę w Polsce, by objąć tę władzę w 1944 r. w warunkach wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej przez Armię Radziecką.

Konfliktem w sferze ideologicznej i w sferze świadomości społecznej był zapoczątkowany wówczas, a rozwinięty szeroko później spór między piłsudczykami a narodowymi demokratami o odbudowę państwa polskiego w 1918 r. i o rolę tych obozów w pierwszych latach niepodległości. W sporze tym piłsudczycy uwypuklali rolę Józefa Piłsudskiego i czynu zbrojnego legionów oraz przypisywali duże znaczenie bitwie warszawskiej 1920 r. Krytykowali Narodową Demokrację i Dmowskiego za ich serwilizm wobec Rosji i wąskie nacjonalistyczne podejście do kwestii granic Polski. Narodowi demokraci ze swej strony przywiązywali szczególne znaczenie do działań dyplomatycznych Romana Dmowskiego, do jego akcji podczas konferencji wersalskiej, krytykowali federalistyczne koncepcje Piłsudskiego i jego zaangażowanie na Wschodzie, wska-

zując na negatywne konsekwencje tego zaangażowania dla sprawy walki o granice na Zachodzie, zarzucali piłsudczykom niedocenianie zagrożenia Polski ze strony Niemiec. Piłsudczycy zarzucali społeczeństwu polskiemu bierność w odzyskaniu niepodległości, przypisując sobie rolę awangardy w tej sprawie, natomiast narodowi demokraci podkreślali siłę narodu, jego skuteczny opór w latach niewoli i patriotyczną postawę w przełomowych chwilach I wojny światowej. Piłsudczycy na pierwszym miejscu stawiali problem silnego państwa, w którego ramach mogły zmieścić się różne narodowości; w przeciwieństwie do tego, narodowi demokraci główną uwagę koncentrowali na narodzie polskim, traktując mniejszości narodowe wrogo i niechętnie. Wyliczenie to nie wyczerpuje spornych problemów, wskazuje jednak, że spór miał zasadniczy charakter, choć rozgrywał się na identycznej podstawie społecznej, oba obozy bowiem nie zmierzały do zmiany kapitalistycznego ustroju Polski. Spór ten znalazł wyraz w takich publikacjach z tamtych lat, jak: R. Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*, J. Daszyńskiego *Pamiętniki*, L. Bilińskiego *Wspomnienia i dokumenty*, J. Piłsudskiego *Poprawki historyczne*, a także w artykułach A. Próchnika, M. Handelsmana i in. W sporze tym — choć na znacznie mniejszą skalę — uczestniczyło również piśmiennictwo komunistyczne.

2. Lata 1921—1926 przyniosły — generalnie rzecz biorąc — spadek napięć i konfliktów społecznych, w porównaniu z okresem poprzednim, poza drugą połową 1923 r., kiedy to na tle inflacji wystąpiły przejawy niezadowolenia wśród robotników, a w listopadzie tego roku doszło do gwałtownych zaburzeń w Krakowie. Nowym elementem sytuacji społecznej były wystąpienia robotników przeciw władzom państwowym. Zarysowały się wówczas mocno narodowe wystąpienia ludności ukraińskiej przeciw państwu polskiemu.

Przewlekły i ostry przebieg miały w tych latach konflikty polityczne. Kompromis między piłsudczykami a Narodową Demokracją przestał funkcjonować, oba te obozy pod względem politycznym stanęły wrogo przeciwko sobie. W 1922 r. zamordowany został prezydent RP Gabriel Narutowicz, a w 1923 r. Piłsudski

wycofał się z zajmowanych stanowisk państwowych i przeszedł do opozycji. Walka polityczna przybrała na ostrości. Wciągnięte do niej zostały szerokie kręgi społeczeństwa. Punktem kulminacyjnym był przewrót majowy 1926 r.

Do pewnego stopnia ogniskiem konsolidacji i stabilizacji był rząd Władysława Grabskiego, który utrzymał się u władzy przez 2 lata, mimo że jego sytuacja ciągle była bardzo chwiejna. Rząd ten przeprowadził reformę walutową, uregulował częściowo sprawę ubezpieczeń społecznych, reformę rolną pchnął na tory realizacji, starał się zabezpieczyć granice państwa, próbował uregulować kwestię mniejszości narodowych, podjął wiele doniosłych zagadnień polityki zagranicznej, które narzuciła Polsce sytuacja wywołana przez układy w Rapallo i Locarno. Równocześnie jednak wiele innych spraw pozostawało poza zakresem działalności rządu Grabskiego i wymagało uregulowania, a palący i sporny problem organizacji najwyższych władz wojskowych w państwie ciągle wywoływał żywe kontrowersje między piłsudczykami a ich przeciwnikami, głównie spod znaku Narodowej Demokracji.

Choć rząd W. Grabskiego prowadził poważne zabiegi, by uregulować sytuację mniejszości narodowych w Polsce, w duchu kompromisu między interesami państwa a postulatami mniejszości, a nawet poczynił w tej dziedzinie różne konkretne posunięcia (jak np. szkolnictwo), jednakże nie osiągnął widocznych rezultatów, a kierownicze ośrodki polityczne mniejszości ukraińskiej, żydowskiej i niemieckiej nie ustawały w akcji antyrządowej, przy czym nieraz korzystały ze wsparcia pośredniego lub bezpośredniego z zagranicy. Tak więc konflikt z mniejszościami narodowymi był nie tylko sprawą wewnętrzną, wiązał się on wyraźnie z zagadnieniami międzynarodowymi w szerokim sensie (traktat wersalski, Liga Narodów) oraz z bilateralnymi stosunkami Polski z jej sąsiadami. Zaczęło się to właśnie w omawianym okresie i trwało nieprzerwanie do 1939 r. Konflikt między państwem polskim a mniejszością ukraińską splatał się z konfliktowymi stosunkami polsko-niemieckimi, polsko-czechosłowackimi i polsko-litewskimi, nade wszystko zaś sprawa ta rozwijała się pod wpływem ZSRR i sytuacji na Ukrainie Radzieckiej, choć ZSRR nie kiero-

wał pod adresem Polski pretensji terytorialnych. Inna była sytuacja mniejszości żydowskiej, która mniej liczyć mogła na wsparcie państw ościennych, choć w środowiskach żydowskich żywe były złudzenia w stosunku do niektórych kół w republice weimarskiej, natomiast bardziej orientowała się na międzynarodowe organizacje żydowskie. Zewnętrzne powiązania i inspiracje najwyraźniej występowały w przypadku mniejszości niemieckiej, która przez całe niemal dwudziestolecie, a zwłaszcza w czasach hitlerowskich po 1933 r., była skutecznym instrumentem nacisku Niemiec na Polskę, by w 1939 r. odegrać rolę „piątej kolumny". Błędem byłoby jednakowe traktowanie wszystkich mniejszości narodowych, konieczne tu jest daleko idące zróżnicowanie, sytuacja bowiem każdej z nich była odmienna, a nadto ulegała zmianie w czasie, na przestrzeni lat 1921—1939. Nie należy również w sposób nazbyt uproszczony ujmować związku między narodowościowym konfliktem wewnętrznym a jego aspektami zewnętrznymi. Występuje tu cała gama zróżnicowań w polityce państwa i kierowniczych ośrodkach poszczególnych mniejszości, przy czym pamiętać należy o rozbiciu politycznym w łonie mniejszości narodowych i o wynikających z tego rozmaitych, czasami wzajemnie sprzecznych dążeniach. W latach 1921—1926 wszystkie te problemy wystąpiły już na powierzchni życia politycznego w Polsce, choć dopiero później uzewnętrzniły się i znacznie zintensyfikowały.

W maju 1926 r. Piłsudski wystąpił zbrojnie przeciw rządowi popieranemu przez PSL-Piast oraz Narodową Demokrację i Chrześcijańską Demokrację. Był to najostrzejszy, bo rozstrzygnięty siłą konflikt polityczny w okresie międzywojennym. Piłsudczycy na szeroką skalę starali się wykorzystać w swoim interesie dążenia mas ludowych, a zwłaszcza klasy robotniczej.

Przewrót majowy 1926 r. do dziś budzi żywe zainteresowanie badaczy i jest ciągle przedmiotem naukowych dyskusji. Obecny stan badań pozwala na stwierdzenie, że nie uzasadniony jest lansowany swego czasu pogląd, jakoby w walce o władzę J. Piłsudski ulegał jakimkolwiek określonym inspiracjom zewnętrznym, choć utrzymywał on pośrednio i bezpośrednio rozmaite kontakty z zagranicą, a po przewrocie fakt objęcia przezeń rządów był w nie-

których krajach komentowany przychylnie. Trudno określić moment, kiedy J. Piłsudski postanowił wystąpić czynnie przeciw legalnym władzom, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że z myślą tą nosił się od dawna, być może już wkrótce po dymisji w połowie 1923 r. Z myślą o objęciu władzy prowadził działalność konspiracyjną, starał się skupić i utrzymać wokół siebie oddanych mu ludzi, zwłaszcza w wojsku. Nie można wykluczyć, że zwolennicy jego zachęcali go do czynnego wystąpienia. J. Piłsudski przez cały niemal czas przebywania w opozycji występował publicznie przeciw rządom sprawującym władzę, atakując bezceremonialnie poszczególne osoby lub podjęte przez rządy decyzje. Zwolennicy marszałka wytrwale budowali i umacniali w społeczeństwie jego autorytet, nie pozwalali opinii publicznej zapomnieć o nim oraz wpajali społeczeństwu przekonanie, że jest on jedynym człowiekiem powołanym do sprawowaniá władzy w Polsce. Koła rządzące nie potrafiły przeciwstawić się temu, a podjęte próby krytyki w stosunku do J. Piłsudskiego okazały się bardzo mało skuteczne. W świadomości ogółu ukształtował się pogląd, że z jednej strony znajduje się nieporadny rząd, odpowiedzialny za wszelkie zło i wszystkie niepowodzenia, a z drugiej — pokrzywdzony i zdolny do sprawnego kierowania sprawami kraju J. Piłsudski. W tych warunkach ważną okolicznością sprzyjającą Piłsudskiemu było poparcie partii parlamentarnej lewicy oraz komunistów. Dzięki temu powstało wrażenie, że reprezentujący lewicę J. Piłsudski walczy przeciw reakcji. Miał więc J. Piłsudski za sobą atuty polityczne i moralne, przesądziło wszakże o jego sukcesie poparcie części wojska, umiejętność skoncentrowania w momencie rozstrzygającej próby przewagi w sile zbrojnej i zdecydowane działanie. Wykorzystał też Piłsudski czynnik zaskoczenia, przynajmniej w tym sensie, że do niego należał wybór momentu i głównych kierunków akcji, atoli sama możliwość przewrotu nie była czymś nieoczekiwanym ani dla społeczeństwa, ani dla rządu. W przeciwieństwie do tego rząd i prezydent RP byli w pozycji pod względem politycznym i moralnym mniej dogodnej, choć mieli w swych rękach atut legalności posiadanej władzy. Najwyżsi dowódcy wojskowi stojący po stronie rządu nie podjęli należytych kroków

przygotowawczych przed przewrotem, mimo że mieli po temu podstawy i możliwości, a w czasie przewrotu działali raczej opieszale i jakby bez wiary w powodzenie walki z J. Piłsudskim. Po trzech dniach walki J. Piłsudski stał się panem sytuacji w Warszawie. To przesądziło o sytuacji w kraju.

Tak więc ze starcia z rządem w maju 1926 r. wyszedł J. Piłsudski zwycięsko dzięki odpowiedniemu przygotowaniu akcji pod względem propagandowym, wyborowi dogodnego momentu do rozpoczęcia działań, uzyskaniu przewagi wojskowej w Warszawie w chwili rozpoczęcia przewrotu, zaskoczeniu oraz dzięki poparciu partii lewicowych i znacznego odłamu ludności stolicy. Okolicznością sprzyjającą było mało stanowcze przeciwdziałanie ze strony rządu.

Przewrót majowy 1926 r. — największy konflikt polityczny jaki przeżyła II Rzeczpospolita — pozostawił trwałe piętno na tamtej epoce, przede wszystkim zaś wpłynął na wzrost pewności siebie u ludzi obozu pomajowego jako „ludzi czynu" — jak o sobie mówili — oraz na swoisty paraliż w szeregach opozycji antypiłsudczykowskiej, która długo nie mogła otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarło na niej skuteczne zastosowanie przemocy w maju 1926 r.

3. Okres 1926—1929. Uzyskanie przez Piłsudskiego poparcia w okresie przewrotu majowego 1926 r. ze strony tak różnych sił politycznych wynikało w dużej mierze stąd, że przed przewrotem i w toku jego trwania unikał on wyraźnego deklarowania swych długofalowych celów politycznych, ograniczając się przede wszystkim do krytyki rządu. Na tej płaszczyźnie mógł J. Piłsudski łatwo znaleźć porozumienie z częścią ludowców, a także z socjalistami i komunistami. Sytuacja jednak uległa zmianie, gdy po przewrocie J. Piłsudski złożył szereg oświadczeń, z których pośrednio albo bezpośrednio wynikało, że nie zamierza on sprzyjać żadnym głębszym przeobrażeniom społecznym (powiedział m. in., że dokonał rewolucji, bez konsekwencji rewolucyjnych), a także podjął różne działania i nawiązał kontakty świadczące, że orientuje się on na współdziałanie z kołami konserwatywnymi (Nieśwież, Dzi-

ków). Zaraz po przewrocie wycofała swe poparcie KPP, wkrótce to samo uczyniła PPS, która w 1927 r. przeszła do zdecydowanej opozycji. Tak więc po przewrocie majowym główny konflikt polityczny rozgrywał się między piłsudczykowskim obozem rządzącym, dysponującym od 1928 r. własną partią — Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, a opozycją obejmującą wszystkie pozostałe partie polityczne: ND, ChD, NPR, stronnictwa chłopskie, PPS i KPP. Opozycja nie była zjednoczona, dzieliły ją sprzeczności i ostre spory. Dla KPP wszystkie pozostałe partie wraz z obozem rządzącym były partiami burżuazyjnymi, zwalczała je jako reakcyjne i kontrrewolucyjne, społeczeństwo ujmowała dwuczłonowo: jako złożone z sił reakcji i postępu, kontrrewolucji i reakcji, przy czym za jedyną siłę rewolucyjną uważała KPP siebie. Ten model dychotomiczny w wielu wypadkach bywał skuteczny, często jednak prowadził do uproszczeń w teorii i stwarzał trudności w praktyce.

Ustanowiony przez J. Piłsudskiego po przewrocie majowym system rządów scharakteryzować można jako dyktaturę wojskową. Centralną postacią systemu był J. Piłsudski jako wódz, głoszony był szczególny kult wojska, a państwo uważane było za wartość nadrzędną. J. Piłsudski robił wszystko dla wzmocnienia organów wykonawczych państwa, zwalczał natomiast bezwzględnie Sejm i dążył do obniżenia jego rangi w państwie. Partie opozycyjne miały możliwość działania, choć pozbawiono je szansy uzyskania władzy na drodze parlamentarnej. Znajdująca się w warunkach nielegalności KPP zwalczana była bardzo ostro. Nie byli piłsudczycy nacjonalistami i rasistami, nie uprawiali masowej indoktrynacji ideologicznej społeczeństwa, które zachowało charakter pluralistyczny, nie próbowali przebudowywać gospodarki w duchu korporacyjnym, tak jak to miało miejsce w państwach faszystowskich.

Zwalczająca reżim piłsudczykowski opozycja, zwłaszcza zaś KPP, często określała go mianem faszystowskiego. Zarzut ten wyrażał obawy opozycji co do kierunku ewolucji obozu rządzącego i odnosił się bardziej do tendencji występujących na marginesie

życia politycznego w Polsce, aniżeli do tego, co w tym życiu dominowało. Ustrój II Rzeczypospolitej różnił się w sposób zasadniczy od ustroju Trzeciej Rzeszy czy też faszystowskich Włoch.

W latach 1926—1929, które były okresem dobrej koniunktury gospodarczej, masowe konflikty społeczne uległy dalszemu zmniejszeniu, choć pojedyncze strajki ciągle miały miejsce, np. strajk włókniarzy w Łodzi w 1928 r.

W przeciwieństwie do tego, konflikty polityczne w płaszczyźnie obóz rządzący — opozycja uległy zaostrzeniu. Po odzyskaniu równowagi po wstrząsie, jakim był przewrót, opozycja przeszła do zaostrzonej walki politycznej przeciw dyktaturze Piłsudskiego. Ogół społeczeństwa zajął wobec tego starcia postawę raczej bierną. Głównym terenem walki był parlament, gdzie partie opozycyjne utworzyły blok zwany Centrolewem: PPS, PSL-Wyzwolenie, PSL-Piast, Stronictwo Chłopskie, NPR, ChD, Komuniści byli przeciwni temu blokowi. O ostrości walki między Centrolewem a obozem rządzącym świadczy list Bolesława Limanowskiego do prezydenta RP Ignacego Mościckiego z sierpnia 1929 r. Limanowski pisał m. in.: „Odzywam się, gdyż dłużej milczeć nie mogę i kieruję te słowa wprost do Pana [...] Od dawna odbywa się u nas codzienne łamanie prawa, dochodzi do szczytu rozpasanie, samowola władz centralnych i ta rozpościera się jak zaraza na całe państwo, rodząc samowolę na wszystkich szczeblach władzy, aż do ostatniego egzekutora podatkowego i fałszerza opinii publicznej cenzora. Zdeprawowany jest nawet wymiar sprawiedliwości i zatrute sumienie sędziego w Polsce [...] Poniża się parlament, zohydza posłów niezależnych, wprowadza najbezwstydniejszą demagogię ku obaleniu jedynej ostoi ładu państwowego i demokracji, którą jest konstytucyjnie zawarowane przedstawicielstwo narodowe" [3].

4. Wielki kryzys gospodarczy 1930—1935 przyniósł rozwijające się stopniowo zaostrzenie klasowej walki robotniczej i gwałtowny wzrost wystąpień chłopskich, aczkolwiek zakres tych konfliktów był ciągle jeszcze niewielki, zwłaszcza w porównaniu z tym, co przyniosły lata następne. Na czoło wysunęły się wystąpienia

[3] L. Ziaja, *Dokumenty do historii polskiego ruchu robotniczego 1918—1939*, Warszawa 1970, s. 224 (mat. powielany).

bezrobotnych. Dramatyczny przebieg miały strajki okupacyjne. W porównaniu z okresem 1926—1929 konflikty społeczne przybrały na intensywności, jednakże nie osiągnęły one jeszcze wówczas szczytowego nasilenia i szerszego rozpowszechnienia. Natomiast bardzo zaostrzyła się walka polityczna: doszło do starcia Centrolewu z piłsudczykami. W czerwcu 1930 r. odbył się w Krakowie pod ostrymi hasłami opozycyjnymi, antypiłsudczykowski Kongres Centrolewu i zapowiedziane zostały dalsze stanowcze akcje. J. Piłsudski odpowiedział na to aresztowaniem przywódców opozycji, osadzeniem ich na kilka tygodni w twierdzy brzeskiej i wytoczeniem im procesu sądowego. W ten sposób złamany został Centrolew.

Lata kryzysu przyniosły też zaostrzenie konfliktu między państwem, a w części i społeczeństwem polskim a mniejszościami narodowymi: konfliktu polsko-niemieckiego (na tle rewizjonistycznych dążeń niemieckich), polsko-ukraińskiego (zabójstwo Hołówki i Pierackiego, wojskowe ekspedycje karne 1931 r.) i polsko-żydowskiego, głównie na tle ekonomicznym.

W 1934 r. rząd założył obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej. Pierwszymi więźniami byli przedstawiciele opozycji prawicowej, następnie komuniści oraz działacze mniejszości narodowych, głównie ukraińskiej. Stan liczbowy więźniów w obozie wahał się od 200 do 350 osób. Byli oni kierowani tam w trybie administracyjnym.

Po rozbiciu Centrolewu opozycja nie potrafiła zjednoczyć się w walce z obozem rządzącym. Jedynie wobec wyborów do Sejmu w 1935 r. partie opozycyjne — KPP, PPS, SL, SN i in. zajęły jednolitą postawę, wzywając społeczeństwo do bojkotu. Wezwanie to okazało się skuteczne i pogłębiło wewnętrzny kryzys polityczny w obozie rządzącym.

A oto jak oceniała ówczesną sytuację KPP w programie, którego projekt przyjęty został na VI Zjeździe tej partii w 1931 r.: Świat podzielony jest na dwa wrogie obozy — kapitalistyczny i socjalistyczny; klasa robotnicza pod wodzą Międzynarodówki Komunistycznej w oparciu o ZSRR walczy o zwycięstwo socjalizmu; w tej walce burżuazja przeszła do faszystowskich metod rządze-

nia, a jej głównym sojusznikiem są partie socjaldemokratyczne (socjalfaszyzm); państwo polskie jest ogniwem systemu imperialistycznego, a główną partią polskiej burżuazji jest sanacja „centrala faszyzmu polskiego"; sanacja zepchnęła na plan drugi Narodową Demokrację „naczelną partię burżuazji polskiej"; najsilniejszą ostoją polityczną dyktatury faszystowskiej w Polsce jest PPS „wylęgarnia polskiego faszyzmu", a główną tamą przeciwko rosnącej rewolucyjności chłopów jest ludofaszyzm reprezentowany przez kułackie Stronnictwo Ludowe; celem KPP jest zdobycie większości klasy robotniczej w Polsce, dokonanie rewolucji i ustanowienie dyktatury proletariatu [4]. Te oceny projektu programu KPP, opartego na ogłoszonym wcześniej programie Międzynarodówki Komunistycznej, nie utrzymały się jednak długo. Już wkrótce pod wpływem VII Kongresu Kominternu w 1935 r. KPP zmieniła zasadniczo pogląd na sytuację ogólną i wycofała się z ocen zawartych w programie.

5. Po kryzycie gospodarczym, lata 1936—1939 przyniosły poprawę koniunktury. Rwnocześnie w latach 1936—1937 doszło do bardzo gwałtownych wystąpień robotniczych (1936: Kraków, Lwów, Częstochowa i in.) oraz chłopskich (głównie strajk chłopski w sierpniu 1937 r.). Aktywizacji uległa opozycyjna postawa znacznej części inteligencji. Po okresie 1918—1919 była to kolejna faza największego napięcia konfliktów społecznych. Cechą charakterystyczną lat 1936—1937 była rozdzielność i niejednoczesność wystąpień robotniczych, chłopskich i inteligencji. Cechowało je wyraźnie antyrządowe nastawienie polityczne. Na złagodzenie walki w 1938—1939 r. wpłynęło napięcie stosunków międzynarodowych i zagrożenie Polski z zewnątrz.

Utrzymywały się nadal konflikty polsko-żydowskie, natomiast na odcinku mniejszości ukraińskiej i niemieckiej w latach 1936—1937 panowało pewne odprężenie. Konflikty zarysowały się później, w przededniu wojny: polsko-niemiecki w związku z dywersją hitlerowskiej V Kolumny, polsko-ukraiński w związku ze sprawą Zakarpackiej Ukrainy.

---

[4] *KPP — uchwały i rezolucje*, t. III, Warszawa 1956, s. 395—441.

Konfliktom społecznym lat 1936—1937 towarzyszył nacisk partii opozycyjnych: KPP, PPS, SL, NPR, ChD i ND na rząd. Wpływy opozycji w społeczeństwie poważnie wówczas wzrosły. Obóz rządzący znalazł się po śmierci Piłsudskiego w położeniu krytycznym na skutek walk wewnętrznych między czołowymi osobistościami i odłamami tego obozu. Jednakże partie opozycyjne nie potrafiły zjednoczyć swych sił, działały w pojedynkę. To ułatwiło rządowi walkę z nimi. Nie powstał podówczas w Polsce nowy Centrolew. Z hasłami zjednoczenia lewicy i sił antyfaszystowskich wystąpiła KPP głosząc, że „nie ma wroga na lewicy" oraz wysuwając jako naczelną sprawę walkę z faszyzmem w skali międzynarodowej. Hasła te jednak nie zyskały szerszego oddźwięku.

W przyjętym w 1937 r. programie PPS oceniała, że ustrój kapitalistyczny załamał się i że kryzys gospodarczy „nie jest kryzysem przejściowej złej koniunktury", lecz „śmiertelną chorobą" ustroju; nad życiem gospodarczym ciąży dyktatura kapitału finansowego; milionowa masa ludzi — bezrobotni i chałupnicy, włościanie — posiadacze rolni i pracownicy umysłowi, znalazła się obiektywnie w położeniu antagonizmu zasadniczego w stosunku do kapitalizmu. Proletariat fabryczny i rolny nie jest już odosobniony w swojej walce zasadniczej ze starym ustrojem: zyskał naturalnego sojusznika w sile wszystkich mas ludowych". W rozdziale IV programu czytamy m. in.: „Faszyzm jest narzędziem w rękach oligarchii wielkokapitalistycznej — jest zarazem, jako ruch masowy, wyrazem buntu warstw tzw. pośrednich, buntu bezrobotnych i półbezrobotnych, młodej inteligencji i wszelkich grup zdeklarowanych przeciwko otaczającej rzeczywistości". W dalszym ciągu, w rozdziale V program stwierdza: „Polska znalazła się jednak — wbrew własnym interesom życiowym — w orbicie, w łożysku prądu faszystowskiego. Wszelkie zasadnicze cechy dążeń i systemów faszyzmu posiadają swoje odbicie — w formach rozmaitych — i w rzeczywistości polskiej. Obóz »sanacyjny« stanowi jedną z tych form".

Z programu Stronnictwa Ludowego uchwalonego w grudniu 1935 r. przytoczymy dwie tezy. Pierwsza z nich zawiera ocenę kapitalizmu: „Ustrój kapitalistyczny, zysk jedynie mający na celu,

okazuje się niezdolny do rozwiązania obecnych trudności gospodarczych; wobec tego ustrój gospodarczy oprzeć chcemy na [...] wynikających z agraryzmu zasadach". Teza druga dotyczy postulowanego miejsca chłopów w państwie: „Ludność wiejska ze względu na swą liczebność, swoją tężyznę fizyczną i moralną, wynikającą ze związku jej z ziemią oraz wartości narodowe i państwowe, jest uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski" [5].

Druga połowa lat trzydziestych to okres wzrostu powszechnego zatroskania o losy Polski oraz pokoju w Europie zagrożonego przez niemiecką ekspansję. U podstaw tego niepokoju, który ogarniał przywódcze grupy społeczeństwa polskiego, leżały trudności gospodarcze kraju (mimo podejmowanych przez E. Kwiatkowskiego wysiłków inwestycyjnych), postępująca totalizacja i wzrost agresywności ze strony zwolenników faszyzmu tak w obozie rządzącym, jak i w kręgu prawicowej opozycji oraz groźba, jaką niosły Polsce zamiary niemieckie. Dość powszechnie uświadamiano sobie zbliżającą się konfrontację, która zadecyduje o przyszłości Polski i nieprzygotowanie kraju do tej konfrontacji, zwłaszcza w porównaniu z prężnością obu wielkich sąsiadów. Stąd liczne programy i propozycje, które pojawiły się w ostatnich latach II Rzeczypospolitej. W praktyce te programy nie tylko nie prowadziły do konsolidacji społeczeństwa, lecz zaostrzały walkę partii i grup. Dopiero jawne i bezpośrednie zagrożenie ze strony Trzeciej Rzeszy w latach 1938—1939 doprowadziło do zaprzestania tych walk, co oczywiście nie oznaczało likwidacji istniejących antagonizmów. Jedynie konfliktowe starcia polityczne uległy zawieszeniu.

* *
*

Reasumując stwierdzić trzeba, co następuje: społeczeństwo II Rzeczypospolitej nurtowały sprzeczności społeczne i polityczne. Niektóre z tych sprzeczności doprowadziły do wybuchu konfliktów.

[5] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 314—315.

Głównym problemem były sprzeczności i konflikty narodowościowe, które w tym referacie zostały potraktowane fragmentarycznie. Najostrzejsze konflikty społeczne miały miejsce w latach 1918—1919, 1923 i 1936—1937. Do szczególnie zaciętych konfliktów narodowościowych doszło z mniejszością niemiecką na początku lat trzydziestych i w latach 1938—1939, kiedy to przekształciła się ona w V Kolumnę, z mniejszością ukraińską w pierwszej połowie lat dwudziestych, na początku lat trzydziestych i w okresie 1938—1939, gdy w obliczu zbliżającej się wojny ukraińskie koła nacjonalistyczne — w nadziei na poparcie niemieckie — wysuwać zaczęły postulaty niepodległej Ukrainy, z mniejszością żydowską — głównie podczas kryzysu i w latach 1936—1937. Szczególnie gwałtowne starcia polityczne nastąpiły w latach 1922—1923, w 1926 i 1930 r. oraz w latach 1936—1937. Najostrzejszym starciem politycznym był przewrót majowy 1926 r.

Skupiając — zgodnie z tematem — uwagę na sprzecznościach i konfliktach, nie przesądzamy w ten sposób ich roli w całokształcie dziejów II Rzeczypospolitej. Bywały one, jak w każdym społeczeństwie, motorem rozwoju i postępu oraz miały przysłowiowe dwie strony medalu, którym — zgodnie z prawami dialektyki — na imię: antagonizmy i jedność. W różnych momentach dwudziestolecia raz jedna, raz druga strona tego medalu dominowała, a łącząca społeczeństwo polskie więź narodowa w momentach próby okazywała się spoiwem szczególnie silnym.

STANISŁAW MAUERSBERG

Wpływ oświaty na integrację społeczeństwa II Rzeczypospolitej 1918–1939

Przez procesy integracyjne rozumiemy zazwyczaj zespalanie i harmonizowanie zbiorowości społecznej na podstawie wspólnych interesów oraz wspólnych systemów wartości, norm i ocen akceptowanych przez członków tej zbiorowości. Są to procesy złożone i różnorodne. Można je rozpatrywać z punktu widzenia węższej lub szerszej grupy społecznej. Często za podstawę integracji przyjmuje się cały naród lub całe społeczeństwo danego kraju i rozważa się czynniki służące scalaniu lub osłabianiu jedności danego narodu czy państwa.

Łatwo przy tym zauważyć, że w warunkach państwa wielonarodowego, szczególnie tam, gdzie naród panujący zajmuje uprzywilejowaną pozycję w stosunku do tzw. mniejszości narodowych, występują silne konflikty między dążnościami do integracji poszczególnych narodów w danym kraju a dążeniem do jednoczenia wszystkich obywateli we wspólnych wysiłkach dla dobra całego państwa. Gdy rozważamy zagadnienia integracji przed odzyskaniem niepodległości Polski, w warunkach życia pod zaborami, wówczas przyjęcie jedności narodu jako podstawy integracyjnej jest w pełni uzasadnione i nie budzi wątpliwości. Inaczej rzecz się ma w II Rzeczypospolitej, gdzie procesy integracyjne społeczeństwa rozpatrywać można — w równouprawniony sposób — co najmniej z dwóch punktów widzenia: interesów narodu polskiego i interesów państwa. W referacie będę sygnalizował obydwa stanowiska, nie zacierając sprzeczności, jakie między nimi występowały.

Oświata szkolna i pozaszkolna jest z jednej strony przedmiotem, tj. wyrazem i polem działania procesów integracyjnych i dez-

integracyjnych zachodzących w społeczeństwie, a z drugiej strony jest podmiotem tych procesów, tj. czynnikiem sprawczym, wpływającym na integrację i dezintegrację społeczeństwa. Funkcji przedmiotu i podmiotu nie da się w tym wypadku rozgraniczyć, bo są one bardzo silnie powiązane i zazębiają się wzajemnie, jednakże — zgodnie z tytułem referatu — zwrócę uwagę przede wszystkim na podmiotową stronę funkcji oświatowych, starając się ukazać dodatnie i ujemne wpływy oświaty na unifikację społeczeństwa II Rzeczypospolitej. W związku z tym przedstawię pokrótce społeczne znaczenie ówczesnej struktury szkolnej, funkcjonowanie w społeczeństwie systemu szkolnego, koncepcje wychowawcze i treści nauczania, realizację praw mniejszości narodowych do własnego szkolnictwa, rolę oświaty pozaszkolnej i orientacje ideowo-społeczne nauczycieli.

* * *

Do zachowania świadomości narodowej Polaków żyjących pod trzema zaborami przyczyniały się wspólna mowa ojczysta, wspólna tradycja historyczna, wspólna wiara, obyczaje, literatura, sztuka i nauka. Poważną rolę w umacnianiu tej świadomości oraz w rozbudzaniu dążeń niepodległościowych odegrała polska działalność oświatowa, prowadzona w różnych formach we wszystkich zaborach. Oświata polska sprzyjała szerzeniu czytelnictwa literatury patriotycznej, która pokrzepiała serca narodu, rozpalała zarzewie buntu przeciw niewoli, krzewiła dążenia do niepodległości.

Na ziemiach zaboru pruskiego władze ograniczały stopniowo naukę języka polskiego w szkołach średnich i elementarnych, aż doprowadziły do całkowitego niemal wyrugowania polszczyzny ze szkół w 1872 r. Tylko religii rzymskokatolickiej nauczano jeszcze przez kilkanaście lat po polsku. Nauka szkolna polskich dzieci odbywała się więc w języku niemieckim, a wychowanie — w duchu państwowości pruskiej. Nauczyciele, przeważnie Niemcy, odnosili się wrogo do dzieci polskich, nadużywając kija jako „środka wychowawczego".

Bismarckowski „Kulturkampf" skierowany przeciw polskości i Kościołowi katolickiemu wywołał reakcję obronną całego społeczeństwa polskiego na zachodzie kraju, spoił je jak nigdy przedtem i spowodował utrwalenie wzorca narodowego „Polaka-katolika", który zachował siłę oddziaływania również w okresie II Rzeczypospolitej. Dobitnym przykładem tej postawy jest życiorys robotnika Jakuba Wojciechowskiego, wychowanego w niemieckiej szkole zaboru pruskiego, gorliwego Polaka i katolika, który swe wspomnienia kończy słowami: „Kto kocha Boga, Wiarę i Ojczyznę, ten nigdy nie zginie" [1].

Wprowadzenie przez władze pruskie niemieckiego wykładu nauki religii katolickiej w szkołach elementarnych i — tym samym — doszczętne wyrugowanie języka ojczystego ze szkół, w których uczyła się młodzież polska, wywołało falę strajków szkolnych, rozpoczętą w 1901 r. strajkiem we Wrześni, brutalnie stłumionym przez Prusaków. Strajki dzieci szkolnych wybuchły z nową siłą w latach 1906—1907, obejmując ponad 100 tys. dzieci w blisko 1100 szkołach elementarnych. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem po całej Europie, kompromitując pruski system szkolny na ziemiach polskich.

Jeśli w warunkach bezwzględnej germanizacji młodzieży polskiej udało się przecież ocalić jej polskość, zawdzięczać to należy przede wszystkim patriotyzmowi rodzin polskich, znajdującemu wyraz w nielegalnym nauczaniu domowym i w czytelnictwie książek w języku polskim. J. Chałasiński, analizując autobiografie robotników polskich wychowanych w szkołach niemieckich i w wojsku niemieckim, wykazał, że i w tej sytuacji budziła się polska świadomość narodowa, podsycana przez literaturę patriotyczną, a szczególnie przez dzieła Sienkiewicza i dziejopisów [2]. Rozszerzaniem tego czytelnictwa zajmowało się Towarzystwo Oświaty Ludowej (1872—1878), a po jego likwidacji przez władze pruskie za

[1] J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, Poznań 1971, s. 547.

[2] J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931, s. 51—54.

obronę praw języka polskiego w szkole, Towarzystwo Czytelni Ludowych, działające od 1880 r. Statut określał cel Towarzystwa jako „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie bibliotek ludowych" [3]. Ostrożne sformułowanie zadań Towarzystwa miało zapewnić mu legalność działania i ochronę przed prześladowaniem Prusaków. Aby nie dawać powodów do represji, Towarzystwo przeprowadzało skrupulatną selekcję książek, nie dopuszczając do swych bibliotek i czytelni dzieł o silniejszych akcentach politycznych i narodowych. Mimo to Prusacy dokonywali częstych, nękających kontroli księgozbiorów Towarzystwa i nierzadko żądali wycofania książek o treściach uznanych przez nich za niebezpieczne dla państwowości pruskiej. Chociaż działalność TCL była ograniczana i hamowana przez Prusaków, to jednak przed I wojną światową Towarzystwo prowadziło blisko 1700 bibliotek i kilkanaście czytelni, przyczyniając się walnie do utrzymania polskiego ducha na ziemiach zaboru pruskiego.

Inna była sytuacja w zaborze austriackim, gdzie autonomia Galicji umożliwiła stworzenie szkolnictwa z polskim językiem nauczania, aczkolwiek szkolnictwo to znamionowały nazbyt często żywe sympatie proaustriackie. Elementarnymi i średnimi szkołami polskimi w Galicji kierowała od 1867 r. Rada Szkolna Krajowa. Działalność tej instytucji natrafiała jednak na poważne przeszkody nie tylko ze strony administracji austriackiej, która próbowała osłabić jej samodzielność, lecz również ze strony konserwatywnego ziemiaństwa polskiego, sprzeciwiającego się szerzeniu oświaty wśród ludu.

Do rozkwitu doszło szkolnictwo wyższe w Galicji, posiadające dwa uniwersytety (Jagielloński i Lwowski) oraz 5 wyższych szkół zawodowych. W początkach XX w. uniwersytety te nabrały charakteru ogólnonarodowego, przyjmowały bowiem także młodzież z innych zaborów, pozbawioną tam możliwości studiowania w ojczystym języku.

---

[3] S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1815—1915)*, t. II, Łódź 1967, s. 154.

Doniosłą rolę w szerzeniu polskiej oświaty szkolnej i pozaszkolnej odegrała społeczna praca oświatowa prowadzona przez kilka organizacji, spośród których najszerszy zasięg miało Towarzystwo Szkoły Ludowej (zał. 1892 r.), zakładające i utrzymujące własne polskie szkoły elementarne i średnie oraz rozwijające bogatą i różnorodną działalność oświatowo-kulturalną.

Statut Towarzystwa wysunął jako cele działania szerzenie oświaty wśród ludu przez zakładanie szkół, organizowanie kursów nauki początkowej dla analfabetów, zakładanie bibliotek i domów ludowych, organizowanie wycieczek, obchodów narodowych, odczytów, pogadanek, koncertów, przedstawień itp.[4] Krzewienie oświaty polskiej przez Towarzystwo miało szczególnie istotne znaczenie narodowe na kresach wschodnich, gdzie w wielu regionach lud polski zatracał mowę ojców i ulegał asymilacji pod wpływem ukraińskiego otoczenia.

Niezwykle trudna była sytuacja oświaty polskiej w zaborze rosyjskim, gdzie po powstaniu styczniowym władze carskie dokładały starań, by z Królestwa Polskiego uczynić pustynię kulturalną. Obowiązku szkolnego nie wprowadzono, a za to nasilano rusyfikację szkół polskich, doprowadzając do przymusowego nauczania wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, i to nie tylko w szkołach średnich, lecz również w początkowych (marzec 1885). Pod wpływem rewolucji 1905 r., która wywołała falę strajków szkolnych prowadzonych pod hasłem walki o szkołę polską, przywrócono częściowo polski język nauczania w szkołach ludowych, ale już w latach reakcji stołypinowskiej cofnięto liberalniejsze zarządzenia i nasilono praktyki rusyfikacyjne. Rosyjskie publiczne szkoły ludowe i gimnazja rządowe były bojkotowane przez ludność polską, która popierała polskie prywatne szkoły średnie i utrzymywała liczne tajne szkoły ludowe, prześladowane i zamykane przez władze rosyjskie.

Obroną przeciwko urzędowej ciemnocie i rusyfikacji były — obok polskich średnich szkół prywatnych, w których uczono pota-

[4] M. Stępowski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej*, Kraków 1911, s. 18—19.

jemnie literatury, historii i geografii Polski, oraz nielegalnych szkół ludowych prowadzonych na wsiach — prace oświatowe wybitnych jednostek, jak Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk) i społecznych organizacji oświatowych, które powstały na fali ruchu rewolucyjnego 1905 r. (Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Uniwersytet dla Wszystkich). Chociaż zaborca uniemożliwił dłuższą działalność tych organizacji, zamykając je po kilkuletnim istnieniu, to jednak pobudziły one żywy ruch oświatowy w społeczeństwie polskim, zabarwiony — bez względu na dzielące je różnice ideologiczne — patriotyzmem i dążeniami do niepodległości. Żądna wiedzy i ambitna młodzież polska uczestniczyła w szerokim ruchu samokształceniowym, wspieranym przez znakomity *Poradnik dla samouków* (red. Stanisław Michalski) oraz przez świetnych profesorów tajnego „Uniwersytetu Latającego", działającego w Warszawie na przełomie XIX/XX w. W latach wojny nastąpiło unarodowienie i znaczny rozwój szkolnictwa polskiego na okupowanych przez Niemców terenach zaboru rosyjskiego.

Naród polski rozdarty między trzy państwa zaborcze żył przez dziesiątki lat w różnych formach ustrojowych i gospodarczych, poddany był różnym systemom administracyjnym, prawnym i szkolnym, odbywał służbę wojskową w różnych armiach. Wpływy kulturalne państw zaborczych wśród ludności polskiej szerzyły się przez szkołę pruską i rosyjską, przez literaturę i prasę, przez podróże w głąb państw zaborczych i studia w obcych uczelniach. W trzech zaborach ukształtowały się odrębne typy i mentalności Polaków.

Solidna, tradycjonalistyczna i zamożna Wielkopolska odgradzała się od Królestwa, w którym rozmach twórczy i temperament rewolucyjny sąsiadowały ze skłonnością do nieobliczalnych — zdaniem Wielkopolan — czynów, improwizacji i bałaganiarstwa. Mieszkańcy Królestwa obdarzali niechęcią ubogą Galicję, zarzucając jej sympatie proaustriackie i zamiłowanie do biurokratyzmu. Wzajemne uprzedzenia dawały o sobie znać jeszcze w II Rzeczypospolitej, szczególnie w jej pierwszych latach. Np. urzędników i nauczycieli przybyłych z Galicji na ziemie byłych zaborów ro-

syjskiego i pruskiego traktowano jak niepożądanych intruzów, nazywając ich pogardliwie „austriackimi dziadami", „galileuszami" itp. Galicja zaś wyśmiewała „warszawistów z domowym wykształceniem".

II Rzeczypospolita była państwem wielonarodowym, w którym co trzeci mieszkaniec był narodowości niepolskiej i solidaryzował się zazwyczaj z dążeniami własnego narodu, często kolidującymi z interesami narodu polskiego i państwowości polskiej. Silne rozwarstwienie społeczno-gospodarcze także nie sprzyjało procesom integracji całego społeczeństwa. W tej sytuacji przed szkolnym i pozaszkolnym systemem nauczania i wychowania stanęły szczególnie trudne zadania integracyjne, podejmowane w warunkach żywych konfliktów narodowych i społecznych oraz zróżnicowania międzydzielnicowego. Z drugiej strony potężną siłą jednoczącą cały naród i sprzyjającą scaleniu społeczeństwa polskiego było odzyskanie niepodległości w 1918 r.

1. Unifikacja administracji szkolnej

Podstawowym warunkiem realizacji jednolitej polityki oświatowej w niepodległym państwie polskim była konsolidacja władzy szkolnej i ujednolicenie zarządzania szkolnictwem, zróżnicowanego na terytoriach byłych zaborów.

Zalążkiem naczelnej władzy oświatowej stał się Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który powstał w Warszawie w styczniu 1917 r., jako organ wykonawczy Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Początkowo Departament nie sprawował faktycznej władzy oświatowej, dopiero 1 października 1917 r. okupacyjne władze niemieckie przekazały mu zarząd nad szkolnictwem elementarnym i średnim.

W grudniu 1917 r. Departament przekształcił się w Ministerstwo WRiOP, którego zakres działania określił dekret Rady Regencyjnej z 7 grudnia 1917 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskim. W myśl tego dekretu do nowopowstałego Ministerstwa należały — poza zarządzaniem szkolni-

ctwem — opieka nad nauką, literaturą, sztuką, archiwami, bibliotekami, czytelniami, muzeami i teatrami. Wszystkie wymienione tu sprawy Ministerstwo przejęło ostatecznie od władz okupacyjnych dopiero w maju 1918 r. Agendy sztuki i kultury zostały wnet przekazane (w grudniu 1918) Ministerstwu Sztuki i Kultury, utworzonemu na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z 5 grudnia 1918 (po trzech latach Ministerstwo to zostało zniesione ustawą sejmową z 17 lutego 1922 r. i jego zakres działania przekazano znów Ministerstwu WRiOP).

Ministerstwo WRiOP działało początkowo tylko na terenach byłego Królestwa Kongresowego, zarządzając bezpośrednio szkołami średnimi i zawodowymi. W celu nadzoru nad szkołami powszechnymi powołano do życia okręgowe inspektoraty szkolne. Przed nowo kreowanymi władzami oświatowymi stanęły wielkie zadania organizacyjne; trzeba było bowiem uruchomić dawne i tworzyć nowe szkoły, zapewnić warunki do powszechnego nauczania, pozyskać do pracy nauczycieli, zorganizować dokształcanie nauczycieli niewykwalifikowanych, poszerzyć organizację terenowej administracji szkolnej.

Po odzyskaniu niepodległości (11 listopada 1918) Ministerstwo WRiOP zaczęło przejmować zarząd szkolnictwa byłej dzielnicy austriackiej. Nie odbyło się to jednak w jednorazowym akcie. Przejściowo działały tam organy tymczasowe w postaci Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie i Komitetu Rządzącego we Lwowie, w których łonie utworzono wydziały oświatowe. Na Śląsku Cieszyńskim administrację szkolną sprawowała najpierw Komisja Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, a po objęciu przez Polskę przyznanej jej części Górnego Śląska — zarząd szkolnictwa na tym terenie oddano organom oświatowym Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wiosną 1919 r. Ministerstwo WRiOP podporządkowało sobie Radę Szkolną Krajową funkcjonującą na terenie byłego zaboru austriackiego. W byłym zaborze pruskim sprawami szkolnictwa kierował początkowo Wydział do Spraw Szkolnictwa i Oświaty w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej, przemianowany następnie na Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej. Na

ziemiach wschodnich oświatą kierował przejściowo Wydział Oświaty w Sekcji Administracyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, przekształcony wnet w odrębną Sekcję Oświecenia Publicznego.

Podstawy prawne systemu kierownictwa i zarządzania szkolnictwem w całym kraju stworzyła ustawa z 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych [5], wykonana z opóźnieniem z powodu działań wojennych. Ustawa powierzyła ministrowi WRiOP kierownictwo naczelne i nadzór nad wychowaniem publicznym w całej Rzeczypospolitej. Dla celów administracyjnych w zakresie wychowania polecono ministrowi stworzyć okręgi szkolne, na których czele postawiono kuratorów, mianowanych przez Naczelnika Państwa. Moc obowiązująca ustawy była rozciągana etapami na poszczególne terytoria II Rzeczypospolitej, obejmując stopniowo byłą dzielnicę pruską, byłą Galicję, ziemie wschodnie i Wileńszczyznę.

W styczniu 1921 r. minister zniósł Departament WRiOP w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej oraz Radę Szkolną Krajową we Lwowie i utworzył w to miejsce kuratoria okręgów szkolnych poznańskiego i pomorskiego oraz lwowskiego, z którego po kilku miesiącach wydzielił Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. W lutym powstały 3 okręgi szkolne na wschodzie kraju: nowogródzki, wołyński i poleski. Na ich czele stanęli początkowo delegaci ministra, którzy w kwietniu 1922 r. ustąpili miejsca kuratorom, z tym że okręg nowogródzki rozdzielono między poleski a nowo utworzony białostocki. Następnie zorganizowano okręgi szkolne łódzki i warszawski. W maju 1922 r. w granicach Wileńszczyzny wcielonej do Polski powstał okręg wileński, do którego włączono obszar województwa nowogródzkiego.

Kuratorium okręgu szkolnego, jako władza szkolna II instancji, pełniło nadzór, opiekę i kontrolę nad szkolnictwem powszechnym, średnim ogólnokształcącym i zawodowym oraz nad wychowaniem przedszkolnym i pozaszkolnym. W okręgach powstały inspektoraty szkolne, stanowiące władze I instancji, które nadzorowały i opie-

[5] Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP z 1920 r., nr 18, poz. 111.

kowały się szkołami powszechnymi i przedszkolami oraz koordynowały poczynania różnych instytucji i organizacji w zakresie oświaty pozaszkolnej.

W województwie śląskim, na podstawie ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 r., sprawami oświaty kierował Wydział Oświecenia Publicznego, działający w ramach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, a w powiatach — powiatowe urzędy szkolne, kierowane przez inspektorów szkolnych. Zakłady naukowe i wychowawcze Liceum Krzemienieckiego, wskrzeszonego rozkazem Naczelnego Wodza z 27 maja 1920 r., zostały wyłączone w sierpniu 1922 r. spod kompetencji kuratora wołyńskiego i oddane pod nadzór wizytatora Liceum Krzemienieckiego, podlegającego bezpośrednio ministrowi WRiOP.

W połowie 1922 r. unifikacja administracji szkolnej w państwie została zakończona. Wprawdzie zachodziły w późniejszych latach zmiany terytorialne okręgów i obwodów szkolnych (w 1925 r. utworzono okręg szkolny lubelski, w r. 1927 zniesiono okręg szkolny białostocki, włączając jego obszar początkowo do okręgu szkolnego warszawskiego, a później do okręgu szkolnego brzeskiego i wileńskiego, w 1932 r. zniesiono okręgi szkolne łódzki i pomorski, włączając łódzki do warszawskiego, a pomorski do poznańskiego), ale zmiany te dokonywały się już w ramach jednolitego systemu zarządzania szkolnictwem, systemu, który obowiązując w całym kraju, umożliwiał sprawne wcielanie w życie państwowej polityki oświatowej.

2. Budowanie podstaw jednolitego ustroju szkolnego

Unifikacja struktury szkolnictwa na terenie kraju była procesem znacznie powolniejszym i trudniejszym niż ujednolicenie administracji szkolnej. Podczas gdy unifikacja administracji trwała niespełna 5 lat, to ujednolicenie struktury szkolnej w całym państwie trwało trzykrotnie dłużej i dokonane zostało dopiero na podstawie reformy szkolnej z marca 1932 r.

Realizacja powszechności nauczania elementarnego, liczona stosunkiem liczbowym uczniów szkół powszechnych do dzieci w wie-

ku szkolnym, wynosiła na terenach trzech zaborów w roku szkolnym 1910/11 przeciętnie 54,5%; w tym w województwach centralnych zaledwie 19,4%, w województwach wschodnich 33,1%, w województwach południowych 87,4%, a w zachodnich i na Śląsku 105,9% [6].

W zaborze pruskim prawie wszystkie dzieci w wieku od 6 do 13 lat spełniały ośmioletni obowiązek szkolny, lecz szkoły były niemieckie i po wyzwoleniu wystąpił na tym terenie szczególnie dotkliwy brak nauczycieli polskich. W zaborze austriackim, w myśl ustawy szkolnej z 23 maja 1895 r., obowiązek szkolny trwał w miastach, gdzie istniały szkoły wydziałowe, przez lat 7 i obejmował dzieci w wieku od 6 do 12 lat, natomiast w innych miejscowościach trwał lat 6, obejmując dzieci od 6 do 11 roku życia. Język nauczania polski lub ukraiński odpowiadał na ogół potrzebom i życzeniom miejscowej ludności. W zaborze rosyjskim obowiązek szkolny nie istniał. Działały tam przeważnie szkoły ludowe z 3—4-letnim kursem nauki, prowadzone w języku rosyjskim.

We wszystkich zaborach przeważały szkoły ludowe jednoklasowe, tj. szkoły o 1 nauczycielu i 1 izbie. Szkoły te stanowiły w roku szkolnym 1910/11 w zaborze rosyjskim, bez Warszawy, 96,2%, w zaborze pruskim — 60,5% (dwuklasowe 26,3%), w zaborze austriackim — 64,5% (dwuklasowe 22,8%) [7].

Najpilniejszym zadaniem po odzyskaniu niepodległości było spolszczenie szkolnictwa na ziemiach byłego zaboru pruskiego oraz zorganizowanie powszechnego nauczania elementarnego na terenie byłego zaboru rosyjskiego, obejmującego $^2/_3$ powierzchni niepodległej Polski i $^3/_5$ jej ludności.

Spolszczenia szkolnictwa na terenach zachodnich dokonano stosunkowo szybko, usuwając nauczycieli Niemców i zatrudniając nauczycieli Polaków, przybyłych przeważnie z terenów byłego zaboru austriackiego, gdzie od lat występowała „nadprodukcja" zakładów kształcenia nauczycieli. Jednakże jeszcze przez dłuższy

---

[6] *Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1925/26*, Ministerstwo WRiOP, Warszawa 1927, s. XXV.

[7] Tamże, s. XVII.

czas odczuwało się na terenach zachodnich dość silne niedobory kadrowe, które powodowały bardzo znaczne obciążenie nauczycieli uczniami. Np. w roku szkolnym 1920/21 na 1 nauczyciela szkoły powszechnej przypadało na ziemiach byłego zaboru pruskiego aż 74 uczniów, tj. znacznie więcej niż w województwach południowych (58) i centralnych (57) [8]. W późniejszych latach następowała stopniowa poprawa sytuacji dzięki zwiększeniu liczby nauczycieli i stosunkowo niezłej bazie lokalowej szkolnictwa. W sześć lat później (1926/27) w szkołach powszechnych województw zachodnich przypadało już najmniej uczniów na 1 nauczyciela, bo 45, podczas gdy w województwach centralnych 50, we wschodnich 48, a w południowych 49 [9].

Rozporządzeniem ministra byłej dzielnicy pruskiej z 10 marca 1920 r. okres obowiązku szkolnego na terenach zachodnich skrócono z 8 do 7 lat, ograniczając stopniowo praktykę przyjmowania do szkół dzieci sześcioletnich. Ośmioletni obowiązek szkolny pozostał jedynie na Śląsku, gdzie znajdował uzasadnienie w uprzemysłowieniu tego regionu. (W roku szkolnym 1933/34 podniesiono także na Śląsku wiek rozpoczynania obowiązku szkolnego z 6 do 7 roku życia, nie znosząc jednak szkoły ośmioklasowej.)

Na terenach południowych utrzymały się, formalnie aż do ustawy szkolnej z marca 1932 r., dawne przepisy o sześcioletniej nauce na wsi, obejmującej dzieci od 6 do 11 lat i siedmioletnim nauczaniu w mieście, obejmującym dzieci od 6 do 12 lat. Jednakże pod wpływem praktyki stosowanej na innych terytoriach kraju oraz pod wpływem programów nauki, uwzględniających siedmioletni okres nauczania, i tam stopniowo zwyciężyła tendencja do wprowadzania siedmioletniej nauki powszechnej na wsi i w mieście, rozpoczynanej w siódmym roku życia.

Na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, gdzie brakło odpowiednich tradycji prawnych, władze szkolne musiały wprowadzić odpowiednie zarządzenia regulujące sprawy obowiązku szkolnego.

---

[8] Tamże, s. XXXII.

[9] M. Falski, *Wyniki spisu dzieci z czerwca 1926 r.*, Warszawa 1928, s. 69.

Pierwszym aktem normatywnym w tej sprawie stały się *Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych — w Królestwie Polskim*, wydane 10 sierpnia 1917 r. przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego [10]. *Przepisy* zalecały udostępnienie publicznej szkoły elementarnej wszystkim dzieciom w wieku szkolnym. Realizację tego zalecenia ułatwić miała bezpłatność nauki i odpowiednie rozmieszczenie terytorialne szkół. Obowiązek utrzymywania publicznych szkół elementarnych ciążył na gminie. Jednakże obowiązkowość nauki szkolnej miała w świetle *Przepisów* charakter względny, występowała bowiem tylko tam, gdzie szkoły mogły objąć wszystkie dzieci w wieku szkolnym. W warunkach trwającej wojny, braku stabilizacji władzy, dotkliwego zdewastowania szkolnictwa i straszliwych zaniedbań oświatowych odziedziczonych po zaborcy nie można było tych spraw uregulować w bardziej kategorycznej formie.

Wnet po odzyskaniu niepodległości zasady realizacji obowiązku szkolnego zostały ustalone na terenie byłego zaboru rosyjskiego przez dekret Naczelnika Państwa o obowiązku szkolnym z 7 lutego 1919 r. [11] W dekrecie postanowiono, że „wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym" (art. 1). Szkoła powszechna obejmowała 7 lat nauczania, ale, licząc się z istniejącą sytuacją (w roku szkolnym 1917/18 szkoły o 1 nauczycielu stanowiły na terenach centralnych 94% ogólnej liczby szkół powszechnych), dekret zalecał — do czasu utworzenia gęstej sieci pełnych szkół siedmioklasowych — utrzymywanie i przejściowe zakładanie szkół cztero i pięcioletnich z obowiązkową nauką uzupełniającą trzy i dwuletnią.

W dekrecie nałożono na gminy obowiązek zakładania szkół powszechnych w każdej miejscowości, gdzie było co najmniej 40 dzieci w wieku od 7 do 14 lat, a w wypadku, gdy liczba dzieci była mniejsza, tworzono dla kilku miejscowości szkołę wspólną o obwodzie, którego promień nie przekraczał 3 km. Dekret szcze-

[10] Dziennik Urzędowy Departamentu WRiOP Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego z 1917 r., nr 1, poz. 1.

[11] Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP z 1919 r., nr 2, poz. 2.

gółowo określił formy kontroli obowiązku szkolnego i ustalił zasady odpowiedzialności prawnej za niedopełnianie tego obowiązku.

Podczas wojny, gdy perspektywa odzyskania niepodległości stawała się coraz bliższa, organizacje nauczycieli polskich wysuwały rozmaite projekty ustroju szkolnego w przyszłym, wolnym państwie. Przodująca rola w tych pracach przypadła Warszawie, gdzie Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego powołało w listopadzie 1914 r. Komisję Pedagogiczną w celu zaprojektowania „zrębu przyszłej organizacji szkolnictwa polskiego" [12]. Komisja opracowała zarys ustroju szkolnego, obejmującego powszechne szkoły siedmioletnie, szkoły średnie (ogólnokształcące i zawodowe) z czteroletnim i trzyletnim kursem nauczania oraz szkoły wyższe. Niewątpliwą zaletą tego projektu było oparcie szkoły średniej na pełnej, siedmioklasowej szkole powszechnej, obowiązkowej dla wszystkich dzieci oraz rezygnacja ze szkół wydziałowych.

Na terenie okupacji austriackiej powstało w Królestwie w 1915 r. Centralne Biuro Szkolne, którego kierownictwo objął późniejszy minister oświaty Ksawery Prauss. CBS koordynowało działalność organizacji nauczycielskich i towarzystw oświatowych, zajmujących w sprawach ustroju szkolnego rozmaite stanowiska. W warunkach rozbieżności poglądów i nacisków opinii klas posiadających Prauss wysunął projekt kompromisowy, zachowujący zróżnicowanie ustrojowe i programowe szkół przeznaczonych dla dzieci pochodzących z różnych środowisk społecznych. W projekcie tym przewidziano utworzenie: a) pięcioletniej szkoły elementarnej miejskiej o 5 nauczycielach, z której uczniowie przechodziliby do drugiej klasy czteroletniej szkoły wydziałowej, a z niej do trzyletniego liceum, kończąc wykształcenie średnie w ciągu 11 lat oraz b) pięcioletniej szkoły elementarnej wiejskiej o 2—4 nauczycielach, po której uczniowie byliby przyjmowani do pełnej czteroletniej szkoły wydziałowej, skąd wiodłaby droga do trzy-

---

[12] M. Falski, *Koncepcja szkoły powszechnej i jej roli w ustroju szkolnictwa w okresie międzywojennym w Polsce*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty", 1958, t. I, s. 169.

letniego liceum. W ten sposób dzieci wiejskie kończyłyby wykształcenie średnie w ciągu 12 lat, tj. ze stratą 1 roku w stosunku do dzieci miejskich. Jak widać projektodawca nie wyzwolił się jeszcze wtedy spod wpływu istniejącego w zaborze austriackim zróżnicowania programowego i ustrojowego szkoły miejskiej i wiejskiej.

Z konserwatywnych kół Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, zaniepokojonych tendencjami do upowszechnienia szkoły siedmioklasowej, w których dopatrywano się groźby obniżenia poziomu nauki w szkole średniej, wyszły propozycje zmierzające do przeprowadzania dwukrotnej selekcji uczniów w szkołach powszechnych, celem dopuszczenia tylko najzdolniejszych dzieci do średnich szkół ogólnokształcących (projekty Tadeusza Łopuszańskiego i Bogdana Nawroczyńskiego).

Jest jednak rzeczą znamienną, że na międzyorganizacyjnych zjazdach nauczycielskich zwyciężały z reguły koncepcje postępowe, zmierzające do wprowadzenia powszechnej, pełnej szkoły siedmioklasowej dla wszystkich dzieci i oparcia na niej odpowiednio skróconego gimnazjum ogólnokształcącego.

Socjalistyczny rząd Jędrzeja Moraczewskiego, który w *Manifeście* z 21 listopada 1918 r. zapowiedział utworzenie powszechnej, świeckiej i bezpłatnej szkoły, poparł żądania mas nauczycielskich. Minister Ksawery Prauss, zgodnie z postulatami nauczycielskimi, wysunął projekt ustroju szkolnego, którego podstawą miała być siedmioklasowa szkoła powszechna przeznaczona „dla dzieci wszystkich warstw społecznych" [13]. Reforma ośmioklasowych średnich szkół ogólnokształcących polegać miała na „wydzieleniu niższych klas i połączeniu ich ze szkołami powszechnymi oraz na utworzeniu z klas wyższych 5 letnich gimnazjów kilku typów". Pomiędzy szkołami powszechnymi, nawet najniżej zorganizowanymi, a szkołami wyższymi musi być zachowana taka ciągłość programu, aby zdolniejsze dzieci najszerszych warstw włościańskich i robotniczych mogły z zupełną łatwością przechodzić ze

[13] Tamże, s. 177.

szkół najniższych typów do najwyższych. Tylko zdolności oraz zalety charakteru mają otwierać drogę do wyższego wykształcenia [14].

Chociaż projektów tych nie zrealizowano, a Prauss wraz z upadkiem gabinetu Moraczewskiego w styczniu 1919 r. opuścił stanowisko ministra oświaty, które w gabinecie Ignacego Paderewskiego przypadło Janowi Łukasiewiczowi, to jednak ów „program Praussa" odegrał wybitną rolę w obradach ogólnopolskiego zjazdu nauczycielskiego, zwanego Sejmem Nauczycielskim, który odbył się w Warszawie w kwietniu 1919 r., zwołany z inicjatywy Ministerstwa w celu omówienia ważniejszych problemów szkolnictwa w odrodzonej Polsce. W myśl zasad uchwalonych przez zjazd obowiązek szkolny miał się rozpoczynać od 7 roku życia, a szkoła powszechna miała być siedmioklasowa i jednolita, tj. nie podzielona na cykle programowe, które mogłyby się stać podstawą niepożądanej na tym szczeblu selekcji. Najniżej zorganizowaną szkołą powszechną miała być szkoła o 2 nauczycielach, a w każdej gminie powstać powinna pełna szkoła siedmioklasowa. Zjazd wypowiedział się przeciwko tworzeniu szkół wydziałowych, które propagowało kierownictwo Ministerstwa Oświaty. Pełna szkoła powszechna miała stać się podstawą szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. W tezach końcowych Zjazdu nie przedstawiono wprawdzie uzgodnionego stanowiska w sprawie ustroju szkoły średniej, ale w dyskusji wypowiadano się w większości za pięcioletnią szkołą średnią, do której przyjmowano by bez egzaminów wstępnych absolwentów siedmioklasowych szkół powszechnych [15].

Propagowana przez Zjazd demokratyczna idea szkolnictwa jednolitego, w którym dostęp do różnych stopni kształcenia uzależniony byłby tylko od uzdolnień i zainteresowań młodzieży, a nie od pozycji materialnej czy przynależności stanowej lub klasowej

---

[14] Z. Nowicki, *Kartki z dziejów ruchu nauczycielskiego*, Warszawa 1937, s. 78—79.

[15] *O szkołę polską. Pierwszy ogólnopolski wielki zjazd nauczycielski w dniach 14, 15, 16 i 17 kwietnia 1919 r. w Warszawie*, Lwów—Warszawa 1920.

jej rodziców; szkolnictwa tak zorganizowanego, by ułatwić uczniom przechodzenie ze szkoły jednego do innego, równorzędnego typu lub z niższego stopnia szkoły jednego typu na wyższy stopień szkoły innego typu bez zahamowań i ślepych ulic, nie doczekała się wprawdzie urzeczywistnienia w II Rzeczypospolitej, ale legła u podstaw koncepcji demokratyzacji szkolnictwa, stała się natchnieniem i ukierunkowaniem działalności postępowych oświatowców.

W dyskusji sejmowej nad projektem fragmentów konstytucji marcowej dotyczących oświaty główne spory między prawicą a lewicą społeczną koncentrowały się wokół trzech spraw, mających doniosłe znaczenie dla integracji społeczeństwa. Były to kwestie zakresu obowiązku szkolnego, sprawy szkoły wyznaniowej i bezpłatności nauki.

Zgodnie z postulatami Sejmu Nauczycielskiego lewica usiłowała doprowadzić do wyraźnego stwierdzenia w konstytucji, że obowiązek szkolny obejmuje siedmioletnią szkołę powszechną i nauczanie uzupełniające do 17 roku życia. Usiłowania te spełzły na niczym. Większością głosów przyjęto wprawdzie sformułowanie mówiące o obowiązku nauki w szkole powszechnej, ale określenie czasu, zakresu i sposobu pobierania tej nauki pozostawiono odrębnym ustawom (art. 118).

Niezwykle gwałtowny przebieg miała sejmowa dyskusja dotycząca wyznaniowości szkoły. Ugrupowania narodowo-chrześcijańskie domagały się odrębnych szkół wyznaniowych, skupiających dzieci jednego wyznania. Przeciwko tym żądaniom występowała energicznie lewica, do której przyłączyli się w tej kwestii niektórzy posłowie prawicowi, ulegając racjonalnej argumentacji znanego działacza ruchu nauczycielskiego posła Juliana Smulikowskiego, który polemizując z ks. Kazimierzem Lutosławskim wykazywał, że przyjęcie zasady wyznaniowości szkoły naruszałoby w praktyce jej powszechność, byłoby nawrotem do tradycji jezuickich i działając na rzecz szkodliwego separatyzmu społecznego szkodziłoby interesom państwa. W głosowaniu imiennym nad tą sprawą większość posłów wypowiedziała się za skreśleniem projektu art. 121, który usankcjonować miał wyznaniowość szkoły publicznej. Zwy-

ciężyła więc zasada szkoły symultannej (międzywyznaniowej). Natomiast bez zmian przyjęto art. 120 ustalający, że nauka religii jest obowiązkowym przedmiotem we wszystkich szkołach publicznych.

Jednakże kler katolicki nie pogodził się z porażką poniesioną na forum Sejmu i usilnie powracał w licznych publikacjach i za pośrednictwem ambony do koncepcji szkoły wyznaniowej, nawiązując do encykliki Piusa XI z grudnia 1929 r. *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, gdzie expressis verbis sformułowano zasadę: „katolicka szkoła dla katolickich dzieci" [16]. Wysiłki kleru i organizowanej przezeń Akcji Katolickiej odniosły pewne sukcesy na Śląsku, gdzie część szkół — pomimo naporu postępowych kół nauczycielskich — utrzymała tradycyjny charakter wyznaniowy, a nauki religii — nawet w szkołach publicznych — uczono w podwojonym wymiarze godzin (4 godz. tygodniowo w każdej klasie).

Sprawa bezpłatności pobierania nauki w szkołach publicznych wywołała pewne wahania wśród posłów. Część z nich wypowiadała się za ograniczeniem tego prawa tylko do szkół powszechnych. Ostatecznie przyjęto jednak nieznaczną większością głosów zasadę bezpłatności nauki we wszystkich szkołach publicznych (art. 119), ale postanowienie to nie było w praktyce wykonywane w szkołach średnich i nie weszło do konstytucji kwietniowej z 1935 r.

Zasady organizacji szkół powszechnych zostały sformułowane w ustawie z 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych [17]. Stopień organizacyjny szkoły zależał — według postanowień ustawy — od liczby dzieci w wieku szkolnym zamieszkałych w obwodzie. Przy liczbie nie przekraczającej 60 dzieci szkoła była jednoklasowa, tj. o 1 nauczycielu realizującym program 4 klas w ciągu 7 lat; przy liczbie dzieci od 61 do 100 dzieci — dwuklasowa, tj. o 2 nauczycielach realizujących program 5 klas w ciągu 7 lat; przy liczbie dzieci od 101 wzwyż —

---

[16] Pius XI, *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, Kielce 1947, s. 60.

[17] Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP z 1922 r., nr 12, poz. 110.

trzy i więcej klasowa, tj. o 3 i więcej nauczycielach realizujących program 7 klas w ciągu 7 lat.

Na wsi panującym typem szkoły była niepełna szkoła powszechna o 1—2 nauczycielach. W roku szkolnym 1925/26 do szkół tych uczęszczało 62,7% uczniów szkół wiejskich na terenie kraju. Występowały przy tym bardzo znaczne różnice w różnych regionach. Np. na Śląsku prawie 62% dzieci wiejskich uczyło się w szkołach o 6 i więcej nauczycielach, natomiast na ziemiach wschodnich 79% uczniów wiejskich chodziło do szkół o 1 i 2 nauczycielach [18]. Wysoki był również odsetek dzieci wiejskich uczących się w szkołach niżej zorganizowanych w województwach zachodnich, gdzie szkoły o 1, 2 nauczycielach obejmowały aż 77% dzieci na wsi, chociaż gęstość zaludnienia na tych terenach była niemal dwukrotnie wyższa niż na wschodzie kraju (w województwach zachodnich na 100 km² przypadało przeciętnie 635 dzieci w wieku szkoły powszechnej, a we wschodnich tylko 388). Stan ten był pozostałością po sieci szkolnej w byłym zaborze pruskim, gdzie istniały gęsto rozsiane małe szkółki wiejskie, do których ludność była przyzwyczajona i niełatwo godziła się na komasację szkół w celu podniesienia ich stopnia organizacyjnego.

Przedmiotem ostrej krytyki ze strony postępowych działaczy oświatowych był odziedziczony po zaborcach dualizm ustroju szkolnego, polegający na istnieniu dwu odrębnych torów kształcenia: masowego i elitarnego. Pierwszy wiódł przez szkołę ludową i na niej się zazwyczaj kończył, drugi zaś przez szkolnictwo średnie ogólnokształcące, które miało monopol na przygotowanie do studiów uniwersyteckich i na „produkcję" inteligencji.

Do I klasy gimnazjum przyjmowano dzieci 8—10 letnie z przygotowaniem „domowym" lub — rzadziej — kilku klas szkoły ludowej. Gimnazja w dążeniu co całkowitego uniezależnienia się od szkół ludowych otwierały klasy wstępne dla uczniów rozpoczynających naukę od podstaw. Dualizm systemu szkolnego utrudniał wytworzenie jedności kulturalnej narodu i społeczeństwa polskie-

---

[18] *Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1925/26*, Ministerstwo WRiOP, Warszawa 1927, s. XLIII.

go. Przeciwko temu dualizmowi wysunięto w początkach XX w. w Europie Zachodniej hasło szkoły jednolitej. U nas najgorliwszymi propagatorami tego hasła byli ludowi i socjalistyczni działacze oświatowi, szczególnie przywódcy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (z połączenia tych organizacji powstał w 1930 r. Związek Nauczycielstwa Polskiego).

Żądania zwolenników szkoły jednolitej dotyczyły przede wszystkim stworzenia wspólnej dla wszystkich dzieci siedmioklasowej szkoły powszechnej, na której oprzeć się powinno zróżnicowane szkolnictwo średnie. Oznaczało to zniesienie klas wstępnych i trzech niższych klas gimnazjalnych. Przeciwko tak rozumianemu hasłu jednolitości szkoły występowało Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, które pragnęło utrzymać ośmioklasowe gimnazjum ogólnokształcące. Minister WRiOP Kazimierz Świtalski pod naporem sił postępowych wydał 2 stycznia 1929 r. zarządzenie w sprawie zmian w planach godzin dla siedmioklasowych publicznych szkół powszechnych i gimnazjów państwowych [19]. Zarządzenie to wprowadzało jednakowe plany nauczania w klasach V, VI i VII siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz w I, II i III gimnazjum niższego. W ślad za ujednoliceniem liczby godzin poszczególnych przedmiotów poszło zrównanie materiału nauczania. Jednakże posunięcie to nie mogło zadowolić opinii społecznej, ponieważ objęło tylko tę część młodzieży, która uczęszczała do pełnych szkół siedmioklasowych, pozostawiając na uboczu uczniów szkół niżej zorganizowanych, a poza tym nie naruszało ośmioklasowych gimnazjów, stanowiących nadal szkoły elitarne.

Aż do czasów reformy szkolnej z marca 1932 r. utrzymała się dwutorowość w kształceniu początkowym. Ani szkoła powszechna nie była wówczas rzeczywiście powszechną, lecz ludową, przeznaczoną dla dzieci ludu i proletariuszy, ani szkoła średnia nie była tylko średnią, lecz zarazem elementarną, gdyż dawała także wykształcenie początkowe sferom uprzywilejowanym. Sytuację zmieniła dopiero reforma Jędrzejewicza.

---

[19] Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP z 1929 r., nr 1, poz. 1.

3. Reforma szkolnictwa

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r., znana jako reforma Jędrzejewicza (Janusz Jędrzejewicz bowiem jako ówczesny minister WRiOP kierował jej opracowaniem) dokonała bardzo istotnych zmian w ustroju szkolnym II Rzeczypospolitej [20]. Ustawa wprowadziła na terenie całego kraju siedmioletni obowiązek szkolny, kładąc kres dotychczasowym odchyleniom występującym w województwach południowych, z wyjątkiem Śląska, gdzie zachowano nadal obowiązek ośmioletni.

Program szkoły powszechnej rozbito na 3 szczeble, którym odpowiadały 3 stopnie organizacyjne szkół. Szczebel pierwszy obejmował elementarny zakres wykształcenia ogólnego, drugi był rozszerzeniem i pogłębieniem pierwszego, trzeci zaś przysposabiał ponadto młodzież do życia społeczno-obywatelskiego i gospodarczego. Nauka w każdym typie szkoły powszechnej trwała 7 lat, ale szkoła I stopnia o 1 i 2 nauczycielach, która realizowała pierwszy szczebel programowy z najważniejszymi składnikami szczebla drugiego i trzeciego, miała dwuletnią klasę III i trzyletnią klasę IV. Szkoła II stopnia o 3 i 4 nauczycielach, realizująca drugi szczebel programowy z najważniejszymi składnikami szczebla trzeciego, miała dwuletnią klasę VI. Jedynie szkoła III stopnia o 5 i więcej nauczycielach realizowała program trzeciego szczebla w 7 klasach jednorocznych.

W miejsce dawnego ośmioklasowego gimnazjum ogólnokształcącego, składającego się z trzyklasowego gimnazjum niższego (o programie wspólnym z trzema najwyższymi oddziałami siedmioklasowej szkoły powszechnej) oraz z pięcioklasowego gimnazjum wyższego o zróżnicowanych programach (wydziały: matematyczny, przyrodniczy, humanistyczny i klasyczny) wprowadzono sześcioletnią szkołę średnią ogólnokształcącą, podzieloną na czteroletnie gimnazja jednolite pod względem programowym i dwuletnie licea zróżnicowane na wydziały: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy, których podstawę dydak-

[20] Dziennik Ustaw RP z 1932 r., nr 38, poz. 389.

tyczną stanowiły odpowiednio dobrane grupy przedmiotów. Do klasy I gimnazjum przyjmowano na podstawie egzaminów wstępnych kandydatów, którzy ukończyli drugi szczebel programowy szkoły powszechnej III lub II stopnia, a do liceum — absolwentów gimnazjum, na podstawie świadectw i egzaminów.

Szkoły zawodowe typu zasadniczego podzielono na szkoły niższe, gimnazjalne i licealne. Szkoły niższe, 2—3 letnie, o charakterze praktycznym, oparto na szkole powszechnej I stopnia; gimnazja zawodowe 2—4-letnie przyjmowały, podobnie jak gimnazja ogólnokształcące, absolwentów klasy VI szkoły powszechnej, a licea zawodowe o 2—3-letnim kursie nauczania opierały się — podobnie jak licea ogólnokształcące — na gimnazjach ogólnokształcących. Poza tym trzyletnie szkoły dokształcające zawodowe oparte na I lub II szczeblu programowym szkoły powszechnej, przyjmowały młodzież pracującą, podlegającą — przynajmniej formalnie — obowiązkowi dokształcania. Szkoły przysposobienia zawodowego przygotowywały do zawodu absolwentów szkół ogólnokształcących różnych stopni, a zawodowe kursy specjalistyczne oraz szkoły mistrzów i nadzorców służyły doskonaleniu zawodowemu.

Ustawa uporządkowała szkolnictwo zawodowe i podniosła jego rangę w społeczeństwie, co przy zakorzenionej niechęci do kształcenia zawodowego w naszym kraju miało poważne znaczenie dla urobienia właściwego stosunku do fachowej pracy fizycznej. Jednakże brak drożności wewnątrz systemu szkolnictwa zawodowego, gdzie każdy typ szkoły stanowił oddzielną całość programową, nie powiązaną pionowo ze szkołą stopnia wyższego, utrudniał awans w zawodzie i ograniczał społeczną ruchliwość pionową warstw pracujących.

Ustawa zmieniła całkowicie system kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, podnosząc go na znacznie wyższy poziom. W miejsce pięcioletnich seminariów nauczycielskich, opartych na siedmioklasowych szkołach powszechnych, wprowadzono trzyletnie licea pedagogiczne wsparte na programie zreformowanego gimnazjum ogólnokształcącego oraz utrzymano stworzone wcześniej dwuletnie pedagogia przeznaczone dla absolwentów liceum

ogólnokształcącego. Kształcenie kandydatek na wychowawczynie przedszkoli odbywało się w czteroletnich seminariach opartych na II szczeblu programowym szkoły powszechnej oraz dwuletnich liceach dla wychowawczyń przedszkoli.

Absolwenci wszystkich szkół szczebla licealnego (liceum ogólnokształcącego, zawodowego, pedagogicznego i dla wychowawczyń przedszkoli) mogli wstępować do szkół wyższych na podstawie uzyskanych świadectw dojrzałości.

Zamierzeniem reformy Jędrzejewicza było przekreślenie dotychczasowego dualizmu ustroju szkolnego przez skrócenie szkoły średniej i oparcie jej na II szczeblu programowym szkoły powszechnej, która stanowić odtąd miała dla wszystkich dzieci jedyną drogę prowadzącą do wyższych stopni kształcenia. Ujednolicenie szkolnictwa, uporządkowanie systemu szkół zawodowych i udoskonalenie systemu kształcenia nauczycieli przyczyniły się do poparcia ustawy — choć nie bez pewnych wahań — przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nie byłby jednak minister Jędrzejewicz „rekordem niekonsekwencji" (jak go nazwał Cat-Mackiewicz), gdyby równocześnie nie podważył idei jednolitości szkoły przez rozbicie jej podstawy na 3 szczeble i stopnie, które nie tylko spetryfikowały istniejące już przedtem zróżnicowanie organizacyjne szkół powszechnych, ale w dodatku obniżyły ich poziom programowy, gdyż dawne szkoły o 2 nauczycielach, które w większości miały program 5 oddziałów, zaliczono do szkół I stopnia z najwyższą klasą IV, a dawne szkoły o 3 i 4 nauczycielach, realizujące przed reformą przeważnie program szkoły siedmioklasowej, zaliczono do szkół II stopnia z najwyższą klasą VI. W dodatku przechodzenie uczniów ze szkół niższego stopnia do szkół wyższego stopnia powodowało w wielu wypadkach przedłużenie o jeden rok okresu trwania nauki. Oparcie gimnazjum na II szczeblu programowym wytrąciło ostatecznie klasę VII z głównej drogi kształcenia i uczyniło z niej klasę dodatkową, tzw. czapkę, przeznaczoną w zasadzie dla tych, którzy nie zamierzali kształcić się dalej.

Z późniejszych wspomnień Jędrzejewicza wynika jakoby pragnął on stopniowo upowszechnić gimnazjum czteroletnie, a dwu-

letnim, elitarnym liceom ogólnokształcącym przeznaczyć funkcję przygotowawczą do studiów wyższych [21]. Dlatego miał rzekomo za złe ministrowi Wojciechowi Świętosławskiemu, że łączył gimnazja z liceami, tworząc z nich zespolone organizmy szkolne. Nie znajdujemy jednak w materiałach z okresu reformy wyraźnych koncepcji upowszechnienia gimnazjum. Jeśli nawet takie zamysły przyświecały niektórym twórcom reformy, to nie były one ujawniane, a trudna sytuacja materialna kraju uniemożliwiała wysuwanie tego rodzaju projektów przez władze szkolne. Gdybyśmy sformułowane ex post wynurzenia Janusza Jędrzejewicza chcieli potraktować poważnie, to w jego reformie szkoły ogólnokształcącej trzeba by się dopatrywać pierwowzoru aktualnego dziś planu upowszechnienia dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej. Nic nas do tego jednak nie upoważnia, praktyka była bowiem zupełnie inna, a gimnazjum ogólnokształcące było do końca dni II Rzeczypospolitej szkołą elitarną, niedostępną dla szerszych warstw społeczeństwa. Niewątpliwym sukcesem reformy było za to przesunięcie momentu rozpoczynania nauki w szkole średniej z 10 do 12 lub 13 roku życia, co łączyło się, szczególnie na wsi, z późniejszym opuszczaniem przez dzieci domu rodzinnego i wydłużało okres tańszej i dostępniejszej nauki w pobliskiej szkole powszechnej.

Ujemne skutki działania ustawy Jędrzejewicza na wsi ograniczało tworzenie przez władze szkolne w latach trzydziestych tzw. zbiorczych szkół powszechnych III lub II stopnia, które przyjmowały uczniów okolicznych szkół I stopnia do klasy IV lub VI. Zamierzeniem władz było zorganizowanie przynajmniej jednej szkoły zbiorczej w każdej gminie. Ponadto przeprowadzano, nierzadko przy silnych oporach ze strony miejscowej ludności, komasację szkół niżej zorganizowanych, tworząc w ten sposób szkoły wyżej zorganizowane. Wysiłki te doprowadziły z czasem do poprawy struktury organizacyjnej szkolnictwa powszechnego w kraju, pomimo dotkliwego braku etatów nauczycielskich i trudności lo-

[21] J. Bardach, *Ze wspomnień i pism byłego premiera (na marginesie książki Janusza Jędrzejewicza, Fragmenty pamiętnika i pism, Londyn 1972)*, „Przegląd Historyczny", 1973, z. 3.

kalowych szkół, które na wsi w 1/3 mieściły się w izbach wynajętych, nie nadających się najczęściej na cele szkolne.

Podczas dyskusji sejmowej nad ustawą Jędrzejewicza spierano się, czy reforma rozszerzy, czy też uszczupli możliwości młodzieży wiejskiej w zakresie kontynuowania nauki w szkołach średnich. Obie strony przytaczały ważkie argumenty, lecz nie sposób żadnej z nich przyznać całkowitej racji. Bezspornym faktem jednak jest, że z biegiem lat coraz więcej dzieci wiejskich uczyło się w szkołach wyżej zorganizowanych, a coraz mniej w szkołach o 1 i 2 nauczycielach.

Podczas gdy w roku szkolnym 1922/23 w szkołach o 1 i 2 nauczycielach (późniejsze szkoły I stopnia) uczyło się 52% uczniów (na wsi 70%), to w roku szkolnym 1937/38 do szkół tych uczęszczało 35% uczniów (na wsi 47%). Odsetki uczniów w szkołach o 3 i 4 nauczycielach (późniejsze szkoły II stopnia) wzrosły w tym czasie z 13% do 20%, a w szkołach o 5 i więcej nauczycielach (późniejsze szkoły III stopnia) z 35% do 45%[22]. Zmiany te ułatwiały coraz większej liczbie dzieci ukończenie szkół II i III stopnia, które otwierały możliwości dalszego kształcenia się w szkołach średnich.

Wraz z ustawą o ustroju szkolnictwa Sejm uchwalił, także 11 marca 1932 r., ustawę o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych[23]. Ustawa była pozornie liberalna, zezwalała bowiem osobom prywatnym i stowarzyszeniom na zakładanie szkół bez większych trudności. Równocześnie uzależniała jednak całkowicie szkoły prywatne od władz państwowych, które mogły szkołę czy zakład zamknąć w dowolnym czasie pod zarzutem, że nauczanie (wychowanie) odbywa się w duchu nielojalnym wobec państwa lub że szkoła nie przeciwdziała skutecznie szkodliwym wpływom wychowawczym na młodzież. Władze szkolne decydowały o zatrudnieniu dyrektora i nauczycieli i mogły w każdej chwili zażądać usunięcia ich ze szkoły za wywieranie szkodliwego wpływu wychowawczego, nieprzestrzeganie statutu szkoły i obo-

[22] Na podstawie *Roczników statystyki RP* oraz *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

[23] Dziennik Ustaw RP z 1932, nr 33, poz. 343.

wiązujących przepisów czy za zaniedbanie obowiązków służbowych. Ustawa stała się dogodnym i sprawnym narzędziem administracyjnego ucisku szkolnictwa prywatnego.

Projekt ustawy był ostro krytykowany podczas dyskusji sejmowej, i to zarówno przez przedstawicieli prawicy jak i lewicy społecznej oraz mniejszości narodowych. Krytycy podnosili, że projekt jest sprzeczny z konstytucją, ogranicza bowiem prawa związków religijnych i mniejszości narodowych do własnego szkolnictwa. Poza tym jest wyrazem nieufności władz państwowych do społeczeństwa, stwarza system policyjnego nadzoru nad szkolnictwem (żądanie zaświadczeń lojalności od kandydatów na nauczycieli), narzuca społeczeństwu wychowanie młodzieży w myśl potrzeb dyktatury, wyraża tendencje do ograniczenia i likwidowania szkolnictwa mniejszości narodowych. Jednakże argumenty przedstawicieli sanacji w obronie projektu były także dość istotne, podkreślano bowiem słusznie, że szkoły prywatne, powstające zwłaszcza w małych miejscowościach bez zaplecza kulturalnego, mają często niski poziom naukowy, są przedsiębiorstwami dochodowymi, „fabrykami półinteligencji".

Ostry spór o ustawę wyrażał żywe zainteresowanie społeczeństwa szkolnictwem prywatnym, które w międzywojennym systemie szkolnym odgrywało bardzo znaczną rolę. Wśród średnich szkół ogólnokształcących szkoły prywatne miały przez cały okres II Rzeczypospolitej przewagę liczbową nad szkołami publicznymi (państwowymi i samorządowymi), aczkolwiek z biegiem lat przewaga ta zmniejszała się, np. w roku szkolnym 1923/24 było 266 szkół państwowych, 71 samorządowych i 427 prywatnych, a w 1937/38 — 308 państwowych, 42 samorządowe i 427 prywatnych. Natomiast liczba uczniów szkół publicznych przewyższała od początku liczbę uczniów szkół prywatnych, np. w roku szkolnym 1923/24 było blisko 125 tys. uczniów w szkołach publicznych i prawie 97 tys. w prywatnych, w 1937/38 zaś było niespełna 128 tys. w szkołach publicznych i z górą 93 tys. w prywatnych [24]. A zatem przeciętna liczba uczniów w prywatnej średniej szkole ogólno-

[24] Na podstawie *Roczników statystyki RP* oraz *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

kształcącej była znacznie niższa, aniżeli w szkole publicznej. Jak wynika z przytoczonych liczb, przeciętna szkoła prywatna liczyła w roku szkolnym 1937/38 niespełna 220 uczniów, przeciętna zaś szkoła publiczna — 366 uczniów.

Jeszcze większe różnice na niekorzyść szkolnictwa publicznego występowały w szkolnictwie zawodowym. W roku szkolnym 1937/38 było bowiem 177 państwowych szkół zawodowych z 34 tys. uczniów, 119 szkół samorządowych z 11 tys. uczniów oraz 637 szkół prywatnych liczących z górą 68 tys. uczniów. Przeciętna szkoła państwowa liczyła więc 192 uczniów, a przeciętna prywatna — zaledwie niespełna 107 uczniów.

Natomiast szkoły zawodowe dokształcające oraz zakłady kształcenia nauczycieli, szczególnie po reformie jędrzejewiczowskiej, miały przeważnie charakter publiczny.

Szkolnictwo prywatne stanowiło częstokroć łatwiejszą drogę kształcenia się, stwarzając dla swych uczniów szczególne przywileje. Jaskrawym wyrazem tych udogodnień było utrzymywanie prywatnych szkół powszechnych przy prywatnych gimnazjach ogólnokształcących. W roku szkolnym 1934/35 było 248 prywatnych szkół powszechnych przy gimnazjach [25]. Były to przeważnie szkoły o 6 klasach (zaledwie 21 miało klasy VII), co wyraźnie wskazywało na traktowanie ich jako podbudowy dla klas gimnazjalnych. Szkoły te miały znacznie lepsze warunki lokalowe i kadrowe niż szkoły publiczne. Uczęszczanie do takiej szkoły dawało niemal pełną gwarancję dostania się do gimnazjum. Spośród kandydatów z tych szkół przyjęto do gimnazjów prywatnych w roku szkolnym 1934/35 aż 94,3% uczniów, podczas gdy do gimnazjów państwowych wstąpiło w tym samym czasie 74% spośród kandydatów z publicznych szkół powszechnych. Oczywiście na nauczanie dzieci w szkołach prywatnych mogli sobie pozwolić głównie dobrze sytuowani rodzice, ze względu na wysokie opłaty za naukę.

Istnienie szkół prywatnych naruszało zatem zasadę jednolitości szkolnictwa i stwarzając przywileje warstwom lepiej usytuowanym materialnie utrudniało demokratyzację systemu oświatowego.

[25] Materiały liczbowe Ministerstwa WRiOP, „Oświata i Wychowanie", 1935, nr 3.

4. Funkcjonowanie systemu szkolnego

Podstawowym warunkiem integracji kulturowej i obywatelskiej społeczeństwa jest zapewnienie wszystkim pewnego minimum wykształcenia w postaci obowiązkowej szkoły powszechnej. Jednakże w okresie międzywojennym nie dość, że to minimum było obniżone wskutek istnienia wielu szkół niżej zorganizowanych, to w dodatku obowiązek szkolny nie był należycie wykonywany. W pierwszym dziesięcioleciu, dzięki postępującemu spadkowi liczby dzieci w wieku szkolnym (słabe roczniki wojenne), powszechność nauczania wzrastała. Malejące liczby dzieci coraz łatwiej znajdowały miejsce w szkołach, tym bardziej, że równocześnie rosła liczba szkół i nauczycieli. I chociaż liczby uczniów ulegały nieznacznym zmianom, to jednak powszechność nauczania poprawiała się z roku na rok, aż w roku szkolnym 1928/29 osiągnęła punkt szczytowy w dwudziestoleciu międzywojennym, obejmując 95,3% liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu. Ogólnemu wzrostowi powszechności nauczania w całym kraju towarzyszyła poprawa sytuacji na terenach najbardziej zaniedbanych. W województwach wschodnich powszechność nauczania mierzona stosunkiem procentowym liczby uczniów w wieku obowiązku szkolnego do liczby dzieci w tym wieku wynosiła w roku szkolnym 1921/22 zaledwie 32%, a w roku szkolnym 1927/28 już z górą 75%.

W następnych 7 latach (1929—1936) wskutek wzmożonego przyrostu dzieci w wieku szkolnym, który zbiegł się z niezwykle ciężkim kryzysem ekonomicznym, liczba dzieci pozostających poza szkołą wzrastała w zastraszającym tempie. W latach 1929—1934 publiczne szkoły powszechne wchłonęły przeszło milionowy przyrost uczniów przy równoczesnym obniżeniu liczby etatów nauczycielskich i zahamowaniu budownictwa szkolnego. Przepełnione szkoły i klasy nie były w stanie pomieścić wszystkich dzieci. Liczba dzieci pozostających poza szkołą z roku na rok rosła, aż w roku szkolnym 1935/36, kiedy to realizacja obowiązku szkolnego wynosiła zaledwie 88,3%, osiągnęła — według ostrożnych wyliczeń — 600 tys. dzieci w wieku szkolnym, a jeśli doliczymy te dzieci, które choć zapisane do szkoły we wrześniu przerywały naukę w ciągu

roku szkolnego, to dojdziemy do liczby miliona dzieci nie realizujących obowiązku szkolnego [26]. Tę zastraszającą liczbę przytaczano często w alarmujących opinię społeczną publikacjach oświatowych.

W ostatnich latach II Rzeczypospolitej nastąpiło osłabienie tempa przyrostu liczby dzieci w wieku szkolnym i pewna, choć niewystarczająca, poprawa sytuacji materialnej szkolnictwa (wzrost etatów i izb szkolnych). Wpłynęło to na niewielkie polepszenie stanu powszechności nauczania, szczególnie na terenach najbardziej zaniedbanych, tj. na kresach wschodnich. Np. w województwie wołyńskim nastąpił wzrost realizacji obowiązku szkolnego w latach 1935/36—1937/38 — z 63,2% do 71,6%, a na Polesiu — z 77,1% do 80% [27]. Pomimo to jeszcze z górą pół miliona dzieci w wieku obowiązku szkolnego do szkół nie uczęszczało.

Zadanie zapewnienia społeczeństwu pewnego pensum jednakowej dla wszystkich wiedzy nie wyczerpywało się jeszcze wraz z ulokowaniem dzieci w szkole powszechnej. Należało także zapewnić tym dzieciom warunki ukończenia szkoły. Tymczasem bardzo wielu uczniów przerywało naukę szkolną przed jej zakończeniem. W ostatnich latach II Rzeczypospolitej co roku zapisywało się do klas I szkół powszechnych ponad 700 tys. dzieci, a do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych wstępowało ok. 100 tys., a więc ok. 600 tys. kończyło swą edukację na szkole powszechnej. Jednakże z tej liczby najwyżej połowa opuszczała szkołę ze świadectwem ukończenia, co najmniej połowa zaś wychodziła w świat, przerywając naukę przed ukończeniem szkoły i kończąc swoją edukację nierzadko w trzecim, czwartym roku nauki [28].

Podobne zjawisko obserwujemy w gimnazjum ogólnokształcącym, gdzie „odsiew" wynosił ok. 40%, a łącznie z liceami róż-

---

[26] Na podstawie *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38 i pracy M. Falskiego, *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 3.

[27] Na podstawie *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

[28] Na podstawie przemówienia ministra WRiOP W. Świętosławskiego na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w dniu 30 XI 1938 r. „Oświata i Wychowanie", 1938, nr 10.

nych typów (ogólnokształcące i zawodowe) sięgał 50%, co oznaczało, że tylko połowa uczniów przyjętych do klasy I gimnazjum ogólnokształcącego kończyła pomyślnie pełną szkołę średnią, zdobywając świadectwo dojrzałości.

Do głównych przyczyn przerywania nauki w szkole powszechnej należały trudne warunki materialne rodziców (brak obuwia, odzieży, podręczników dla dzieci), zatrudnianie dzieci w gospodarstwach wiejskich (wypasanie bydła, wykopki itp.) i w pracy zarobkowej w miastach, słabe postępy w nauce uwarunkowane najczęściej trudnym bytowaniem, zły stan zdrowia dzieci, a także znaczna odległość do szkoły, występująca szczególnie na rzadziej zaludnionych terenach wiejskich.

Do podstawowych powodów przerywania nauki w szkołach średnich zaliczyć trzeba — obok niepowodzeń szkolnych występujących wskutek wzmożonych wymagań w szkole średniej w porównaniu ze szkołą powszechną — wysokie opłaty za naukę i za internat, pobierane nie tylko w szkołach prywatnych, lecz również w państwowych. W państwowych gimnazjach i liceach ogólnokształcących normalne opłaty roczne wynosiły w latach trzydziestych od 200 do 300 zł, ale w pełnej wysokości uiszczało je ok. 40% uczniów, ok. 50% płaciło stawki ulgowe (połowa normalnej), a ok. 10% od opłat zwalniano. W gimnazjach i liceach prywatnych pełne opłaty roczne wynosiły przeciętnie od 700 do 800 zł, odsetki zaś uczniów płacących stawki ulgowe oraz zwolnionych od opłat układały się podobnie jak w szkołach państwowych [29].

Część uczniów zamiejscowych korzystała z internatów, gdzie opłaty roczne wynosiły przeciętnie ok. 600 zł w zakładach państwowych i ok. 1000 zł w zakładach prywatnych. W przybliżeniu 1/3 mieszkańców internatów płaciła stawki ulgowe, a 1/6 była od opłat zwalniana [30].

Koszty kształcenia w szkołach średnich nie ograniczały się do opłat za naukę i za internat, dochodziły do tego inne wydatki

---

[29] Z materiałów liczbowych Ministerstwa WRiOP, „Oświata i Wychowanie", 1934, nr 8—10, oraz 1938, nr 8/9.

[30] „Oświata i Wychowanie", 1937, nr 2.

szkolne (za książki, pomoce, egzaminy, świadectwa, składki na komitet rodzicielski) oraz koszty odpowiedniego ubrania (mundurki szkolne, stroje gimnastyczne itp.).

W tych warunkach ówczesna szkoła średnia miała, siłą rzeczy, charakter elitarny. W roku szkolnym 1935/36 wśród uczniów VIII klasy gimnazjalnej starego typu (klasa maturalna) dzieci chłopskie stanowiły 15% (a ludność chłopska w kraju 52%), dzieci robotnicze 16,5% (a ludność robotnicza 21%), dzieci drobnomieszczańskie 15,6% (drobnomieszczaństwo 11%), dzieci robotników rolnych 0,7% (robotnicy rolni 9%), dzieci pracowników umysłowych 37,7% (pracownicy umysłowi 5%), dzieci przedsiębiorców, ziemian, wolnych zawodów 14,5% (grupy te stanowiły łącznie ok. 2% ludności kraju) [31]. Już z tego zestawienia widać uprzywilejowanie jednych grup społecznych i pokrzywdzenie innych w dostępie do matury ogólnokształcącej.

Jednakże selekcyjna rola międzywojennej szkoły ukaże się nam w całej jaskrawości, jeżeli zapoznamy się z drogami szkolnymi młodzieży pochodzącej z różnych środowisk. Np. z publikacji Falskiego wynika, że spośród ogółu uczniów VI klas szkoły powszechnej do I klasy gimnazjum ogólnokształcącego dochodziło przeciętnie 14,1%, ale w środowisku wolnych zawodów — aż 80%, wśród dzieci pracowników umysłowych, przedsiębiorców, większych właścicieli i dzierżawców rolnych — od 65% do 70%, natomiast wśród dzieci rolników, posiadających od 5 ha do 15 ha gruntu, już tylko 4,1%, a do 5 ha — nawet 3,1%. W podobnej sytuacji były dzieci robotników przemysłowych (4,2%), a w najgorszej — dzieci robotników rolnych (2,3%).

Z 1000 uczniów rozpoczynających naukę w szkole powszechnej na I rok szkoły wyższej dochodziło przeciętnie 13, ale w grupie wolnych zawodów aż 536, wśród dzieci pracowników umysłowych, większych właścicieli i dzierżawców rolnych oraz przedsiębiorców od 236 do 291, wśród dzieci rolników posiadających do 15 ha gruntu oraz robotników przemysłowych tylko od 2 do 4, a spośród

[31] M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, s. 81, 84/85, 95.

dzieci robotników rolnych do szkoły wyższej trafiało zaledwie jedno dziecko na tysiąc! [32]

Dane te nie wymagają komentarza. Wynika z nich jasno elitarny charakter średniej szkoły ogólnokształcącej i szkoły wyższej II Rzeczypospolitej.

5. Koncepcje wychowawcze i treści nauczania

Podstawą wychowania patriotycznego realizowanego w okresie niewoli — wbrew oficjalnej szkole — w wychowaniu rodzinnym, tajnym nauczaniu i — częściowo przynajmniej — w szkole prywatnej była idea Polski Niepodległej. Po odzyskaniu niepodległości, gdy idea wcieliła się w życie, szkole polskiej zabrakło wyraźnie sformułowanego ideału wychowawczego. Endecja próbowała zaszczepiać idee wychowania narodowego wysunięte w końcu XIX stulecia przez Stanisława Prusa-Szczepanowskiego, następnie rozwijane przez Zygmunta Balickiego, a w Polsce niepodległej występujące w postaci koncepcji wychowawczej Lucjana Zarzeckiego, który traktował wychowanie nie tylko jako proces przekazywania wartości zapewniający ciągłość życia narodowego, lecz również jako proces kształtowania narodu drogą tworzenia nowych wartości duchowych, „potęgowania i budzenia geniuszu narodu" [33].

Do podstawowych warunków integracji kulturalnej społeczeństwa należy przyswojenie przez całe młode pokolenie jednakowych wiadomości, umiejętności i wyrobienie podobnych postaw społecznych, które służą kontaktom międzyludzkim, zacieśniają więź społeczną i umożliwiają przeżywanie wspólnych wartości i ideałów. Zasób wiadomości i umiejętności szkolnych określają programy nauczania. W dwudziestoleciu międzywojennym programy zmieniły się w zasadzie dwukrotnie. Pierwsze, opracowane w latach 1918—1922, obowiązywały przy niewielkich zmianach do czasu reformy Jędrzejewicza, drugie zaś, wprowadzone w latach

[32] Tamże.

[33] L. Zarzecki, *Wychowanie narodowe*, Warszawa 1926, s. 391.

1933—1937, były konsekwentnym rozwinięciem nowych założeń ideowych i pedagogicznych zreformowanej szkoły.

W pierwszych, powojennych programach nauczania starano się zamknąć elementarny kurs wiedzy z poszczególnych przedmiotów nauki, stąd występowało silne przeładowanie programów materiałem rzeczowym i nadanie im charakteru encyklopedycznego. Programy te krytykowano słusznie za nadmiar wiadomości nie powiązanych z życiem oraz brak wyraźnie zarysowanej wspólnej idei wychowawczej, która by pozwoliła na dokonanie konsekwentnego doboru treści nauczania, podporządkowanego nadrzędnemu celowi.

Ideolodzy i działacze oświatowi sanacji — Adam Skwarczyński, Sławomir Czerwiński i Janusz Jędrzejewicz — wysunęli po przewrocie majowym koncepcję wychowania państwowego, której teoretyczne podstawy opracowali m. in. Jan Bystroń, Józef Chałasiński, Zygmunt Mysłakowski i Kazimierz Sośnicki. Propozycję nowego ideału wychowawczego przedstawił minister WRiOP Sławomir Czerwiński na I Kongresie Pedagogicznym w Poznaniu w lipcu 1929 r. Celem wychowania miał być, według Czerwińskiego, obywatel, który by „dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczery patriotyzm" [34]. Czerwiński usiłował połączyć w jednym wzorze wychowawczym postawę romantyka-bojownika z postawą pozytywisty-pracownika.

Ideolodzy wychowania państwowego podkreślali, że państwo zespala grupy społeczne o różnym charakterze i zajmuje wobec tych grup pozycję nadrzędną. Wychowanie państwowe jest zatem wychowaniem członków rozmaitych grup na dobrych obywateli państwa. Miało ono wyrwać ludność z tradycyjnej, pozostałej po zaborach, niechęci do organizacji państwowej, z aspołecznego odosobnienia, z „partykularyzmu klasowego, partyjnego, dzielnicowego czy narodowego" [35], zachęcać do samorzutnego współdziała-

[34] S. Czerwiński, *O ideał wychowawczy szkoły polskiej*, „Oświata i Wychowanie", 1929, nr 3.

[35] J. Ostrowski, *Kontury idei państwowej*, „Zrąb", 1933, nr 13.

nia, wprowadzać do zorganizowanej zbiorowości, uczyć myśleć kategoriami państwowymi, uczyć zbiorowego czynu, pracy dla państwa. Cytowano ówcześnie często słowa Norwida: „Ojczyzna to wielki — zbiorowy — obowiązek" i słowa Piłsudskiego z 1919 r: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Nowe wychowanie dążyło do umacniania organizacji państwowej, usiłowało kształtować jedność kulturalną państwa, kultywowało polskie tradycje wychowania obywatelskiego, dążyło do wykuwania młodych charakterów jako wzór wychowawczy wysuwając postać i czyny marszałka Piłsudskiego.

Heroldowie wychowania państwowego wskazywali jego pragmatyczny charakter w warunkach państwowości polskiej. Jeden z nich pisał: „Ze względu na narodowościową strukturę naszego państwa podkreślić należy wagę wychowania państwowego, ponieważ w takim państwie wychowanie jedynie narodowe jest, z natury rzeczy, wychowaniem cząstkowym, grupowym, przeciwstawiającym się całości państwa, jak i innym grupom, a przez to uzbrajającym te grupy przeciwko sobie, co działa odśrodkowo i destruktywnie na spoistość państwa. Spoistość ta da się osiągnąć jedynie przez »asymilację państwową«" [36].

Koncepcja wychowania państwowego znalazła odzwierciedlenie w programach nauczania zreformowanej szkoły. Jako cel wychowania wysunięto ukształtowanie obywateli o świadomym i twórczym stosunku do państwa, przygotowanych do życia i praktycznej działalności, a przy tym o wszechstronnie rozwiniętej osobowości, z położeniem jednak nacisku na sferę uczuć i woli. Programy zbudowano konsekwentnie wokół wspólnej wszystkim przedmiotom osi tematycznej, którą stanowiła Polska i jej kultura i przyporządkowano je ogólnemu celowi wychowawczemu, jakim był wszechstronny rozwój osobowości, zespolony z przygotowaniem do życia społecznego. W wyborze treści nauczania służącemu realizacji ogólniejszych celów uniknięto przeładowania, koncentrując się na zagadnieniach głównych, o podstawowym znaczeniu.

[36] Tamże.

Poza umiejętnym podporządkowaniem treści nauczania poszczególnych przedmiotów wspólnej idei wychowawczej, inną zaletą nowych programów było przystosowanie ich do możliwości i zainteresowań występujących w różnych fazach rozwojowych dziecka. Zalety te wzmagały skuteczność pracy dydaktyczno-wychowawczej, czyniąc program sprawnym narzędziem działania pedagogicznego.

Jednakże efekty nauczania osłabiało rozbicie organizacyjne i programowe szkoły powszechnej, spetryfikowane ustawą marcową z 1932 r. Dzieci uczęszczające do szkół o 1, 2 nauczycielach uczyły się nie tylko mniejszą liczbą godzin od swych rówieśników ze szkół wyżej zorganizowanych, ale w dodatku pobierały naukę w klasach łączonych, ucząc się równocześnie, w tej samej izbie, z sąsiednią klasą. Np. w szkołach o 1 nauczycielu nauka odbywała się w 2 kompletach: pierwszy obejmował klasę I i II, drugi zaś III i IV. A ponieważ dwuletnia klasa III miała dwa roczniki uczniów, a trzyletnia klasa IV — trzy roczniki, przeto nauczyciel uczył jednocześnie dzieci pięciu roczników. W dodatku, stosownie do wskazań programowych, musiał różnicować materiał nauczania dla poszczególnych roczników, by uniknąć powtarzania z tymi samymi uczniami ubiegłorocznych treści. W tych warunkach, nawet przy największym kunszcie pedagogicznym nauczyciela, trudno było oczekiwać, że wyniki nauczania w szkołach niżej zorganizowanych będą zbliżone do wyników osiąganych w szkołach II i III stopnia.

Przygotowaniu uczniów do czynnego udziału w życiu społecznym służyło wprowadzenie do programu historii w klasie VII szkoły powszechnej tematyki dotyczącej ustroju państwa, obowiązków i praw obywateli, a w liceach — nowego przedmiotu pod nazwą „zagadnienia życia współczesnego".

Szczególną uwagę zwrócono na wychowanie młodzieży narodowości niepolskiej w duchu przynależności państwowej i odpowiedzialności obywatelskiej. W nowym programie historii czytamy: „Państwo polskie jest nie tylko prawnie, ale i historycznie macierzą mniejszości narodowych w skład niego wchodzących i stąd silne więzy przynależności państwowej wiążące wszystkich

obywateli i obowiązująca ich odpowiedzialność względem państwa, w którym winni zgodnie, bez względu na narodowość i wyznanie, współżyć i współpracować".

Idea wychowania państwowego forsowana przez sanację miała zdecydowanych przeciwników zarówno na prawicy, jak i na lewicy społeczno-politycznej. Zwalczali ją endecy, socjaliści i przedstawiciele mniejszości narodowych. Pierwsi, przeciwstawiając wychowaniu państwowemu — wychowanie narodowe, zarzucali sanacji, że identyfikuje się z państwem i chce podporządkować sobie naród polski, który jest suwerenem państwa. Drudzy podkreślali, że wychowanie państwowe służy dyktaturze, a jego istotą jest ślepe posłuszeństwo partii rządzącej. Trzeci wreszcie, broniąc praw mniejszości do własnego wychowania narodowego, głosili, że wychowanie państwowe ma sens w państwie jednonarodowym lub federacyjnym, opartym na równości zamieszkujących je narodów, nie może być natomiast wcielane w życie w warunkach ucisku innych narodów przez władze narodu panującego.

W ostatnich latach międzywojennego dwudziestolecia nastąpił zmierzch ideologii wychowania państwowego. Coraz częściej zastanawiano się, czy słuszna to zasada, aby wychowanie w szkole polskiej w równej mierze odpowiadało dziecku polskiemu, co ukraińskiemu, niemieckiemu, białoruskiemu i żydowskiemu. Podnoszono, że szkoła polska zaniedbuje swe obowiązki wychowawcze wobec polskiego dziecka, nie spełniając ich zresztą także wobec dzieci mniejszości. Wskazywano pilną potrzebę unarodowienia treści nauczania i wychowania [37]. Poza tym racjonalne uzasadnienie koncepcji wychowania państwowego przestało przekonywać wobec praktyki ucisku klasowego i narodowościowego, stosowanej przez organy władzy. Wreszcie program wychowania państwowego nie zawierał dość heroizmu, zdolnego porwać młodzież. Żądano od niej wypełniania obowiązków konstytucyjnych, a znamieniem młodości jest, by żądać od niej więcej. Nie zdołano sformułować celów porywających, mierzących siły na zamiary.

---

[37] B. Suchodolski, *Dwudziestolecie*, „Kultura i Wychowanie", 1938, nr 4.

W obliczu zagrożenia narodu ze strony hitlerowskich Niemiec w pracy wychowawczej położono szczególny nacisk na momenty żołniersko-bohaterskie, dążąc do zespolenia młodego pokolenia Polaków wokół wodza i armii [38]. Minister Świętosławski mówił na forum Sejmu w lutym 1939 r. o potrzebie wychowania w duchu patriotycznym i narodowym, a nawet zapowiedział rewizję programów nauki języka polskiego i historii pod tym kątem [39]. Hasło Rydza-Śmigłego „Naród pod bronią" zyskiwało w atmosferze gróźb niemieckich rosnącą popularność i najszersze poparcie patriotycznie usposobionych nauczycieli i wychowanków.

6. Szkolnictwo mniejszości narodowych

Wspomniałem już, że co trzeci mieszkaniec II Rzeczypospolitej był narodowości niepolskiej, a na terytoriach wschodnich i południowo-wschodnich ludność polska stanowiła na ogół mniejszość w stosunku do ludności niepolskiej, szczególnie ukraińskiej i białoruskiej. Państwo polskie zobowiązało się w traktacie o ochronie mniejszości, podpisanym w Wersalu wraz z traktatem pokoju, nie tylko do respektowania prawa mniejszości w zakresie zakładania i utrzymywania własnych szkół prywatnych, lecz również do zapewnienia dzieciom w okręgach zamieszkanych przez znaczny odłam ludności niepolskiej możliwości pobierania nauki w języku ojczystym w publicznych szkołach początkowych [40]. Przepisy traktatu znalazły odzwierciedlenie w odpowiednich sformułowaniach konstytucji marcowej z 1921 r., które weszły bez zmian do konstytucji kwietniowej z 1935 r. Jednakże postanowienia konstytucji

---

[38] Marszałek Edward Śmigły-Rydz zwracając się do delegacji ZNP 23 XI 1937 r. mówił: „Chodzi mi o to, by każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego ojczyzny zależy od tego, ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi dźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru". „Głos Nauczycielski", 1938, nr 9/10.

[39] Stenogramy obrad Sejmu z 1939 r., 13 posiedzenie z 20 II 1939.

[40] Dziennik Ustaw RP z 1920 r., nr 110, poz. 728.

miały charakter ramowy i nie dawały praktycznych wskazań dotyczących zakładania szkół publicznych dla mniejszości narodowych. Zasady te w stosunku do mniejszości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej sformułowała ustawa opracowana przez ministra WRiOP Stanisława Grabskiego z 31 lipca 1924 r., zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa [41]. Grabski jako ideolog endecji głosił pogląd, że „suwerenem państwa polskiego jest naród polski, a nie ogół zamieszkującej je ludności" i w związku z tym domagał się, by prawa polityczne narodu polskiego uznać za wyższe od praw ludności niepolskiej [42]. Poglądy te znalazły wyraz w ustawie.

Stosownie do jej postanowień naukę w języku polskim wprowadzano do publicznych szkół powszechnych na żądanie rodziców co najmniej 40 dzieci, jeśli jednak w tej szkole rodzice co najmniej 20 dzieci żądali nauki w języku polskim, wówczas wykład był dwujęzyczny, tzn. niektórych przedmiotów nauczano w języku niepolskim (ukraińskim, białoruskim lub litewskim), a innych — w polskim. Istniejące w jednym obwodzie odrębne szkoły o różnych językach wykładowych były — w myśl zaleceń ustawy — łączone we wspólne szkoły dwujęzyczne.

„Oto próbki demokracji i sprawiedliwości — mówił podczas dyskusji sejmowej nad projektem ustawy poseł białoruski Bronisław Taraszkiewicz — jeżeli w obwodzie szkolnym będzie 39 dzieci niepolskich, to szkoła ma być polska, choćby nie było w niej żadnego polskiego dziecka. Jeżeli zaś w obwodzie znajdzie się 20 dzieci polskich, to szkoła będzie utrakwistyczna, choćby dzieci niepolskich było w niej 100, 200, 500, 1000, w ogóle liczba nieograniczona" [43].

Ustawa zalecała również łączyć istniejące w tym samym mieście osobne publiczne szkoły średnie wyłącznie z polskim i wyłącznie z ukraińskim (białoruskim, litewskim) językiem nauczania we wspólne szkoły utrakwistyczne. Nowo zakładane publiczne

[41] Dziennik Ustaw RP z 1924 r., nr 79, poz. 766.

[42] S. Grabski, *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 154.

[43] Stenogramy obrad Sejmu z 1924, 146 posiedzenie z 31 VII 1924.

szkoły średnie wszystkich typów mogły być tylko dwujęzyczne lub mieć polski język wykładowy.

Podstawową ideą ustawy było więc tworzenie publicznych szkół wspólnych dla dzieci różnej narodowości. Pod wpływem działania ustawy w ciągu kilkunastu lat liczba publicznych szkół powszechnych z ukraińskim językiem nauczania spadła z 2835 w roku szkolnym 1923/24 do 420 w roku szkolnym 1937/38, podczas gdy liczba szkół utrakwistycznych wzrosła w tym czasie ze 147 do 3064. Uczyło się w tych szkołach 473,4 tys. uczniów, w tym 75% narodowości ukraińskiej [44]. Ukraińskie szkolnictwo średnie skutecznie opierało się utrakwizacji, gdyż 24 gimnazja i licea (w tym 19 prywatnych) zachowały ukraiński język nauczania, a szkół utrakwistycznych było tylko 2. Stopniowe ograniczanie publicznego szkolnictwa z ukraińskim językiem wykładowym godziło w ambicje narodowe najliczniejszej w Polsce mniejszości, szczególnie jej warstw oświeconych. Inteligencja ukraińska traktowała bowiem szkołę z ojczystym językiem nauczania jako niezbędne ogniwo wychowania narodowego.

Znacznie gorzej przedstawiał się stan szkolnictwa białoruskiego, które po okresie względnej liberalizacji i wahań w latach dwudziestych zaczęto później ograniczać, wyzyskując niższą świadomość narodową ludności białoruskiej, wśród której było bardzo wielu analfabetów, aż wreszcie w końcu dwudziestolecia sprowadzono szkolnictwo tej mniejszości do kilku szkół utrakwistycznych.

Wahania w stosunkach politycznych z Litwą odbijały się niekorzystnie na stanie szkolnictwa litewskiego w Polsce, które wraz z wyraźnym pogorszeniem się tych stosunków w drugiej połowie lat trzydziestych ograniczono do kilku szkół z litewskim językiem wykładowym i kilkudziesięciu utrakwistycznych.

Utrakwizacja szkolnictwa wywoływała ostre sprzeciwy przedstawicieli mniejszości narodowych. W oficjalnej interpretacji władz służyć miała integracji społeczeństwa polskiego i niepolskiego na

---

[44] Wg *Rocznika statystyki RP*, 1924, i *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

terenach wschodnich, a w istocie rzeczy była narzędziem wynaradawiania młodzieży niepolskiej, tym bardziej że w szkołach utrakwistycznych uczyło wielu nauczycieli — Polaków, słabo znających język ojczysty dzieci narodowości niepolskiej. W tych warunkach nauczanie dwujęzyczne stawało się fikcją, demaskującą istotny cel utrakwizacji, jakim było wyrugowanie lub przynajmniej ograniczenie szkolnictwa z niepolskim językiem wykładowym.

W szkolnictwie niemieckim nie stosowano utrakwizacji. Dzieci niemieckie uczyły się w oddzielnych szkołach — publicznych i prywatnych — lub przynajmniej w równoległych klasach z niemieckim językiem wykładowym. Szkoły niemieckie tworzono na podstawie zarządzeń wynikających z traktatu mniejszościowego, a na Górnym Śląsku — na podstawie konwencji genewskiej z 15 maja 1922 r. [45]

Szkoły niemieckie zaspokajały niemal w pełni potrzeby ludności niemieckiej, chociaż stan liczbowy tego szkolnictwa kurczył się wraz z emigracją Niemców z Polski oraz ze stopniową repolonizacją ludności zniemczonej podczas zaborów. Pomimo rozproszenia terytorialnego ludności niemieckiej przeszło 70% dzieci niemieckich w wieku obowiązku szkolnego uczyło się w szkołach i klasach z ojczystym językiem nauczania.

Szkoły mniejszości niemieckiej były silnie i wielostronnie powiązane z Trzecią Rzeszą. Oddziaływały na nie — drogą legalną i nielegalną — różne organizacje w Niemczech, szczególnie Verband für das Deutschtum im Ausland, który udzielał pomocy materialnej szkołom i nauczycielom, a wraz z dotacjami przekazywał instrukcje dotyczące organizowania politycznej działalności antypolskiej. Po zwycięstwie hitleryzmu w Niemczech w wielu szkołach niemieckich w Polsce powstały nielegalne grupy Hitlerjugend, prowadzono tajne szkolenie wojskowe, przygotowywano młodzież do akcji dywersyjnej.

Zamożna i wspierana dotacjami z Rzeszy mniejszość niemiecka

---

[45] S. Komar, *Górnośląska Konwencja Genewska między Polską i Niemcami 1922—1937*, Katowice 1937.

szeroko rozbudowała szkoły prywatne, które zakładano często w miejsce szkół publicznych, zamykanych wskutek trwałego spadku liczby uczniów spowodowanego emigracją. W roku szkolnym 1937/38 czynne były na terenie Polski 394 szkoły prywatne z niemieckim językiem nauczania (w tym 160 publicznych i 234 prywatne). Ponadto w 203 szkołach polskich prowadzono równoległe klasy z niemieckim językiem wykładowym. Średnich szkół ogólnokształcących było 15 (w tym 13 prywatnych), liczyły one łącznie ok. 3 tys. uczniów [46].

Władze polskie wykazywały liberalny stosunek do prywatnego szkolnictwa niemieckiego, chociaż było ono siedliskiem skrajnego nacjonalizmu wymierzonego przeciw Polsce, z czego na ogół dobrze zdawano sobie sprawę. Liberalizmu tego nie można tłumaczyć tylko uleganiem presji państwa niemieckiego, lecz także troską o oświatę ojczystą dzieci polskich w Niemczech. Dobre traktowanie szkolnictwa niemieckiego w Polsce miało — w intencji władz — wpłynąć na podobne odnoszenie się władz niemieckich do szkolnictwa polskiego w Niemczech. Rachuby te zawodziły jednak całkowicie, świadczenia bowiem były jednostronne, gdyż zaledwie co setne dziecko polskie w Niemczech uczyło się w szkole z ojczystym językiem nauczania.

Wbrew zobowiązaniom przyjętym w traktacie o ochronie mniejszości ani władze państwowe, ani samorządowe nie zakładały szkół publicznych z żydowskim lub hebrajskim językiem wykładowym. Istniały wprawdzie publiczne szkoły dla młodzieży żydowskiej, ale nauczano w nich w języku polskim, choć przestrzegano świąt żydowskich i prowadzono naukę religii mojżeszowej. W tej sytuacji ludność żydowska tworzyła własne szkoły prywatne różnych stopni. Szkoły te można by podzielić na 3 grupy: 1. ortodoksyjno-religijne (chedery), 2. syjonistyczne (hebrajskie), 3. świeckie, postępowe.

Najstarszym typem szkoły żydowskiej były chedery, które prowadziły nauczanie według dawnych wzorów, mając na celu

[46] *Statystyka szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

religijne wychowanie dzieci w wieku od 5 do 12 lat. Tylko nieznaczna część chederów (tzw. chedery zreformowane, istniejące w większych miastach) była uznana przez władze oświatowe za zakłady umożliwiające realizację obowiązku szkolnego. Przeważająca ich liczba nie miała takich uprawnień, toteż nauka w nich odbywała się po południu. Chedery były wyrazem i narzędziem izolacjonizmu żydowskiego, ich dezintegracyjna rola w społeczności miejskiej była aż nazbyt widoczna.

Szkoły syjonistyczne miały charakter religijny i narodowy, wpajały przywiązanie do Palestyny jako ojczyzny Żydów oraz do kultury i języka hebrajskiego. Spośród tych szkół dość wysoki poziom naukowy miały zakłady organizacji „Tarbut", w których — ze względów praktycznych — starano się o należyte nauczanie języka polskiego, historii Polski i przedmiotów przyrodniczo-fizycznych.

Świeckie szkoły żydowskie prowadzone przez organizacje pozostające pod wpływem ideowym Bundu nie nauczały religii, przeciwstawiały się chederom, kształtowały racjonalistyczny pogląd na świat. W szkołach tych kładziono szczególny nacisk na nauczanie przedmiotów przyrodniczych i wychowanie przez pracę.

Ponadto kilkadziesiąt żydowskich prywatnych szkół średnich ogólnokształcących miało polski język wykładowy. Szkoły te, istniejące przeważnie w wielkich miastach, cieszyły się poparciem zamożniejszych części ludności żydowskiej, która pragnęła jak najlepiej przygotować swe dzieci do studiów w polskich uniwersytetach.

W ostatnich latach II Rzeczypospolitej obserwujemy w prywatnym szkolnictwie żydowskim znamienną ewolucję. Otóż szkoły powszechne z żydowskim i szkoły z hebrajskim językiem nauczania przekształcały się w narastającym tempie w szkoły dwujęzyczne: z polskim i żydowskim oraz z polskim i hebrajskim językiem wykładowym. Podczas gdy w roku szkolnym 1925/26 szkoły dwujęzyczne stanowiły niespełna 3% ogólnej liczby prywatnych szkół żydowskich, to w roku szkolnym 1937/38 udział ich wzrósł do 50% i wykazywał nadal tendencję rosnącą. W 452 prywatnych szkołach żydowskich początkowych uczyło się wówczas 65 tys.

uczniów, w 50 średnich ogólnokształcących — 11 tys., a w 19 szkołach zawodowych — 2,4 tys. [47]

Postępująca polonizacja prywatnego szkolnictwa żydowskiego zdaje się świadczyć o narastaniu tendencji integracyjnych ludności żydowskiej ze społeczeństwem polskim. Nie bez znaczenia dla tych procesów było zapewne rosnące zagrożenie ze strony hitleryzmu, aczkolwiek polskie prądy nacjonalistyczne odpychały społeczność żydowską, dążąc do wysiedlenia jej z granic państwa polskiego.

7. Oświata pozaszkolna

Do najważniejszych zadań oświaty pozaszkolnej w niepodległej Polsce należała integracja kulturowa i wychowanie obywatelskie młodzieży i dorosłych, którzy przerwali lub zakończyli już edukację szkolną bądź też nigdy do szkół nie uczęszczali. Podstawowym warunkiem realizacji tego zadania było wyzwolenie kraju z klęski analfabetyzmu, odsuwającego znaczną część ludności spod wpływu działalności kulturalno-oświatowej. Powszechny spis ludności z 1921 r. ujawnił, że liczba analfabetów stanowiła 33% ludności powyżej 10 roku życia, a w województwach wschodnich sięgała nawet 64%. Spis przeprowadzony w 10 lat później (1931 r.) wykazał stosunkowo nieznaczny spadek analfabetyzmu, który jeszcze wówczas obejmował 23,1% ogółu mieszkańców powyżej 10 roku życia. Przy tym w liczbach bezwzględnych ilość analfabetów zmniejszyła się w tym dziesięcioleciu zaledwie o 600 tys. osób (z 7,1 miliona do 6,5 miliona). Łatwo spostrzec, że przy utrzymaniu tego tempa pełna likwidacja analfabetyzmu nastąpiłaby za 100 lat!

Państwowy budżet na oświatę dorosłych był znikomy, wynosił bowiem przeciętnie niewiele ponad 2 promille ogółu wydatków Ministerstwa WRiOP. Wydatki samorządów miejskich na te cele, aczkolwiek dwukrotnie wyższe, były także niewystarczające.

[47] Na podstawie *Rocznika statystyki RP*, 1927, i *Statystyki szkolnictwa*, GUS, 1937/38.

W tych warunkach główny ciężar oświaty pozaszkolnej wzięły na siebie społeczne organizacje oświatowe, spośród których najszerszą działalność rozwijały 3 wielkie towarzystwa oświatowe, powstałe jeszcze w okresie zaborów. Były to: Towarzystwo Czytelni Ludowych działające na ziemiach byłego zaboru pruskiego, Towarzystwo Szkoły Ludowej — na terenie dawnego zaboru austriackiego i Polska Macierz Szkolna — w byłym zaborze rosyjskim. Sprzyjające warunki działania w niepodległym państwie pozwoliły tym organizacjom znacznie poszerzyć i wzbogacić pracę oświatową. I tak TCL nie ograniczało się tylko do rozwijania czytelnictwa, lecz prowadziło również domy oświatowe i uniwersytety ludowe. Temu Towarzystwu zawdzięczamy utworzenie w 1921 r. w Dalkach pod Gnieznem pierwszego w Polsce uniwersytetu ludowego, opartego na grundtvigowskich wzorach. Uczelnia ta, podobnie zresztą jak całe Towarzystwo, miała charakter narodowo-klerykalny. Galicyjskie TSL odgrywało szczególną rolę na terytoriach południowo-wschodnich, gdzie przeciwdziałało nadal wpływom kultury ukraińskiej, dążąc do ochrony miejscowej ludności polskiej przed zruszczeniem. Równocześnie narastały w Towarzystwie tendencje do poszukiwania modelu współżycia polsko-ukraińskiego, co powodowało stopniowe oddalanie się organizacji od endecji i zacieśnianie związków z obozem piłsudczyków. Polska Macierz Szkolna wznowiła działalność jeszcze podczas wojny, a po odzyskaniu niepodległości, przekazawszy niemal całe swe szkolnictwo państwu, skoncentrowała wysiłki na pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczo-obywatelskiej w duchu chrześcijańskim i narodowym. Aczkolwiek oficjalnie deklarowała postawę apartyjną, to jednak w praktyce szerzyła ideologię narodowodemokratyczną, zwalczając radykalne ruchy społeczne i z wrogością odnosząc się do socjalizmu.

Znaczne osiągnięcia oświaty pozaszkolnej notujemy w dziedzinie poradnictwa i dokształcania pracowników oświatowych. Prowadziło je przede wszystkim Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, przekształcone w 1928 r. w Instytut Oświaty Dorosłych, który wydawał publikacje i czasopisma poświęcone pracy oświatowej, organizował i prowadził kursy dla instruktorów, bibliote-

karzy, kierowników świetlic i domów kultury. Instytut jednoczył wysiłki oświatowców o różnych orientacjach politycznych, byli wśród jego członków ideolodzy sanacji, ludowcy, socjaliści i komuniści. Od 1925 r. kształceniem pracowników oświaty pozaszkolnej zajmowało się również Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej, prowadzone przez Helenę Radlińską.

Do najcenniejszych form oświaty pozaszkolnej w II Rzeczypospolitej należały uniwersytety ludowe, których genezy upatrujemy w ruchu duńskich wyższych szkół ludowych z połowy XIX stulecia oraz w polskiej oświacie rolniczej prowadzonej pod zaborami. Uniwersytety ludowe, jako placówki internatowe kształcące młodzież wiejską na 4—5-miesięcznych kursach, budziły zainteresowania, aktywizowały umysły, skłaniały do samokształcenia. Wychowanie przeważało w nich nad nauczaniem, a żywe słowo nad słowem pisanym. Uczelnie te kładły nacisk na kształtowanie młodych charakterów, starały się wychować przodowników wiejskich, którzy oddziaływali na swe środowisko w duchu idei wpajanych im podczas pobytu w placówce. Pod względem ideologii wychowawczej można wśród tych instytucji wyróżnić zakłady o charakterze religijnym, stawiające sobie jako cel wychowanie przodowników Akcji Katolickiej, a organizowane głównie przez kler przy współudziale Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, placówki urzeczywistniające cele sanacyjnego wychowania obywatelsko-państwowego, prowadzone przede wszystkim przez organizację „Przodownik Wiejski", założoną z inicjatywy Adama Skwarczyńskiego, oraz placówki postępowe, chłopskie, głoszące ideę wprowadzenia ludu do czynnej twórczej roli w społeczeństwie. Do tej ostatniej grupy należały uniwersytety ludowe Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", a szczególnie uniwersytety wiejskie im. Orkana w Szycach i w Gaci Przeworskiej, prowadzone przez Ignacego Solarza, który stworzył na gruncie polskim niedoścignięty wzór uniwersytetu ludowego, powiązanego z ruchem społeczno-wyzwoleńczym warstwy chłopskiej [48].

[48] I. Solarz, *Wiejski Uniwersytet Orkanowy, cel i program*, Warszawa 1937.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa mniej znane, a przecież z punktu widzenia dążeń do integracji społecznej niezwykle interesujące uniwersytety ludowe, które działały na Wołyniu (w Michałówce i Różynie), utworzone z inicjatywy kuratora Liceum Krzemienieckiego. Uczelnie te gromadziły młodzież polską i ukraińską, zajęcia dydaktyczne prowadzono w obydwu językach, tematyka dotyczyła kultury, zwłaszcza ludowej, obydwu narodów, a celem zakładów było zbliżenie i współpraca młodego pokolenia chłopów polskich i ukraińskich dla obopólnego dobra, zwalczanie szowinizmu i kształcenie lojalnych obywateli.

Zasięg oddziaływania nielicznych w kraju uniwersytetów ludowych był jednak dość ograniczony. Najbardziej rozpowszechnionymi placówkami oświaty pozaszkolnej były świetlice, gdzie organizowano rozmaite zajęcia oświatowe, prowadzono amatorskie zespoły śpiewacze, teatralne i sportowe. Świetlice utrzymywane były przez samorządy, różne związki, organizacje i stowarzyszenia, a główny ciężar prac kulturalno-oświatowych w tych placówkach spoczywał na nauczycielach, szczególnie nauczycielach szkół powszechnych.

Spośród robotniczych organizacji oświatowych największe znaczenie miało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, powołane do życia przez Radę Naczelną PPS w styczniu 1923 r. w celu „przeniknięcia walki o wyzwolenie klasy pracującej świadomością jej praw i obowiązków" oraz „wyzwolenia robotników z ciemnoty, tej siostrzycy słabości i niewoli duchowej" (I. Daszyński) [49]. TUR zwalczało skutecznie żywe wówczas wpływy endecji wśród robotników, szerzyło oświatę i kulturę przez zróżnicowane formy pracy kulturalno-oświatowej.

W końcu lat trzydziestych obliczano, że placówki oświaty pozaszkolnej wciągnęły do działalności kulturalnej i artystycznej łącznie ok. miliona osób. Nie jest to liczba mała, a osiągnięcie jej jest tym bardziej imponujące, że dokonane zostało siłami społecznymi, autentycznym zaangażowaniem społecznikowskim, jakiego

[49] *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Sprawozdanie z działalności 1923—1925*, s. 3.

próżno by szukać i w 20 lat później, ale jednocześnie oznaczało to objęcie zorganizowaną pozaszkolną działalnością kulturalną zaledwie ok. 5% ogółu młodzieży i dorosłych.

Oświatę pozaszkolną II Rzeczypospolitej charakteryzowały bogactwo form i metod działania, wysoki poziom prac teoretycznych, obfite i wartościowe piśmiennictwo i — przy tym wszystkim — niedostateczny zasięg w społeczeństwie, nie pozwalający na zaspokojenie elementarnych potrzeb kulturalnych najszerszych warstw ludności, szczególnie wiejskiej i robotniczej. Przy daleko posuniętym zróżnicowaniu ideowo-politycznym pracy oświatowej służyła ona jednak zespalaniu kulturowemu i narodowemu społeczeństwa polskiego, chociaż podstawę tej integracji widziano w różnych ideach społecznych: w socjalizmie, w radykalizmie ludowym, agraryzmie, wychowaniu państwowym, chrystianizmie czy ruchu narodowym.

8. Ruch nauczycielski

O realizacji idei wychowawczych i programów nauczania decydował nauczyciel. On nadawał praktyczny kształt teoriom wychowania, on ostatecznie stanowił o obliczu polskiej szkoły i o treściach oświaty pozaszkolnej, wywierając bardzo znaczny wpływ na wychowanie dzieci i młodzieży. Dlatego sprawą istotną jest odpowiedź na pytanie, jaki to był nauczyciel?

Pod względem zawodowym przygotowany był na ogół wystarczająco — w szkołach średnich przez szkolnictwo wyższe, w szkołach powszechnych — przez seminaria nauczycielskie. Cechował go pęd do wiedzy, wyrażający się w dążeniu do zdobywania wiadomości drogą samokształcenia oraz do uczestniczenia w różnych kursach zawodowych organizowanych przez administrację szkolną i organizacje związkowe. Cechowało go również wydatne zaangażowanie w działalności kulturalno-oświatowej oraz mocne powiązanie z życiem środowiska.

Pod względem ideowym nauczyciel ulegał wpływom różnych partii i organizacji politycznych oraz zawodowych. Większość nauczycieli należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego, który po-

wstał w 1930 r. z połączenia związków nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Organizacja ta i jej poprzedniczki przez szereg lat popierały politykę i ideologię piłsudczyków, wyrażając — jak się zdaje — przekonania większości swych członków. ZNP był zatem prosanacyjny i antyendecki. Dopiero kryzys i rozpad BBWR doprowadził do powiększenia wpływów wewnątrz ZNP silnej grupy lewicowej, która w coraz większym stopniu oddziaływała na politykę Związku. ZNP nawiązał wówczas bliższą współpracę z postępowymi organizacjami oświatowymi, zdecydowanie odcinając się od współdziałania z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Postępowe tendencje Związku spowodowały niebywałą nagonkę prasy reakcyjnej i kleru oraz represje ze strony władz. Oskarżano Związek o notoryczne krytykowanie władz szkolnych, negatywny stosunek do państwa, prowadzenie walki z Kościołem, szerzenie haseł komunistycznych [50]. Gdy organy administracji państwowej pod błahym pretekstem zawiesiły we wrześniu 1937 r. działalność Zarządu Głównego ZNP, wyznaczając dlań państwowego kuratora, pracownicy ZG rozpoczęli strajk okupacyjny, a nauczyciele stanęli murem w ich obronie, odmawiając podporządkowania się przymusowemu zarządowi. Niektóre oddziały terenowe Związku proklamowały strajki i urządzały demonstracje nauczycielskie. Kiedy pod presją wzburzonej opinii odwołano ze Związku kuratora rządowego, nauczyciele wybrali na Zjeździe Delegatów w lutym 1938 r. nowy Zarząd Główny, który gwarantował utrzymanie, a nawet rozszerzenie kursu demokratycznego Związku.

Związek Nauczycielstwa Polskiego skupiał w swych szeregach do 60% ogółu nauczycieli. Ok. 15% nauczycieli szkół powszechnych należało do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, utworzonego w 1921 r. z paru organizacji nauczycielskich o zabarwieniu klerykalnym. Stowarzyszenie, które działało pod wpływami politycznymi chadecji, miało największe wpływy w województwach: poznańskim, pomorskim i śląskim.

[50] Memoriał Ministerstwa WRiOP z 1938 r. w sprawie ZNP (tajny). „Przegląd Historyczno-Oświatowy", 1947, nr 2.

W prywatnych szkołach średnich oraz w szkołach wyższych przewagę miało natomiast Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (TNSW), pozostające pod wpływami endecji, dążące do przesycenia wychowania ideami narodowymi i przeciwstawiające się zdecydowanie ideologii wychowania państwowego i reformie szkolnej sanacji.

Pozostali nauczyciele zgrupowani byli w mniejszych organizacjach zawodowych bądź też pozostawali poza związkami i stowarzyszeniami nauczycielskimi.

Najsilniej oddziaływały jednak na masy nauczycielskie idee postępowe, głoszone przez ruch ludowy i robotniczy. Wyrazem tych powiązań ideowych był IV Kongres Pedagogiczny (maj 1939), na którym domagano się przeprowadzenia reform społeczno-gospodarczych oraz konsekwentnego wcielania w życie wysuniętej przed 20 laty na Sejmie Nauczycielskim zasady jednolitości ustroju szkolnego, w celu zbudowania trwałych fundamentów jedności kulturalnej narodu. Wobec zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec Kongres położył nacisk na obronność kraju i współodpowiedzialność wszystkich obywateli za losy państwa [51].

* * *

Stan oświaty w II Rzeczypospolitej przywykliśmy oceniać bardzo surowo. Słusznie więc z jednej strony krytykujemy w oświacie międzywojennej to, co osłabiało integrację społeczeństwa, a więc ówczesną strukturę szkolnictwa, a szczególnie wielostopniowość organizacyjną szkoły powszechnej, krzywdzącą ludność chłopską, która stanowiła większość mieszkańców kraju. Słusznie piętnujemy niewykonywanie obowiązku szkolnego przez setki tysięcy dzieci, co uniemożliwiało zapewnienie wszystkim minimum wiedzy niezbędnej do ukształtowania podstaw jedności kulturalnej i gospodarczej społeczeństwa. Słusznie podnosimy elitarny charak-

[51] *Uchwały IV Kongresu Pedagogicznego*, „Głos Nauczycielski", 1939, nr 37.

ter szkół średnich i wyższych oraz niską sprawność systemu szkolnego, wyrażającą się wielkim odsiewem młodzieży ze szkół wszystkich szczebli. Słusznie wytykamy przedwojennym rządom zaniedbywanie oświaty szkolnej i pozaszkolnej na szczeblu elementarnym oraz lekceważenie praw mniejszości narodowych do pobierania nauki w ojczystym języku, co budziło niezadowolenie i niechęć innych narodów zamieszkujących Polskę do państwa i narodu polskiego, przekreślając wysiłki zmierzające do integracji państwowej społeczeństwa II Rzeczypospolitej.

Jednakże — z drugiej strony — dostrzegać trzeba także niemałe osiągnięcia i sukcesy oświaty lat międzywojennych, które służyły integrowaniu społeczeństwa polskiego. Dawna szkółka ludowa, pędząca dychawiczny żywot pod zaborami, została podniesiona do rangi ogólnonarodowej szkoły powszechnej, przeznaczonej dla wszystkich dzieci. Podstawy prawne i organizacja szkolnictwa, zróżnicowane w poszczególnych zaborach, zostały ujednolicone na terenie całego kraju. Wspólne treści nauczania i wychowania opracowane dla szkół powszechnych i średnich stały się podstawą jednolicie ukierunkowanej pracy wychowawczej z młodzieżą. Ożywiona działalność kulturalno-oświatowa, prowadzona w różnych formach i w rozmaitych środowiskach, rozwijała zainteresowania umysłowe i artystyczne młodzieży, kształtowała jej światopogląd, przygotowywała do życia obywatelskiego.

Dawny nauczyciel ludowy, spauperyzowany i społecznie upośledzony, stał się pracownikiem państwowym, uniezależnionym od gminy, księdza i dziedzica, wysoko ceniącym godność swego powołania. To dzięki nauczycielom właśnie wychowanie szkolne i pozaszkolne przesycone było gorącym patriotyzmem, który znalazł najpełniejszy wyraz w latach wielkiej próby — podczas wojny i okupacji. Dostrzegali to również okupanci. W memoriale komendanta Policji Bezpieczeństwa i Policji Specjalnej Generalnej Guberni, dotyczącym tajnego nauczania, a skierowanym w sierpniu 1943 r. do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie czytamy: „Nikt w Polsce nie był większym patriotą niż profesor gimnazjalny, a także nauczyciel szkół powszechnych. Nikogo nie

da się zapalić do sprawy narodowej bardziej niż młodzież, która posiada takich wychowawców" [52].

Wychowanie państwowe zawiodło. W ówczesnych warunkach narodowościowych i społecznych było po trosze fikcją, ideą może z racjonalnego punktu widzenia słuszną i uzasadnioną, ale wymagającą zgoła innych warunków realizacji — demokratyzacji władzy i zupełnie odmiennej polityki wewnętrznej w stosunku do mniejszości narodowych. Integracja, w zamierzeniu władz państwowa, stała się w wychowaniu szkolnym i pozaszkolnym integracją patriotyczną, jednoczącą cały naród. Jej zakres był może węższy, bo praktycznie biorąc ograniczony do narodu polskiego, ale za to jej spoistość wewnętrzna i siła moralna była tym silniejsza. Dowiodła tego w latach okupacji postawa pokoleń wychowanych w II Rzeczypospolitej.

Wobec totalnego zagrożenia narodowego miłość ojczyzny przezwyciężała wewnętrzne antagonizmy i rozdarcia społeczne. Dają temu wyraz w swych pamiętnikach młodzi chłopi, robotnicy i górnicy, emigranci szukający chleba na obczyźnie, a nawet bezrobotni, którzy mimo ciężkich warunków egzystencji umieli rozróżniać przejściowe rządy od trwałej ojczyzny. Jeden z emigrantów pisał w 1937 r.: „Nie ma pomiędzy nami różnic politycznych, ani klasowych w chwili, w której Ojczyzna nasza potrzebuje ofiar. W razie potrzeby jak jeden mąż wychodźstwo pośpieszy Ojczyźnie z pomocą bez względu na to, kto Nią rządzi w danej chwili, bo rządy się zmieniają, Ojczyzna zawsze pozostaje jedna" [53].

---

[52] A. Birkenmajer, *Co władze okupacyjne wiedziały o polskim tajnym nauczaniu w tzw. Generalnej Guberni?*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy", 1947, nr 1.

[53] *Pamiętniki emigrantów, Francja*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939, s. 557.

JERZY TOMASZEWSKI

Konsekwencje wielonarodowościowej struktury ludności Polski 1918–1939 dla procesów integracyjnych społeczeństwa

1. Dość ogólne pojęcie procesów integracyjnych społeczeństwa należy na wstępie rozłożyć na trzy co najmniej różne, choć wzajemnie ze sobą związane tendencje. Po pierwsze — był to proces kształtowania się jednolitego narodu lub też raczej przywracania jego jedności. Po epoce rozbiorów, gdy przez długi czas trzy części ziem polskich wchodziły w skład trzech państw zaborczych, pozostały liczne odmienne cechy dzielące Polaków zamieszkujących różne dzielnice kraju. Znaczenie ich oraz konsekwencje wykraczały poza normalne zjawiska regionalizmu, znane w każdym społeczeństwie. Oddziaływanie w ciągu stulecia — i to bardzo doniosłego z punktu widzenia kształtowania się narodu — odmiennego ustawodawstwa, polityki, systemu ekonomicznego, szkolnictwa itd. wywarło wyraźny wpływ na sposób życia, myślenia, postępowania oraz poglądy Polaków z trzech dzielnic. Dodajmy, że pewne różnice, choć mniejszego znaczenia, wyodrębniały także ludność zamieszkującą niektóre ziemie każdego z zaborów, o odmiennej sytuacji politycznej. Przykładem tej specyfiki może być zwłaszcza Górny Śląsk [1].

Warto na marginesie zauważyć, że do dziś brak jest badań wyjaśniających bliżej specyfikę regionalną i dzielnicową Polski

[1] Wiele ciekawego materiału o zróżnicowaniu dzielnicowym społeczeństwa podaje J. Żarnowski, *Społeczeństwo drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, *passim*. O specyfice Górnego Śląska por. zwłaszcza H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922—1939*, wyd. II, Katowice 1971, rozdz. 1. Wydaje się jednak, że wielu historyków trochę mitologizuje specyfikę śląską.

odziedziczoną po okresie zaborów. Znane są wprawdzie różnorodne przykłady, raczej o charakterze ilustracyjnym i anegdotycznym, obrazujące odmienność języka, obyczaju i gospodarki, nie wykraczają one jednakże poza stwierdzenie faktu odrębności (a niekiedy antagonizmów) międzydzielnicowych. Tymczasem wszelkie badania nad procesem kształtowania się zjednoczonego narodu polskiego wymagają przede wszystkim stwierdzenia, jaki był punkt wyjścia, czyli wyjaśnienia zarówno rozmiarów i znaczenia specyfiki regionalnej, jak też jej społecznych i politycznych konsekwencji [2].

Powstanie niepodległej Polski stworzyło warunki sprzyjające niwelowaniu różnic dzielnicowych w tym stopniu przynajmniej, w jakim wynikały one z narzuconych przez zaborców odmiennych warunków życia. Procesu zjednoczeniowego nie należy rozumieć jako zmniejszania się przeciwieństw klasowych. Polegał on na kształtowaniu się klasy robotniczej zjednoczonej i współpracującej we wspólnych organizacjach, obejmujących cały kraj, a także na analogicznym formowaniu się burżuazji, inteligencji oraz innych klas i warstw społeczeństwa. Antagonizmy klasowe utrzymywały się, mogły nawet ulegać zaostrzeniu, lecz nabierały odmiennego charakteru dzięki ich ogólnopolskiemu, a nie dzielnicowemu przejawianiu się [3].

Po drugie — procesy integracyjne mogły polegać na zjawi-

---

[2] Kwestia ta ma znaczenie zasadnicze. Przy dzisiejszym stanie wiedzy, gdy brak jest prac analizujących porównawczo specyfikę dzielnicową (badacze z reguły ograniczają się do odrębnego badania każdego regionu), trudno np. wyjaśnić w pełni źródła silnego separatyzmu Wielkopolski, wiodącego nawet do projektów stworzenia odrębnego organizmu państwowego z tej ziemi.

[3] Z tego punktu widzenia duże znaczenie miało wzniesienie się fali rewolucyjnej na jesieni 1923 r. Największe natężenie walk wystąpiło w Galicji, lecz niektóre akcje miały charakter ogólnokrajowy. Podobne znaczenie miała integracja ruchu robotniczego w partiach i związkach obejmujących cały kraj. Analogicznie stopniowo formowały się zjednoczone reprezentacje interesów innych warstw i klas społecznych. Do końca okresu międzywojennego utrzymywały się jednak różnice w geograficznym zasięgu wpływów poszczególnych organizacji i stronnictw politycznych.

skach formowania się ponadklasowej solidarności narodu polskiego. Ten proces zakładać jednak musiał analogiczne jednoczenie się innych narodów zamieszkujących państwo. Efektem więc stawałoby się formowanie antagonistycznych, a w najlepszym razie obcych sobie bloków narodowych, wewnątrz których sprzeczności klasowe schodziłyby na plan dalszy.

Trzecią wreszcie postacią procesów integracyjnych mogło być stopniowe kształtowanie się lojalnego stosunku wobec państwa wszystkich narodów, a także klas i warstw; swego rodzaju integracja państwowa. Oznaczać to by musiało zwycięstwo idei jednolitego państwa polskiego ponad rozbieżnymi interesami grup narodowych je zamieszkujących, a także ponad sprzecznościami klasowymi.

Ta ostatnia ewentualność wydawać się dziś może mało prawdopodobną i utopijną. W koncepcjach niektórych polityków Polski międzywojennej odgrywała jednak istotną rolę, toteż i to rozumienie procesów integracyjnych należy uwzględnić w niniejszych rozważaniach.

2. Państwo polskie powstawało i kształtowało się w latach 1918—1921 w warunkach rewolucji, która ogarnęła całą Europę środkową i wschodnią, rozbijając dotychczasowe struktury polityczne, a częściowo również społeczne. Wyzwolenie narodowe i zjednoczenie osiągnięte przez niektóre narody tego regionu stanowiło część składową dokonującego się przewrotu [4]. Rewolucja wciągnęła do aktywnego udziału w życiu politycznym masy ludności dotąd przeważnie biernej oraz gwałtownie przyśpieszyła proces formowania się ich poglądów oraz świadomości narodowej. Obserwować to można zwłaszcza na ziemiach białoruskich i ukraińskich. Oczywiście, podstawą tych wszystkich zjawisk były procesy trwające już od dawna, lecz postępujące powoli, nieraz niedostrzegane lub niedoceniane przez obserwatorów.

Dla wielu polityków polskich oraz dla środowisk, z których się

[4] Szerzej zob. J. Tomaszewski, *Rewolucja w Europie środkowej i wschodniej (1917—1919). Referat na zebranie naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1973.

wywodzili, próby kształtowania białoruskich, litewskich oraz ukraińskich organów władzy państwowej były niczym więcej niż austriacką lub niemiecką intrygą, zmierzającą do oderwania od powstającej Polski terytoriów złączonych z nią od wieków. Chłopską ludność białoruską i ukraińską traktowano jako „masę etnograficzną", skazaną na zasymilowanie przez Rosję lub Polskę [5]. Opinie takie nie ograniczały się wyłącznie do środowisk ziemiańskich, burżuazyjnych lub drobnomieszczańskich. Nie był to wprawdzie jedyny pogląd na kwestię białoruską, litewską i ukraińską w Polsce, lecz na ziemiach, które w dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej znajdowały się na wschodzie państwa, inne stanowiska nie miały wielu zwolenników wśród społeczności polskiej, a przynajmniej w jej miarodajnych kołach [6]. Dodajmy zresztą, że również w województwach centralnych, a także zachodnich sprawa przynależności państwowej Lwowa i Wilna wzbudzała namiętności polityczne. Były to przecież stare ośrodki nauki i kultury polskiej, od wieków związane z Rzecząpospolitą, mało zaś kto rozważał argumentację litewską lub ukraińską.

Ustalenie wschodnich granic Polski nastąpiło w wyniku walk zbrojnych, wbrew stanowisku większości niepolskiej ludności zamieszkałej na terenach stanowiących przedmiot konfliktu. Ugrupowania polonofilskie okazały się niezbyt wpływowe, a wkrótce coraz bardziej szeregi ich miały się kruszyć. W Galicji Wschodniej wojska polskie przyczyniły się do rozbicia kształtującej się tam Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Pamięć o tym zachowali nie tylko działacze ją organizujący, lecz także inteligencja ukraińska odsuwana w latach międzywojennych od pracy w instytucjach państwowych i samorządowych oraz chłopi [7]. Inni pamię-

[5] Por. np. R. Wapiński, *Enaecka koncepcja polityki wschodniej w latach II Rzeczypospolitej*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", 1969, t. V, s. 57—59, 70—71.

[6] Świadczą o tym wymownie wyniki głosowania w Sejmie wileńskim w sprawie zjednoczenia Litwy Środkowej z Polską. Por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: *1914—1939*, wyd. II, Londyn 1967, s. 576—577.

[7] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933—1945)*, Warszawa 1972, s. 41, 46—48.

tali, że wojska polskie odparły oddziały Armii Czerwonej, która na ziemie ukraińskie — a także białoruskie — niosła hasła wyzwolenia społecznego, umożliwiając wywłaszczenie obszarników. W wielu wsiach białoruskich i ukraińskich na terytorium późniejszych województw wschodnich w latach 1918—1921 istniały lokalne organy władzy radzieckiej, których działacze pozostali później w państwie polskim. Pamiętano tam, że powstające państwo socjalistyczne po raz pierwszy w historii umożliwiło Białorusinom i Ukraińcom udział w sprawowaniu władzy [8]. Niewielka stosunkowo liczba ludności litewskiej, która znalazła się w granicach Rzeczypospolitej, spowodowała, że dążenia Litwinów nie miały większych konsekwencji dla państwa.

Okoliczności historyczne, w których Białorusini oraz Ukraińcy znaleźli się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, sprzyjały kształtowaniu się wśród nich negatywnego stanowiska wobec państwa. Nawet politycy, którzy w różnych okresach czasu podejmowali próby współpracy z państwem polskim, czynili to przeważnie z doraźnych względów taktycznych, gotowi zmienić stanowisko w razie ewentualnej zmiany sytuacji [9]. Na dążenia społeczeństwa białoruskiego oraz ukraińskiego i działaczy politycznych wpływał także fakt, że granice ustalone po I wojnie światowej rozdzieliły te narody. Różnice między poszczególnymi nurtami politycznymi sprowadzały się do rozbieżnych, nieraz nawet sprzecznych, poglądów na drogi wiodące do wyzwolenia i zjednoczenia.

3. W odmiennych okolicznościach znalazła się w Polsce ludność niemiecka. Część spośród niej wywodziła się od przybyszów, któ-

---

[8] Tamże, s. 53; R. Okseniuk, *Narysy istorji Wołyni. Socialno-ekonomicznyj rozwytok, rewolucijnyj ta nacionalno-wyzwolnyj ruch trudjaszczych (1861—1939)*, Lwiw 1970, s. 89 i n.; I. K. Wasiuta, *Selanskyj ruch na Zachidnij Ukrajini w 1919—1939 rr.* Lwiw 1971, *passim*; A. A. Sorokin, *Oswoboditielnoje i riewolucyonnoje krestjanskoje dwiżenije w Zapadnoj Biełorussii (1920—1939 gg.)*, Minsk 1970, *passim*).

[9] Dotyczy to np. grupy ukraińskich polityków, którzy współpracowali w latach trzydziestych z BBWR, a później znaleźli się wśród osób kolaborujących z hitlerowcami. Por. Torzecki, *op. cit.*, s. 148, 194.

rzy osiedli na ziemiach polskich w poprzednich stuleciach, niekiedy szukając ucieczki przed prześladowaniami religijnymi, częściej — w poszukiwaniu lepszych warunków życia i możliwości spokojnej pracy w swym zawodzie. Niektóre grupy stopniowo asymilowały się w środowisku polskim, inne zachowywały wprawdzie odrębność językową (niekiedy i religijną), lecz pod innymi względami weszły w skład różnych klas i warstw społecznych ziem polskich. Działo się tak zwłaszcza na ziemiach Królestwa Polskiego, lecz także i w zaborze austriackim [10]. W zaborze pruskim natomiast w ciągu XIX w., a zwłaszcza w początkach XX w., Niemcy posiadali pozycję szczególną. Faworyzowani przez pruską administrację cieszyli się różnymi przywilejami, stawiano przed nimi zadanie współudziału w germanizacji ziem polskich. Sprowadzano ich jako osadników na roli wykupywanej (a później także wywłaszczanej) z rąk polskich i otoczono troskliwą opieką oraz nadzorem. Zatrudniano jako pracowników aparatu państwowego: urzędników, nauczycieli, sędziów, policjantów, których podstawowe zadanie polegało na umacnianiu niemczyzny i walce z polskością. Wszelkimi środkami umacniano przekonanie o niższości kultury polskiej, skazanej jakoby na zagładę. W Wielkopolsce i na Pomorzu Niemcy z reguły występowali jako przedstawiciele narodu panującego i uprzywilejowanego, których posłannictwem jest szerzenie kultury, utożsamianej z kulturą niemiecką. Rzecz zrozumiała, że sprzyjało to jednocześnie konsolidowaniu się społeczeństwa polskiego pomimo dzielących je różnic społecznych [11].

Struktura społeczna ludności niemieckiej i polskiej na Pomorzu oraz w Wielkopolsce sprzyjała hegemonii politycznej środowisk burżuazyjnych i drobnomieszczańskich w mieście, ziemiańskich i wielkochłopskich na wsi. Proletariat wielkoprzemysłowy był niezbyt liczny, a co więcej, ideologia socjalistyczna przenikała tam przeważnie za pośrednictwem prawicowych środowisk socjalde-

[10] Por. np. I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 199 i n.

[11] Por. np. B. Kasprowicz, *Byłem juniorem*, Gdynia 1965, s. 17—18, 28—33, 47—50.

mokracji niemieckiej, obciążonych nacjonalistycznym stosunkiem do kwestii polskiej [12].

Pod pewnymi względami odmiennie kształtowały się stosunki na Górnym Śląsku. Wprawdzie przed powstaniem niepodległej Polski i tam władze pruskie realizowały politykę germanizacyjną, lecz zarazem na gruncie wspólnych interesów klasowych powstały możliwości współdziałania — przynajmniej w niektórych dziedzinach — robotników polskich i niemieckich. Ukształtowały się też środowiska stojące pod względem językowym i kulturowym na pograniczu społeczeństw polskiego i niemieckiego [13].

Utworzenie Rzeczypospolitej Polskiej stało się dla niemieckiej ludności Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska olbrzymim wstrząsem. Utraciła pozycję narodu panującego, pogodzić się musiała z nową dla siebie rolą mniejszości narodowej, jakkolwiek pozostającej w korzystnej sytuacji materialnej i cieszącej się licznymi uprawnieniami, lecz podporządkowanej polskiemu ustawodawstwu i polskiej administracji. Kres forsowanej przez władze pruskie germanizacji, powstanie szkół polskich, rozwój prasy i licznych organizacji powodowały szybkie ścieranie powierzchownego nalotu niemczyzny z niektórych środowisk ludności, ulegających dotąd naciskowi. Na Górnym Śląsku konieczność opowiedzenia się za Polską lub Niemcami w okresie plebiscytu i powstań zmuszała wielu tamtejszych mieszkańców do politycznej deklaracji, zarazem wzmagając antagonizmy narodowe.

Duża część społeczności niemieckiej w Polsce, zamieszkującej ziemie byłego zaboru pruskiego, nie potrafiła się pogodzić ze zmianą stosunków politycznych i prowadziła aktywną działalność przeciw przyłączeniu tego obszaru do Rzeczypospolitej. Gdy zmiany graniczne stały się faktem, wówczas ludzie związani zawodowo z polityką germanizacyjną (nauczyciele, policjanci itp.) wyjeżdżali

---

[12] A. Czubiński, E. Makowski, *Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce w okresie II Rzeczypospolitej*, T. I: *lata 1918—1928*, Poznań 1963, s. 21—22.

[13] Por. H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 102 i inne; R. Staniewicz, *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922—1933*, Katowice 1965, *passim*.

do Niemiec. Emigracja objęła w mniejszym stopniu środowiska chłopskie i ziemiańskie (choć w niejednym wypadku sprzedawano ziemię Polakom), a zwłaszcza robotnicze [14]. Wyjazdom sprzyjała niepewność, jak będą zrealizowane niektóre klauzule ekonomiczne traktatu wersalskiego, stwarzające możliwość przejmowania przez Polaków własności niemieckiej w przemyśle, handlu i rolnictwie.

Konsekwencją emigracji Niemców stały się szybkie zmiany stosunków narodowościowych w byłym zaborze pruskim na korzyść ludności polskiej. W tym samym kierunku zmierzała też świadoma działalność władz administracyjnych (powstrzymywana jednak obawą, że masowa emigracja pozbawi wykwalifikowanych pracowników aparat administracyjny, a zwłaszcza koleje, bez możliwości zastąpienia ich w krótkim czasie nowymi siłami), a także różnorodnych organizacji polskich. W niepodległej Polsce mogły one po raz pierwszy przeciwstawić się skutecznie ekonomicznej przewadze Niemców bez obawy, że będą miały przeciw sobie potężny aparat państwowy [15].

W tych warunkach w Wielkopolsce i na Pomorzu ludność niemiecka, po początkowym okresie zaskoczenia i zamieszania, konsolidowała się w organizacjach o jednoznacznie nacjonalistycznym charakterze. Bezpośrednim ich celem była obrona niemieckiego stanu posiadania w różnych dziedzinach życia.

Stosunkowo wyższa od przeciętnej zamożność Niemców ułatwiała finansowanie prywatnych szkół, związków kulturalnych, przedsięwzięć gospodarczych. Wkrótce zresztą zyskały one poparcie i pomoc państwa niemieckiego, udzielane różnymi nieoficjalnymi drogami [16]. Mimo zmienionej sytuacji politycznej niemieckie

[14] Z. Landau, J. Tomaszewski, *W dobie inflacji 1918—1939*, Warszawa 1967, s. 39.

[15] Por. T. Kowalak, *Spółdzielczość niemiecka na Pomorzu 1920—1938*, Warszawa 1965, s. 24 i n.; Landau, Tomaszewski, *W dobie...*, s. 215—216.

[16] T. Kowalak, *Zagraniczne kredyty dla Niemców w Polsce 1919—1939*, Warszawa 1972, *passim*; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1968, *passim*; literatura w tej kwestii jest już bogata, toteż przytoczone pozycje mają jedynie charakter orientacyjny.

organizacje nacjonalistyczne dysponowały więc nadal ważnymi środkami nacisku, pozwalającymi utrzymać zwartość społeczności niemieckiej. Próby wyłamania się z tego wspólnego frontu groziły dysydentom pozbawieniem kredytu dla ich przedsiębiorstw lub gospodarstw, utratą innych form pomocy, a wreszcie postawieniem poza obrębem środowiska niemieckiego. Nie oznaczało to jednak szansy na akceptację przez środowisko polskie ani też na pomoc finansową polskich instytucji i organizacji [17]. Początkowo obronne cele działania organizacji niemieckich nabierały stopniowo nowego charakteru. Oczekiwano ponownej zmiany sytuacji politycznej w Europie, przygotowywano się do niej, a wreszcie w skrajnych wypadkach usiłowano przyśpieszyć bieg wydarzeń. Nastroje te i dążenia ułatwiły w latach trzydziestych zdominowanie organizacji niemieckich w Polsce przez hitlerowców [18].

Większa część ludności niemieckiej, podobnie jak Białorusini i Ukraińcy, znalazła się więc w granicach państwa polskiego wbrew swej woli. W okresie kształtowania się Rzeczypospolitej dokładała starań, by nie doszło do niepożądanej dla niej zmiany granic. Nie dotyczyło to jedynie Niemców zamieszkałych w Kongresówce, częściowo także w Galicji.

Analogie sytuacji Białorusinów, Ukraińców i Niemców były jednak niepełne. W okresie powstawania państwa polskiego Białorusini i Ukraińcy podejmowali walkę o swe wyzwolenie narodowe i społeczne, natomiast większość Niemców walczyła o utrzy-

[17] K o w a l a k, *Spółdzielczość* ..., s. 204—205. „Pieniądze rozwiązywały przez wiele lat problem utrzymania politycznej zwartości niemieckiej mniejszości [...] Uzyskanie kredytu nie było możliwe bez poparcia ze strony Deutsche Vereinigung, Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft, Landbund Weichselgau czy Verband der Städtischen Berufe. Organizacje te potwierdzały na piśmie, czy ubiegający się o przyznanie pożyczki jest członkiem danej organizacji i jaka jest jego postawa jako Niemca". K o w a l a k, *Zagraniczne...*, s. 208—209.

[18] Por. zwłaszcza K o w a l a k, *Spółdzielczość...*, s. 195 i n. Podkreślić jednak należy, że mimo dominacji koncepcji hitlerowskich do wybuchu II wojny światowej działały nadal różnego rodzaju niemieckie organizacje antyfaszystowskie, mimo licznych trudności, a także braku poparcia ze strony władz państwowych polskich. Szerzej zob. L. M e i s s n e r, *Niemieckie organizacje antyfaszystowskie w Polsce 1933—1939*, Warszawa 1973.

manie systemu ucisku narodowego, w którym zajmowali uprzywilejowaną pozycję. Ruch białoruski i ukraiński nosił w dużej mierze charakter lewicowy, natomiast wśród organizacji niemieckich dominowały siły nacjonalistycznej prawicy.

4. W jeszcze innym położeniu znajdowała się w okresie kształtowania niepodległej Polski ludność żydowska. Żadne z ugrupowań wśród niej działających nie miało ambicji i celów politycznych kolidujących z istnieniem Rzeczypospolitej. Program niezawisłości państwowej, głoszony przez organizacje syjonistyczne, mógł być zrealizowany jedynie poza obszarem Europy — w Palestynie. Politycy żydowscy, podobnie jak przeważająca część społeczności, którą reprezentowali, ograniczali się więc do postulatów zniesienia ustawodawstwa państw zaborczych upośledzającego Żydów, a także innych kroków umożliwiających faktyczne równouprawnienie i poprawę ich położenia [19]. Przedstawiciele lewicy widzieli perspektywę osiągnięcia tych celów w przeobrażeniu stosunków społecznych, toteż współpracowali ściśle z rewolucjonistami polskimi, białoruskimi, ukraińskimi i niemieckimi i wraz z nimi podlegali represjom władz bezpieczeństwa burżuazyjnego państwa [20]. Zwolennicy kierunków umiarkowanych lub prawicowych, odrzucający możliwość rewolucji, uznawali potrzebę lojalnej postawy wobec aktualnej władzy państwowej, w zamian za tę lojalność żądając wzięcia pod uwagę również żywotnych interesów Żydów polskich [21]. W ramach istniejącego porządku politycznego tylko ta

[19] Por. zwłaszcza *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. II, Warszawa 1933, s. 249 i n., s. 288 i n., s. 313 i n. Bogaty materiał dotyczący koncepcji polityków różnych ugrupowań żydowskich zawierają przede wszystkim ich wystąpienia w Sejmie, zawarte w stenogramach posiedzeń.

[20] Obszerne, aczkolwiek jednostronne i nie zawsze ścisłe informacje podaje R. Korsch, *Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce*, Warszawa 1925. Zarys dziejów ruchu komunistycznego przedstawił Sz. Zachariasz, *Di komunistisze bawegung cwiszn der jidiszer arbetndiker bafelkerung in Pojlen*, Warsze 1954.

[21] *Żydzi...*, t. II, s. 255—256, 260, 291, 297, 303, 313—317. Dla tej postawy charakterystyczne jest zwłaszcza stanowisko klerykalnego stronnictwa Agudas Israel, które lojalność wobec władz Rzeczypospolitej Polskiej opierało na opinii Talmudu: „dinoh de malchisoh dinoh" (prawo państwowe jest prawem).

droga dawała perspektywy poprawy położenia. Dodajmy, że żadne z mocarstw rozbiorowych nie stwarzało bardziej realnych możliwości korzystnych zmian w położeniu Żydów.

Analogiczne stanowisko zajmowała większość ludności żydowskiej, unikając angażowania się w walki polityczne, zwłaszcza w konflikty z Białorusinami, Litwinami i Ukraińcami. Jedynie niektóre środowiska żydowskie, związane silnie ze społeczeństwem polskim, wzięły udział w przedsięwzięciach zmierzających do ustanowienia niezawisłej Rzeczypospolitej Polskiej, uczestnicząc zarówno w walce politycznej, jak i w oddziałach wojskowych [22].

Neutralność przeciętnego sklepikarza lub rzemieślnika żydowskiego wobec np. walk polsko-ukraińskich we Lwowie traktowano po obu stronach częstokroć jako dowód współdziałania z przeciwnikiem, a zwłaszcza uprawiania w jego interesie działalności wywiadowczej. Pomnażało to nieufność i niechęć, które otaczały ludzi innego wyznania, języka i obyczajów. Dołączały się do tego konflikty o podłożu ekonomicznym między drobnymi producentami rolnymi (Białorusinami, Polakami i Ukraińcami) a handlarzami pośredniczącymi w zbycie ich wyrobów (Żydami).

Większość społeczności żydowskiej znalazła się więc w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej bez swego aktywnego udziału, aczkolwiek bez przeciwdziałania powojennym zmianom politycznym. Towarzyszyły temu wprawdzie rozliczne obawy, jaka będzie polityka nowego państwa, lęki towarzyszące każdej zmianie, a wynikające z ugruntowanej od wieków świadomości ludowej, że rzadko tylko zachodzą zmiany na lepsze. Polska prawica bierność i obawy traktowała jako argument przemawiający przeciwko udziałowi Żydów w życiu politycznym, na rzecz ograniczenia ich

---

[22] O dystansowaniu się dużej części ludności żydowskiej na kresach od antagonizmów polskich z sąsiednimi narodami por. np. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, s. 576. Udział niektórych środowisk w walce o niepodległość Polski dokumentuje choćby istnienie Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość. Dla poglądów politycznych tego środowiska, szczycącego się tradycjami patriotyzmu Żydów polskich, charakterystyczna jest praca J. K. Urbach, *Udział Żydów w walce o niepodległość Polski*, Warszawa 1938. Por. też *Żydzi...*, t. II, s. 542—550.

praw. Czyż mogą bowiem — dowodzono — korzystać z dobrodziejstw niepodległości ludzie, którzy nie przyczynili się do jej odzyskania? Zarzucano, że Żydzi odgrywają istotną rolę w organizacjach komunistycznych, a więc są wrogo nastawieni do państwa [23]. Lojalność wobec różnych rządów, wynikającą z pragnienia, by zyskać możliwość spokojnego życia, uznawano za szczególną dwulicowość zasługującą na potępienie. Tym bardziej wrogo odnoszono się do tych środowisk żydowskich, które w mniejszym lub większym stopniu zasymilowały się lub uległy wpływom kultury niemieckiej (w zaborze pruskim), rosyjskiej (w Kongresówce i na kresach wschodnich) lub austriackiej (w Galicji).

5. Sformułować możemy wniosek, że cztery najliczniejsze mniejszości narodowe międzywojennej Polski znalazły się pod władzą Rzeczypospolitej wbrew swej woli lub zachowując neutralność wobec dokonywających się zmian, pomieszaną zresztą z obawami, co przyniesie nowy układ stosunków politycznych. Jedynie niektóre środowiska żydowskie uczestniczyły w walce o niepodległość, wśród zaś Białorusinów i Ukraińców objawiły się — dość słabo zresztą — tendencje do taktycznej współpracy z Polską. Stwarzało to złe perspektywy przyszłego współżycia w jednym państwie, w którym mniejszości narodowe stanowiły przeszło trzecią część ludności.

Według szacunków w 1931 r. wśród ogółu ludności państwa polskiego Polacy stanowili mniej niż 65%, Ukraińcy co najmniej 16%, Żydzi poniżej 10%, Białorusini powyżej 6%, Niemcy około 2,5% [24]. Ludność białoruska i ukraińska przeważała w województwach wileńskim, nawogródzkim, poleskim, wołyńskim, stanisła-

---

[23] Por. zwłaszcza Korsch, *op. cit., passim.*

[24] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Robotnicy przemysłowi. Materialne warunki bytu 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 95. Nieco odmienne odsetki podał J. Żarnowski (*op. cit.*, s. 374—376), lecz różnice nie mają znaczenia z punktu widzenia niniejszych rozważań. Inne szacunki (M. M. Drozdowski, *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 56—57; H. i T. Jędruszczak, *Ostatnie lata drugiej Rzeczypospolitej (1935—1939)*, Warszawa 1970, s. 104—105) pozostawiają wiele do życzenia pod względem sumienności obliczeń, toteż można je pominąć.

wowskim, tarnopolskim i we wschodniej części lwowskiego. Ludność żydowska i niemiecka była mniejszością we wszystkich województwach, sięgając najwyżej 13,8% ogółu ludności (Żydzi w woj. łódzkim) [25]. Niektóre małe miejscowości lub dzielnice miasta miały jednak przewagę Niemców lub Żydów. Podkreślić należy, że poszczególne grupy narodowe różniły się między sobą strukturą społeczną i zawodową, co powodowało, że niejednokrotnie antagonizmy społeczne nabierały charakteru konfliktów narodowych [26].

Przytoczone szacunki obciąża istotna nieścisłość. Otóż nie uwzględniają one faktu, że pewne środowiska nie posiadały w latach międzywojennych w pełni skrystalizowanej świadomości narodowej. Przy obecnym stanie badań nie można ściśle określić ich liczebności, tym bardziej że pod wpływem różnych okoliczności zewnętrznych świadomość ta ulegała zmianom.

Istnienie środowisk znajdujących się na pograniczu różnych kultur lub też nie mogących określić jednoznacznie swej narodowości pociągało za sobą konsekwencje polityczne. W województwie śląskim ważnym dla Rzeczypospolitej Polskiej problemem było przezwyciężenie skutków wielowiekowej germanizacji, poprzez oddziaływanie szkoły i kultury polskiej. W województwach wschodnich prawicowe ugrupowania polskie podjęły różnymi metodami starania o poddanie wpływom kultury polskiej środowisk,

---

[25] *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 23. W woj. białostockim Żydzi stanowili 12,1% ludności, w woj. kieleckim 10,7%. Najwyższy odsetek Niemców miało woj. pomorskie — 10,1%. Wszystkie dane wg oficjalnych wyników spisu, w tym wypadku dokładnych, lub co najwyżej niewiele odbiegających od rzeczywistości.

[26] Szerzej zob. Żarnowski, *op. cit.*, s. 376 i n. Zwłaszcza należy wskazać, że Białorusini i Ukraińcy w większości byli chłopami, a wśród robotników tych narodowości przeważali zatrudnieni w rolnictwie i w gałęziach przemysłu związanych ze wsią (kamieniołomy, tartaki, młyny itp.). Żydzi zajmowali się przeważnie zajęciami nierolniczymi, znaczny ich odsetek trudnił się rzemiosłem lub drobnym handlem, wielka część robotników pracowała w drobnych zakładach pracy. Wśród Niemców dominowały środowiska zamożnych rolników, przedsiębiorców miejskich, inteligencji; robotnicy pracowali przeważnie w górnictwie i hutnictwie śląskim lub przemyśle włókienniczym Łodzi i Bielska.

które uważano za najbardziej podatne na polonizację [27]. Rozwijała się więc walka o rozszerzenie polskiego stanu posiadania, która napotykała przeciwdziałanie organizacji niemieckich, białoruskich i ukraińskich. Brak jednak podstaw do oceny efektów tych sprzecznych dążeń w dziedzinie przemian świadomości narodowej ludności, o której dusze toczyła się walka.

6. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej stanął przed niezmiernie skomplikowanym zadaniem nakreślenia takiej linii polityki narodowościowej, która by sprzyjała umocnieniu państwa oraz integracji społeczeństwa. Rzecz jasna, że w warunkach społeczeństwa burżuazyjnego zadanie to miało być realizowane pod hegemonią polityczną klas posiadających. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że istniały dwa możliwe kierunki działania. Pierwszy z nich sprowadzał się do pobudzenia procesów asymilacyjnych, a więc polonizacji mniejszości narodowych. Drugi zakładał uznanie równoprawności odmiennych kultur, języków i obyczajów, przy akceptacji przez wszystkie narodowości pozytywnego stosunku do państwowości polskiej.

Najprostszą wersją polityki asymilacyjnej było wykorzystanie całego aparatu państwowego do wynarodowienia ludności niepolskiej. Wzorem mogła służyć polityka węgierska wobec Słowaków przed 1918 r. lub też o wiele mniej skuteczna polityka germanizacyjna cesarskich Niemiec. W warunkach polskich zastosowanie tych wzorów miało ograniczone perspektywy i możliwości. Wysoki stopień zorganizowania zarówno w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, zawodowych, jak również w partiach politycznych ludności niemieckiej zagrażał, w wypadku zastosowania otwartej przemocy, wywołaniem ostrych konfliktów. Co więcej, Rzesza Niemiecka interesowała się żywo położeniem Niemców w Polsce, a więc pozbawianie ich praw groziło komplikacjami międzynarodowymi. Opinia publiczna krajów Ententy (z którymi Polska musiała się szczególnie liczyć) oraz ich rządy inaczej reago-

[27] J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921—1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963, s. 129 i n.; Torzecki, *op. cit.*, s. 171.

wały na uszczuplenie praw narodowych środowisk zaliczanych potocznie do zachodnioeuropejskiego kręgu kulturalnego, inaczej zaś, gdy chodziło o narody mało lub mniej cywilizowane, jak traktowano z reguły społeczeństwa Europy wschodniej. Formalną podstawą ewentualnej interwencji był narzucony Polsce traktat mniejszościowy, określający zasady, którymi miało się kierować państwo wobec mniejszości narodowych.

Stan prawny oraz faktyczny ograniczał znacznie możliwości wyboru polityki państwa wobec mniejszości niemieckiej. Dodajmy zresztą, że nawet nacjonalistyczne ugrupowania polskie nie prezentowały programu polonizacyjnego wobec Niemców zamieszkujących Polskę. Podstawowym zagadnieniem była dla nich walka o odwrócenie skutków polityki germanizacyjnej. Jednakże władze polskie niejednokrotnie napotykały przeszkody nawet przy zwalczaniu antypolskiej, nacjonalistycznej działalności organizacji niemieckich, gdyż wszelkie niezbędne bardziej energiczne kroki znajdowały oddźwięk na arenie międzynarodowej. Niemcy z województw zachodnich mogli liczyć także na pomoc finansową z Rzeszy, udzielaną różnymi nieoficjalnymi drogami [28].

Na obszarze województw zachodnich musiały zawieść także inne koncepcje polityki narodowościowej. Tradycje panowania niemieckiego, niechętny stosunek większości Niemców do Rzeczypospolitej, ich przewaga ekonomiczna, przekreślały ewentualność stopniowej asymilacji. Postępowanie zakładające równoprawność spotykało się z antypolskim nastawieniem dużej części Niemców, podsycanym przez Rzeszę, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera. Trudno było w tych warunkach liczyć na aprobatę przez opinię społeczności niemieckiej województw zachodnich lojalnej — nie tylko formalnie i zewnętrznie — postawy wobec państwa polskiego. Zarazem władze polskie, zgodnie z postulatami społeczeństwa, musiały zmierzać do osłabienia pozycji ekonomicznych Niemców,

---

[28] „U podstaw stanowiska społeczeństwa polskiego w stosunku do spółdzielczości niemieckiej na Pomorzu stały dwie główne przesłanki: poczucie zagrożenia ze strony rewizjonizmu niemieckiego i dążenie do wyzwolenia się z zależności ekonomicznej od obcego narodowościowo elementu". K o w a l a k, *Spółdzielczość...*, s. 295.

zdobytych w ciągu XIX w. przy wykorzystaniu antypolskiej polityki ówczesnej administracji. Organizacje niemieckie traktowały to jako dowód uszczuplania praw przysługujących ludności przez nie reprezentowanej. Rozwijała się skryta walka, niekiedy przenoszona także na forum organizacji międzynarodowych. Za parawanem lojalności i postulatu pełnej równoprawności organizacje niemieckie starały się obronić dotychczasowe uprzywilejowane względem Polaków położenie Niemców. Władze polskie zmierzały do zmiany tego stanu rzeczy. Odbicie owych konfliktów dostrzec można także w innych województwach, nawet tam, gdzie przed 1918 r. stosunki między ludnością polską a nieliczną mniejszością niemiecką układały się na innych zasadach (jak w byłej Kongresówce). Zwłaszcza w latach trzydziestych nacjonalistyczne organizacje niemieckie podjęły z powodzeniem ofensywę o zdobycie wpływów wśród Niemców zamieszkujących inne regiony państwa [29].

W tych warunkach w latach międzywojennych niemieckie warstwy posiadające w Polsce nie stały się częścią składową burżuazji ani też ziemiaństwa jako klas ogólnopaństwowych. W dalszym ciągu zachowały odrębne interesy, niejednokrotnie powiązania z ośrodkami gospodarczych i politycznych interesów w Rzeszy [30].

Stwierdzić trzeba, że stanowisko władz polskich nieraz ułatwiało utrzymanie i umocnienie wpływów niemieckich organizacji nacjonalistycznych. Na ogół w województwach zachodnich traktowano wszystkich Niemców i ich organizacje jednakowo. Utrudniało to, a nieraz uniemożliwiało rozbicie frontu nacjonalistycznego. Co więcej, władze polskie uniemożliwiły utworzenie antyfaszystowskiej organizacji Niemców w Polsce [31]. Kroki podejmowane przeciwko organizacjom niemieckim lub też poszczególnym osobom okazywały się na ogół mało dotkliwe dla wybitnych działaczy lub

[29] Por. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919—1939*, Łódź 1962; Potocki, *op. cit.*

[30] Por. F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław 1967.

[31] Por. Meissner, *op. cit.*, s. 249.

też wpływowych przedsiębiorców. Natomiast niewielkie tylko możliwości obrony mieli robotnicy [32]. W konsekwencji drobni przedsiębiorcy niemieccy oraz rolnicy zachowali swą zwartość i nie współdziałali ze swymi sąsiadami polskimi. W dużej mierze też utrzymała się odrębność niemieckiego proletariatu, aczkolwiek polskie i niemieckie partie socjalistyczne współpracowały ze sobą. Jedynie w ruchu komunistycznym różnice narodowe nie odgrywały roli.

Większą swobodę postępowania miały władze polskie wobec Białorusinów i Ukraińców. Wprawdzie również w stosunku do nich obowiązywały zasady prawne sformułowane w traktacie mniejszościowym, lecz opinia publiczna i rządy państw zachodnich przywiązywały mniejszą wagę do sposobu traktowania ludności na kresach wschodnich. Jedynie w szczególnie drastycznych przypadkach podnosiły się protesty, przeważnie zresztą tylko ze środowisk lewicowych. Nieobecność ZSRR w Lidze Narodów powodowała, że wystąpienia radzieckie pozostawały w sferze dwustronnych stosunków radziecko-polskich. Wreszcie stopień organizacji oraz świadomość polityczna Ukraińców, w większym jeszcze stopniu Białorusinów, pozostawały w tyle za zorganizowaniem ludności niemieckiej województw zachodnich, co również ujemnie oddziaływało na skuteczność protestów.

Jak wiadomo, w sprawie polityki na kresach wschodnich rywalizowały ze sobą dwie koncepcje [33]. Jedna z nich zakładała związanie Białorusinów i Ukraińców z państwem polskim poprzez przyznanie im prawa do rozwoju kultury narodowej oraz własnych instytucji politycznych. Zmierzała ona do osłabienia republik radzieckich poprzez stworzenie alternatywy atrakcyjnej dla narodów niegdyś uciskanych przez carat. Uważano przy tym, że

---

[32] Landau, Tomaszewski, *Robotnicy...*, s. 579—580; Kowalak, *Spółdzielczość...*, s. 324 i n.

[33] A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice*, Warszawa 1966, s. 102—103; S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 13—15, 32—36, 80 i n.; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego*, Warszawa 1962.

w zachodniej części byłego Cesarstwa Rosyjskiego społeczeństwo polskie posiada najwyżej rozwiniętą świadomość polityczną, tradycje historyczne, kulturę oraz organizacje, to też zdominuje środowiska białoruskie i ukraińskie, podda je swym wpływom, co w przyszłości doprowadzi do samorzutnej asymilacji.

U zarania II Rzeczypospolitej koncepcja ta zyskała pewną liczbę zwolenników, zwłaszcza wśród znajdującej się w kręgu oddziaływania kultury polskiej części inteligencji białoruskiej. Wkrótce jednak okazało się, że szanse powodzenia tej polityki są ograniczone. Rzeczypospolitej Polskiej trudno było bowiem rywalizować z republikami radzieckimi na polu reform społecznych, dla chłopów białoruskich i ukraińskich zaś kwestia ziemi miała podstawowe znaczenie. Wprawdzie niektórzy politycy polscy podejmowali próby częściowego rozwiązania problemów agrarnych, lecz zakończyły się one niepowodzeniem [34]. Parcelacja folwarków na kresach oznaczałaby osłabienie polskiego ziemiaństwa, które odgrywało tam szczególną rolę polityczną i stanowiło ostoję wpływów polskich. Szanse kompromisu ze środowiskami zamożnych włościan ukraińskich i białoruskich przekreśliły konsekwencje wielkiego kryzysu gospodarczego.

Kwestia agrarna nie wyczerpywała zresztą problematyki narodowościowej kresów wschodnich. Traktat ryski, który przeciął Białoruś i Ukrainę linią graniczną, spowodował, że pierwszorzędnym dla obu narodów zagadnieniem stała się sprawa zjednoczenia. Leninowska polityka narodowościowa doprowadziła do tego, że główne ośrodki polityki, kultury i nauki formowały się nie w granicach państwa polskiego, lecz w republikach radzieckich. I wreszcie okazało się, że decydujące polskie środowiska na kresach wschodnich (ziemiaństwo, część inteligencji) nie widziały uzasadnienia dla rozszerzenia zakresu praw Białorusinów i Ukraińców, widząc w tym groźbę dla polskości. W tych okolicznościach

[34] J. Tomaszewski, *Trzy projekty Władysława Grabskiego*, „Kwartalnik Historyczny", 1959, nr 4; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924—1929*, Warszawa 1971, s. 140—142.

przychylny związkom z Polską nurt myśli politycznej białoruskiej i ukraińskiej tracił grunt pod nogami, słabł i stopniowo zanikał [35].

W praktyce administracji polskiej zwyciężała koncepcja aktywnej polityki asymilacyjnej na kresach wschodnich [36]. W skrajnej postaci sprowadzała się ona do poglądu, że we wschodniej części Rzeczypospolitej mieszka ludność nie posiadająca świadomości narodowej, która jest materiałem etnograficznym dla sąsiednich narodów. Poddanie jej polskim wpływom politycznym, oświatowym i kulturalnym spowoduje szybką asymilację. Zarazem jednak należy ograniczyć możliwość oddziaływania białoruskich i ukraińskich agitatorów, osłabiających wpływy polskie.

Szanse powodzenia podobnej polityki były również niewielkie. Podstawowym błędem okazało się założenie, że na kresach wschodnich mieszka owa bliżej nie określona „masa etnograficzna", podatna na wszelkie wpływy zewnętrzne. Konsekwentna realizacja polityki wynaradawiania wobec Słowaków na Węgrzech przed 1918 r. miała pewne perspektywy z tego powodu, że oznaczała utrzymywanie stanu istniejącego od stuleci, niedopuszczanie do formowania się słowackich instytucji, szkół i organizacji. A przecież i tak na przełomie XIX i XX w. nacisk społeczeństwa słowackiego okazał się zbyt silny, by udało się powstrzymać proces kształtowania się i rozszerzania świadomości narodowej. Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej po 1921 r. analogiczna polityka miała o wiele mniejsze szanse powodzenia. Oznaczała bowiem krok wstecz, próbę odebrania już istniejących praw, likwidacji szkół i organizacji białoruskich oraz ukraińskich. Dziać się to musiało w sytuacji, gdy świeża jeszcze była pamięć białoruskich i ukraińskich organów władzy państwowej z lat 1918—1920.

Przeszkodę stanowiło również istnienie ZSRR. Mimo strzeżo-

---

[35] Por. A. Bergman, *Bronisław Taraszkiewicz a lewica belwederska*, „Kwartalnik Historyczny", 1968, nr 1.

[36] A. Warski, krytycznie oceniając projekty polityki wobec kresów wschodnich formułowane przez PPS, mówił: „na Ukrainie i Białorusi Zachodniej siedzicie nie Wy, nie Wasz Centralny Komitet Wykonawczy, nie Wasza Rada Naczelna, lecz tam siedzi szlachta polska". A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. II, Warszawa 1958, s. 315.

nej granicy kontakty między zachodnią Białorusią i Ukrainą a republikami radzieckimi utrzymywały się nielegalnie przez cały okres międzywojenny, to też Białorusini i Ukraińcy w Polsce wiedzieli o sytuacji nauki, kultury i oświaty w Mińsku, Charkowie i Kijowie [37]. Ograniczenia stwarzane przez władze polskie stawały się tym bardziej dotkliwe. Dla Ukraińców porównań dostarczała również sąsiednia Czechosłowacja, gdzie istniało wyższe szkolnictwo ukraińskie.

Polonizacyjna polityka władz powodowała w tych warunkach poczucie krzywdy i upośledzenia, natomiast efekty asymilacyjne były ograniczone i nietrwałe. Wprawdzie nawet w latach trzydziestych działały ugrupowania białoruskie i ukraińskie współpracujące z rządem polskim, lecz także politycy z ich szeregów niejednokrotnie protestowali przeciw polityce państwa [38]. Współpraca miała zresztą charakter wyłącznie taktyczny i wynikała z przekonania, że w ówczesnej sytuacji przynieść może więcej niż otwarta walka o niezależność Białorusi i Ukrainy. Dodajmy, że stanowisko podobne zajmowali politycy prawicowi, odrzucający perspektywę socjalizmu, niektórzy zaś z nich mieli wkrótce — również z taktycznych względów — podjąć współpracę z Trzecią Rzeszą.

Polityka władz polskich wobec Białorusinów, Ukraińców i Niemców musiała brać pod uwagę wzgląd na stosunki z sąsiednimi republikami radzieckimi oraz z Rzeszą Niemiecką. Problemy te nie występowały wobec ludności żydowskiej. Lewica polska, a także część ugrupowań centrowych oraz konserwatywnych postulowały równouprawnienie Żydów nie tylko formalne, lecz i faktyczne. W niepodległej Polsce nie egzekwowano ustawodawstwa odziedziczonego po zaborach, które ograniczało prawa Żydów, jednakże formalne zniesienie tych ustaw nastąpiło dopiero po zamachu majowym [39]. Równouprawnienie nie rozwiązywało jeszcze kwestii

[37] Tomaszewski, *Z dziejów...*, s. 138—139.

[38] Zob. interpelacje przechowywane w Archiwum Akt Nowych w zespole Prezydium Rady Ministrów.

[39] „Zawarte w przepisach prawnych, wydanych przed odzyskaniem państwowości polskiej, ograniczenia praw, jak również przywileje obywateli z tytułu ich pochodzenia, języka, rasy lub religii, sprzeczne ze stanem

żydowskiej w Polsce, gdyż pozostawały nadal skomplikowane problemy upośledzenia ekonomicznego dużej części robotników, rzemieślników i handlarzy Żydów. Te zagadnienia wymagały jednak przedsięwzięć przekraczających możliwości słabego gospodarczo państwa, tym bardziej że kwestia pauperyzacji Żydów nie mogła być rozwiązywana niezależnie od przeludnienia wsi i bezrobocia w mieście [40].

Dodatkowy problem stwarzały rozbieżne dążenia polityczne ugrupowań żydowskich. Niektóre z nich postulowały zrealizowanie autonomii narodowej dla Żydów, a więc utworzenie specjalnych organów samorządowych o uprawnieniach politycznych. Dla syjonistów byłaby to przejściowa namiastka niezależnego państwa. Inne stronnictwa, zarówno lewicowe jak i prawicowe, z różnych pobudek odrzucały podobne rozwiązania. Dla państwa polskiego również było ono nie do przyjęcia, choćby tylko z tego powodu, że stworzyć musiało precedens niebezpieczny zwłaszcza w stosunku do mniejszości niemieckiej, a zarazem komplikujący politykę wobec mniejszości słowiańskich. Tradycyjne funkcje żydowskich gmin wyznaniowych wykraczały jednak poza zagadnienia czysto religijne, obejmując np. pewne zadania samopomocy społecznej. W tych warunkach rozpoczęła się walka żydowskich stronnictw politycznych o opanowanie władz gmin wyznaniowych, a niektóre partie zmierzały do przekształcenia samorządu religijnego w namiastkę organów autonomii narodowej. W konflikty te w latach trzydziestych ingerowały władze państwowe, co zamiast łagodzić sprzeczności, jeszcze bardziej podsycało antagonizmy [41].

---

prawnym wynikającym z odzyskania państwowości polskiej, bądź niezgodne z postanowieniami konstytucji o równości obywateli wobec prawa, nie mają mocy obowiązującej, choćby takie przepisy wyjątkowe nie były uchylone wyraźnym rozporządzeniem ustawy". DURP 1931 nr 3 poz. 214. Zob. też *Żydzi...*, t. II, s. 235.

[40] Dlatego też nieporozumieniem jest pogląd spotykany w niektórych pracach, że podstawową przyczyną pauperyzacji Żydów w Polsce była polityka państwa. Por. np. A. Polonsky, *Politics in independent Poland 1921—1939. The crisis of constitutional governement.* Oxford 1972, s. 465—470.

[41] Zob. J. Tomaszewski, *Walka polityczna wewnątrz gmin ży-*

Ciężka sytuacja ekonomiczna Polski przekreślała szanse rozwiązania kwestii żydowskiej, a równocześnie antysemityzm stał się jednym z elementów demagogii społecznej niektórych ugrupowań prawicowych, przede wszystkim Narodowej Demokracji [42]. Po 1935 r. hasła te przejął również rząd sanacyjny [43]. Antysemityzm endecji w dużej mierze nosił charakter „socjalizmu głupców", zgodnie ze znanym określeniem A. Bebla. Oprócz tego przez długi czas był wykorzystywany przeciwko piłsudczykom, których oskarżano o podporządkowywanie polityki polskiej interesom mniejszości narodowych, w tym także Żydów. Stało się to m. in. dominującym tonem kampanii przeciw wybranemu przy udziale posłów ze stronnictw reprezentujących mniejszości narodowe prezydentowi G. Narutowiczowi, zakończonej morderstwem [44].

Liberalny w kwestii narodowej program głoszony przez piłsudczyków jednał im poparcie tych środowisk żydowskich, które szukały możliwości poprawy położenia we współpracy z ugrupowaniami polskimi i w lojalnym stosunku do państwa. Sanacja zaś do czasu zmiany konstytucji w 1935 r. starała się o podtrzymanie współpracy, która dawała jej w Sejmie dodatkowe głosy. Postępująca pauperyzacja większości społeczeństwa żydowskiego — szczególnie widoczna w latach wielkiego kryzysu — powodowała jednak stopniowe narastanie rozczarowania wobec piłsudczyków. Z sanacją w rezultacie zrywali nawet ludzie, którzy współpracowali z J. Piłsudskim jeszcze przed 1918 r. i aktywnie uczestniczyli w walce o niepodległość oraz współdziałali przy budowaniu nie-

---

dowskich w latach trzydziestych w świetle interpelacji posłów, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1973, nr 1.

[42] M i c e w s k i, *op. cit.*, s. 21—22, 57—58; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918—1939*, wyd. III, Warszawa 1971, s. 267—269.

[43] Por. H. Z i e l i ń s k i, *Historia Polski 1864—1939*, Warszawa 1971, s. 226—227; M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939*, Warszawa 1963, s. 87—88. O nacjonalizmie kół rządzących (a nawet o takich tendencjach w Stronnictwie Ludowym) zob. też H i T. J ę d r u s z c z a k o w i e, *op. cit.*, s. 32, 61, 225—226, 231, 235.

[44] A. P r ó c h n i k, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 150—156.

podległego państwa [45]. Nowa konstytucja z 1935 r. zmieniła sytuację, a w Sejmie, wyłonionym na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej, posłowie oddani sanacji dysponowali niczym nie ograniczoną przewagą. Wówczas rząd mógł zrezygnować ostatecznie z haseł współpracy z mniejszościami i przejść do programu otwarcie nacjonalistycznego. W kwestii żydowskiej rząd poparł koncepcję emigracji, a w konsekwencji działalność ugrupowań syjonistycznych, zmierzającą do utworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Polityka Narodowej Demokracji, a w drugiej połowie lat trzydziestych także sanacji, wywoływała w społeczeństwie żydowskim poczucie zagrożenia i świadomość upośledzenia. Przekreślało to perspektywy asymilacji nawet wśród tych środowisk, które ulegały jej przed wojną światową. Dyskryminację odczuwały najbardziej warstwy uboższe oraz średniozamożne. Środowiska obce koncepcjom syjonistycznym coraz częściej wiązały nadzieje na zasadniczą poprawę położenia z przeobrażeniami społecznymi. W rezultacie dokonywały się procesy radykalizacji postaw, w wielu wypadkach wiodące w szeregi Komunistycznej Partii Polski.

7. Sytuacja mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej, polityka rządu oraz ugrupowań prawicowych, a przede wszystkim sytuacja ekonomiczna kraju powodowały antagonizmy narodowe. Wśród ludności białoruskiej, niemieckiej i ukraińskiej utrzymywały się silne tendencje odśrodkowe. Nurty lewicowe wśród Białorusinów i Ukraińców oczekiwały w bliższej lub dalszej przyszłości zjednoczenia z republikami radzieckimi, nieraz aktywnie działając w tym kierunku. Prawica ukraińska, w znacznie mniejszym stopniu białoruska, zmierzała do budowy własnych, niezależnych i zjednoczonych państw, jako przeciwnika traktując także ZSRR. Szukała więc obcej pomocy, widząc ją przede wszystkim w Niemczech, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera.

Tendencje odśrodkowe dominowały również w województwach

[45] Wymownym świadectwem tej ewolucji jest napisany niedługo przed śmiercią memoriał Wacława Wiślickiego, przeznaczony dla kilku czołowych działaczy piłsudczykowskich.

zachodnich wśród ludności niemieckiej. Jej organizacje polityczne i społeczne w większości wypadków działały jawnie lub skrycie na rzecz Rzeszy Niemieckiej, przeciw Rzeczypospolitej Polskiej. Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej najbardziej wpływowe organizacje niemieckie stały się wręcz agenturami polityki hitlerowskiej w Polsce.

Duży odsetek mniejszości narodowych w Polsce prowadził więc do osłabienia państwa. Nie udało się nawet częściowo rozwiązać kwestii narodowej, nierealne okazało się zgniecenie przemocą dążeń politycznych narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą. Żadne ugrupowanie polskie stojące u władzy nie zdołało sformułować programu możliwego do przyjęcia przez większość polskich warstw posiadających i decydujących o polityce, a zarazem takiego, który stałby się podstawą do kompromisu i współpracy z analogicznymi stronnictwami mniejszości narodowych. Taki stan rzeczy groził poważnymi konsekwencjami w wypadku jakiegokolwiek konfliktu międzynarodowego, w którym znaleźć się mogła Polska.

Niebezpieczeństwo to wzrastało zwłaszcza po 1935 r. wraz ze zmianą polityki narodowościowej sanacji. Do tego czasu niektóre środowiska polityczne mniejszości narodowych mogły żywić nadzieję poprawy, licząc przynajmniej na dobrą wolę i własny interes kół rządzących. Podjęcie aktywnej polityki nacjonalistycznej pozbawiało wszelkich złudzeń i skłaniało do szukania sojuszników, lecz nie tylko wśród wrogów sanacji, lecz także wśród wrogów niepodległości Polski.

Zwłaszcza groźne następstwa mógł pociągnąć konflikt z Niemcami. Rzesza zdobyła bowiem wpływy nie tylko w środowiskach niemieckich, lecz także wśród nacjonalistów ukraińskich. Możliwości ich współdziałania z siłami hitlerowskimi zostały wykorzystane we wrześniu 1939 r.

8. U podstaw nacjonalistycznych koncepcji politycznych w Polsce znajdowała się teza o zagrożeniu stanu posiadania polskiego oraz niebezpieczeństwie ograniczenia zasięgu wpływów kultury polskiej. Groźby tego widziano zarówno w polityce państw sąsiednich, jak i w istnieniu oraz działalności politycznej mniejszości narodowych wewnątrz kraju.

Koncepcja ta miała odmienne znaczenie na zachodzie i na wschodzie kraju. Ze strony Niemiec, zarówno w okresie republiki weimarskiej jak i Trzeciej Rzeszy, podnoszono niejednokrotnie postulaty rewizji granic oraz program włączenia Polski do gospodarczej ewentualnie politycznej sfery wpływów niemieckich. W tym samym kierunku zmierzała działalność większości niemieckich organizacji w województwach zachodnich. Nacjonalistyczne koncepcje niemieckie oznaczały dążenie do przywrócenia stanu rzeczy sprzed 1918 r., a więc do ponownego narzucenia narodowi polskiemu obcej przemocy. Polski nacjonalizm nabierał w takim ujęciu cech obronnych, przeciwko niebezpieczeństwu zagrażającemu narodowi polskiemu ze strony imperializmu niemieckiego.

W warunkach istniejących w województwach pomorskim i poznańskim przeciwnikiem w walce o niezależność narodową i usunięcie pozostałości panowania pruskiego stała się niemal cała mniejszość niemiecka oraz jej organizacje. Właściwy teoriom nacjonalistycznym sposób rozumowania kategoriami solidarnych wewnętrznie bloków narodowych, posiadających każdy odrębne, wzajemnie sprzeczne lub nawet antagonistyczne interesy, znajdował więc potwierdzenie w otaczających stosunkach politycznych. Akceptacja podobnego stanowiska przez dużą część, a — być może — nawet przez większość społeczeństwa polskiego na ziemiach byłego zaboru pruskiego, prowadziła jednak do konsekwencji niekoniecznie zgodnych z interesami obrony przed ekspansją Niemiec. Jako przeciwników traktowano bowiem z reguły wszystkich Niemców oraz ich organizacje, bez względu na stanowisko polityczne. Uniemożliwiało to próby wyzwolenia się z jednolitego frontu antypolskiego, a ofiarami w konfliktach padali przede wszystkim ci, którzy nie mieli dość siły do obrony.

Na kresach wschodnich jako zagrożenie dla zasięgu polskich wpływów kulturalnych i politycznych uznano rozwój świadomości narodowej białoruskiej oraz ukraińskiej. Odrodzenie kultury narodowej, działalność organizacji politycznych i oświatowych, prowadziły do emancypacji Białorusinów i Ukraińców spod przewagi polskiej. W tych warunkach koncepcje nacjonalizmu polskiego wiodły do zdecydowanej walki przeciwko narodowowyzwoleńcze-

mu ruchowi mniejszości słowiańskich, w jakiejkolwiek formie się on przejawiał. Dodatkowe niebezpieczeństwo upatrywano w polityce ZSRR, gdzie w latach dwudziestych szybko rozwinęło się życie narodowe Białorusinów i Ukraińców.

I w tym wypadku widziano groźbę ze strony białoruskiego i ukraińskiego ruchu politycznego bez względu na zróżnicowanie rozmaitych jego nurtów. Jedynie bowiem środowiska bierne i nieświadome swej narodowości stanowić mogły ową „masę etnograficzną", podatną na polonizację. Wszelka zatem działalność, umożliwiająca samookreślenie narodowe odmienne niż polskie, stawała się w oczach polskich nacjonalistów nieprzyjazna wobec Polski.

Przeciwstawianie się wszelkim przejawom życia narodowego Białorusinów i Ukraińców sprzyjało kształtowaniu się postaw antypolskich [46]. Ugrupowania nierewolucyjne szukały sojuszników w analogicznych nurtach politycznych innych mniejszości narodowych. Kształtował się więc blok mniejszości narodowych, przeciwstawiający się polskiemu nacjonalizmowi.

Nacjonalizm polski widział wreszcie niebezpieczeństwo w zamieszkującej Rzeczpospolitą ludności żydowskiej, bez względu na jej wewnętrzne zróżnicowanie polityczne. Sformułowano wobec niej program emigracji, popierając na arenie międzynarodowej wszelkie projekty, które sprzyjały jego realizacji.

Konsekwencją koncepcji nacjonalistycznych stało się przede wszystkim pobudzenie nacjonalizmu antypolskiego i stworzenie warunków ułatwiających konsolidowanie się bloków narodowych, o wyraźnie prawicowym charakterze. Oczywiście, nie była to wyłączna przyczyna procesu kształtowania się takich bloków, lecz nie należy jej nie doceniać. W rezultacie przekreślało to ostatecznie szanse integracji państwowej narodów zamieszkujących państwo polskie. Stało się to zwłaszcza wtedy, gdy po 1935 r. koła rządzące

[46] Te same efekty miały liczne drobne szykany, wymierzanie przy każdej sposobności kar administracyjnych, odmawianie koncesji na uprawianie zawodów wymagających zezwolenia władz itp. Por. np. J. Tomaszewski, *Zwalczanie „żywiołów wywrotowych" na Polesiu w r. 1933*, „Kwartalnik Historyczny", 1961, nr 2.

przejęły w dużej mierze od narodowych demokratów zasady polityki narodowościowej.

Równocześnie wśród tych grup społeczeństwa polskiego, które szczególnie silnie odczuwały zagrożenie polskiego stanu posiadania, a nawet niepodległości (zwłaszcza w województwach zachodnich, a także niektóre środowiska w województwach wschodnich), koncepcje nacjonalistyczne zyskiwały zwolenników, gdyż upatrywano w nich najbardziej zdecydowany program obrony niezależności. W niektórych regionach kraju na tej zasadzie wzmacniała się solidarność ponadklasowa, osłabiająca konflikty społeczne, zwłaszcza między rolnikami a drobnomieszczaństwem polskim. Większe chyba znaczenie miał program nacjonalistyczny dla osłabienia różnic dzielnicowych między polskim drobnomieszczaństwem wywodzącym się z różnych zaborów, akceptującym dość powszechnie zasady rozumowania kategoriami antagonistycznych bloków narodowych. Z tych względów można przyznać częściowo rację opinii, że istnienie mniejszości narodowych w Polsce stało się czynnikiem przyśpieszającym integrację narodu polskiego w latach międzywojennych. Inna rzecz, że polityczny spadek pozostawiony przez te tendencje w tradycjach naszego społeczeństwa trudno zaliczyć do dorobku pod wszelkimi względami wartościowego [47].

9. Nacjonalizm polski i stanowiący jego konsekwencję ucisk narodowy stały się czynnikami sprzyjającymi konsolidacji dużej części społeczeństw białoruskiego, ukraińskiego i żydowskiego wokół ugrupowań głoszących program przeobrażeń społecznych. Koncepcje socjalistów i komunistów zdobywały zwolenników nie tylko wśród proletariatu, lecz także wśród części drobnych rolników (zwłaszcza białoruskich), drobnomieszczaństwa i inteligencji. Nie rozwiązana kwestia narodowa sprzyjała radykalizacji poglą-

[47] Trochę dwuznacznego charakteru nabiera więc zdanie: „Poczucie zagrożenia, wynikające z faktu, iż 1/3 ludności stanowiły mniejszości, sprzyjało integracji elementu polskiego, natomiast brak konstruktywnej polityki, zwłaszcza wobec mniejszości słowiańskiej, nie mógł wiązać jej z państwowością polską". *II Rzeczypospolita (dyskusja historyczna)*, „Miesięcznik Literacki", 1968, nr 6, s. 78.

dów nawet w środowiskach, które w odmiennych warunkach politycznych dalekie były od rewolucyjności.

Nierozwiązana kwestia narodowa sprzyjała także radykalizacji niektórych środowisk polskich. Zwłaszcza wiele osób wśród inteligencji dawnego zaboru rosyjskiego oraz wśród robotników uświadamiało sobie sprzeczność między hasłami wyzwoleńczymi głoszonymi przed 1918 r. w społeczeństwie polskim a praktyką stosowaną w latach międzywojennych wobec mniejszości narodowych. Gdy zawiodły próby znalezienia rozwiązania w ramach istniejącego porządku politycznego, dokonywała się radykalizacja postaw. Lewica polska solidaryzowała się z postulatami pełnego równouprawnienia narodowego, co stawiało ją w konflikcie z kołami rządzącymi oraz innymi ugrupowaniami prawicowymi, zwłaszcza po 1935 r. Wielu wybitnych artystów i uczonych podpisywało deklaracje i protesty przeciw uciskowi narodowemu. Na wyższych uczelniach profesorowie przeciwstawiali się ekscesom nacjonalistycznych organizacji studenckich. Robotnicy bronili ludności żydowskiej przed pogromami, organizowanymi przez bojówki faszyzującej prawicy. Przeciwko istniejącemu w Polsce systemowi formował się front polityczny obejmujący zarówno uciskane mniejszości narodowe, jak też lewicę polskiego społeczeństwa.

10. Dochodzimy więc do wniosku, że wielonarodowościowa struktura Rzeczypospolitej Polskiej w latach międzywojennych niezmiernie skomplikowała procesy integracyjne społeczeństwa. Rozwiązanie kwestii narodowej okazało się w ówczesnych warunkach politycznych nierealne. Utrudniał je niewątpliwie fakt, że odmiennie należy oceniać położenie ludności niemieckiej oraz jej rolę w państwie polskim niż położenie i rolę innych mniejszości narodowych. Co więcej, na stosunki w Polsce oddziaływała sytuacja w krajach sąsiednich. W tym stanie rzeczy zawiodły nadzieje na integrację państwową różnych narodowości w Rzeczypospolitej Polskiej, żywione przez niektórych działaczy i pisarzy politycznych. Zwyciężyły natomiast dwie sprzeczne tendencje polityczne, obie groźne dla istniejącego w kraju układu politycznego.

Koncepcja nacjonalistyczna — antagonistycznych bloków narodowych — prowadziła do nieustannej walki między różnymi gru-

pami narodowymi, przy czym celem stawianym przed ludnością polską, jej organizacjami i państwem było opanowanie dezintegracyjnych dążeń innych narodów, częściowo ich polonizacja albo też usunięcie z kraju. W praktyce oznaczało to narastanie antagonizmów narodowych grożących całości państwa, gdyż w tych warunkach imperializm niemiecki łatwo mógł znaleźć wewnętrznych sojuszników w Rzeczypospolitej. Nacjonalizm zarazem sprzyjał konsolidacji niektórych warstw społecznych narodu polskiego ponad granicami byłych zaborów. Dotyczyło to zwłaszcza drobnomieszczaństwa, a także średniej i drobnej burżuazji.

Nacjonalizm zakładał ponadklasową integrację narodu polskiego przeciwko innym narodom (odpowiednikiem tego były analogiczne koncepcje białoruskie, niemieckie, ukraińskie i żydowskie). Miała to więc być integracja w imię nienawiści lub co najmniej niechęci do obcych. Efekty okazały się jednak ograniczone, gdyż zjednoczenie na powyższych zasadach nie objęło proletariatu, a zapewne też tylko skromne liczebnie środowiska chłopskie.

Przeciwstawny nurt polityczny widział rozwiązanie kwestii narodowej w przeobrażeniu stosunków politycznych i społecznych w Polsce oraz usunięciu tą drogą źródeł ucisku lub nierówności narodowej. Zakładał więc solidarność świata pracy przeciwko warstwom posiadającym. Koncepcje te zdobywały zwolenników wśród narodów uciskanych, a także wśród polskiej klasy robotniczej, części inteligencji oraz chłopów.

Zasięg wpływów lewicowego programu politycznego okazał się ograniczony przede wszystkim do ziem byłego zaboru rosyjskiego wraz z kresami wschodnimi, częściowo także zaboru austriackiego. Na obszarze byłego zaboru pruskiego, gdzie jedyną liczną mniejszością byli Niemcy ulegający przeważnie wpływom nacjonalistycznym, większy zasięg zdobywały poglądy oparte na rozumowaniu kategoriami zwartych bloków narodowych.

W rezultacie proces integracji poszczególnych klas i warstw ponad dawnymi granicami rozbiorów dokonywał się tylko częściowo. Zwłaszcza różnice w strukturze narodowościowej, dzielące województwa zachodnie od pozostałych części państwa, z którymi wiązała się odmienna rola oraz charakter ruchu politycznego

mniejszości narodowych, sprzyjały utrzymywaniu się specyfiki dzielnicowej.

Ostatni rok niepodległości przed wybuchem II wojny światowej dowiódł, że w obliczu zagrożenia ze strony imperializmu niemieckiego wiele różnic wewnętrznych zeszło na plan dalszy, aczkolwiek nie straciły one na znaczeniu. W obronie niepodległości stanęły wszystkie środowiska społeczne narodu polskiego, a także większości innych narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą. Konsekwencją nierozwiązania kwestii narodowej stało się jednak to, że wkraczające wojska hitlerowskie znalazły sojuszników w nacjonalistycznych kołach białoruskich oraz ukraińskich. Faktu, że większość ludności niemieckiej w województwach zachodnich również okazała się po stronie okupantów nie można jednak wiązać wyłącznie lub nawet głównie z polityką władz polskich w latach międzywojennych.

ANNA ŻARNOWSKA

Kierunki ewolucji struktury społeczno-zawodowej na ziemiach polskich i jej odmienności dzielnicowe w końcu XIX i na początku XX w.

Analizując tendencje integracyjne i dezintegracyjne występujące na ziemiach polskich (w granicach etnograficznych) przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r., w istocie rzeczy poddaje się obserwacji proces umacniania się nowoczesnego narodu. W dotychczasowych opracowaniach historycznych, poświęconych tym problemom, determinant tego procesu poszukiwano w dziedzinie ekonomiki, polityki, kultury. Wskazywano więc m. in. na trwałość pewnych więzów ekonomicznych między głównymi polskimi dzielnicami (jak np. migracje zarobkowe), utrzymujących się — choć w ograniczonym zakresie — mimo wytwarzania się o wiele silniejszych związków i zależności gospodarczych między poszczególnymi dzielnicami a państwami zaborczymi. Pisano wiele o związkach życia politycznego w trzech zaborach (np. o zależnościach kadrowych, organizacyjnych, ideologicznych między podstawowymi kierunkami i stronnictwami politycznymi w różnych dzielnicach, o ponadzaborowej roli prasy itp). Najbardziej oczywista i nie podlegająca dyskusji pozostawała jedność polskiej kultury narodowej, jej niezależnie od granic zaborów rozszerzający się zasięg społeczny. Powstają pytania: jak na proces kształtowania się nowoczesnego narodu oddziaływały występujące między dzielnicami różnice w tempie przemian społecznych w dobie utrwalającego się kapitalizmu; w jakim stopniu nierównomierności ewolucji struktury społeczeństwa hamowały postępy integracji narodu.

Nierównomierne postępy industrializacji, powstanie głębokich

różnic między dzielnicami w stopniu unowocześnienia społecznej i zawodowej struktury ludności — obserwowane w Polsce — nie były zjawiskiem wyjątkowym, a raczej prawidłowością rozwoju społeczeństw kapitalistycznych. Jednak na ziemiach polskich rozdartych między trzy państwa zaborcze zjawisko to wystąpiło wyjątkowo ostro, a dystanse międzydzielnicowe okazały się wyjątkowo rozległe i trwałe. Nie mogło to pozostać bez wpływu na proces integracji narodu, a szczególnie — na proces demokratyzacji kultury najszerzej pojętej. Zależność tego ostatniego od tempa modernizacji struktury społeczeństwa jest przecież niewątpliwa, szczególnie w decydującym dla tych zjawisk okresie przełomu XIX i XX w. (przed wybuchem wojny światowej).

Tab. 1. Ludność miast powyżej 10 tys. mieszkańców (w % ogółu ludności)

Dzielnice	1870	1900	ok. 1910	1870-1900	1900-1910
Królestwo Polskie	8,6	17,5	18,3	+9,0	+6,0
Poznańskie	8,1	12,7	16,6	+4,6	+4,0
Pomorze Gdańskie	12,5	20,6	24,6	+8,0	+4,0
Śląsk Górny	8,9	26,2	36,2	+15,0	+10,0
Galicja	5,6	9,6	13,1	+4,0	+3,5

Źródło: *Historia Polski*, t. III, cz. I, Warszawa 1963, s. 109.

Jeszcze początek drugiej połowy XIX w. był dla głównych dzielnic polskich (Królestwo Polskie, Poznańskie, Pomorze Gdańskie, Górny Śląsk, Galicja) momentem względnie wyrównanego startu w zakresie podziału ludności między miasto i wieś. Około 1870 r. niemal 90% ludności ziem polskich żyło poza większymi miastami. Poza pewnym — już wówczas dającym się zauważyć nienadążeniem Galicji — nie było jeszcze w początkach drugiej połowy XIX w. istotniejszych różnic między poszczególnymi dzielnicami w proporcjach ludności wiejskiej i miejskiej. W końcu XIX i na początku XX w. proces urbanizacji znacznie postąpił naprzód, ale w różnym tempie w kolejnych dzielnicach. Śląsk zdystansował zdecydowanie pozostałe dzielnice, skupiające pod koniec

pierwszego dziesięciolecia XX w. w miastach z ponad 10 tys. mieszkańców ponad 1/3 (36,2%) całej ludności, a więc prawie trzy razy więcej niż w Galicji (ok. 13%), ponad dwa razy więcej niż w Wielkopolsce i w Królestwie.

Spośród pozostałych dzielnic wysokie tempo urbanizacji reprezentowały Pomorze Gdańskie i Królestwo Polskie. Toteż w czterdziestoleciu 1870—1910 zwiększył się dystans w stopniu skupienia ludności w miastach między Królestwem a Poznańskiem i Galicją. Najbardziej zapóźnione były procesy urbanizacyjne w Galicji, w której przed I wojną światową duże miasta skupiały tylko niewiele ponad 1/8 ludności.

Tab. 2. Ludność ziem polskich według źródeł utrzymania (bez armii) w % ogółu ludności

Dzielnice	Ludność rolnicza (czynna i bierna)			Ludność pozarolnicza (czynna i bierna)		
	1895-1900	1907-1912	1921-1925	1895-1900	1907-1912	1921-1923
Królestwo Polskie	58,0	57,0	58,3	42,0	43,0	40,1
Poznańskie (Wielkopolska)	59,6	54,2				
Pomorze Gdańskie	55,5	50,5				
	58,0	53,0	62,3	42,0	47,0	37,7
Galicja	77,4	72,7	70,1	22,6	27,3	29,9
Śląsk Górny	38,5	29,3	30,7a	61,5	70,7	69,3a

[a] Bez części Górnego Śląska, która weszła w skład państwa polskiego.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Pierwszy powszechny spis RP z 1921 r.*, „Statystyka Polski", t. 14-19 i 24-26; *Statistik des Deutschen Reiches*, Neue Folge, Bd. 104, Berlin 1897; Bd. 204, Berlin 1900 i Bd. 403, Heft 8, Berlin 1929; *Österreichische Statistik*, Bd. 66, Heft 11, Wien 1906; tamże, Neue Folge, Bd. 3, Heft 10, Wien 1916; *Pierwaja wsieobszczaja pieriepisnasielnija Rossijskoj Impierii, Raspriedielnija nasilenija po widani gławnych zaniatij*, tom 3, Petersburg 1904.

Już w końcu XIX w. niecała ludność mieszkająca poza dużymi miastami żyła z rolnictwa. Z pewnością przeważająca część ludności miasteczek i osad przemysłowych, jak również znaczna część

ludności wsi korzystała z pozarolniczych źródeł utrzymania. Tak np. w Królestwie Polskim rosyjskie urzędowe podziały administracyjne, pozbawiając praw miejskich wiele osad przemysłowych o dużej liczbie mieszkańców, sztucznie obniżały stopień zurbanizowania ludności, hamując rozwój urządzeń i inwestycji miejskich ograniczały kontakty znacznej części ludności proletariackiej z cywilizacją miejską.

Obserwowane u schyłku XIX i na początku XX w. dystanse międzydzielnicowe jeszcze silniej wystąpiły w podziale ludności na rolniczą i nierolniczą. W końcu XIX w. na ziemiach polskich w największym stopniu żyło z rolnictwa społeczeństwo Galicji (ponad 75% ogółu ludności), ale także w Królestwie, Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim ludność rolnicza stanowiła ponad połowę ogółu ludności. Pod tym względem w końcu XIX w. różnice między Królestwem Polskim a Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim były minimalne, prawie żadne. Tylko na Śląsku proces industrializacji przyniósł już w końcu XIX w. znaczne zmiany struktury społeczno-zawodowej ludności, zbliżając ją do struktury społeczeństwa przemysłowego.

Pierwsze dziesięciolecie XX w. przyniosło w Polsce pewien wzrost znaczenia ludności pozarolniczej: w granicach 1—9% we wszystkich dzielnicach, jednak tylko na Śląsku udział ludności utrzymującej się z rolnictwa spadł poniżej $^1/_3$ ogółu ludności, tylko tam rolnictwo przestało już w drugiej połowie XX w. odgrywać rolę dominującego źródła utrzymania ludności.

Tak więc początek XX w., zamknięty wybuchem wojny światowej, rozszerzył i zaostrzył dystans między ekonomiczno-społecznym rozwojem Królestwa Polskiego, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego a z jednej strony szybko uprzemysławiającym się Śląskiem oraz z drugiej — pozostającą nadal krajem prawie wyłącznie rolniczym — Galicją. Około 1900 r. ludność rolnicza miała w Galicji prawie dwa razy, a około r. 1910 już prawie 2,5 raza większe znaczenie niż na Śląsku.

Rozszerzanie się tych dystansów związane było przede wszystkim z dużo słabszym w Galicji tempem wzrostu znaczenia ludności korzystającej z pozarolniczych źródeł utrzymania. Wpływ po-

lityki rządu zaborczego na te zjawiska — bezpośredni i pośredni — jest niewątpliwy. Jeśli chodzi o proces ograniczania znaczenia rolniczych źródeł utrzymania ludności, to uderza w stosunku do Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego znacznie szybsza na początku XX w. ewolucja Śląska oraz poważnie przewyższające nawet Śląsk tempo wzrostu ludności pozarolniczej w Królestwie.

Na początku w. XX wzmocniła się na ogół na ziemiach polskich przeważająca rola ludności zarobkującej w przemyśle, górnictwie i rzemiośle wśród ogółu zarabiających poza rolnictwem. Wszędzie (wraz z Galicją, jeśli potraktujemy ją łącznie ze Śląskiem Cieszyńskim) ta decydująca dla struktury zawodowej społeczeństw uprzemysławiających się grupa ludności stanowiła już około połowy wszystkich czynnych zawodowo poza rolnictwem. Tempo wzrostu tej grupy zawodowej było na ziemiach polskich (z wyłączeniem Galicji) w okresie od końca XIX w. do wybuchu wojny światowej szybsze niż w innych działach zatrudnienia poza rolnictwem. Zjawisko to uwarunkowane było postępami industrializacji, nierównomiernymi w różnych dzielnicach i opóźnionymi w stosunku do innych krajów nawet w rejonie Europy środkowej, w tym również w stosunku do większości państw zaborczych (Niemiec i Austrii). Istotną przyczyną tych opóźnień i nierównomierności było niewątpliwie włączenie ziem polskich do trzech różnych organizmów gospodarczych państw zaborczych.

Najszybciej zwiększa się w tym okresie ludność przemysłowa, tj. utrzymująca się z dochodów i zarobków w przemyśle, rzemiośle, górnictwie itp. w Królestwie Polskim; pod względem tempa rozwoju liczebnego tej ludności Królestwo prześcignęło na przełomie XIX i XX w. wszystkie inne polskie dzielnice. Ale mimo intensywnie postępującego naprzód w okresie przedwojennym procesu industrializacji w Królestwie, pod pewnymi względami modernizacja struktury społeczno-zawodowej ludności Królestwa następowała znacznie wolniej nie tylko w porównaniu ze Śląskiem, ale również nieco wolniej niż na Pomorzu Gdańskim, a nawet w Poznańskiem, szczególnie jeśli chodzi o rolę ludności proletariackiej oraz przemysłowej wśród ogółu ludności korzystającej z pozarolniczych źródeł utrzymania. W Królestwie przed wybu-

chem wojny światowej około 1912 r. czynni zawodowo w przemyśle (wraz z górnictwem, rzemiosłem, budownictwem) stanowili ok. 45—46%, w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim ok. 50%, a na Górnym Śląsku w 1907 r. — ponad 70% całej ludności pozarolniczej (ten ostatni procent jest wskaźnikiem bardzo wysokim nawet na tle uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej).

Tak więc w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej ziemie polskie (poza Galicją) zaliczyć można do krajów uprzemysławiających się z tak charakterystycznymi dla społeczeństw tych krajów kierunkami ewolucji struktury zawodowej ludności jak: zmniejszanie się względnego znaczenia ludności rolniczej i wzrastająca rola najbardziej dynamicznej grupy wśród ludności pozarolniczej — ludności przemysłowo-rzemieślniczej. Przemiany te postępują jednak w omawianym okresie (od schyłku XIX w. do wybuchu wojny światowej) nierównomiernie w różnych dzielnicach.

W rezultacie utrzymania się wysokiego tempa tych przekształceń na Górnym Śląsku zwiększył się dystans między strukturą społeczno-zawodową tej wysoko uprzemysłowionej dzielnicy a Wielkopolską, Pomorzem Gdańskim, a nawet Królestwem (ciągle jeszcze krajem rolniczym), nie mówiąc już o Galicji. W tej ostatniej rola ludności zarobkującej w przemyśle i rzemiośle w tym okresie nie tylko się nie zwiększyła (w liczbach względnych), ale zmalała, a minimalne ograniczenie udziału ludności rolniczej było wynikiem wzrostu znaczenia grupy zarobkującej w handlu. Pod względem tempa wzrostu tej grupy zawodowej Galicja prześcignęła w omawianym okresie wszystkie dzielnice, w samej Galicji zaś było ono znacznie wyższe niż tempo rozwoju ludności przemysłowej. Toteż na początku w. XX Wielkopolska, Królestwo i Pomorze Gdańskie przewyższały Galicję pod względem znaczenia ludności aktywnej zawodowo w przemyśle niemal dwukrotnie, a Górny Śląsk ponad dwa i półkrotnie.

Społeczne konsekwencje nikłego postępu industrializacji w Galicji znalazły wyraz — poza przytłaczającą przewagą rolnictwa — w swoistej deformacji składu zawodowego ludności pozarolniczej: w równej niemalże pozycji z jednej strony ludności pracującej

w przemyśle i rzemiośle, z drugiej — pracujących w handlu i komunikacji oraz w dziale tzw. służby publicznej. Były to proporcje właściwe składowi zawodowemu społeczeństwa zacofanego.

Przyjmując za jeden z najistotniejszych mierników tych przesunięć, stymulowanych postępami industrializacji, proces proletaryzacji ludności, szczególnie pozarolniczej, stwierdzić można istnienie bardzo poważnych dysproporcji między dzielnicami już w końcu XIX w. U schyłku XIX w. tylko na Górnym Śląsku udział ludności proletariackiej (tj. robotników czynnych zawodowo w przemyśle, transporcie, handlu, usługach itp., służby domowej oraz ich rodzin) przekroczył połowę ogółu ludności pozarolniczej (z wyłączeniem armii); na Pomorzu Gdańskim, w Królestwie Polskim i w Poznańskiem udział ten zbliżał się do połowy tej ludności. Galicja również pod względem zasięgu proletaryzacji ludności nierolniczej pozostawała w tym czasie w tyle poza innymi dzielnicami (w 1900 r. odpowiedni wskaźnik wyniósł 39,5 wobec ok. 65 na Górnym Śląsku). Dystanse te nie zmniejszyły się w istocie rzeczy na początku XX w.: wyraźniej zarysowało się zacofanie struktury społecznej Galicji i zaawansowanie modernizacji tej struktury na Śląsku. Na przełomie XIX i XX w. nie została podważona, a odwrotnie — ujawniła się w pełni trwałość właściwej większości polskich ziem struktury społecznej o wydatnej (Królestwo Polskie, Poznańskie, Pomorze Gdańskie), a nawet dominującej (Galicja) roli drobnomieszczaństwa, czerpiącego źródła utrzymania z drobnej produkcji rzemieślniczej, drobnego handlu i transportu. Trwałość takiej struktury w niektórych dzielnicach obok dominującej roli rolnictwa była niewątpliwie czynnikiem opóźniającym procesy industrializacyjne, hamującym procesy proletaryzacji i tworzenia się nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, sprzyjając — również po 1918 r. — utrzymywaniu się odrębnych struktur społeczności dzielnicowych.

Jednocześnie jednak zarysowały się daleko idące dysproporcje między dzielnicami w wewnętrznej strukturze ludności proletariackiej, m. in. w jej składzie zawodowym. W latach osiemdziesiątych—dziewięćdziesiątych XIX w. dla Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego, Galicji charakterystyczna była przewaga liczebna pro-

Tab. 3. Ludność proletariacka (czynna i bierna zawodowo) poza rolnictwem w procentach ogółu ludności pozarolniczej (z wyłączeniem armii)

Dzielnice	1895	1897	1900	1907	1910	1912
Królestwo Polskie	.	50,0	.	.	.	50,5
Poznańskie	48,7	.	.	50,0	.	.
Pomorze Gdańskie	50,8	.	.	51,7	.	.
Górny Śląsk	65,2	.	.	67,9	.	.
Galicja (bez Śląska Cieszyńskiego)	.	.	39,5	.	39,1	.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego (1870-1914)*, Warszawa 1974, s. 61, tab. 17.

letariatu rolnego nad robotnikami innych zawodów, podczas gdy na Górnym Śląsku i w Królestwie Polskim już w końcu XIX w. udział tej grupy w składzie zawodowym klasy robotniczej ograniczony został do ok. 40%. Ukształtowane w końcu XIX w. międzydzielnicowe odmienności w proporcjach między proletariatem czynnym zawodowo w rolnictwie oraz w zawodach pozarolniczych okazały się trwałe, mimo pewnego zmniejszenia się na początku XX w. liczbowego znaczenia proletariatu rolnego, szczególnie na Pomorzu Gdańskim, ale również w Galicji i w Poznańskiem.

Również pod względem stopnia modernizacji składu zawodowego proletariatu poza rolnictwem wstąpiły między dzielnicami nie mniej istotne dystanse. Decydująca o tej modernizacji dominacja robotników przemysłu i transportu wyraźnie wystąpiła w obserwowanym okresie tylko na Górnym Śląsku (gdzie już w 1895 r. te grupy zawodowe stanowiły ponad 3/4 ogółu czynnej zawodowo ludności proletariackiej poza rolnictwem) i w Królestwie Polskim (ok. 64% w r. 1897 i przypuszczalnie ponad 70% ok. r. 1912). Na Pomorzu Gdańskim i w Poznańskiem dopiero na początku XX w. udział tych grup robotników przekroczył połowę proletariatu poza rolnictwem (jednocześnie — wskaźnik opóźnienia tej modernizacji — rola służby domowej pozostawała olbrzymia jeszcze na początku w. XX — poza Śląskiem — we wszyst-

Tab. 4. Skład zawodowy klasy robotniczej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w.

A.

Dzielnice	Lata	Robotnicy i służba domowa					
		ogółem		w rolnictwie		poza rolnictwem	
		liczba w tys.	%	liczba w tys.	%	liczba w tys.	%
Królestwo Polskie	1897	1248,5	100,0	462,0	37,0	786,5	63,0
	1912/13	.		.		[1070,0]	.
Poznańskie	1895	480,0	100,0	308,6	64,3	171,4	35,7
	1907	428,5	100,0	230,2	53,7	198,3	46,3
Pomorze Gdańskie	1895	381,0	100,0	219,0	57,5	162,0	42,5
	1907	362,9	100,0	169,6	46,7	193,3	53,3
Górny Śląsk	1895	460,1	100,0	190,2	41,3	269,9	58,7
	1907	630,2	100,0	241,1	38,3	389,1	61,7
Galicja	1900	809,5	100,0	496,3	61,5	313,2	38,5
	1910	868,8	100,0	416,1	47,9	452,7	52,1

B.

Dzielnice	Lata	Robotnicy i służba domowa zatrudnieni poza rolnictwem													
		Ogółem		w przemyśle, rzemiośle itp.		w komunikacji, transporcie		w handlu		w służbie domowej		bez zawodu		w innych działach	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba tys.	%
Królestwo Polskie	1897	786,5	100,0	[442,3]	56,2	[54,1]	6,9	[27,7]	3,5	215,4	27,4	[33,1]	4,2	13,9	1,8
	1912/13	[1070,0]	100,0	[681,5]	63,7	[85,0]	8,0	[34,5]	3,2	[215,0]	20,0	[33,0]	3,1	21,0	2,0
Poznańskie	1895	171,4	100,0	85,7	50,0	8,9	5,2	15,7	9,2	48,8	28,5	8,7	5,1	3,6	2,1
	1907	198,3	100,0	114,0	57,4	5,4	7,8	20,8	10,5	40,7	20,6	4,2	2,1	3,2	1,6
Pomorze	1895	162,0	100,0	77,4	47,7	7,7	4,8	16,5	10,2	46,3	28,5	10,2	6,3	3,9	2,4
Gdańskie	1907	193,3	100,0	108,9	56,3	13,5	7,0	22,2	11,5	39,0	20,2	7,0	3,6	2,7	1,4
Górny Śląsk	1895	269,9	100,0	198,1	73,5	10,0	3,7	14,2	5,3	38,3	14,2	5,2	1,9	4,1	1,5
	1907	389,1	100,0	298,7	77,0	19,7	5,1	20,0	5,2	42,3	10,9	5,0	1,3	3,4	0,9
Galicja	1900	313,2	100,0	121,1	38,7	17,9	5,7	13,4	4,3	99,3	31,7	47,1	15,0	14,4	4,6
	1910	452,7	100,0	188,7	41,7	31,0	6,8	31,8	7,0	147,9	32,7	30,9	6,8	22,4	4,9

Źródło: jak w tab. 2 i 3.

Uwaga: w nawiasach kwadratowych dane szacunkowe.

kich dzielnicach z Galicją na czele, gdzie stanowiła ok. 1/3 pozarolniczej ludności proletariackiej).

Wzrost roli robotników przemysłowych w składzie zawodowym klasy robotniczej był w Królestwie znacznie szybszy niż w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim, nie mówiąc już o Galicji. Stąd w procesie modernizacji struktury zawodowej robotników (poza rolnictwem) Królestwo zdystansowało dość znacznie wszystkie te dzielnice. Zmniejszył się również dystans pod tym względem między klasą robotniczą Królestwa i Górnego Śląska, choć nadal w przededniu wojny światowej rola robotników przemysłowych była na Śląsku znacznie większa niż w Królestwie.

O rozległości tych dystansów międzydzielnicowych decydował zresztą nie tylko liczbowy udział robotników przemysłowych w składzie zawodowym klasy robotniczej, ale również — a może nawet przede wszystkim — różnice struktury wewnętrznej tej grupy proletariatu. Tak np. związaną z przemysłem część klasy robotniczej Królestwa Polskiego i Górnego Śląska już u schyłku XIX w. cechowała względnie nowoczesna struktura wewnętrzna: robotnicy przemysłu fabrycznego (tj. zatrudnieni w zakładach z załogą powyżej 10 osób) stanowili wówczas w Królestwie ok. 62,5%, a na Górnym Śląsku — ok. 66% ogółu robotników przemysłowo-rzemieślniczych [1]. Przy tym robotnicy przemysłu średniego i wielkiego, tj. zatrudnieni w fabrykach z ponad stuosobową załogą, u schyłku XIX w. stanowili w Królestwie Polskim około 45% ogółu robotników przemysłowo-rzemieślniczych, podobnie na Górnym Śląsku. Dominacja robotników wielkoprzemysłowych była najistotniejszą cechą specyficzną struktury robotników przemysłowych Królestwa i Śląska na tle innych dzielnic polskich, gdzie w końcu XIX w. ok. 30—40% robotników przemysłowych rozproszony był w drobnych fabryczkach i warsztatach z załogą poniżej pięćdziesięcioosobową. W dzielnicach tych, a szczególnie

[1] Obliczenia własne na podstawie: *Österreichische Statistik*, Bd. 75; *Statistik des Deutschen Reiches*, Bd. Bd. 114 i 215 oraz *Adressnaja kniga...* cyt. za A. Pogożew, *Uczet czislennosti i sostaw raboczich w Rossii*, Petersburg, 1906, tabl. XV.

Tab. 5. Dynamika liczebności robotników wielkoprzemysłowych na ziemiach polskich w latach 1893-1911

Dzielnica	Rok	Liczba robotników w tys.	Wskaźnik	Rok	Liczba robotników w tys.	Wskaźnik	Rok	Liczba robotników w tys.	Wskaźniki	Średni przyrost roczny w %
A. zatrudnionych w fabrykach i kopalniach z ponad 50-osobową załogą										
Królestwo Polskie	1893	128,4[a]	100	1901	222,1	168	1913	317,7-319,6	247-249	4,6-4,7
Poznańskie	1895	16,4	100	.	.	.	1907	26,6	162	4,1
Pomorze Gdańskie	1895	21,0	100	.	.	.	1907	34,1	162	4,1
Śląsk Górny	1895	86,5	100	.	.	.	1907	161,7	187	5,4
Galicja	.	.	.	1902	44,6	100	1910	67,9	152	5,4
B. zatrudnionych w fabrykach i kopalniach z ponad 200-osobową załogą										
Królestwo Polskie	1893	110,3	100	1901	181,5	165	1913	245,3-247,2	221-224	4,0-4,1
Poznańskie	1895	8,5	100	.	.	.	1907	9,7	115	1,2
Pomorze Gdańskie	1895	12,9	100	.	.	.	1907	15,3	119	1,5
Śląsk Górny	1895	61,2	100	.	.	.	1907	122,9	200	5,9
Galicja	.	.	.	1902	.	—	1910	58,7	—	.

[a] Dane dla górnictwa z 1895 r.

Źródła: Jak Żarnowska, *op. cit.*, s. 33, tab. 6, oraz *Swod otczetow fabricznych inspiektorow za 1913 g*, s. VI-VII.

w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim, początek XX w. tę cechę struktury wewnętrznej proletariatu przemysłowego jeszcze utrwalił.

Odmienność struktury wewnętrznej robotników przemysłowych w Królestwie Polskim i na Górnym Śląsku kształtowana była przede wszystkim bardzo szybkim wzrostem liczebności robotników wielkoprzemysłowych.

Pod względem tempa wzrostu liczebności robotników o wyższym stopniu koncentracji w wielkich zakładach przemysłowych Królestwo na przełomie XIX i XX w. coraz wyraźniej dystansuje Poznańskie i Pomorze Gdańskie, natomiast jest dystansowane przez Śląsk Górny. Śląsk utrzymuje na przełomie XIX i XX w. najwyższe na ziemiach polskich tempo rozwoju liczebnego robotników w przemyśle wielkim.

Dodajmy, że w tym okresie pod względem dynamiki liczebności ogółu robotników przemysłowych nie tylko Królestwo Polskie i Śląsk, ale wszystkie główne polskie dzielnice (poza Galicją) dystansowały kraje sąsiednie: nie tylko Austrię, Czechy i Rosję europejską, ale również Prusy i Węgry. Można przypuszczać, że gdyby nie wojna światowa 1914—1918, która ziemiom polskim przyniosła ogromne zniszczenia, a Królestwu Polskiemu dewastację przemysłu, modernizacja struktury społeczno-zawodowej na ziemiach polskich postąpiłaby na początku XX w., przed r. 1918, znacznie naprzód. Dalszy rozwój społeczeństwa na ziemiach polskich po I wojnie światowej dokonywał się wprawdzie już w warunkach istnienia własnego państwa, ale start nastąpił ponownie z poziomu końca w. XIX, do którego to punktu wojna cofnęła ewolucję struktury społeczno-zawodowej. Był to stan nie sprzyjający ani szybkiej modernizacji tej struktury, ani szybkiej integracji znajdujących się na różnych szczeblach rozwoju społeczeństw dzielnicowych.

JAN MOLENDA

Rola partii politycznych w integracji ogólnonarodowej od schyłku XIX w. do 1914 r.

Problematyka przedstawiona w referacie Adama Galosa [1] ma dużą rangę naukową, ale jest jednak, jak trafnie zaznaczył Autor, niedostatecznie zbadana. Autorzy prac, zajmujący się dziejami społeczeństwa polskiego w latach 1772—1918, ograniczali zazwyczaj swoje zainteresowania do ujęć w skali jednozaborowej. Podkreślali przede wszystkim odmienności, specyfikę poszczególnych zaborów. Niedostatecznie natomiast zajmowali się badaniami tych samych zjawisk w skali trójzaborowej, zwłaszcza w dziedzinie politycznej.

Na szczególną uwagę zasługiwałoby zbadanie czynników wpływających na procesy integracji ogólnonarodowej. Mimo granic, rozdzielających ponad 100 lat ziemie polskie, procesy te nie tylko nie zanikały, ale ulegały umasowieniu i pogłębieniu. Dotyczyło to nie tylko takich zjawisk, jak tworzenie się jednej, ogólnonarodowej kultury, ale i współpracy politycznej w dziedzinie narodowej w skali dwóch lub trzech zaborów. Współdziałanie to ujawniło się ze szczególną siłą za czasów Kościuszki, Księstwa Warszawskiego, w latach powstań 1846, 1848 i 1863, rewolucji 1905—1907 r. i I wojny światowej.

W swoim wystąpieniu pragnę ograniczyć się jedynie do zasygnalizowania niektórych problemów badawczych, dotyczących roli

[1] *Procesy integracyjne i dezintegracyjne na zieiach polskich pod zaborami przed 1914 r.*, [w:] *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej. Tendencje integracyjne i dezintegracyjne w najnowszej historii Polski*, pod red. H. Zielińskiego, Toruń 1974, s. 1—8.

nowoczesnych partii politycznych w procesach integracji ogólnonarodowej do 1914 r.

Do ważniejszych z nich można zaliczyć kształtowanie się założeń programowo-politycznych w tym względzie, ich umasowienie w poszczególnych klasach i warstwach społecznych oraz konkretne przejawy poczynań stronnictw politycznych w skali międzyzaborowej.

Wszystkie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem być może konserwatystów, nie uznawały podziału Polski na zabory za zjawisko trwałe. Wychodząc z tych założeń, trzy główne obozy polityczne — endecki, ludowcowy i socjalistyczny — włączyły na stałe do swych programów politycznych sprawę zjednoczenia wszystkich dzielnic kraju i zajmowały się propagowaniem więzi międzyzaborowych. Tak np. program galicyjskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, uchwalony na zjeździe 8—9 grudnia 1905 r. we Lwowie, wskazywał, że stronnictwo winno się starać „o wzmocnienie duchowej i ekonomicznej łączności wszystkich dzielnic Polski i o ożywienie poczucia, że dzielnica w lepszych warunkach politycznych zostająca, ma obowiązek popierania pracy narodowej w innych częściach Polski i podejmowania tych zadań ogólnonarodowych, którymi inne dzielnice skutecznie zająć się nie mogą" [2]. Polskie Stronnictwo Ludowe w Galicji głosiło podobne zasady: „Jesteśmy cząstką wielkiego narodu polskiego i chociaż ta ziemia nasza mocą zaboru wcieloną została do państwa austriackiego, żyjemy życiem całej Ojczyzny" [3].

Wiele miejsca sprawom niepodległości i zjednoczenia Polski poświęcał także ruch socjalistyczny; walce zaś z uciskiem narodo-

---

[2] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846—1906*, t. II, Kraków 1907, s. 189.

[3] Odezwa wyborcza PSL z 1907 r. podpisana w imieniu Rady Naczelnej przez jej przewodniczącego — Henryka Rewakowicza, zastępców przewodniczącego — Jakuba Bojkę, dr. Szymona Bernadzikowskiego i sekretarzy — Jana Stapińskiego i Franciszka Jaworskiego. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: *1864—1918*. Zebrali i opracowali K. Dunin-Wąsowicz, S. Kowalczyk, J. Molenda, W. Stankiewicz, Warszawa 1966, s. 105.

wym o obalenie państw zaborczych — rewolucyjne odłamy tego ruchu [4].

Do decydujących czynników wpływających na kształtowanie się integracji ogólnonarodowej zaliczyłbym stan świadomości narodowej poszczególnych klas i warstw społeczeństwa polskiego, na której rozwój oddziaływali w sposób istotny socjaliści, ludowcy i endecy.

Przy badaniu kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej chłopów, a sądzę, że odnosi się to generalnie rzecz biorąc i do drugiej głównej części składowej narodu — robotników, wyróżniłbym dwa podstawowe etapy [5]. Pierwszy to uświadomienie sobie poczucia związków z ojczystym językiem, zwyczajami i obyczajami, z polską kulturą i narodem. Drugi zaś to uświadomienie sobie potrzeby istnienia czy — w warunkach niewoli — odzyskania własnego państwa. Pierwszemu etapowi odpowiada walka z uciskiem narodowym o zachowanie i utrzymanie odrębności narodowej, drugiemu zaś dążenie i walka o odbudowę niepodległego państwa polskiego. W konkretnej historycznej rzeczywistości etapy te, zwłaszcza w drugim stadium, wzajemnie na siebie zachodzą, dopełniają się. Do początków XX w., łącznie nawet z rewolucją 1905—1907 r., świadomość narodowa większości społeczeństwa polskiego nie wychodziła poza stadium pierwszego etapu jej rozwoju. Przejście do wyższego, drugiego etapu świadomości, tj. uzmysłowienia sobie potrzeby własnego państwa, nastąpiło w skali

---

[4] Szerzej na temat stanowiska ruchu robotniczego wobec kwestii narodowej i państwa zob.: F. Tych, *Ruch rewolucyjny w Polsce a problemy państwa.* „Dzieje Najnowsze", nr 2, s. 117—122; J. Żarnowski, *Ruch socjalistyczny w Polsce a problem państwa i ustroju,* tamże, s. 127—131; *Rok 1918. Znaczenie powstania niepodległego państwa dla klasy robotniczej w Polsce,* „Z pola walki", 1968, nr 3, s. 45—134.

[5] Szerzej na ten temat zob.: J. Molenda, *Rola ruchu ludowego w odbudowie niepodległości polski,* „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 1968, nr 10, s. 5—33; por. tegoż, *Chłopski ruch polityczny od przełomu XIX i XX w. do listopada 1918 r.,* [w:] *Historia chłopów polskich,* pod red. S. Inglota, t. II, Warszawa 1972, s. 463—567.

masowej, obejmującej większość robotników i chłopów, dopiero w latach I wojny światowej [6].

Obecny stan badań nie pozwala na sformułowanie pełniejszej odpowiedzi na interesujący nas problem — jaką rolę odegrały poszczególne obozy polityczne w kształtowaniu się świadomości narodowej. Istotnym wskaźnikiem może być w tym względzie ewolucja poglądów poszczególnych ugrupowań politycznych w sprawie idei państwa i niepodległości oraz ich propagowanie w społeczeństwie. Przestali je programowo głosić w XIX w. konserwatyści, a na początku XX w. i endecy. (Ci ostatni zaczęli je ponownie propagować w końcowych latach I wojny światowej.) Natomiast socjaliści i ludowcy głosili nieustannie, m. in. za pośrednictwem prasy i ulotek, hasło odbudowy własnego państwa jako cel maksimum swych dążeń.

Skoro zaś — jak już wspomniano — umasowienie się idei niepodległościowej nastąpiło w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XX w., a zwłaszcza w latach I wojny światowej, to endecy mogli się przyczynić do rozwoju świadomości narodowej przede wszystkim w pierwszym stadium jej rozwoju. Socjaliści i ludowcy zaś, obok organizacji postępowej inteligencji, stanowili przez kilkanaście lat jedyne siły, oddziaływające na umasowienie idei niepodległości Polski wśród robotników i chłopów. Istotnym natomiast warunkiem jej upowszechnienia było jej zdemokratyzowanie, wysunięcie wizji „Polski Socjalistycznej", „Polski Ludowej". Hasła te propagowali wówczas, obok grup postępowej inteligencji, socjaliści i ludowcy.

[6] W świetle tak rozumianego pojęcia świadomości narodowej trudno byłoby mi zgodzić się ze stwierdzeniem referatu H. Brodowskiej, *Kierunki rozwoju świadomości społecznej i narodowej chłopów polskich w procesie kształtowania się nowoczesnego narodu:* „Okres rewolucji 1905—1907 uznać trzeba za cezurę w kształtowaniu świadomości chłopów z uwagi na znaczny skok do przodu w jej rozwoju" (*Dzieje kultury politycznej w Polsce*, pod red. J. Gierowskiego, XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu. Sekcja III, Toruń 1974, s. 37). Można tu mówić o skoku jedynie w odniesieniu do pierwszego stadium rozwoju świadomości chłopów.

Wszystkie poczynania partii politycznych — począwszy od walki z uciskiem narodowym, a skończywszy na zbrojnych wystąpieniach o odzyskanie własnego państwa — służyły integracji ogólnonarodowej, przysparzały świadomych zwolenników idei niepodległości Polski, pomnażały siły, które w 1918 r., w dogodnej dla siebie sytuacji międzynarodowej, zadecydowały o odzyskaniu własnego państwa.

W świetle powyższych uwag stwierdzenie A. Galosa w referacie, że przed 1863 r. idea państwowości polskiej odgrywała większą rolę niż po upadku powstania styczniowego, budzi wątpliwości. Można tu mówić o zmianie międzynarodowego znaczenia kwestii polskiej. Wewnątrz społeczeństwa polskiego nastąpił po powstaniu 1863 r. okresowy spadek zainteresowań ideą państwowości polskiej, z chwilą jednak powstania nowoczesnych partii politycznych stała się ona przedmiotem zainteresowań coraz szerszych kręgów społecznych na nie spotykaną dotychczas skalę. Z przytoczonych wyżej względów nie mógłbym się również zgodzić z opinią A. Galosa, że w porównaniu do ruchu robotniczego, a zwłaszcza narodowodemokratycznego w słabszym stopniu integracyjny charakter przybierał ruch ludowy.

Przy omawianiu czynników sprzyjających bądź hamujących procesy integracyjne najwięcej kontrowersji, również w toku naszego kolokwium, budzi rola programów społecznych głoszonych przez poszczególne ugrupowania polityczne oraz związanych z tym konfliktów społecznych.

Wydaje się, że niektóre spory w tym względzie mają charakter pozorny, wynikają z niezbyt precyzyjnego posługiwania się aparaturą pojęciową. Nie zawsze pamięta się, że różnice w dziedzinie postulatów społecznych i towarzyszące im konflikty stanowią normalne zjawisko rozwoju społeczeństwa klasowego.

Różnorodność programów społecznych i ujawniające się konflikty spełniają niekiedy funkcje profilaktyczne, przysłowiowej klapy bezpieczeństwa, rozładowującej sporne kwestie. Program społeczny służył integracji zwłaszcza wówczas, gdy odpowiadał interesom zdecydowanej większości narodu.

Można by natomiast przytoczyć liczne przykłady wskazujące,

iż nie nadmiar, lecz właśnie brak śmielszych programów społecznych był przyczyną konfliktów, sprzyjał w ostatecznym rezultacie dezintegracji ogólnonarodowej. Przebieg powstań narodowych XIX w. wydaje się bowiem jednoznacznie i dobitnie wskazywać, że brak śmielszych rozwiązań najbardziej palącej wówczas kwestii agrarnej był jedną z głównych przyczyn zbyt małego udziału w nich chłopów. Wyciągając wnioski z tych doświadczeń, demokraci, ludowcy i socjaliści rozumieli, że umasowienie idei niepodległości Polski, wciągnięcie szerokich mas do walki o rozwiązanie kwestii polskiej, będzie niemożliwe bez jej zdemokratyzowania. Teoretykiem i propagatorem tej myśli politycznej był m. in. Bolesław Wysłouch, który już w 1886 r. w artykule pt. *Program ludowy* na łamach „Przeglądu Społecznego" pisał, że „dla nas, Polaków, więcej niż dla kogokolwiek, zbawiennym być może zdemokratyzowanie ideału i programu narodowego, bo narodowość nasza dziś jedynie na ludzie oprzeć się może. Zapytajmy siebie, dlaczego gubernie mohylowska i witebska tak szybko pozbywają się cech polskości, a Śląsk i Mazowsze prawie w oczach naszych odradzają się? Dlaczego tam kilkudziesięcioletnia rusyfikacja zabiła narodowość polską, a tu kilka wieków germanizacji nie uczyniły kraju niemieckim? Bo tam polską była i jest szlachta tylko, a na Śląsku i Mazurach polskim jest lud prosty, który język swój i narodowość zachowuje silnie i uparcie, wśród najmniej pomyślnych okoliczności.

W końcu trzeba nam stanąć na gruncie realnych interesów ludowych, tym bardziej że kastowość, o której mówiliśmy, dotąd stanowi cechę wybitną społeczności naszej. Dotąd jeszcze historycy polscy zaprzeczają polskiemu ludowi prawa do ziemi polskiej, publicystyka i prasa polska są obojętne, częstokroć wrogie dla interesów włościaństwa polskiego — z wyjątkiem jedynie tych krajów naszych, z których dziś już cały ciężar zachowania narodowości na barkach włościaństwa spoczywa. Wreszcie dotąd wśród pisarzy, uczonych przeważa u nas żywioł szlachecki, i to nam tłumaczy charakter ogólny naszej literatury. Musimy więc, jeśli żyć chcemy, naprawić ten błąd zasadniczy przeszłości naszej, który uczynił lud obojętnym na sprawy narodowe i pozbawia naro-

dowość naszą pewnej i głębokiej podstawy ludowej. I dopóki tego nie uczynimy, dopóty u nas o odrodzeniu narodowym mowy być nie może.

Program nasz więc musi być ludowym, bo po pierwsze: chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesa mas ludowych za cel w działaniu społecznym uznaje, bo po wtóre: wówczas tylko wyzwolą się siły uwięzione mas ludowych, które podejmą energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problematów społecznego postępu, zachowanie i rozwój naszej narodowości oprą się tym samym na gruncie realnym, sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały, bo w końcu, po trzecie: w tym właśnie widzimy ideowe pogodzenie naszych ideałów narodowych, z ogólnym demokratycznym ideałem wszechludzkim, w imię którego walczą dziś wszystkie lepsze siły w świecie całym" [7].

W świetle powyższych uwag wydaje się, że opinie o negatywnym, hamującym wpływie radykalnych programów społecznych i konfliktów klasowych na procesy integracji ogólnonarodowej są wątpliwe, a co najmniej jednostronne.

Pouczające byłoby natomiast, i to nie tylko ze względów społecznych, zbadanie mechanizmów walki międzypartyjnej: jakie siły polityczne, kiedy i dlaczego posługiwały się argumentami, że daleko idący radykalizm, wystąpienia klasowe służą rozbijaniu jedności narodowej, szkodzą interesom państwa.

W nawiązaniu do referatu A. Galosa pragnę wreszcie wskazać na główne, jak się wydaje, kierunki współdziałania partii politycznych w skali międzyzaborowej.

Współpraca między stronnictwami o zbliżonych założeniach programowych, działającyh w różnych zaborach, nie była systematyczna i ciągła. Wzajemne stosunki ograniczały się głównie do spotkań działaczy i wymiany poglądów. Miejscem ich była głównie Galicja oraz ośrodki uniwersyteckie na Zachodzie, skupiające młodzież polską.

---

[7] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. I, s. 55.

W Krakowie i Lwowie, korzystając ze swobód politycznych i narodowych, przebywała na studiach nie tylko młodzież różnych kierunków politycznych, ale i uciekający przed represjami politycy starszej generacji. Byli to przeważnie socjaliści obu odłamów, ludowcy i endecy z Królestwa Polskiego, korzystający z azylu politycznego. Liczba endeckich emigrantów politycznych z Królestwa wyraźnie zmalała po rewolucji 1905—1907 r. w związku ze zmianą ich orientacji politycznej wobec Rosji i uzyskaniem możliwości legalnego działania. Zwiększyła się natomiast w Galicji liczba emigrantów — socjalistów, NZR-owców [8], a częściowo i ludowców z Królestwa. W mniejszej liczbie przyjeżdżała do Galicji młodzież i politycy z zaboru pruskiego. Rozwój życia naukowego i kulturalnego przyciągał do Galicji również wielu twórców z pozostałych obu zaborów.

Galicja służyła — głównie dla polityków socjalistycznych, częściowo dla NZR-owskich i ludowcowych, a do 1905 r. i endeckich z Królestwa Polskiego — jako teren azylu politycznego, baza do nielegalnego działania w Królestwie, miejsce odbywania spotkań, narad i zjazdów. Korzystali oni przy tym z wielostronnej pomocy swych kolegów partyjnych z Galicji. W czasie spotkań dochodziło do wzajemnej wymiany poglądów. Politycy obu zaborów mogli się w ten sposób lepiej poznać, wyzbywać uprzedzeń, zdobywać bezpośrednie informacje o życiu sąsiadujących ze sobą ziem, nawiązywać osobiste znajomości i przyjaźnie. Wielu działaczy z Królestwa, osiadłych na dłużej w Galicji, brało ponadto aktywny udział w galicyjskim życiu politycznym i społeczno-oświatowym.

Na odrębne potraktowanie zasługiwałaby przebywająca w Galicji liczna grupa uczestników rewolucji 1905—1907 r. z Królestwa. Dotychczasowy stan badań nie pozwala na jej bliższą charakterystykę pod względem liczby, składu społecznego, umiejętności przystosowania się do nowych warunków życia. Z fragmentarycznych

[8] Emigracja NZR-owców z Królestwa Polskiego do Galicji zwiększyła się od 1908 r. w związku z nasileniem się wobec nich represji władz carskich. Związane to było z zerwaniem przez NZR współdziałania z endecją i przejściem do stosowania przygotowań do powstania zbrojnego.

danych źródłowych można sądzić, że ta nowa emigracja była liczna i obejmowała nie tylko przywódców politycznych, ale i szeregowych uczestników rewolucji, w tym wielu członków Organizacji Bojowej PPS. Emigracja porewolucyjna przypominała pod pewnymi względami emigracje popowstaniowe XIX w. Jej skład był jednak bardziej plebejski. Po raz pierwszy na tak szeroką skalę zmuszeni byli ze względów politycznych do emigracji robotnicy. Emigracje popowstaniowe przedostawały się na Zachód. Obecnie stan stosunków austriacko-rosyjskich był o tyle zły, że Wiedeń tolerował osiedlanie się emigrantów w Galicji. Rozszerzało to bazę działania niepodległościowych polityków królewiackich na terenie Galicji, sprzyjało bezpośredniej współpracy pokrewnych stronnictw obu zaborów. Emigracja porewolucyjna służyła nie tylko zbliżeniu społeczeństwa Galicji i Królestwa. Po entuzjastycznym przyjęciu, zwłaszcza uczestników akcji zbrojnych Organizacji Bojowej PPS, nastąpiły kłopoty ze znalezieniem pracy, z przystosowaniem się do nowych warunków. Dotkliwiej odczuwali to emigranci robotnicy, pozbawieni środków do życia i zdani tylko na pomoc specjalnych organizacji galicyjskich.

Po 1908 r. zwiększyła się również ranga Galicji w życiu politycznym kraju. Wzrosło też i jej oddziaływanie na Królestwo, które w latach rewolucji 1905—1907 nadawało ton życiu społeczno-politycznemu w obu pozostałych zaborach. Zainteresowanie bowiem wypadkami rewolucyjnymi Królestwa przybrało w Galicji, a częściowo i w zaborze pruskim, rozmiary nie spotykane od czasów powstania styczniowego 1863 r. Wydarzenia te budziły nie tylko żywą reakcję, nie zawsze zresztą w duchu postępu, ale przyczyniały się zarazem do wzrostu aktywności szerokich mas i znacznego ożywienia życia politycznego na pozostałych ziemiach polskich.

Wpływ ten nie był zresztą jednostronny. Na uwagę zasługiwałby problem najmniej dotychczas zbadany, czyli bezpośredniej pomocy i udziału Galicjan w rewolucji 1905—1907, podobnie jak poprzednio w powstaniu styczniowym. Uczestnictwo w rewolucji polegało m. in. na przedostawaniu się galicyjskich działaczy so-

cjalistycznych, ludowcowych i endeckich do Królestwa i włączaniu się do poczynań, kierowanych przez bliskie im ideowo stronnictwa.

Mimo więc granic rozbiorowych nie tylko partie polityczne, ale i coraz szersze kręgi społeczeństwa czuły się cząstką jednego narodu. Wszelkie znaczniejsze wydarzenia w życiu jednego zaboru natychmiast wywoływały żywe reakcje w pozostałych. Zresztą i na co dzień prasa jednej dzielnicy kraju informowała o różnych przejawach życia w innych. Przebadanie integracyjnych funkcji prasy na przestrzeni dziesiątków lat, aczkolwiek bardzo pracochłonne, wydawałoby się przedsięwzięciem pożytecznym i godnym uwagi.

Istotną rolę w rozwijaniu więzi międzyzaborowych, sprzyjających integracji ogólnonarodowej, odgrywała także Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (od 1913 r. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — KSSN) [9].

Działalność integracyjna KSSN stanowiła jedynie ogniwo w łańcuchu długotrwałych i różnorakich poczynań w tym względzie. W dotychczasowych opracowaniach [10] akcentowano raczej różnice stanowisk, jakie istniały w KSSN. Nie chodzi tu o zacieranie autentycznych różnic, jakie zresztą zazwyczaj istnieją w każdej reprezentacji politycznej, grupującej tak liczne stronnictwa, choćby o zbliżonych założeniach, jak w KSSN. Niezależnie od odmienności poglądów w sprawach politycznych, jakie ujawniały się w KSSN, szczególnie interesujące byłoby prześledzenie tarć

[9] Pomijam tu omówienie integracyjne roli reprezentacji politycznych oraz instytucji i władz państwowych w latach I wojny światowej, gdyż poświęciłem tej sprawie więcej uwagi w oddzielnym artykule: *Kształtowanie się stosunków międzypartyjnych w przededniu powstania drugiej Rzeczypospolitej*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914—1939", t. 14, 1969, s. 5—44. Na uwagę zasługuje również integracyjna rola Warszawy, zwiększająca się zwłaszcza od 1915 r. Por. na ten temat: J. Molenda, *Przemieszczanie się ośrodka dyspozycji państwowo-politycznej do Warszawy w latach 1915—1919*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, t. III, Warszawa 1971, s. 313—333.

[10] A. Garlicki poświęcił KSSN specjalną monografię: *Geneza Legionów. Zarys Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.

w Komisji na gruncie odmienności metod działania polityków królewiackich i galicyjskich. Tych ostatnich, przyzwyczajonych do parlamentarnych form pracy, raziło zbytnie konspirowanie, podejmowanie jednostkowych czy grupowych decyzji zakulisowych przez ich kolegów politycznych z Królestwa. Niemniej jednak współpraca w KSSN i w podległych jej organizacjach wojskowych przyczyniała się do lepszego wzajemnego poznania już nie tylko polityków, ale i szerszych kręgów społecznych z obu zaborów, przyśpieszała proces usuwania istniejących między nimi uprzedzeń i nieufności.

KSSN była więc pierwszą od czasu powstania nowoczesnych stronnictw międzypartyjną reprezentacją polityczną, która zapoczątkowała systematyczną i zorganizowaną współpracę w skali dwóch zaborów. Można nawet mówić o trójzaborowym zasięgu działania KSSN. Wprawdzie do Komisji nie wchodziła żadna z partii z zaboru pruskiego, ale podległe jej organizacje wojskowe, zwłaszcza Polskie Drużyny Strzeleckie, zaczynały coraz mocniej zapuszczać korzenie także w Wielkopolsce. Tak więc niepodległościowcy, którzy mieli swoje wpływy głównie w Galicji i Królestwie Polskim, stali się przed 1 wojną światową obozem o ogólnopolskim zasięgu działania.

Integracyjne poczynania KSSN miały tym większe znaczenie, iż życie partyjno-polityczne w obrębie państw zaborczych cechował na co dzień daleko posunięty partykularyzm. Stronnictwa polityczne zajmowały się niemal wyłącznie sprawami dzielnicy kraju, w której działały.

LUDWIK HASS

Względy narodowe a względy klasowe w społeczeństwie II Rzeczypospolitej

(problem tzw. integracji narodowej w dwudziestoleciu międzywojennym i jego antecedencje)

Rozważania na tematy zasygnalizowane w tytule wydaje się celowe zacząć od pewnych reminiscencji z niedawnych dziejów naszej historiografii. Termin „integracja narodowa", jako nazwa zbiorcza pewnego kompleksu zagadnień z historii polskiego dwudziestolecia międzywojennego, jest w niej nowotworem pojęciowym stosunkowo niedawnej daty. Pojawił się zaledwie kilka lat temu, przy czym w pierwszej chwili niektórzy historycy preferowali stosowanie synonimu mniej jednoznacznego, mówili zatem o „integracji pionowej" [1]. Ówczesne przyporządkowanie temu świeżo ukutemu terminowi określonego zbioru problemów nie było — co najmniej zaś w konsekwencji nie okazało się — ani zabiegiem czysto semantycznej natury, ani też procedurą służącą wyłącznie uporządkowaniu tematyki, połączonemu z eksponowaniem więzi pomiędzy jej poszczególnymi wątkami. Miało bowiem następstwa dość wielostronne i dalekosiężne. Wystarczy wskazać na okoliczność, że nowa nazwa nadawała poszczególnym objętym

[1] W dyskusji późną wiosną 1968 r. uczestnicy, mówiąc o tych samych problemach, posługiwali się obu terminami. *II Rzeczpospolita (Dyskusja historyczna)*, „Miesięcznik Literacki", 1968, nr 6, s. 76—94. Konotacje koncepcyjne nowych pojęć zostały niebawem przez niektórych historyków wyraźnie dostrzeżone i ostro skrytykowane. Później sprzeciwy zacichły. Zob. A. Zakrzewski, *Historia najnowsza na łamach czasopism politycznych i literackich*, „Kwartalnik Historyczny", 1969, nr 2, s. 443—446.

nią wątkom szczególne zabarwienie emocjonalne. Że zaś historyk nie jest istotą żyjącą w przestrzeni wysterylizowanej od uczuć i namiętności otaczającego go społeczeństwa, owa okoliczność, formalnie dla badań uboczna czy nieistotna, nie mogła pozostać bez wpływu na sposób dalszego traktowania tych zagadnień w nauce. Przyznać też trzeba, iż nowy termin, w percepcji większości odbiorców potraktowany jako swego rodzaju hasło wywoławcze, nie tylko stał się modny, natychmiast zdobył sobie powszechnie prawo obywatelstwa, lecz — co jest równie istotne — niezwykle szybko zrobił dużą karierę zarówno w nauce historycznej, jak i w jej publicystycznym pograniczu. Miarą tego może być fakt, że ledwie ujrzał światło dzienne, a już poświęcono mu odrębny referat na zaplanowanym pierwotnie na wrzesień 1968 r. jubileuszowym X Zjeździe Historyków Polskich [2].

Samo pojęcie „integracja" zostało zapożyczone z socjologii, gdzie jest wyraźnie sprecyzowane [3]. Przeszczepienie go na grunt pokrewnej dziedziny humanistyki, połączone z nadaniem mu dość odmiennego znaczenia, nie mogło okazać się naukowo owocne, prowadziło do wieloznaczności. Wystarczy prześledzić kolejne wypowiedzi głównych protagonistów tematyki „integracji narodowej", by zauważyć, jak w ciągu stosunkowo przecież krótkiego okresu zmieniały się treści i interpretacje problemu [4]. Nic też dziwnego, iż w tych warunkach nieraz dochodziły w dyskusji do głosu mo-

[2] J. Żarnowski, *Procesy integracyjne w Polsce międzywojennej*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17—21 września 1968 r. Referaty*, z. II, Warszawa 1968, s. 96—110.

[3] Socjologia zna pojęcie integracja społeczna, pod którym pojmuje „zespolenie i zharmonizowanie elementów zbiorowości społecznej, rozumiane jako intensywność i częstotliwość kontaktów między członkami danej zbiorowości oraz jako akceptacja w jej obrębie wspólnych systemów wartości, norm, ocen". *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 5, s. 77. Por. W. Bernsdorf, *Wörterbuch der Soziologie*, Stuttgart 1969, s. 469—473: hasło „Integration (Desintegration) soziale".

[4] Znaczna część sformułowań generalnych, jakie przedstawiono w toku dyskusji, nie ukazała się w druku. Nie zmniejsza to jednak ich wagi, gdyż wywarły poważny wpływ na sposób ujmowania różnych zagadnień w niejednej monografii historycznej.

menty i argumenty pozanaukowe, więcej było emocjonalnej publicystyki i łatwo dających się odczytać sugestii prezentystycznych niż rozpraw opartych na wynikach rzetelnych badań [5]. Te zresztą — jeśli w ogóle były podejmowane — nie zdążyły jeszcze zaowocować, wymagały czasu. Natomiast adaptatorzy zapożyczonego terminu nastawili się — mimo werbalnych zastrzeżeń — na to, by wraz z postawieniem problemu udzielić nań dość pełnej odpowiedzi. Nic zatem dziwnego, iż w tej sytuacji ściśle naukowa konfrontacja poglądów i stanowisk była dość rachityczna, nawet przy silniejszym skrzyżowaniu szpad — jeśli do tego w ogóle dochodziło — iskry nie leciały. Symptomatyczna pod tym względem okazała się już pierwsza szeroka publiczna wymiana zdań, do jakiej doszło w 1969 r. na forum wspomnianego zjazdu, była ona bowiem w istocie rzeczy dość skromna i tylko niewielu historyków zabrało w niej głos [6]. Niebawem wyraźnie też przycichł rezonans, jaki towarzyszył pojawieniu się owego terminu-problemu. Jednak wszczęta dyskusja wokół owej „integracji narodowej", chociaż przeżywała okresy przypływu i odpływu, nigdy całkowicie nie wygasła. Co więcej, na kolejnym zjeździe historyków, w 1974 r. w Toruniu, sprawa powróciła na porządek dzienny, tym razem stała się nawet tematem specjalnego sympozjum.

Źródłem podstawowym żywotności tej dyskusji była okoliczność, iż w jej toku zostały w istocie rzeczy sformułowane, wprawdzie mimowolnie i w postaci zakamuflowanej, pytania dotyczące fundamentalnych problemów II Rzeczypospolitej, poniekąd nawet natury szerszej, niekiedy ogólnoteoretycznej o doniosłości wy-

[5] Akcentowanie momentów emocjonalnych czy innych pozanaukowych jest w danym wypadku jedynie konstatacją stanu faktycznego i nie ma na celu deprecjonowania samej problematyki ani przebiegu dyskusji. Nauka historyczna jest wszak jedną z dyscyplin nauk społecznych, na których terenie trwa konfrontacja ideologiczna, stanowiąca jeden z frontów nie ograniczającej się do nauki walki klasowej w skali krajowej i międzynarodowej. Zmieniający się rytm owej walki wywiera — naszym zdaniem — wpływ również na nasilenie omawianej dyskusji i na jej formy.

[6] *Pamiętnik... Referaty i dyskusja*, z. IV, Warszawa 1971, s. 235 nn. (H. Zieliński), 239 n (W. Michowicz), s. 244 n. (W. Nowakowski), s. 248 n. (S. Zabiełło).

kraczającej poza dzieje Polski. W ostatecznym rachunku bowiem rozważania oscylowały wokół czterech problemów:

a) procesu kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego;
b) wpływu walki klasowej na losy narodu w ogóle i w związku z tym relacji pomiędzy solidaryzmem narodowo-społecznym a walką klas;
c) znaczenia międzywojennej burżuazyjnej państwowości polskiej dla losów narodu polskiego;
d) roli i funkcji burżuazyjnego państwa okresu schyłku kapitalizmu i początku rewolucji proletariackiej.

Z kolei główną przyczyną małej owocności owej wymiany poglądów była okoliczność, iż te doniosłe pytania postawiono w formie zmistyfikowanej, w dużym stopniu nawet zmitologizowanej, na skutek czego odpowiedzi nie mogły być poprawne, co sprzyjało spekulacjom prezentystycznym. Tego rodzaju sytuacja pozostaje również w bliskim związku ze stanem naszego dziejopisarstwa w zakresie historii najnowszej, z istniejącymi w nim trudnościami metodologicznymi. Przy próbie bowiem udzielenia odpowiedzi na pytania dotyczące problemów czy procesów dziejowych zawodzi metoda deskryptywna, właściwa dominującej w naszej historiografii dziejów najnowszych historii ewentystycznej. Brak zaś dostatecznego doświadczenia w traktowaniu (ujęciu badawczym) i wykładzie nowożytnych procesów dziejowych walnie przyczynił się do tego, że syntezę niejednokrotnie zastępowano woluntarystyczną tezą, podpartą egzemplifikacją, złożoną z faktów nie tylko dowolnie dobranych, lecz ponadto nieraz jednostronnie interpretowanych, słowem — miejsce sproblematyzowanej konstrukcji intelektualnej zajęła impresja.

Wszelka analiza historyczna powinna być konkretna. Toteż w wypadku każdego z czterech poprzednio wymienionych problemów oznacza to przedstawienie, czym były wyrażające go zjawiska w przeszłości, przez jakie etapy rozwojowe przechodziły i czym się stały w dwudziestoleciu międzywojennym. Na każdym etapie bowiem sytuacja być mogła bądź rzeczywiście bywała odmienna — raz sprzyjała siłom postępu i rewolucji, innym razem siłom wstecznym bądź wręcz kontrrewolucji. W tego rodzaju ana-

lizach duże usługi oddać może w niejednym przypadku komparatystyka. Obserwacja przebiegu analogicznego procesu w innych krajach, zatem procesu rozwijającego się do pewnego stopnia pod wpływem również niektórych innych — niż w wypadku badanym — czynników, zastępuje stosowany w naukach niehumanistycznych, a historykowi niedostępny eksperyment, pomaga w określeniu zarówno specyfiki polskiego wariantu danego procesu, jak i przejawiających się w nim generalnych prawidłowości. Uogólnień takiego typu nie da się jednak osiągnąć bez oparcia się na konkretnej doktrynie rozwoju dziejowego.

Aktualny stan wiedzy historycznej, nie ograniczony do tematyki wyłącznie polskiej, pozwala na poczynienie pewnych uwag do tez i sformułowań, jakie pojawiły się w toku dyskusji. Proces tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego inaczej, zrozumialej będzie wyglądać, jeśli osadzimy go w kontekście specyficznego rozwoju Europy środkowo-wschodniej.

Pierwsza nasuwająca się w związku z tą problematyką uwaga jest natury generalnej, dotyczy zbiorowości, jaką obejmujemy nazwą naród. Nazwy mają bowiem to do siebie, że w różnych epokach ta sama nazwa służyć może na określenie odmiennych zjawisk. Mówiąc zatem w danej dyskusji o narodzie, mamy na myśli określonego typu zbiorowość nowożytną. Mimo woli jednak skłonniśmy widzieć w zjawisku, któremu na imię naród nowożytny, fakt prawie odwieczny, istniejący co najmniej od wczesnego średniowiecza. Wyrazem takiego podejścia były spotykane w niektórych pracach sformułowania mówiące o obiektywnych kryteriach przynależności narodowej. Ich autorów nie zastanowił fakt, że w wypadku istnienia takich kryteriów narody byłyby — niczym organizmy w systematyce Linneusza — niezmienne i odwieczne, obiektywne kryterium powinno by doprowadzić do ujawnienia istnienia nadal Assyryjczyków, Scytów itp., gdyż trudno założyć, że zostali do ostatniej pary wycięci w pień bądź zmarli bezpotomnie. Lecz nawet nie stosując tak skrajnego, lecz konsekwentnego rozumowania, naród bywa traktowany jako kategoria quasi-metafizyczna, a nie historyczna, jako zjawisko w dużym stopniu niezależne od zmian formacji społecznych, autonomiczne w sto-

sunku do nich, a nie takie, którego geneza, rozwój i schyłek są uwarunkowane owymi zmianami. Zarazem podejście takie skutecznie zamyka drogę do zrozumienia złożoności procesów narodotwórczych.

Feudalna Europa średniowieczna nie znała, przynajmniej w sensie problemu politycznego, narodów ani kwestii narodowej czy ucisku narodowego. Nie znała ich również Europa stworzona przez pokój westfalski (1648). Kosmopolityczni feudałowie nie zabiegali o to, by poddani władali ich językiem. Niekiedy wręcz sami uczyli się języka swoich chłopów, by móc z nimi rozmawiać. Z tych względów część pruskich junkrów jeszcze do czasów Bismarcka uczyła się języka polskiego, polscy zaś ziemianie na Ukrainie posługiwali się w stosunkach z ludnością wiejską ukraińskim. Toteż dopiero następna formacja społeczno-ekonomiczna przyniosła ze sobą nowe w tej dziedzinie pojęcia i stosunki.

Rozwój wydarzeń potoczył się odtąd odrębnymi torami w krajach, w których wcześniej nowa formacja zwyciężyła oraz w tych, gdzie z opóźnieniem dochodziła do głosu. W zachodniej części naszego kontynentu dopiero narodziny społeczeństwa burżuazyjnego były w zasadzie zarazem narodzinami narodu burżuazyjnego [7], dokonywało się to zaś w ścisłym powiązaniu z kształtowaniem się nowoczesnego państwa. Jedno i drugie było uwarunkowane rozwojem stosunków kapitalistycznych, których wyrazem i wykładnikiem istotnym dla procesu narodotwórczego stawał się rynek kapitalistyczny, najpotężniejszy niwelator dawnych podziałów ple-

[7] Określenie naród burżuazyjny stosowane jest dla zaznaczenia różnicy zachodzącej pomiędzy tą kategorią a inną — narodem socjalistycznym. Natomiast w przedkapitalistycznych formacjach społeczno-ekonomicznych daje się, naszym zdaniem, stwierdzić istnienie tylko narodowości, kategorii znacznie węższej od pojęcia narodu, posiadającej jedynie niektóre cechy właściwe narodowi. Oczywiście, kwestia definicji narodu, jest — jak w wypadku każdej innej definicji — rzeczą na swój sposób scholastyczną. W sprawie narodu jego cech itp. por. np. M. Rodinson, *Le marxisme et la nation*, „L'homme et la société", I—III 1968, nr 7, s. 131—149. Naród nie bywa też, na ogół, prostą i bezpośrednią kontynuacją jednej narodowości.

miennych i regionalnych. Do pewnego stopnia można nawet mówić o jednym generalnym procesie rozwoju stosunków kapitalistycznych, którego rozmaitymi przejawami były wymienione procesy cząstkowe. Dlatego w tej strefie geograficznej owa nowa jakościowo kategoria społeczna — naród — zespalała w jedno zarówno narodowość czy narodowości, które w całości — lub w przeważającej większości — zamieszkiwały na terenie danego państwa, jak i osiadłe tu grupy ludnościowe innych narodowości, których większość znajdowała się w państwie sąsiednim. Moment etniczny nie był zatem podstawowym elementem konstytutywnym narodu, dla kwestii przynależności narodowej miał znaczenie wtórne, w konsekwencji również dla wczesnej tradycji narodowej. Ta bowiem opierała się przede wszystkim na wspomnieniach walk emancypacyjnych mieszczaństwa z siłami starego porządku. Toteż powstające państwo nowoczesne było na Zachodzie państwem narodowym, zarazem zaś państwem wszystkich mieszkańców. Pomiędzy obu formułami państwa nie zachodziła sprzeczność. Taki przebieg owych procesów sprawił, że w tej części Europy nie było też różnicy pomiędzy pojęciem przynależności narodowej a państwowej: francuska „nationalité" po dzień dzisiejszy oznacza jedno i drugie. Dlatego młode narody, okrzepłe w walce rewolucyjnej z absolutyzmem i klasami feudalnymi swoich państw, ukształtowane w ich granicach, nie miały pretensji terytorialnych do sąsiadów, patriotyzm osiemnastowieczny zaś nie sterował ku nacjonalizmom, lecz ku miłości całej społeczności ludzkiej.

Konsekwentnie rozwijana idea wolności politycznej nie dawała się pogodzić z atmosferą ucisku narodowego czy lekceważenia praw i uczuć narodów, jaka zapanowała powszechnie w epoce Restauracji, prowadziła do myśli o poszerzeniu prawa do wolności politycznej z jednostki na całe narody, stąd też do myśli o walce o wolność narodową i narodowo-polityczne zjednoczenie narodów podzielonych. W tego rodzaju klimacie narodził się w drugim dziesięcioleciu XIX w. — w odpowiedzi na reakcyjny porządek ustanowiony przez Kongres Wiedeński — rewolucyjny patriotyzm mieszczański, nazywany też, może niezbyt fortunnie, nacjonalizmem romantycznym bądź nacjonalizmem wczesnoburżuazyjnym.

W tej części kontynentu stał się on ideologią mieszczaństwa ściśle sprzężonego z niepowstrzymanie posuwającym się naprzód kapitalizmem. Rekonstruując strukturę rzeczywistości na poziomie świata porewolucyjnego i ponapoleońskiego, kładł nacisk nie na etniczną, lecz na duchową istotę narodu i łączył swoistość kultur narodowych z ideałem powszechnego braterstwa ludów wyzwolonych oraz walczących o swe wyzwolenie spod panowania feudalnych władców. Był światopoglądowo liberalny, wyznaniowo tolerancyjny, religijnie wolnomyślny, opowiadał się za demokratycznymi metodami rządzenia. Równocześnie nie zamykał oczu na fakt istnienia sprzeczności klasowych w łonie narodu. Pełen wiary w nieograniczone możliwości nowego, zwycięskiego ustroju społecznego, chciał owe sprzeczności przezwyciężyć przez wyeliminowanie z życia narodu sił wstecznych, opierających swój byt na zachowanych elementach struktury ekonomicznej i prawnej starego porządku.

Natomiast w Europie środkowo-wschodniej (jak również na Bałkanach) państwo nowoczesne, z jego instytucjami podstawowymi, więc państwo typowe dla stosunków formacji kapitalistycznej, pojawiło się — zachowując wprawdzie jeszcze wiele elementów systemu feudalnego — zanim w tej części naszego kontynentu zwyciężył system produkcji kapitalistycznej i powstało oparte na nim społeczeństwo nowego typu, zatem wcześniej, niż ukształtowały się nowoczesne narody. Dlatego w tej strefie Europy państwo było w większym czy mniejszym stopniu państwem wielonarodowościowym, przeradzającym się z biegiem czasu w państwo wielonarodowe [8]. Opóźnienie w stosunku do procesu kształtowania się nowego typu państwa procesu powstawania adekwatnej do niego formacji społeczno-ekonomicznej wpłynęło w sposób zasadniczy na

[8] Nie była to jedyna konsekwencja sytuacji, w jakiej rozwój nadbudowy, której częścią jest państwo, wyprzedzał rozwój bazy ekonomicznej, inną były pewne dość trwałe osobliwości struktury powstającego społeczeństwa burżuazyjnego, jak np. uwarunkowane owym wyprzedzeniem uformowanie się warstwy inteligenckiej. Zob. L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*", „Przegląd Historyczny", 1974, z. 2; tegoż, *Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej*, „Teksty", 1975, nr 2.

przebieg procesu narodotwórczego. Pod wpływem różnorodnych bodźców zaczął się on tu rozwijać w czasach, kiedy rynek kapitalistyczny odgrywał w ekonomice owych krajów rolę nieporównanie mniejszą niż w analogicznym okresie w Europie zachodniej i dlatego był w znacznie mniejszym stopniu ową siłą przeorującą tradycyjne miedze plemienne, regionalne, wyznaniowe, językowe itp.

W takich warunkach spośród grup zamieszkałych w granicach jednego państwa jedne wcześniej, drugie z dużym opóźnieniem wkraczały na drogę przeobrażania się w naród [9]. Wobec sporej, jeszcze żywotności w tej części Europy dawnych podziałów o wiele większe znaczenie dla formowania się narodu miała przynależność do narodowości przedkapitalistycznej, wręcz stanowiła punkt wyjścia i podstawę do zbiorowego samookreślenia narodowego. Stosunkowo małą rolę odgrywały podziały wyznaniowe, znacznie poważniejszą dawne stanowe. Dlatego narody konstytuowały się tu niezależnie od istniejących granic państwowych. Jedne więc, jak polski, ukraiński, rumuński czy serbski powstawały na terenach należących do dwu czy więcej państw, inne wprawdzie w obrębie jednego państwa, lecz na części jego terytorium, sąsiadując — bez wyraźnie zarysowanych linii delimitacyjnych — z innymi narodami państwo to zamieszkującymi. Zdarzały się nawet wypadki, kiedy na jednym terytorium powstawały dwa narody. U podstaw tego zjawiska, o którym jeszcze będzie mowa, leżały właśnie różnice stanowo-klasowe.

W wypadku narodów pierwszej grupy, w tym również polskiego, dotyczące okresu po 1918 r. sformułowania w rodzaju „proces kształtowania się zjednoczonego narodu polskiego" czy „kształtowanie się zjednoczonej klasy robotniczej" są nieprecyzyjne, a przez to mylące. Implikują bowiem uprzednie rozbicie pierwotnie jednolitego narodu. Tymczasem naród ten powstał jako jeden, jedno-

[9] Owe grupy opóźnione w procesie narodotwórczym, np. Ukraińcy, Białorusini, Słowacy, były przedmiotem zabiegów ze strony pragnących je włączyć do swojej społeczności narodowej narodów wcześniej ukształtowanych. Przeciwstawiały się też następnie narodowemu samookreśleniu tamtych, co było jeszcze jedną przyczyną tarć narodowych.

lity naród na terenie kilku państw, z jedną literaturą i sztuką, ze wspólną tradycją dziejową. Moment ostatni nie był jednak warunkiem koniecznym do powstania z grup zamieszkujących w sąsiednich państwach jednego narodu, chociaż w wypadku polskim niedawna odrębna państwowość rzeczywiście stanowiła ważną przesłankę do ukształtowania się narodu. Powstawał on bowiem nie w oparciu na dawnej wspólnocie czy wspólnotach etnicznych, lecz na podłożu wytworzonej przez warstwę panującą Rzeczypospolitej szlacheckiej wspólnoty kulturowej, wzmacnianej i rozbudowywanej przez przyłączające się do niej grupy ludzi zawodowej pracy umysłowej. Owa zaś warstwa była stopem grup rozmaitego pochodzenia etnicznego. Toteż moment etniczny w procesie polskiego samookreślenia narodowego odgrywał rolę znikomą. Widać to na przykładzie owych rodów feudalnych obcego pochodzenia, które bez kwestii weszły do tej nowej zbiorowości socjologicznej, narodu. Mimo że żaden np. z Platerów, Tyzenhauzów czy Manteufflów nawet nie usiłował wyprowadzić swego rodowodu od Lecha, nikt im nie odmawiał sarmackości. W pewnym stopniu to samo dotyczyło potomków kniaziów ruskich czy elity litewskiej. Trudno nawet mówić o ich polonizacji, był to raczej proces stapiania się w nową jakość. Tak więc naród polski pierwotnie ukonstytuował się jako naród „pański", jako naród warstwy panującej społecznie na terenach byłej Rzeczypospolitej. Ten właśnie kształt społeczny powstającego narodu tłumaczy zaskakujące wszystkich obserwatorów zjawisko niesłychanie szybkiego asymilowania się potomków zaborczej biurokracji, zwłaszcza habsburskiej, nieraz już w drugim pokoleniu [10]. Dlatego też następnie, do pierwszego dziesięciolecia XX w., przyciągał inteligencję innego pochodzenia. Lecz klasowy charakter powstającego narodu miał również inne konsekwencje — chłopi używający mowy polskiej długo jeszcze nie mieli poczucia narodowego. Byli „cesarscy", gdyż Polska była w ich świadomości rzeczą owego narodu „pańskiego".

Podobnie zresztą powstawał naród węgierski ze stopu szlachty różnorodnego pochodzenia, tu nawet wypracowano z czasem poję-

[10] Por. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. II, Wrocław 1972, s. 14.

cie „narodu politycznego" jako całości nie uwarunkowanej jednością języka i pochodzenia. Dla obu owych wspólnot kulturowych powstających ze stopu elementu różnojęzycznego charakterystyczne było długie zachowanie języka łacińskiego w życiu publicznym. Było to co najwyżej tyleż wyrazem przywiązania do wartości archaicznych, co opcją na rzecz rozwiązania zapewniającego utrzymanie „sztucznego" wspólnego języka warstwy panującej. Tak więc nawet sprawa „dwu bratanków" ma swój podtekst historyczno-klasowy.

Można jednak wskazać również na sytuacje wprost przeciwstawne, kiedy na terenach wchodzących w skład dwu i więcej państw powstał naród z narodowości, które w przeszłości nigdy czy od dawna nie miały wspólnej organizacji państwowej. Naród rumuński powstał z narodowości od wczesnego średniowiecza zamieszkałych w trzech organizmach państwowych — Mołdawii, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie. Jeśli losy dwu pierwszych były do pewnego stopnia wspólne (jarzmo tureckie), to Siedmiogród — już od XIII w. znajdujący się w orbicie państwowości węgierskiej — stał się od końca XVII w. definitywnie częścią monarchii habsburskiej i losy jego toczyły się odtąd zupełnie odrębnie od obu księstw dunajskich. Naród ukraiński powstał przede wszystkim na terenach, które od połowy XVII w. wchodziły w skład dwu państw. Potem ukraiński proces narodotwórczy objął również Zakarpacie, które nigdy nie pozostawało w łączności państwowej z tamtymi ziemiami. Podobne były okoliczności formowania się narodu serbskiego w obrębie trzech organizmów państwowych. W tych trzech wypadkach podstawą do jednoczenia się była chłopskość stanowego typu, wsparta wspólnotą językową. Wszędzie tu bowiem resztki dawnych elit miejscowych w stopniu mniejszym czy większym zasymilowały się z obcego pochodzenia warstwą panującą w danym państwie. Podstawą więc było przeciwstawienie się warstwie pańskiej, używającej innego języka. Wyznanie religijne nie odgrywało roli podstawowego momentu przy wytwarzaniu się podziałów narodowych. Ukraińcy byli prawosławnymi i grekokatolikami, podobnie Rumuni. Lecz już w wypadku Serbów i Chorwatów było inaczej — mimo wspólnego języka (lecz różnych alfa-

betów) powstały dwa narody. Zarazem tego rodzaju geneza narodów powodowała, iż na tym samym terytorium powstawały obok siebie dwa narody — „pański" i „chłopski" — na skutek czego walka między nimi przybierała charakter walki narodowej.

Analogicznie dwa typy procesu kształtowania się narodów występowały również w wypadkach, kiedy narody powstawały na terenie jednego tylko państwa. Przesłanki kształtowania się narodu węgierskiego były — jak już zaznaczono — podobne do polskich, tyle tylko, że odbywało się to w obrębie granic jednego państwa. Chłopska odrębność leżała u podstaw narodotwórczego procesu słowackiego. W pewnym stopniu daje się to odnieść również do kształtowania się narodu czeskiego.

Na omawianych terenach narody powstawały w okresie, kiedy dominowała tu, odmiennie niż na Zachodzie, bardziej zacofana konfiguracja społeczna. Tak więc miejscowe mieszczaństwo było nie tylko nieporównanie słabsze ekonomicznie, lecz i mniej ambitne. Ponadto nie miało tradycji owej wielowiekowej walki z feudalizmem, która w tamtej części Europy duchowo predysponowała je na przywódcę wszystkich sił występujących przeciw starym porządkom społecznym i politycznym, za to tym żywotniejsze były w nim przesądy i uprzedzenia odziedziczone po wiekach poprzednich, a podporządkowujące ową grupę społeczną hegemonii starej klasy panującej. Sytuacja taka sprawiła, że na czele rodzących się narodów znalazły się siły społeczne mniej postępowe od przewodzących narodom Europy zachodniej. Okoliczność zaś, iż granice państwowe nie pokrywały się z granicami terytorium narodowego, była dla sąsiadujących ze sobą narodów źródłem nie kończących się starć i sporów. Podobne konflikty rodziło istnienie na ziemiach zamieszkanych przez niemal każdy z nowo powstałych narodów grup ludnościowych — bądź terytorialnie zwartych (enklaw), bądź też rozproszonych — innych narodów danego państwa, co było z kolei konsekwencją oparcia procesu narodotwórczego na poprzedniej przynależności narodowościowej i momentach stanowych lub wyznaniowych. Na domiar tego grupy owe najczęściej wyróżniały się od swego otoczenia odmienną strukturą zawodowo-

-społeczną, na skutek czego sprzeczności interesów klasowych nieraz przybierały formę antagonizmów narodowych. Tylko w państwach wielonarodowych istniał problem stosunków pomiędzy narodem panującym (w praktyce narodem historycznie bliskim dynastii panującej) a pozostałymi narodami państwa — problem nadrzędności interesów i aspiracji pierwszego i podporządkowania im interesów pozostałych narodów. Nawet wszędzie spotykana nierównomierność rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów kraju przyczyniała się w tych warunkach do zaogniania konfliktów narodowych.

Argumentów i kontrargumentów we wszystkich tego rodzaju waśniach dostarczała stronom pamięć ich udziału w konfliktach, najczęściej zbrojnych, pomiędzy ich klasami panującymi w przeszłości, nawet w epoce wczesnofeudalnej. Wobec braku silnej tradycji rewolucyjnej tego rodzaju wątki, uczuciowo bliskie siłom odgrywającym kierowniczą rolę w świeżo powstałych narodach, stawały się ważną częścią integralną tradycji narodowej. Tak więc owe narody startowały w życie z ciężkim bagażem problemów i uprzedzeń, jakich nie znali ich szczęśliwsi bracia zachodnioeuropejscy. Dlatego na terenach na wschód od linii Łaby i jej przedłużenia na południe rewolucyjny patriotyzm zdobył sobie znacznie mniej zwolenników niż na obszarach położonych na zachód od owej linii. Byli zaś nimi częściej szlacheccy rewolucjoniści, rzadziej zaś koła mieszczańskie. Jego polscy epigoni stali się właśnie twórcami Ligi Polskiej (1887). Zresztą w warunkach Europy środkowo-wschodniej recepcja owej ideologii nie mogła być ani też nie była pełna. W szczególności, odmiennie niż w krajach, gdzie się ona narodziła i pierwotnie upowszechniła, w tej strefie geopolitycznej akcentowano prymat więzi narodowej nad innymi momentami spajającymi społeczeństwo.

Szczególny w dziejach Europy rok 1848, kiedy pożar rewolucji przerzucał się od Pirenejów po Zbrucz i sięgnął na południe, na obszar między Prutem a Dunajem, był szczytowym punktem sukcesów rewolucyjnego patriotyzmu. Zarazem jednak — jakkolwiek zdołał jeszcze potem przyczynić się do zjednoczenia Włoch i Nie-

miec — był początkiem jego schyłku. Przebieg zaś Wiosny Ludów w Europie środkowo-wschodniej stał się przejmującym wstrząsem dla zwolenników owej ideologii. Wszyscy wierzący w solidarność narodów z przerażeniem przyglądali się wtedy Chorwatom występującym w obronie dynastii habsburskiej przeciw walczącym o niepodległość Węgrom czy wybuchowi antagonizmu niemiecko-polskiego w Poznańskiem. Po 1848 r. burżuazja zachodnioeuropejska zaczęła się krok za krokiem uwsteczniać, porzucała dawne ideały i marzenia. Wraz z tym powoli dojrzewał i nabierał sił nowy nacjonalizm, który w latach osiemdziesiątych ujawnił się już na szeroką skalę w Europie. Był zupełnym przeciwieństwem swego poprzednika. Na zewnątrz w stosunku do innych narodów nietolerancyjny i zaborczy, na wewnątrz zaś równie nietolerancyjny wobec inaczej myślących współziomków, równocześnie — mimo iż zwracał się do warstw pośrednich i ludowych i mówił o ich ciężkiej doli — był z reguły antydemokratyczny, często też sprzężony z klerykalizmem. Stopniowo przerastał w jawny szowinizm. Taki zespół postaw odpowiadał interesom klas posiadających społeczeństw, które wkraczały w nowe stadium kapitalizmu, w imperializm, i wyruszały na podboje kolonialne. Topniejące siły zwolenników dawnych koncepcji humanitarnych i liberalnych stawiały opór nowemu prądowi. Jednak realną siłą przeciwstawiającą się nowej fali reakcyjnej okazał się ruch robotniczy. W tym starciu dwu obozów został właśnie wyraźnie postawiony dylemat: solidarność narodowa czy solidarność klasowa.

Oczywiście, im kraj jest ekonomicznie słabiej rozwinięty, a jego struktury społeczne bardziej zacofane, tym recepcja nowych idei jest w nim powolniejsza i mniej pełna, selektywna. Na ziemie polskie, z ich opóźnionym rozwojem gospodarczym i społecznym, dotarł szowinistyczny nacjonalizm dopiero po pewnym czasie. Wyrazicielem nowego prądu politycznego stała się ponadzaborowa Liga Narodowa powstała w 1893 r. w wyniku przewrotu w Lidze Polskiej, owej schyłkowej reprezentantce starego nacjonalizmu romantycznego. W nowej organizacji pozostała jednak wciąż topniejąca grupa zwolenników dawnego kierunku. Toteż wykrystalizowanie się polskiego nacjonalizmu odbywało się w toku walk

wewnątrzorganizacyjnych z nimi [11]. Początek lat dziewięćdziesiątych był również okresem organizacyjnego ukształtowania się — w sposób mniej więcej definitywny — polskiego ruchu robotniczego (powstaje PPS i SDKP). W ten sposób uformowały się wtedy na ziemiach polskich podstawowe nowoczesne obozy polityczne okresu kapitalizmu (nacjonalistyczny i socjalistyczny). Każdy z nich objął zasięgiem swego oddziaływania tereny znajdujące się w granicach trzech państw. Zatem nawet w życiu politycznym, które jest szczególnie mocno uzależnione od form państwowo-ustrojowych, różnych przecież w każdym z owych państw, uwydatniły się przejawy jedności ponadzaborowej.

Jeśli rewolucyjny patriotyzm stawiał znak równości pomiędzy interesem narodowym a solidarnością narodów, to nowoczesny nacjonalizm wychodził z założenia przeciwstawnego. Głosił więc bezwzględny prymat interesu narodowego („egoizm narodowy") jako postawę pozostającą w pełnej sprzeczności z międzynarodową solidarnością klasową. Pochodną tego było uznanie walki klas za zjawisko szkodliwe z punktu widzenia interesów narodu. Koncepcja historiozoficzna, eksponująca integrację narodową jako osiągnięcie szczytowe, do tego rodzaju wniosków nie dochodziła. Zajmując stanowisko bardziej umiarkowane, chociaż niezupełnie konsekwentne, uznawała dopuszczalność tej walki, nawet doceniała pożytek wynikający z niej dla rozwoju narodowego, jednak pod warunkiem, iż nie przybierze ona zbyt dużych rozmiarów, zagrażających już samemu bytowi narodu. Słowem ostra czy nazbyt ostra walka klasowa może „zdezintegrować" naród, doprowadzić go do katastrofy. Przy takim założeniu rewolucje, które są przecież najskrajniejszym przejawem owej walki, powinny by zdezintegrować do gruntu ogarnięte nimi narody i państwa. Jednak

[11] R. Dmowski i ludzie z jego bliskiego otoczenia przedstawiali owe walki i rozłamy w Lidze jako starcia z wolnomularstwem („masonerią"). Tego rodzaju opinie, abstrakcyjnie potraktowane, brzmią absurdalnie, nabierają jednak innej wymowy, jeśli weźmie się pod uwagę, że ich autorzy stawiali znak równości pomiędzy rewolucyjnym patriotyzmem a wolnomularstwem. Okaże się bowiem, że mówili o faktach autentycznych, posługując się stylistyką mistyfikującą rzeczywistość.

rewolucja angielska okazała się preludium do mocarstwowego rozwoju Anglii. Nie inaczej było we Francji. Tam bowiem właśnie rewolucja zintegrowała niemieckojęzyczną Alzację z resztą kraju. Jeśli w pierwszych latach rewolucji francuskiej różnorodni publicyści i myśliciele zagraniczni bądź emigracyjni rzeczywiście użalali się nad losem kraju, który popadł w pełną dezintegrację, to niebawem rzeczywistość temu zaprzeczyła. Okazało się, że mimo wielotysięcznej emigracji z kraju, obejmującej ludzi stanowiących — jak się wydawało — kapitał intelektualny kraju, ten nie podupadł. Co więcej, wzrósł niepomiernie jego autorytet na świecie. To właśnie wtedy Nadrenia (niemiecka) witała z entuzjazmem wojska rewolucyjnej Francji, jej wzorem sadziła u siebie drzewa wolności, nawet myślała o przyłączeniu się do rewolucyjnego kraju. Co więcej — minie jeszcze kilka lat i wojska francuskie znajdą się tak daleko na Wschodzie, aż hen za Wisłą, dokąd wcześniej sięgały jedynie nie zrealizowane marzenia polityki francuskiej w dniach wielkości Ludwika XIV.

Nie walka klas, nawet najdalej posunięta, sprzyjać może regresowi społeczeństwa, lecz nie doprowadzone do końca konflikty społeczne. Niebezpieczne są dla bytu narodu sytuacje, kiedy siły skupione po obu stronach barykady są na tyle równe, że nie dochodzi do żadnych rozstrzygnięć. Rodzi to bowiem marazm, zastój. Jeszcze bardziej ujemne konsekwencje wynikają z takiego układu sił, kiedy siły zachowawcze są do tego stopnia przemożne, iż wyzyskiwani nie mogą nawet myśleć o podjęciu z nimi walki. Rewolucja zwycięska lub cofnięcie się w barbarzyństwo — taki właśnie bywa realny dylemat, stojący przed społeczeństwami.

Kwestia solidaryzmu narodowo-społecznego i walki klas miała różny aspekt w zależności od rodzaju państwa, którego dotyczyła. Inaczej przedstawiała się w państwie jednonarodowym, inaczej też w wielonarodowym, W pierwszym wypadku w okresach rozwoju pokojowego żadne motywacje nie przesłaniają ani nie mistyfikują natury antagonizmu społecznego pomiędzy wyzyskiwanymi a wyzyskiwaczami. Walka klasowa toczy się tam bowiem jednoznacznie w obrębie narodu. Problem interklasowej solidarności narodowej staje wtedy na porządku dziennym dopiero w sytuacji rzeczywi-

stego bądź fikcyjnego zagrożenia z zewnątrz takich elementów bytu narodowego, jak część jego terytorium czy — co należy do wyjątkowych rzadkości — jego państwowości. Również i wówczas solidarność narodowa nie zawsze jest zjawiskiem postępowym. Jej charakter zależy bowiem od charakteru toczonej wojny, od tego, czy jest ona dla danej strony wojną sprawiedliwą czy też zaborczą. Szczególnym przypadkiem jest w państwie jednonarodowym solidarność interklasowa określonego regionu wywołana bądź centralistyczną polityką państwa w ogóle bądź też konkretną polityką władz centralnych w stosunku do danego regionu. W takich sytuacjach badacz nie może ograniczyć się do stwierdzenia faktu istnienia wspólnoty interesów klas tego regionu, lecz winien określić, w jakim stopniu jest ona przejściowa i w jakim stosunku pozostają do siebie długofalowe interesy uczestniczących w niej grup społecznych. Inna jest społeczna natura solidarności narodowej (integracji narodowej) jednonarodowej metropolii państwa kolonialnego wobec niepodległościowych aspiracji jego kolonii. W tym bowiem wypadku owa solidarność narodowa jest zarazem — rzecz traktując w największym uproszczeniu — reakcyjną solidarnością klasową, tj. solidarnością eksploatatorów przeciwko próbom ze strony eksploatowanych, aby położyć kres tej formie wyzysku. Partycypują zaś w nim — poza burżuazją przywłaszczającą sobie jego lwią dolę — także w rozmaitym, nieraz tylko znikomym stopniu, również inne klasy ludności metropolitalnej.

Natomiast w państwach wielonarodowych na porządku dziennym są sytuacje mniej przejrzyste, będące rozmaitymi wariantami dwu ostatnich wyżej przedstawionych przypadków. Sytuacje te bynajmniej nie znikły w Europie środkowo-wschodniej po upadku obu wielkich cesarstw wielonarodowych. Jakkolwiek bowiem powstanie w 1918 r. Polski, Czechosłowacji czy Jugosławii oraz zakończenie zjednoczenia państwowego narodu rumuńskiego było w odczuciu powszechnym pełnym triumfem idei narodowej, spełnieniem marzeń narodów, jednak te nowe twory państwowe nie były w ścisłym tego słowa znaczeniu państwami narodowymi. Spośród ludności każdego z nich spory odsetek nie należał do narodu

państwowego. Toteż przed tymi wewnętrznymi siłami politycznymi, które decydowały o losach danego, nowego organizmu państwowego, stanął dylemat jego kształtu polityczno-administracyjnego: czy ma on być państwem narodu czy też państwem wszystkich obywateli. W ostatecznym rozrachunku górę wziął wariant pierwszy. Nowe systemy państwowe w tej czy innej formie wprowadziły do swej praktyki pojęcie narodu panującego, którego przeciwstawieniem były inne grupy narodowe, stanowiące mniejszości narodowe [12].

Tego rodzaju podziałowi nie mogła nie towarzyszyć nierówność uprawnień. Oparta na kryterium przynależności narodowej, sprzyjała kształtowaniu się w każdej grupie narodowej solidarności ponadklasowej, przy czym siłą rzeczy mocniejsza była wśród grup narodowych, jakie znalazły się w pozycji obywateli drugiej klasy. Wydaje się, iż w poszczególnych klasach i warstwach poczucie interklasowej jedności nie było jednakowo intensywne, chyba najsłabsza była więź łącząca klasę robotniczą danej grupy narodowej z pozostałymi jej klasami czy warstwami. Tak np. chłop ukraiński czy białoruski poczuwał się do znacznie większej solidarności z ukraińskim inteligentem niż z chłopem polskim. Natomiast mniej pewne byłoby takie stwierdzenie w odniesieniu do zachowania się robotnika ukraińskiego lub białoruskiego. Odrębnego zbadania wymaga przypadek zdegradowanej do pozycji mniejszości narodowej grupy, będącej poprzednio częścią narodu panującego (Niemcy w byłym zaborze pruskim i na Górnym Śląsku). Co się zaś tyczy narodu panującego — tj. w danym wypadku polskiego — to łatwo daje się dostrzec, iż integracja interklasowa nabierała większego rozmachu w tych jego grupach, które na terenie swego zamieszkania stanowiły mniejszość ludności. Zasygnalizowania wymaga również przypadek solidarności narodowo-regionalnej, silniejszej od solidarności klasowej w obrębie narodu. W Poznańskiem w pierwszych latach niepodległości robotnik polski daleko bardziej poczuwał się do solidarności z miejscowym kupcem czy drobnym przed-

[12] Sytuacja ta znalazła odbicie w polskiej konstytucji marcowej 1921 r., której jedne postanowienia mówiły o narodzie, rozumiejąc pod tym naród polski, inne o obywatelach.

siębiorcą przemysłowo-rzemieślniczym niż z robotnikiem polskim z innej dzielnicy.

W warunkach międzywojennego państwa polskiego postępy polskiej integracji pionowej były jednak dla losów narodu zjawiskiem ambiwalentnym. Z jednej strony bowiem wzmacniały naród, zwłaszcza na terenach styku narodów, z drugiej jednak strony były chyba identyczne ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych, prowadziły do totalizmu narodowego. Ten zaś, w państwie posiadającym ponad 30% ludności niepolskiej, zagrażał bytowi tego państwa, a więc temu, co było właśnie szczytowym osiągnięciem narodu.

W tych dyskusjach ostatnich lat, które koncentrowały się wokół kompleksu zagadnień objętych zbiorczą nazwą integracji narodowej, wiele uwagi poświęcono sprawie wpływu, jaki międzywojenna państwowość polska wywarła na losy narodu polskiego. Opinia była jednoznaczna. Z dużym naciskiem podkreślano, iż owa państwowość walnie przyczyniła się do tego, że w latach Drugiej Niepodległości naród polski wybitnie wzmocnił swoje pozycje i zintegrował się, co uwidoczniło się następnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Tego rodzaju wywody służyły też za punkt wyjścia do uogólnień natury szerszej, teoretycznej. Ze wspomnianej roli państwa wyciągano wniosek, iż nie można ówczesnego państwa polskiego rozpatrywać w kategoriach wyłącznie klasowych, widzieć w nim tylko realizatora interesów klas posiadających, że spełniało ono ważkie funkcje ponadklasowe. Do obu tych, dość kategorycznie formułowanych twierdzeń podchodzić trzeba z dużą dozą ostrożności. Jeśli do kwestii klasowego charakteru państwa powrócić wypadnie w związku z jeszcze innymi wywodami, to opinie dostrzegające w rozwoju narodu polskiego w omawianym okresie wyłącznie momenty pozytywne wymagają uściślenia. Nie można bowiem opuszczać z pola widzenia i tego, że obok osiągnięć naród ten w niektórych dziedzinach poniósł wówczas wyraźnie dające się dostrzec straty.

Przed 1918 r. była polskość, zwłaszcza na terenach wschodniego pogranicza polskiego obszaru etnograficznego — tam więc, gdzie procesy narodowotwórcze jeszcze dalekie były od zakończenia —

nie tylko pojęciem opartym na kryteriach etnicznych bądź wyznaniowo-stanowych, lecz, co łączyło się z jej wspomnianą już genezą, w dużym stopniu pojęciem ideowym. Oznaczała akceptację wolnościowych wątków kultury zachodnioeuropejskiej. Na tym właśnie polegała atrakcyjność polskości, z tego wywodziła się jej zdolność asymilowania, zwłaszcza na tamtych terenach, ludzi innego pochodzenia. Lecz kierunek rozwoju międzywojennej państwowości polskiej — jej stopniowe ureakcyjnienie się, wyraźne zwłaszcza w narodowo wybitnie mieszanych województwach wschodnich i południowo-wschodnich — częściowo naruszył owe iunctim pomiędzy polskością a postawami wolnościowymi. Nie tylko zahamowało to proces asymilacji, lecz nawet uruchomiło przeciwstawny łańcuch przyczynowo-skutkowy: frustrację, a potem odpadanie od polskości pewnych rozczarowanych czy zniechęconych taką ewolucją grup czy środowisk z obrzeża narodu polskiego. Doskonałą ilustracją obu tych tendencji, z których druga chyba nie pomnażała siły narodu, może być osoba rewolucyjnego przywódcy białoruskiego Bronisława Taraszkiewicza. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. członek polskiego kółka niepodległościowego w gimnazjum wileńskim razem z późniejszym przywódcą PPS, redaktorem „Robotnika" Mieczysławem Niedziałkowskim i czołowym działaczem Chrześcijańskiej Demokracji Wacławem Bitnerem, był początkowo po 1918 r., kiedy już samookreślił się jako Białorusin, rzecznikiem współpracy polsko-białoruskiej i człowiekiem cieszącym się pełnym zaufaniem kół federalistów polskich, uczestnikiem ich najbardziej poufnych narad. Jednak wspomniane ureakcyjnienie się państwowości doprowadziło go na pozycje walki z nią i na ławę oskarżonych [13]. Tego rodzaju ewolucja postaw nie była ograniczona do sfer inteligenckich, dotyczyła również środowisk innych, chociażby chłopskich. Tak dają się przynajmniej zinterpretować dane obu międzywojennych spisów powszechnych w województwach północno-wschodnich i wschodnich (relacje wyznaniowo-narodowościowe i wyznaniowo-językowe).

[13] A. Bergmanowa, *Bronisław Taraszkiewicz a lewica belwederska*, „Kwartalnik Historyczny", 1968, nr 1, s. 41—57.

Innym momentem uszczuplającym liczebność narodu polskiego była pogłębiająca się, m. in. w wyniku konkretnego ukształtowania się terytorium państwa, identyfikacja polskości z rzymskim katolicyzmem [14], upowszechnienie się stereotypu „Polak-katolik". Nawet kompromisowo sformułowany artykuł 114 konstytucji marcowej 1921 r. [15] dawał się w tym duchu interpretować. Praktyka administracyjna, zwłaszcza zaś propaganda polskich ugrupowań prawicowych i prawocentrowych oraz niektórych organizacji kościelnych w rodzaju popieranej przez władze państwowe Akcji Katolickiej, rozumowanie takie potwierdzała [16]. Toteż pewne środowiska innych wyznań z polskiego obrzeża narodowego, postawione wobec alternatywy być obywatelami drugiej klasy lub optować na rzecz innej przynależności narodowej, wybierały to drugie wyjście, bądź — w lepszym wypadku — narodowo obojętniały. Plebiscyty, przeprowadzone na podstawie traktatu wersalskiego na niektórych terenach polsko-niemieckiego pogranicza narodowego, rzeczywiście przyczyniły się do rozbudzenia wśród tamtejszej ludności polskiej ducha narodowego. Lecz następnie z tych części obszaru plebiscytowego, które nie zostały przyłączone do Polski, grupy najbardziej aktywne narodowo zmuszone były przesiedlić się do Polski, w nie bowiem najmocniej uderzały teraz antypolskie represje, po czym germanizacja pozostałej ludności szybko zrobiła duże postępy.

Przy opisywaniu tych i im podobnych sytuacji raz jeszcze wy-

[14] Mamy na myśli niepomyślne dla Polski wyniki plebiscytu na Mazurach. Wejście bowiem w skład państwa zwartej terytorialnie grupy Mazurów-protestantów automatycznie nadwyrężyłoby stereotyp Polaka-katolika.

[15] „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące wyznaniem większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań".

[16] Powołać się tu można chociażby na stosunek władz administracyjnych w powiecie działdowskim do protestanckich Mazurów w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch II wojny światowej i tamtejsze poczynania Akcji Katolickiej. Por. np. K. Małłek, *Interludium mazurskie. Wspomnienia 1920—1939*, Warszawa 1968, s. 161 nn., 317 n., 320 n.

chodzi na jaw wieloznaczność terminu „integracja narodowa", przede wszystkim zaś jego niewielka przydatność dla uogólniającej charakterystyki opisywanych momentów z dziejów międzywojennego narodu polskiego. Bardziej adekwatne byłyby w danym i wielu innych wypadkach zobiektywizowane kategorie procesu dośrodkowego i odśrodkowego.

Kiedy ostatnio mówiono o wysiłkach mających na celu zmniejszenie bądź likwidację różnic pomiędzy byłymi zaborami, działania takie — niezależnie od tego, skąd się wywodziły — traktowano niezmiennie jako elementy akcji świadomie zmierzającej do osiągnięcia integracji narodowej. W uzyskanych zaś wynikach dopatrywano się jej postępów, sukcesów. Dotyczyło to takich dziedzin, jak stosunki prawne, organizacja administracji państwowej i samorządu terytorialnego, organizacja szkolnictwa i programy nauczania itp. Były to rzeczywiście zagadnienia integracyjne, jednak zaliczyć je trzeba nie tyle do kategorii integracji narodowej, ile do integracji państwowej, międzydzielnicowej. Niekiedy są to problemy wręcz centralistycznej polityki państwowej. Albowiem brane pod uwagę w owych wyżej wspomnianych rozważaniach różnorodne działania bezpośrednie aparatu państwowego bądź też niektóre akcje przezeń inspirowane miały na celu stworzenie jednolitego organizmu polityczno-ekonomicznego ze wszystkich ziem — niezależnie od przynależności narodowej zamieszkującej je ludności — jakie znalazły się w granicach państwa polskiego. Istotna jest przy tym okoliczność, że nie tylko samo celowe działanie obejmowało wszystkich obywateli, a nie wyłącznie członków narodu polskiego, lecz i jego efekt służyć miał przede wszystkim państwu jako takiemu.

Zagadnienie to nie było zresztą specyficznie polskie. Sprawa integracji państwowej stała w tym samym czasie na porządku dziennym w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Każde bowiem z tych państw — podobnie jak Polska — niedawno powstało [17]

[17] Osiągnięty przez Rumunię przyrost terytorialny był tak znaczny, iż merytorycznie trudno byłoby mówić jedynie o powiększeniu terytorium kraju, powstało jakościowo nowe państwo, z innym składem narodowym i strukturą ekonomiczną.

i było w pewnym sensie zlepkiem terenów, na których stosunki społeczne wykazywały dość poważne nieraz różnice, obowiązywało różne ustawodawstwo, ludność zaś miała odmienne nawyki, wynikłe z innych doświadczeń dziejowych i osobistych. Analogicznie do polskich, wysiłki zjednoczeniowe w tych trzech państwach wyraźnie nie łączyły się ze wzmocnieniem więzi narodowej, dotyczyły bowiem scalenia państwowego ziem zamieszkanych przez rozmaite narody — w Czechosłowacji przez Czechów, Słowaków, Ukraińców i Niemców: w Jugosławii przez Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Macedończyków. Rumunia uznawała w przyłączonym do niej Siedmiogrodzie odrębność narodową miejscowych Sasów, nie usiłowała też asymilować zamieszkałych tam Węgrów. Wszędzie rozwiązywano problemy merytorycznie jednakowe.

Dla wszystkich tych nowo powstałych państw problemem naczelnym, od którego zależało istnienie każdego z nich, nie było stopienie ludności w jeden naród. Aczkolwiek byłoby to ze wszech miar pożądane, ułatwiłoby bowiem rządzenie, było jednak nierealne [18]. Natomiast bezwzględną koniecznością stawało się chociażby częściowe scalenie prawno-administracyjne, przede wszystkim zaś gospodarcze wchodzących w skład danego państwa heterogenicznych dzielnic, znacznie różniących się stopniem swego rozwoju ekonomicznego. Każdą z nich do niedawna łączyły ścisłe, historycznie ukształtowane więzi gospodarcze nie z pozostałymi dzielnicami aktualnego organizmu państwowego, lecz z terenami, wespół z którymi znajdowała się co najmniej od początku epoki kapitalizmu w jednym państwie i stanowiła część jego rynku. Obecnie wszystko to zostało jeśli nie całkowicie zniszczone, to przynajmniej poważnie nadwyrężone. Wytwórców od dotychczasowych terenów zbytu ich towarów oddzielały nie tylko nowe granice państwowe, lecz i bariery celne. Wraz z nowym ukształtowaniem państwowym całej dużej strefy kontynentu europejskiego zdezaktualizowały się również dawne międzynarodowe powiąza-

[18] Do tego rodzaju posunięć, za którymi kryły się — obok pokus natury administracyjno-biurokratycznej — imperialistyczne ciągoty narodu panującego, zaliczyć można ówczesne lansowanie koncepcji narodu czechosłowackiego czy jugosłowiańskiego.

nia importowo-eksportowe tych dzielnic. W rezultacie więc ich życie gospodarcze zostało gruntownie zdezorganizowane. Toteż nie tylko część ludności znalazła się bez pracy i środków utrzymania, lecz i nowo powstałe państwo okazało się pozbawione źródeł stałych dochodów, niezbędnych do funkcjonowania jego organów i instytucji. Dlatego sprawą naglącą było dla niego zastąpienie zniszczonych biegiem wydarzeń powiązań gospodarczych innymi, tym razem pomiędzy regionami własnego terytorium, szybkie ukształtowanie nowego rynku ogólnopaństwowego.

Znajdujące się w takiej sytuacji państwo nie mogło ograniczać się do roli biernego obserwatora i spokojnie wyczekiwać, póki w wyniku wolnej gry sił wytworzą się nowe więzi ekonomiczne. Ze względu na podstawowy interes własny — własną egzystencję — musiało ingerować w żywiołowy przebieg procesów gospodarczych, mimo iż było to sprzeczne z poglądami jego mężów stanu i działaczy gospodarczych, ludzi wychowanych w szkole pojęć ekonomii liberalnej. Zespolenie gospodarcze owych różnorodnych regionów, do siebie nie przystosowanych, wymagało nie tylko uprawiania odpowiednio ukierunkowanej polityki podatkowej, bankowej itp., lecz również konkretnych nakładów materialnych, przede wszystkim w dziedzinie infrastruktury ekonomicznej, tam więc, gdzie inwestycje nie dawały większych zysków, przynajmniej doraźnie. Nowe powiązania międzydzielnicowe oraz zmienione kierunki handlu zagranicznego wymagały odpowiedniego przystosowania istniejącej oraz budowy nowej sieci dróg lądowych i linii kolejowych, szlaków wodnych i portów. Wystarczy wskazać na przykład budowy portu w Gdyni. Inwestorem w tego rodzaju przedsięwzięciach mogło tu być tylko państwo. Jego różnorodne potrzeby decydowały też o przeprowadzeniu ujednolicenia administracji i sądownictwa czy rozbudowie ustawodawstwa socjalnego. Tak np. wymogi nowoczesnego wojska przyczyniły się do państwowej akcji upowszechnienia oświaty czy do ujednolicenia szkolnictwa. Obronność państwa wymagała też rozbudowy niektórych gałęzi przemysłu, zwłaszcza nowych, oraz utrzymania za pośrednictwem polityki podatkowej i finansowo-kredytowej ta-

kich, które z czysto gospodarczego punktu widzenia stawały się nierentowne, wreszcie kształcenia na swój koszt kadry fachowców technicznych i wojskowych.

Jeśli okoliczności zarówno doraźne (powstanie państwa z różnych nie przystosowanych do współżycia terytoriów) jak i głębsze (opóźniony rozwój kapitalizmu i jego niewydolność) zmuszały państwa tej części Europy z Polską włącznie do interwencji w życie gospodarcze w rozmiarach niekiedy większych niż w starych i zamożnych krajach kapitalistycznych, to państwa Europy środkowo-wschodniej tak postępując kierowały się nie tylko względami natury nadrzędnej, lecz również wolą utrzymania istniejącej formacji społeczno-ekonomicznej. Ponadto wybór spośród wielu możliwości i kierunków owej integracji konkretnego wariantu dyktowały grupy wywierające wpływ na politykę państwową, zgodnie z ich interesem grupowym. Wobec wewnętrznego zróżnicowania klasy panującej mogło na tym tle dochodzić do sporów pomiędzy jej rozmaitymi odłamami, co jednak nie zmienia ogólnego charakteru interwencjonalizmu państwowego. Oczywiście, że pewne, chwilami nawet poważne korzyści z tej działalności państwa ciągnęło całe społeczeństwo. Lecz poszczególne klasy i warstwy partycypowały w nich skrajnie nierównomiernie. Jedne uzyskiwały jedynie możność znalezienia pracy, inne różnej wielkości zyski.

Z kolei postępami powojennej odbudowy gospodarczej jak też w scaleniu ekonomicznym państwa było — przynajmniej do pewnego stopnia — zainteresowane całe społeczeństwo, niezależnie od przynależności narodowej. One bowiem łączyły się z bezpośrednimi interesami materialnymi ludności, od elementarnej kwestii zaspokojenia głodu począwszy. Toteż prawie całe społeczeństwo wniosło swój wkład do tej odbudowy, przez to zaś obiektywnie przyczyniało się do integracji międzydzielnicowej, niezależnie od subiektywnych postaw poszczególnych grup [19]. Jeśli można kon-

[19] Analogiczne jest ze sprawą unifikacji prawnej. Był to duży wysiłek i osiągnięcie polskiej legislatury. Trzeba w tym widzieć dzieło polskiej myśli prawniczej, świadectwo jej poziomu. Lecz traktowanie tej unifikacji jako wyrazu wysiłku całego narodu jest co najmniej przesadą.

statować w wypadku odbudowy gospodarczej zbieżność interesów nawet klas antagonistycznych, to nie wolno przy tym przeoczać faktu, że równocześnie walczyły one ze sobą w sprawie metod i ukierunkowania tej odbudowy, że zyski z niej osiągnięte bynajmniej nie były dla poszczególnych klas proporcjonalne do wniesionego przez nie udziału. Decydował o takim wyniku klasowy charakter tego społeczeństwa.

W tych warunkach funkcja burżuazyjnego państwa okresu międzywojennego — z państwem polskim włącznie — była dwoista. Przez rozbudowę infrastruktury i nowoczesnych gałęzi przemysłu oraz działalność w dziedzinie wykształcenia i ochrony robotnika (ustawodawstwo socjalne, Inspekcja Pracy) odgrywało rolę postępową, sprzyjającą rozwojowi sił wytwórczych. Równocześnie jednak odgrywało rolę reakcyjną, subwencjonując ze względów klasowych — nie zaś natury ogólnopaństwowej — niektóre wymagające pomocy, a przez liczbę zatrudnionych w nich robotników społecznie ważne gałęzie gospodarki, jak rolnictwo ziemiańskie, kosztem gałęzi rozwijających się, co hamowało rozwój ostatnich. Ta funkcja państwa burżuazyjnego staje się historycznie coraz istotniejsza. Udzielając pomocy owym zagrożonym ekonomicznie sektorom gospodarki narodowej, państwo osiągało swe cele klasowe na dwa sposoby. Umacniało więc pozycje klas posiadających w szczególności ich grup bardziej wstecznych, zarazem zaś potęgowało wśród klasy robotniczej nastroje solidaryzmu społecznego. Albowiem w wymagających państwowego wsparcia przedsiębiorstwach wytwarzała się swego rodzaju wspólnota interesów pracodawcy i robotników — obie strony łączyło zainteresowanie w utrzymaniu przedsiębiorstwa. Tego rodzaju polityka ekonomiczno-socjalna, poza swoim konkretnym ukierunkowaniem klasowym, miała jeszcze inny aspekt negatywny. Przeznaczając część akumulacji na zwiększenie zysku przedsiębiorcy, zawężała produktywne funkcjonowanie kapitału i powodowała jego niszczenie. Drugą stroną tej polityki było narastanie w społeczeństwie warstw względnie (czy inaczej się wyrażając — obiektywnie)

nieproduktywnych, stających się ciężarem dla warstw produktywnych. Oznaczało to pogorszenie struktury społecznej [20].

Oprócz wskazanych poprzednio dwu najsilniejszych rodzajów więzi — narodowej i klasowej — w rozważaniach poświęconych funkcjonowaniu mechanizmów społecznych nie sposób pominąć innych więzi. Przede wszystkim wyznaniowej. Jej rola jest doniosła w krajach, które nie przeżyły rewolucji burżuazyjnej. Ta bowiem przez realizację zasady swobody sumienia nie pozostawiała w życiu publicznym miejsca dla spraw związanych z wiarą religijną. Wprawdzie — jak już zasygnalizowano poruszając zagadnienie swoistości procesu narodotwórczego w Europie środkowo-wschodniej — podziały wyznaniowe w pewnym stopniu pokrywały się z narodowymi, nie oznacza to jednak pełnej identyczności jednych i drugich. Przebieg owego procesu sprawił, że w obrębie narodu tylko niektóre, szczególne grupy zdołały na trwałe zachować swoją odrębność wyznaniową. Działo się tak przeważnie w wypadkach, kiedy więź wyznaniowa do pewnego stopnia spełniała zarazem funkcję więzi społeczno-zawodowej grupy zamożnej, mającej przeszłość wyraźnie różną od reszty klas posiadających. Tak było w wypadku ewangelików warszawskich czy grupy wyznania ormiańskokatolickiego w województwach południowo-wschodnich. Z kolei społeczny ciężar gatunkowy takich grup liczebnie niewielkich warunkował to, że podziały wyznaniowe potrafiły dochodzić do głosu w momentach i sytuacjach najzupełniej nieoczekiwanych. Przykładem tego było powołanie do życia w Warszawie w związku z listopadowymi wyborami parlamentarnymi 1922 r. Ewangelickiego Komitetu Wyborczego, który swo-

[20] Na marginesie tych wniosków nasuwa się uwaga: poczynione przez niektórych historyków w toku wspomnianych dyskusji rzekomo twórcze i jawnie polemicznie zaostrzone przeciw domniemanym dogmatykom odkrycie, iż państwo międzywojenne dawno przestało być „nocnym stróżem" kapitalistów, mogło być rewelacją jedynie dla osób nieobeznanych ze stanem nauki o państwie. Świadczy natomiast o zatrzymaniu się wiedzy takich dyskutantów na okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, kiedy z grubsza tak było, lecz jedynie w przodujących krajach kapitalistycznych.

je opowiedzenie się po stronie liberalnej Unii Narodowo-Państwowej motywował m. in. nietolerancją wyznaniową Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, tego reprezentanta interesów polskich klas posiadających [21]. Może bardziej wymowny był w tej dziedzinie przypadek związany z dyskusją sejmową nad formułą przysięgi prezydenta Rzeczypospolitej, która w brzmieniu zaproponowanym przez Związek Ludowo-Narodowy (endecja) implikowała obowiązkową przynależność głowy państwa do Kościoła katolickiego. Kiedy sprawa owej formuły miała zostać poddana pod głosowanie, doszło w związku z tym do konfliktu pomiędzy posłem owego Związku, ewangelikiem Stanisławem Gustawem Brunem a młodzieżą ewangelicką. Ta bowiem uważała za rzecz niedopuszczalną, by poseł jej wyznania, człowiek czynny w jego instytucjach i z tej racji uchodzący za jego przedstawiciela na terenie parlamentarnym, udzielił poparcia dyskryminującemu je projektowi. Konflikt ten urósł do rangi problemu politycznego. W rezultacie Związek, któremu nie na rękę byłaby utrata swej zamożnej klienteli ewangelickiej i nie życząc sobie poderwania autorytetu Bruna w owym środowisku, załatwił sprawę kompromisowo: pozostawił członkom swego klubu poselskiego wolną rękę przy głosowaniu nad formułą przysięgi prezydenckiej [22].

Relacje zachodzące pomiędzy solidarnością narodową a solidarnością klasową, zwłaszcza w momentach szczególnie wyraźnej kolizji obu zasad, niewątpliwie wymagają szczegółowego zbadania. Nawet w ciągu tak stosunkowo krótkiego okresu, jakim jest dwudziestolecie międzywojenne, kwestia nadrzędności jednej z nich wobec drugiej ulegała fluktuacjom. Ich rytm i ukierunkowanie były w poszczególnych grupach społecznych różne. Wydaje się, iż prymat solidarności narodowej był najpowszechniej uznawany w warstwach pośrednich. Jego szeroka w tych środowiskach akceptacja wynikała chyba przede wszystkim z miejsca owych warstw w strukturze społecznej, z ich pośredniości. Przyciągane i odpychane na przemian przez obie główne a sobie przeciwstawne klasy

[21] L. Hass, *Wybory warszawskie 1918—1926*, Warszawa 1972, s. 216.
[22] Ignotus, *Finansjera warszawska (1870—1925)*, Warszawa 1926, s. 118.

nowoczesnego społeczeństwa — burżuazję i proletariat — pragnące awansować do pozycji klasy panującej, wciąż zaś zagrożone zepchnięciem w szeregi proletariatu czy jeszcze niżej, na lumpenproletariacki margines, warstwy te widziały dla siebie jedyny ratunek w odwoływaniu się do solidarności narodowej. Dla drobnego kupca, dla lekarza czy adwokata oznaczało to trwałe zapewnienie sobie klienteli, uodpornienie jej na pokusy ze strony obconarodowego konkurenta, nawet jeśli jest atrakcyjniejszy. W klasie robotniczej podobnego rodzaju złudzeniom i manipulacjom przeciwdziałała, ze zmiennym skutkiem, propaganda ugrupowań klasowych. Zresztą mechanizm walki klasowej ujawnia się w stosunkach pracodawcy z robotnikiem znacznie pełniej, bez owej zmistyfikowanej formy, w jakiej stykają się z nim warstwy pośrednie.

Rzeczywistość i nagromadzone doświadczenie nakazywały burżuazji posługiwać się solidarnością jednego i drugiego rodzaju. W walce konkurencyjnej chętnie więc szermowała argumentem narodowym. Natomiast do rozwiązywania kwestii natury szerszej potrzebna jej była solidarność klasowa. Im określona grupa była usytuowana wyżej w wewnętrznym uwarstwieniu burżuazji, tym mniej odwoływała się do solidarności narodowej. Toteż istniały oparte na kryterium narodowym bądź wyznaniowym związki kupców czy cechy rzemieślnicze, natomiast naczelna organizacja sfer kapitalistycznych państwa, Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, ów głośny „Lewiatan", był ponadnarodowy, podobnie zresztą jak branżowe i terytorialne organizacje przemysłowców. Ani jego dyrektorowi Andrzejowi Wierzbickiemu, nawet w okresie kiedy był posłem z ramienia endecji, ani zasiadającym we władzach „Lewiatanu" jej działaczom tej miary, co Jerzy Zdziechowski, nie przeszkadzała i nie kolidowała z ich postawą polityczną okoliczność, że do tej współkierowanej przez nich organizacji należą zwalczani przez ich stronnictwo kapitaliści żydowscy i niemieccy [23]. Ci natomiast nie sprze-

[23] Przykłady współpracy związanych z endecją działaczy gospodarczych (S. G. Brun, W. Kiślański) z kapitalistami pochodzenia żydowskiego, zob. tamże, s. 76, 118, 119. O finansowaniu przez „Lewiatan" akcji wyborczej

ciwiali się temu, że m. in. z ich składek organizacja ta finansowała przed 1926 r. kampanię wyborczą polskiej prawicy nacjonalistycznej. W „Lewiatanie", do którego władz wchodzili niektórzy prominenci Stronnictwa Narodowego, nie tylko nie stawiano, nawet w drugiej połowie lat trzydziestych, kwestii wprowadzenia tzw. paragrafu aryjskiego, lecz prominenci owi nie wyrażali również sprzeciwu, iż w jego władzach zasiadali ludzie innej przynależności narodowej. Działo się to wówczas, kiedy w organizacjach wolnych zawodów, a nawet w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych członkowie i zwolennicy tegoż Stronnictwa przeforsowywali, nieraz z awanturą i bijatyką, ów paragraf. To, co było na miejscu w zrzeszeniach warstw pośrednich, okazywało się niestosowne w środowisku wielkokapitalistycznym.

Najogólniej biorąc, konfrontacja tez, lansowanych w toku dyskusji na temat integracji narodowej, z danymi, jakimi obecnie rozporządzamy, rzeczywiście wskazuje na potrzebę pogłębienia naszej wiedzy na temat różnych procesów zachodzących w społeczeństwie II Rzeczypospolitej. Badania takie pomogą w uściśleniu ich przebiegu, zlokalizują je w czasie i przestrzeni. Wszystko natomiast przemawia za tym, iż polemicznie zaostrzone wnioski, rewidujące dotychczasowe koncepcje w sprawie charakteru klasowego międzywojennej państwowości polskiej czy relacji pomiędzy momentami klasowymi a narodowymi, nie wytrzymują próby ich weryfikacji na materiale konkretnym. Znane teoretyczne prawidłowości rozwoju dziejowego potwierdzają się, oczywiście jeśli nie będziemy ich traktować schematycznie czy ze złą wolą, a w sposób wnikliwy.

---

polskiej prawicy nacjonalistycznej zob. tamże, s. 115; J. Holzer, *Powstanie Lewiatana*, „Zeszyty Historyczne. Uniwersytet Warszawski", z. II (1961), s. 90—91.

PIOTR STAWECKI

Kilka uwag o roli wojska w procesach integracyjnych i dezintegracyjnych II Rzeczypospolitej

Rola wojska w integracji bądź też dezintegracji społeczeństwa II Rzeczypospolitej, tak ważna dla zrozumienia życia wewnętrznego państwa, nie była przedmiotem specjalnych badań. Przejawy tej roli w procesach zespalających II Rzeczpospolitą były wielokierunkowe. Oddziaływanie miało z jednej strony charakter wewnętrzny, tzn. bezpośrednio w formacjach wojskowych, z drugiej zaś — zewnętrzny, co oznaczało wywieranie wpływu wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Zakres oddziaływania dotyczył wielu spraw, jak np. oświatowo-kulturalnych, narodowościowych, politycznych i gospodarczych.

Wypada tu na wstępie powiedzieć, że wojsko odegrało istotną rolę w usuwaniu odrębności pozostałych po zaborcach. Unifikacja trzech różnych dzielnic w jednolity organizm państwowy wymagała wielu wysiłków. Początkowo wojsko zwróciło przede wszystkim uwagę na poziom oświatowy żołnierza. Wiązało się to ze świadomością narodową mas, która wymagała pewnego minimum poziomu kulturalno-oświatowego. Nie może być mowy o rozwijaniu świadomości narodowej bez pierwszego etapu edukacji, jaką jest powszechna szkoła podstawowa [1].

Idea przewodnia pracy oświatowej to nie tylko walka z analfabetyzmem. Oświata to przede wszystkim wychowanie obywatelskie, podniesienie kultury żołnierskiej do takiego poziomu ogól-

[1] J. Żarnowski, *II Rzeczpospolita (dyskusja historyczna)*, „Miesięcznik Literacki", 1968, nr 6, s. 79—80.

nego i umysłowego, aby żołnierze mogli posługiwać się nowoczesnym sprzętem wojennym, a także mogli być aktywnymi i świadomymi obywatelami państwa.

Innym ważnym zagadnieniem do rozwiązania przy kształtowaniu nowo tworzącej się armii była sprawa morale wojska. Przebieg I wojny światowej wykazał, że słuszność miały te państwa, w których zwracano większą uwagę na czynnik moralny armii, a nie tylko na udoskonalenia techniczne. Toteż i w Polsce chciano, „żeby wojsko — jak to ujmował w r. 1922 gen. Orlicz-Dreszer — było szkołą narodową, szkołą, z której młodzież będzie wychodziła silna fizycznie, wyrobiona i zaprawiona do władania orężem, ale jednocześnie silna moralnie" [2].

W Polsce powstanie wojska wyprzedzało moment zorganizowania państwa, było „punktem krystalizacyjnym dla naszej państwowości". Według posła Anusza, w przeszłości Polski brak było czynnika wychowawczego, wojsko więc, w nowo odrodzonym państwie, powinno wpływać na „zdolność zbiorowego działania, w związku z tym że społeczeństwo polskie w bardzo małym stopniu należy do zrzeszeń, stowarzyszeń i organizacji" [3].

Uzasadniając istnienie armii względami unifikacyjnymi, w jednym z dokumentów Biura Ścisłej Rady Wojennej pisano: „Państwo polskie powstało po przeszło wiekowej niewoli. Poszczególne dzielnice znajdowały się pod presją zaborców, co pozostawiło głęboki ślad. Armia obok szkoły jest tą instytucją wybitnie narodową i państwową, która różnice dzielnicowe nabyte w latach niewoli — zaciera" [4].

Niniejsze uwagi nie pretendują do wyczerpania tematyki, zwłaszcza że jest to zaniedbany teren badawczy. Podejmują one jedynie zagadnienie wpływu wojska na poziom oświatowy żołnierza oraz dezintegracyjnej roli polityki narodowościowej. Jeśli cho-

---

[2] „Z wypowiedzi Orlicz-Dreszera podczas dyskusji nad wychowaniem żołnierza, 1922 r. CAW, DOK II t. 84a.

[3] Wypowiedź posła Anusza podczas dyskusji nad wychowaniem. Tamże.

[4] Odpowiedź na kwestionariusz Ligi Narodów. Biuro Ścisłej Rady Wojennej, Oddział IIIa, 1 IV 1922, CAW, Sztab Główny, Oddział II, L. N., t. 10.

dzi o sprawę oświaty, dotyczą szczególnie okresu do 1926 r., kiedy to system demokracji parlamentarnej sprzyjał procesom integracyjnym. W kwestii następnej, narodowościowej, koncentrują swą uwagę na okresie drugiej połowy lat trzydziestych, kiedy to ucisk narodowy przybierał niekiedy dosyć ostre formy.

Przesłanki roli unifikacyjnej wojska w II Rzeczypospolitej należy widzieć w wielu czynnikach: w stanie oświatowym ludności, w jej wielonarodowościowej strukturze, w amilitarnej postawie społeczeństwa, a także ogólnych tendencjach powojennego rozwoju sił zbrojnych. Wojna światowa przyniosła bowiem rewolucyjne przemiany w stosunku narodów do zagadnienia sił zbrojnych państwa. Zasadniczym przeobrażeniem było to, że wojna miała charakter totalny, walczyły całe narody, a nie tylko armie stałe. Koszary stały się odtąd szkołą wychowania, nabywania wiedzy fachowej [5] i placówką walki z analfabetyzmem. Ponad stuletnia niewola pozostawiła w tym zakresie straszliwą spuściznę. Toteż władze wojskowe uznały analfabetyzm za najgorszą plagę będącą następstwem zaborów [6], a wojsko stało się jedyną instytucją państwową — nie licząc oczywiście szkoły — która stystematycznie, przez cały okres międzywojenny, zwalczała analfabetyzm. Szeregi wojskowe były dla wielu rekrutów pierwszą w ogóle szkołą czytania i pisania oraz wychowania społeczno-państwowego. Hasłem armii było, aby żaden żołnierz wychodząc z wojska, nie pozostawał analfabetą [7].

Należy nadmienić, że walkę z analfabetyzmem rozpoczęto już w latach I wojny światowej w polskich formacjach wojskowych [8].

---

[5] Jak przypis 2.

[6] Por. *Księga chwały piechoty*, Warszawa 1937—1939, s. 353.

[7] Tamże.

[8] Prace nad krzewieniem oświaty w szeregach wojskowych rozpoczął gen. Leon Berbecki w r. 1915 jako dowódca 2 pułku I brygady (5 pp Leg.). Pod jego patronatem rozpoczęli wykłady dla żołnierzy Tytus Filipowicz, gen. Marian Kukiel, sierżant (później major) Marian Dąbrowski. Walkę z analfabetyzmem rozpoczął gen. Berbecki jeszcze na postoju w Baranowiczach, po czym wpłynął na stworzenie specjalnego referatu w komendzie Legionów, co przeszło następnie do Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu, a stamtąd do nowo tworzonego Sztabu Generalnego.

Następnie, w grudniu 1918 r., w warunkach odrodzonego państwa wyszedł rozkaz, który normując pracę oświatową zogniskował ją czasowo jako pracę pozasłużbową w Uniwersytecie Żołnierskim. Najważniejszym aktem w zakresie walki z analfabetyzmem była jednak ustawa sejmowa z dnia 21 lipca 1919 r. „O przymusowym nauczaniu w Wojsku Polskim". Zaliczała ona pracę oświatową do zajęć służbowych, ustalała aparat pracy, wytyczała całość planowanych i systematycznych zamierzeń. W wykonaniu tej ustawy przekształcono Uniwersytet Żołnierski w sekcję oświatowo-kulturalną, która skoncentrowała całość prac w wojsku [9].

Liczbę analfabetów w Polsce obliczano w pierwszych latach jej istnienia na ok. 6 mln osób. Trudno ustalić dokładne dane, obrazujące stan analfabetyzmu w szeregach WP. Do oddziałów wojskowych trafiało na początku lat dwudziestych przeciętnie 40% analfabetów. Były jednak oddziały, np. tabory, w których skupiało się 80% analfabetów. Najmniej analfabetów, bo około 20%, było w lotnictwie, służbie łączności i żandarmerii. Według miesięcznych raportów za styczeń 1920 r. wśród 200 tys. szeregowców było 32 tys. analfabetów i 36 tys. półanalfabetów. W marcu 1921 r. na 307 tys. szeregowców przypadało 33 tys. analfabetów i 60 tys. półanalfabetów. Do tych drugich zaliczano niejednokrotnie ludzi umiejących zalewie tylko czytać bądź tylko się podpisać, a będących faktycznie analfabetami [10].

Jeśli chodzi o rejonizację, to najmniejszą liczbę analfabetów dała armii polskiej Wielkopolska. Wielu jednak żołnierzy tego rejonu nie umiało czytać i pisać po polsku, posługując się tylko językiem niemieckim. Najwięcej analfabetów pochodziło z Kongresówki, a przede wszystkim z tzw. kresów wschodnich, których odsetek wynosił niekiedy 90. Stosunkowo mniej analfabetów — dzięki ustawie o przymusowym nauczaniu — wywodziło się z Galicji. Ale i tutaj analfabetyzm wzrósł podczas wojny światowej

[9] W. Brummer, *Praca oświatowa w wojsku*, „Bellona" 1921, z. 7, s. 616.

[10] Tamże, s. 617.

tak, że liczbę analfabetów z Galicji, zwłaszcza wschodniej, określano na 20% [11].

Prace oświatowe w wojsku polskim prowadzili początkowo oficerowie i podoficerowie, odkomenderowani specjalnie do tego celu. W maju 1921 r. funkcjonowało w wojsku ok. 600 oficerów oświatowych i ok. 1500 podoficerów oświatowych, w tym z odpowiednim przygotowaniem zaledwie 350 podoficerów. Na obszarze każdego Dowództwa Okręgu Generalnego potrzebnych było przeciętnie 275 podoficerów oświatowych, a w istocie było zaledwie 41 z trzymiesięcznym kursem przygotowawczym. Liczby te mówiły dobitnie o brakach odpowiednio wykwalifikowanych sił i borykaniu się wojska z trudnościami personalnymi [12].

Mimo organizowania kursów dla oficerów, podoficerów i instruktorów oświatowych, liczba sił pedagogicznych w wojsku nigdy nie odpowiadała potrzebom. Szczególnie kłopotliwie sprawa ta przedstawiała się w połowie 1921 r., ponieważ pedagodzy podlegali demobilizacji i obejmowali stanowiska cywilne. W tym czasie ze 120 oficerów, którzy ukończyli kurs przy Oddziale III (Naukowo-Szkolnym) Ministerstwa Spraw Wojskowych, 60% zostało wyreklamowanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Większość oficerów o przygotowaniu nauczycielskim wojsko traciło głównie ze względów natury finansowej [13].

W oddziałach, w których trudno było zorganizować normalnie i systematycznie funkcjonujące kursy, ograniczano się do odczytów i pogadanek. Inne oddziały urządzały je niezależnie od istniejących szkół żołnierskich. W 1919 r. odbywało się w formacjach wojskowych 5 tys. odczytów w miesiącu, w 1921 r. liczba ta wzrosła do 8 tys. Odczyty dotyczyły tematyki wojskowo-patriotycznej, obywatelskiej, historycznej, ekonomicznej, zawodowej, życia codziennego (higiena) itp. W wykładach uczestniczyło od 100 do 1000 słuchaczy [14].

[11] Tamże.
[12] Tamże.
[13] Tamże.
[14] Tamże, s. 619.

Stosunkowo słabiej postępowały w początkowym okresie prace nad dokształcaniem w zakresie szkoły średniej. Uczęszczający do nich zwolnieni byli w godzinach popołudniowych od zajęć służbowych. Zadaniem tych kursów było umożliwienie uzyskania matury tym szeregowcom, którzy — wstępując bezpośrednio ze szkoły do wojska jako ochotnicy — nie mieli warunków jej ukończenia. Chodziło przy tym także i o to, aby wyróżniającym się podoficerom ułatwić uzyskanie stopnia oficerskiego. Do lipca 1921 r. Komisja Egzaminacyjna Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydała 306 matur. W tymże miesiącu w 10 miejscowościach uczęszczało do szkół średnich 1119 żołnierzy [15].

Wielu dowódców wywiązywało się należycie z obowiązku nauczania żołnierzy. Tam, gdzie dowódcy i referenci oświatowi doceniali wagę zagadnienia, analfabetyzm znikał. Z powodu jednak braku dostatecznej ilości środków pomocniczych potrzebnych do nauki oraz odpowiednio wykwalifikowanych sił nauczycielskich pracujących w wojsku zaszła pilna potrzeba przyjęcia pomocy w pracy oświatowej i kulturalnej nad żołnierzem przez instytucje społeczne, a w szczególności przez Polski Biały Krzyż. Doświadczenie pierwszych miesięcy życia pokojowego wykazało bowiem, że wojsko opierając się tylko na własnych siłach i funduszach rządowych nie było w stanie w szybkim tempie wykorzenić analfabetyzmu ze swoich szeregów. Dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych dążyło do ujęcia wysiłków społecznych, zmierzających do niesienia pomocy w pracy oświatowo-kulturalnej nad żołnierzem w jedną organizację centralną, która by dopomogła władzom wojskowym [16].

Pomoc społeczeństwa w zakresie oświaty sprowadzała się do dwóch dziedzin: finansowej i pedagogicznej. Kierownictwo nad oświatą żołnierza pozostawało jednak w ręku wojska. Polski Biały Krzyż nawiązywał stopniowo łączność ze zrzeszeniem nauczy-

[15] Por. tabelę u Brummera, *op. cit.*, s. 619.

[16] Memoriał w sprawie pomocniczej pracy społeczeństwa dla wojska, 25 V 1923 r. CAW, Oddział III Sztabu MSWojsk. t. 67.

cielskim, centralizował działalność wszelkich stowarzyszeń oświatowych, z którymi wojsko nie miało możliwości utrzymywania kontaktu. Zorganizowanie w ten sposób akcji miało również na celu rozbudzenie zainteresowań wojskowych w społeczeństwie i tą drogą zbliżenie go do wojska [17].

W maju 1922 r., w wyniku narady u ówczesnego szefa Sztabu Generalnego WP gen. Władysława Sikorskiego, utworzono przy Polskim Białym Krzyżu Główną Komisję Oświatową dla Żołnierza Polskiego. Weszli do niej pracownicy nauki, jak również osoby ze sfer finansowo-przemysłowych. Gen. Władysław Sikorski mówił wówczas, że praca kulturalno-oświatowa w szeregach armii ma potrójne znaczenie. Po pierwsze, likwiduje analfabetyzm, po drugie — kształtuje żołnierza jako świadomego obywatela i wreszcie po trzecie — stwarza podstawy pod siłę moralną wojska [18].

Ale wkrótce nastąpiły rozbieżności między Polskim Białym Krzyżem a wojskiem. Sztab Generalny WP nie chciał wiązać się zbyt mocno z PBK, który zdobył sobie uznanie społeczeństwa jedynie w Warszawie i Lublinie, częściowo w Wilnie i Krakowie; w województwach zachodnich zaś był instytucją szerzej nie znaną. Dlatego też Sztab Generalny dążył do podporządkowania wysiłków społecznych w dziedzinie pracy oświatowo-kulturalnej nad żołnierzem bezpośrednio dowódcom Okręgów Korpusów w formie powoływania przez nich do życia okręgowych komitetów opieki nad żołnierzem. PBK znów, nie otrzymawszy poparcia i uznania ze strony władz wojskowych, tłumaczył to sobie jako niechęć z ich strony do współpracy ze społecznością cywilną [19].

Dotychczas nie ustalono pełnych wyników, jakie osiągnięto w walce z analfabetyzmem w wojsku II Rzeczypospolitej. Jednakże na podstawie kilku, przytoczonych poniżej danych, można wyciągnąć wniosek, że były one istotnym osiągnięciem. Opierając się na ustawie z 1919 r. osiągnięto już w okresie kilkunastu mie-

[17] Tamże.

[18] Pismo Oddziału III Sztabu MSWojsk. do Gabinetu Ministra w sprawie współdziałania PBK z wojskiem w zakresie pracy kulturalno-oświatowej nad żołnierzem. 1923 r. CAW, Oddział III Sztabu MSWojsk. t. 67.

[19] Jak przypis 16.

sięcy poważne wyniki. W latach 1919—1921 nauczaniu podlegało w szkołach żołnierskich obejmujących analfabetów, półanalfabetów i o poziomie elementarnym — 35 tys. szeregowców w przeciągu miesiąca, a w 1921 r. liczba ich dochodziła do 70 tys. Kursy kończyło przeciętnie 3—4 tys. żołnierzy w miesiącu. W tym początkowym okresie, do maja 1921 r., szkoły analfabetów i półanalfabetów ukończyło ponad 50 tys. żołnierzy, 1150 uczniów uczestniczyło w 10 kursach maturalnych. Do szkół żołnierskich dostarczono 250 tys. podręczników, 10 tys. rozmaitych tablic naukowych, map itp. Do nauki analfabetów wydano specjalny *Elementarz* Mariana Falskiego [20].

Wojsko w zakresie oświaty może poszczycić się wyjątkowymi wynikami. W jednym tylko 1930 r. nauczyło się czytać i pisać po polsku 33 229 żołnierzy [21]. W roku szkolnym 1935/1936 do szkół żołnierskich uczęszczało około 20 tys. uczniów, z czego 17 tys. otrzymało świadectwa ukończenia szkoły [22]. W roku szkolnym 1937/1938 liczba analfabetów wynosiła w wojsku 9887 osób, a „powrotnych półanalfabetów" — 6818, razem więc 16 705 żołnierzy [23]. Liczba uczniów w żołnierskich szkołach początkowych wynosiła w tym ostatnim roku 20 064 osób. Jeśli do tego dodamy, że np. w 1936 r. liczba uczestników 3820 kursów w 6 okręgach szkolnych (wileńskim, brzeskim, łuckim, lwowskim, lubelskim, krakowskim) wynosiła 51 tys. osób, co stanowiło 64% młodzieży przedpoborowej z trzech roczników (1915—1917) na ziemiach wschodnich i południowo-wschodnich Rzeczypospolitej [24], która wymagała dokształcenia przed wcieleniem do wojska — to otrzymamy obraz wyjątkowych osiągnięć w zakresie oświaty.

W ścisłym związku z akcją zwalczania analfabetyzmu pozostawało czytelnictwo wśród żołnierzy. Już w 1921 r. istniało

[20] Brummer, *op. cit.*, s. 618.

[21] Por. tab. 1.

[22] *Księga chwały piechoty*, s. 354.

[23] Wykaz z (1938 r.), Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, t. 47.

[24] Wg pisma MWRiOP do MSWojsk. z dnia 23 III 1937 r. w sprawie kształcenia przedpoborowych. CAW, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, t. 36.

500 bibliotek żołnierskich zawierających 160 tys. tomów, z których korzystało 60 tys. czytelników. Księgozbiór oddziałów wojskowych w 1926 r. wynosił prawie 400 tys. tomów, a w cztery lata później 520 tys. tomów. W końcu lat trzydziestych w bibliotekach oddziałowych było ponad 1 mln książek. Uwzględniając przy tym księgozbiór Centralnej Biblioteki Wojskowej liczącej 300 tys. tomów oraz 9 bibliotek okręgowych, które posiadały 150 tys. tomów, otrzymamy liczbę prawie 1,5 mln tomów [25].

Na unifikacyjną rolę wojska zwracano wiele uwagi podczas debat plenarnych Sejmu. Zdaniem przewodniczącego Komisji Wojskowej w Sejmie, posła Czesława Mączyńskiego, w oddziałach poświęcono czwartą część dziennych zajęć żołnierskich na oświatę i zwalczanie analfabetyzmu. Chodziło przy tym o to, „aby prowadzić akcję uświadomienia narodowego" [26]. Dwuletni okres służby wojskowej starano się umotywować potrzebą dłuższego wyszkolenia ze względu na duży analfabetyzm społeczeństwa „oraz małą świadomość narodową spowodowaną wynarodowianiem przez zaborców" [27].

Wojsko przyczyniało się w poważnym stopniu do likwidacji uprzedzeń dzielnicowych. Stanowiąc zasadę eksterytorialnego przydziału żołnierzy, dążyło do tego, aby „Polak z Poznańskiego czuł się tak samo w Brześciu, jak u siebie, a Polak ze Lwowa czuł się dobrze w Warszawie" [28].

Również ustawodawstwo wojskowe miało pewne cechy unifikacyjne. Istniała zasada, że wszystkie ustawy w sprawach wojskowych obowiązywały na terytorium całej Rzeczypospolitej. Chciano w ten sposób stworzyć jednolity system odnoszący się do uprawnień i obowiązków wojskowych na całym obszarze państwa. Był to ważny postulat wojskowości, „która jeżeli ma spełniać swe zadanie, jeżeli ma być jednym z najważniejszych czynników, które cementują państwo [...] musi być jednolita". Gabriel Dubiel z PSL-Piast, wypowiadając te słowa podczas debaty sejmowej o po-

[25] *Księga chwały piechoty*, s. 354.
[26] Sprawozdanie z 86 posiedzenia Sejmu RP z dnia 12 XII 1923 r.
[27] Sprawozdanie z 153 posiedzenia Senatu RP z dnia 11 III 1927 r.
[28] Sprawozdanie z 193 posiedzenia Sejmu RP z dnia 3 IV 1925 r.

Tab. 1. Zestawienie statystyczne pracy oświatowej

Rok	Żołnierskie szkoły początkowe									
	Stopień								ukończyło szkołę	
	I		II		III		IV			
	szkół	kompletów	szkół	kompletów	szkół	kompletów	szkół	kompletów	sto-	
									I	II
1926	992	2457	929	2381	465	891	186	319	36 967	40 706
1930	581	1309	563	1455	299	713	110	176	28 354	40 131

x — Oryginalny wykaz nie zawierał za dany rok odpowiednich rubryk.

wszechnym obowiązku służby wojskowej, skonstatował, że uchwalenie tej ustawy dla Górnoślązaków „jest ostatnim aktem unifikacji ziemi piastowskiej z polską macierzą" [29].

Innym znów razem w Sejmie mówiono: „Poza swoim przeznaczeniem właściwym wojsko u nas spełnia jeszcze wielką rolę unifikacyjną. Zaciera ono psychiczne i kulturalne różnice powstałe między nami wskutek długoletniego istnienia zaborców. Wojsko niewątpliwie godzi i zapoznaje z Polską, z jej historią, z jej tradycjami i z jej kulturą nasze mniejszości narodowe" [30].

Tab. 2. Zestawienie statystyczne pracy kulturalnej

Rok	Czytelnictwo					Placówki	
	liczba bibliotek żołnierskich	księgozbiór		przeczytano			
		dzieł	tomów	dzieł	tomów	świetlice	gospody
1926	1127	347 801	391 775	435 043	514 795	1073	240
1930	1056	428 229	520 330	678 049	764 168	1106	203

a Oryginalne wykazy nie miały za dany rok odpowiednich rubryk.

[29] Sprawozdanie z 117 posiedzenia Sejmu RP z dnia 8 IV 1924 r.
[30] Sprawozdanie z 153 posiedzenia Senatu.

w WP w r. 1926 i 1930

żołnierską początkową pnia		Ilość żołnierzy, którzy nauczyli się pisać i czytać po polsku	Personel oświatowy				
III	IV		referentów oświatowych	nauczycieli oficerów	nauczycieli podoficerów	nauczycieli cywilnych	razem
14 914	2541	x	688	2826	x	x	3514
19 043	3030	30 229	427	1164	2188	670	4449

Jednocześnie nie można nie dostrzegać i dezintegracyjnej roli wojska. Uwidoczniła się ona szczególnie właśnie w zakresie polityki narodowościowej. Armia polska, w myśl konstytucji z 17 marca 1921 r., nosiła nazwę „narodowej". Taką faktycznie była od chwili powstania w końcu 1918 r. do momentu wcielenia, w grudniu 1921 r. tzw. mniejszości słowiańskich. Z chwilą ich powołania stała się faktycznie armią „państwową". Wysunęło to wobec władz wojskowych wiele zagadnień w dziedzinie organizacji, wyszkolenia, pracy oświatowej itp.

w WP w r. 1926 i 1930

i urządzenia kulturalne									
gazety prenumerowane dla świetlic	aparaty filmowe	aparaty projekc.	radioodbiorniki	teatry żołnierskie	chóry	pogadanki	koncerty	przedstawienia teatralne	wyświetlono filmów
2666	114	—[a]	—[a]	172	—[a]	42 783	2733	1965	5656
—[a]	225	286	480	191	288	—[a]	—[a]	—[a]	—[a]

Jeśli oficerowie i szeregowcy są jednej narodowości, problem zaufania jako taki nie ujawnia się. Inaczej bywa tam, gdzie te dwie grupy żołnierzy są rozmaitych narodowości. Właśnie

w II Rzeczypospolitej korpus oficerski był w znakomitej większości pochodzenia polskiego, a masy szeregowców wielonarodowe. Toteż sprawa mniejszości narodowych w wojsku wypłynęła już przy pierwszym poborze w grudniu 1921 r. [31]

Jego przebieg w zasadzie odbył się spokojnie. Z jednej strony jedynie na kresach wschodnich niektóre organizacje przeciwstawiły się poborowi, uznając pobór rekruta na tych ziemiach za bezprawny. Z drugiej jednak strony — zdaniem MSWojsk. — ten pierwszy pobór podniósł autorytet władz polskich na kresach wschodnich i oddziaływał integrująco, gdyż „wzmacniał wiarę w trwałość Państwowości Polskiej i rozbił wszelkie nadzieje na możliwość gwałtownych przemian politycznych" [32].

Już przy pierwszym poborze charakteryzowano postawę poszczególnych mniejszości narodowych wobec wojska i państwa polskiego. Poziom rozwoju świadomości narodowej był różny. Oto krótka opinia władz wojskowych na ten temat:

Niemcy stawiali się niechętnie do poboru. Ich uświadomienie narodowe określano jako „silne", stosunek zaś do państwowości polskiej jako „na ogół — nieprzychylny". Język polski znali rekruci niemieccy zaledwie w 25% ogólnej ich liczby.

Liczba Żydów służących w wojsku w 1922 r. (6% ogółu) świadczyła również o ich negatywnym nastawieniu do armii. Procent uchylających się od poboru był bardzo znaczny, szczególnie na kresach wschodnich. Żydzi pochodzący z tego obszaru Polski używali języka rosyjskiego. Uświadomienie narodowe tej mniejszości ustalano jako „silnie rozwinięte, skutkiem czego niechęć do Państwowości Polskiej".

Ukraińców w wojsku polskim, w pierwszej połowie 1922 r. było 8,4% ogółu szeregowców. Do poboru stawili się oni bez przymusu. Procent uchylających się był znacznie mniejszy niż przed r. 1914. Znajomość języka polskiego wśród Ukraińców równa była zeru. Opinia ogólna brzmiała: „Uświadomienie obywatelskie — małe. Przejawy uświadomienia narodowego — bardzo

[31] Raport MSWojsk. o mniejszościach narodowych 1922 r. CAW, Oddział IV Sztabu MSWojsk., t. 2.

[32] Tamże.

różnorodne. Poborowi nie umieją określić swego pochodzenia narodowego i nazywają się mianem, na równi z Białorusinami — jako tutejsi. Brak dostatecznego uświadomienia narodowego w dużej mierze wpływa na ustosunkowanie się rekruta ukraińskiego do Państwowości Polskiej. Brak zupełny zrozumienia obowiązków obywatelskich wobec państwa".

Białorusini stanowili również w 1922 r., podobnie jak Ukraińcy, 8,5% ogółu szeregowców. Wypadki uchylania się od poboru były wśród nich nieliczne, do służby odnosili się dość chętnie, chociaż z pewną rezerwą i niedowierzaniem. Charakteryzowano ich następująco: „Zupełny brak uświadomienia politycznego, zarówno pod względem narodowym, jak i państwowym. Łatwo podlegający wpływom, a tym samym i wszelkiej agitacji politycznej. Uświadomienie narodowe białoruskie — bardzo słabe. Uważają się przeważnie za tutejszych. Stosunek do Państwowości Polskiej na ogół przychylny, lecz wyczekujący" [33].

Stawiennictwo obowiązanych do poboru polepszało się z roku na rok. Społeczeństwo polskie, przyzwyczajone do rządów zaborczych, uchylało się również od powinności wojskowej we własnym państwie. Ta tradycja zachowała się i w czasach powojennych. Na przykład w 1922 r. z tych, którzy byli obowiązani do stawienia się do poboru, stanęło 70%. Corocznie odsetek poborowych podwyższał się przeciętnie o 5%, tak że w 1927 r. doszło do 90% stawiennictwa. Warto nadmienić, że Polacy stanowili element nie najlepszy, jeśli chodzi o spełnianie obowiązku wojskowego. Według statystyki z 1927 r. od tegoż obowiązku uchylało się 3% Polaków, 6% Niemców, 8% Żydów, a nieco ponad 2% Białorusinów i Ukraińców. Tę ostatnią liczbę uznawano za znamienną, mającą oznaczać, że stosunek tzw. mniejszości słowiańskich do państwa polskiego nie był negatywny.

Pierwsza próba charakterystyki i statystyki narodowościowej, dokonana w 1922 r. i wykazująca, że mniejszości stanowiły 28% ogółu szeregowców, miała na celu uwidocznić, że — mimo już wcześniej wydanych zarządzeń wojskowych — przydzielanie re-

[33] Tamże.

kruta do oddziałów było bezplanowe, nie uwzględniające nastrojów środowiska, z którego pochodził rekrut. W wyniku tego stanu rzeczy część pułków stacjonujących zwłaszcza na kresach wschodnich miała „nadmiar elementu obcego, częstokroć wrogo do Państwowości Polskiej usposobionego". Władze wojskowe obawiały się, że w wypadku wojny sytuacja ta zrodzić może zagrożenie dla państwa.

O świadomości narodowej poszczególnych mniejszości i stosunku do państwa polskiego świadczyły dezercje żołnierzy. Obok ogólnych powodów wpływających na to zjawisko, jak np. tęsknota żołnierzy za domem, złe traktowanie rekrutów przez przełożonych, niedostatki w oddziałach — motywy narodowe odgrywały istotną rolę. Tak było w odniesieniu do Niemców, Żydów, którzy dezerterowali za granicę, Ukraińców i Białorusinów. Wśród tych ostatnich niebagatelną przyczyną było zapewne i to, że część rekrutów Białorusinów, zanim wcielono ich do wojska polskiego, pełniła służbę w Armii Czerwonej i nie chciała „nagiąć się do nowej dyscypliny" [34].

Władze wojskowe, dostrzegając przedstawione powyżej zjawiska, prowadziły określoną politykę wobec szeregowców mniejszości narodowych. Mniejszości słowiańskie, zamieszkujące zwarcie wschodnie terytoria Rzeczypospolitej, miały pełnić służbę w oddziałach stacjonujących w zachodniej części kraju, natomiast Niemców z ziem zachodnich wcielać zamierzano do jednostek stacjonujących na wschodzie. Powodowało to potrzebę sporządzenia specjalnego rozdzielnika poborowych, który uwzględniałby wymieszanie żołnierzy na terytorium całego państwa [35]. Praktyka jednak odbiegała zapewne od założeń.

Przedstawiciele mniejszości narodowych w Sejmie, zwłaszcza w Sejmie I kadencji, upominali się niejednokrotnie o równouprawnienie dla żołnierzy pochodzących z mniejszości. Najdalej idące

[34] Tamże.

[35] J. Lewandowski, *Materiały Ministerstwa Spraw Wojskowych o polityce narodowościowej wojska w latach trzydziestych*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej. Seria Historyczna", nr 8(29), Warszawa 1963.

żądania zgłosił w trzy lata po dokonaniu pierwszej statystyki narodowościowej w wojsku przedstawiciel ludności ukraińskiej. Postulował on, podczas debaty ogólnej w Sejmie, aby szeregowcami narodowości ukraińskiej dowodzili oficerowie tejże narodowości. Jego żądania szły w kierunku wydzielenia żołnierzy ukraińskich w osobne oddziały z zakwaterowaniem na obszarach Ukrainy i oddania dowództw nad tymi oddziałami oficerom i podoficerom narodowości ukraińskiej [36].

Przewodniczący Sejmowej Komisji Wojskowej, Czesław Mączyński, odpowiadając na postulat ukraiński przypomniał, że zarządzenie o rozmieszczeniu rekruta wydano wówczas, kiedy nie powoływano jeszcze do służby wojskowej mniejszości słowiańskich i, że miało ono na celu konsolidację państwa polskiego złączonego z dzielnic trzech różnych państw zaborczych w jedną całość [37].

Inną formą ucisku było sporządzenie specjalnego rozdzielnika, według którego żołnierze mniejszości narodowych mogli pełnić służbę tylko w niektórych jednostkach. Już w 1922 r. daje się zauważyć (patrz tabela 3), że liczba żołnierzy pochodzących z mniejszości narodowych w takich rodzajach broni, jak lotnictwo, łączność, wojska techniczne, kolejowe i samochodowe, żandarmeria oraz służba sanitarna jest wielokrotnie mniejsza niż w kawalerii, taborach, piechocie i wojskach inżynieryjno-saperskich.

I ten sposób rozdziału dostrzegali reprezentanci mniejszości, będący we władzach ustawodawczych. Według Wasyla Baranyka z Klubu Białorusko-Ukraińskiego, sztucznie tworzono z żołnierzy narodowości polskiej w oddziałach wojskowych większość, aby ukryć fakt wielonarodowego charakteru państwa polskiego. Armia była, jego zdaniem, narzędziem wynaradawiania, w której nie szanowano ani praw języka ukraińskiego, ani wierzeń. Nie dopuszczano też kandydatów narodowości ukraińskiej do tzw. podchorążówek kształcących oficerów [38].

---

[36] Sprawozdanie z 193 posiedzenia Sejmu RP.

[37] Tamże.

[38] Sprawozdanie z 30 posiedzenia Senatu RP z dnia 12 III 1930 r., łam 77—78.

Tab. 3. Wykaz ogólny stanu narodowościowego według rodzajów broni z dnia 1 IV 1922 r.

Rodzaj broni	Polaków	Ukraińców	Białorusinów	Żydów	Rusinów	Rosjan	Niemców	Czechów	Ogółem obcej narodowości
Piechota									
liczba	69 542	6 497	5 513	5151	1126	900	836	98	20 121
%	71,1%	9,34%	7,99%	7,40%	1,61%	1,29%	1,2%	0,14%	28,9%
Jazda									
liczba	17 928	2 482	3 889	809	307	624	111	39	8 267
%	53,89%	13,84%	21,69%	4,51%	1,76%	3,49%	0,65%	0,22%	46,1%
Artyleria									
liczba	20 103	2 412	1 093	758	258	488	275	32	5 326
%	73,51%	11,99%	5,4%	3,7%	1,2%	2,4%	1,3%	0,5%	26,49%
Inż. i Sap.									
liczba	7 170	334	457	286	442	139	342	25	2 025
%	71,79%	4,66%	6,37%	3,99%	6,16%	1,93%	4,76%	0,34%	28,24%
Lotnictwo									
liczba	5 990	184	408	114	4	15	28	3	756
%	87,4%	3,07%	6,81%	1,9%	0,06%	0,25%	0,46%	0,05%	12,62%

Łączność									
liczba	2 751	20	181	113	16	11	31	4	376
%	86,37%	0,73%	6,57%	4,1%	0,57%	0,4%	1,12%	0,14%	13,66%
Tech., Kolejow. i Samoch.									
liczba	6 984	77	170	215	90	50	65	4	671
%	90,4%	1,1%	2,43%	3,06%	1,28%	0,71%	0,95%	0,05%	9,6%
Tabory									
liczba	5 024	318	497	579	94	25	54	9	1576
%	68,64%	6,32%	9,89%	11,52%	1,86%	0,5%	1,07%	0,17%	31,36%
Żandarmeria									
liczba	3 019	8	4	38	11	2	3	—	66
%	97,85%	0,26%	0,13%	1,25%	0,36%	0,06%	0,09%	—	2%
Sanitarne									
liczba	6 135	37	274	464	100	34	53	6	968
%	86,24%	0,60%	4,46%	7,56%	1,62%	0,55%	0,86%	0,09%	15,77%
Gospodarcze									
liczba	2 796	28	35	438	49	65	37	4	656
%	76,54%	1%	1,24%	15,56%	1,75%	2,31%	1,34%	0,14%	23,46%
Ogółem	147 442	12 397	12 521	8965	2497	2363	1841	224	40 808
									27,67%

Kwestia narodowościowa w wojsku w latach dwudziestych nie przybrała jednak tak ostrych form, jak w drugiej połowie lat trzydziestych. Wówczas to poszczególne oddziały miały wyznaczone limity żołnierzy niepolskiego pochodzenia, od 10 do 50%, i mogły ich wykorzystywać tylko do zadań drugoplanowych. Ponadto żołnierze ci nie mogli pełnić służby w jednostkach lotniczych, marynarce wojennej, łączności. Dalszej selekcji dokonywano już w ramach każdej formacji. Tutaj koncentrowano zazwyczaj żołnierzy mniejszości narodowych w pododdziałach obsługi, a także w kompaniach strzeleckich. Żołnierze ci nie mogli też obsługiwać armatek pułków piechoty [39].

Inspektor Armii, gen. Tadeusz Piskor, pisząc w memoriale o stanie piechoty, żalił się niejako, że podczas modernizacji wojska z szeregów „królowej broni" wybierano „najcenniejszy element narodowościowy [Polaków] fizyczny i umysłowy". Stąd też powiększył się w piechocie procent żołnierzy pochodzenia niepolskiego, gorszy pod wymienionymi względami. Gen. T. Piskor widział w tym jeden z elementów kryzysu piechoty, jaki przechodził ten rodzaj broni u progu wojny obronnej Polski 1939 r. [40].

Innym ważnym zagadnieniem w relacji wojsko a żołnierze mniejszości narodowych była sprawa podoficerów. Do pułkowych szkół podoficerskich żołnierze mniejszości narodowych dostawali się tylko w 5% ogólnej liczby wyszkolonych podoficerów w danej jednostce, nie mogli pełnić funkcji dowódców drużyn, nie mogli być strzelcami wyborowymi itp. [41]. Na ten krzywdzący stan rzeczy zwracał uwagę drugi Inspektor Armii, gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer. Pisał on do szefa Biura Inspekcji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych: „Ostatnio nastąpiły również ograniczenia w wyborze kandydatów do pułkowych szkół podoficerskich. Kandydaci ci muszą być wyłącznie narodowości polskiej. Uważam, że w tym wypadku byłoby wskazane nie ograniczać całkowicie do-

[39] Lewandowski, *op. cit.*, s. 91—92.

[40] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, zebr. i oprac. M. Cieplewicz i inni, Warszawa 1968, s. 168.

[41] Lewandowski, *op. cit.*

wódcy pułku, gdyż w pewnych wypadkach szeregowi mniejszości narodowych zasługują na zaufanie i nadają się na bardzo dobrych podoficerów.

Poza tym tego rodzaju ścisłe ograniczenia muszą wywołać w pewnych wypadkach poczucie krzywdy u mniejszości i mogą stwarzać podatny grunt do negatywnego ustosunkowania się do państwowości polskiej.

Szeregowi mniejszości narodowych, jeżeli rzeczywiście są lojalnie ustosunkowani do naszego państwa i zasługują na awans, powinni mieć możność zrobienia chociażby najskromniejszej kariery podoficerskiej nawet w służbie zawodowej, jak to było nawet w przedwojennej armii pruskiej" [42].

Tak więc — jak wynika z zacytowanego dokumentu — nawet generałowie z najwyższych szczebli hierarchii wojskowej dostrzegali błędy polityki narodowościowej i starali się jej zapobiec.

A oto jak wyglądała praktyka wcielania rekrutów do jednostek.

Tab. 4. Stan narodowościowy oddziałów wojskowych czterech okręgów korpusów w 1936 r.[43]

Narodowość	Dowództwo Okręgu Korpusu			
	Warszawa	Lublin	Lwów	Toruń
Polacy	79,2%	83,3%	76,4%	75,5%
Białorusini	8,4%	—	—	17,7%[a]
Żydzi	4,9%	4,6%	6,4%	6,0%
Ukraińcy	4,7%	11,3%	16,6%	—
Litwini	2,2%	—	—	—
Niemcy	0,3%	0,6%	0,6%	0,8%
Inni	0,2%	—	—	—
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

[a] W odniesieniu do DOK Toruń odsetek mniejszości białoruskiej podany był łącznie z mniejszością ukraińską.

[42] *Wojna obronna Polski...*, s. 115—116.

[43] Zestawienia meldunków dowódców Okręgów Korpusów przedstawionego Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podczas odprawy w MSWojsk. w dniu 1 i 2 VII 1936 r. CAMSW, R-24.

Z tabeli wynika niedwuznacznie, że w lwowskim Okręgu Korpusu, a więc w Galicji Wschodniej, w jednostkach wojskowych było więcej żołnierzy Ukraińców niż w warszawskim Okręgu, gdzie ludność polska występowała w znakomitej większości. Nieprawdą też jest, jakoby „Niemców wcielano wyłącznie do jednego rodzaju formacji, mianowicie do Korpusu Ochrony Pogranicza" [44]. Dane z tabeli wskazują, że procent Niemców w Toruńskim Okręgu Korpusu był większy aniżeli w lubelskim i lwowskim, tzn. tych rejonach, gdzie stacjonowały jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza.

Skład narodowościowy wojska polskiego w drugiej połowie lat trzydziestych nie odbiegał w zasadzie od stanu z 1922 r., kiedy to mniejszości stanowiły 28% ogółu szeregowców. Co prawda w tymże 1922 r. spodziewano się, że po dokonaniu poboru w Galicji Wschodniej, na tzw. Litwie Środkowej i na Górnym Śląsku, mniejszości narodowe sięgać mogą 40—45% ogółu żołnierzy [45], ale tak się nie stało. Było to wynikiem celowej polityki, nakazującej przy nadmiarze rekrutów, wcielać do szeregów tylko Polaków, a mniejszości pomijać, zwłaszcza jeśli uchylały się od obowiązku wojskowego. Element polski był dostatecznie liczny, aby można było wypełnić stany liczebne wojska. Ponadto komendanci Rejonów Uzupełnień na Wschodzie Polski, za zgodą dowódcy Okręgu Korpusu, mogli zwalniać od poboru i zaliczać do ponadkontyngentu poborowych pochodzących z obszarów „objętych antypaństwową agitacją" [46]. Dochodziło do tego również i to, że poborowi mniejszości ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej byli słabsi fizycznie od Polaków i stąd nie zawsze wcielano ich do szeregów. Liczba żołnierzy mniejszości narodowych nie była więc proporcjonalna do liczby grup narodowych.

---

[44] Lewandowski, *op. cit.*

[45] Raport MSWojsk. o mniejszościach narodowych, jak przypis 31.

[46] P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935—1939*, Warszawa 1969, s. 169—170.

Tab. 5. Skład narodowościowy w wojsku polskim w latach 1936-1937[47]

Narodowość	1936		1937	
	liczba	%	liczba	%
Polacy	156 116	76,4	154 310	74,5
Ukraińcy	22 960	11,3	24 319	11,4
Żydzi	12 169	5,9	13 430	6,6
Białorusini	10 213	4,9	10 566	5,2
Niemcy	1 960	0,9	1 608	0,8
Inni	955	0,5	895	0,5
Razem	204 373	100,0	205 128	100,0

Wydaje się, że w okresie międzywojennego dwudziestolecia nastąpił wzrost świadomości narodowej wśród mniejszości. Wniosek taki wyciągnięto z zaprezentowanych charakterystyk postaw żołnierzy wywodzących się z mniejszości narodowych wobec wojska polskiego i państwa w 1922 r. i w 1936 r.

Oto krótkie zestawienie charakterystyki świadomości narodowej żołnierzy i postaw w świetle meldunków dowódców Okręgów Korpusów, przedstawionych Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych po odprawie w Ministerstwie Spraw Wojskowych w dniach 1 i 2 lipca 1936 r.[48]:

P o l a c y stanowili element o dużym uświadomieniu narodowym i obywatelskim. Jedynie pochodzący z Galicji Wschodniej z miejscowości o przewadze ludności ukraińskiej wykazywali poważne wpływy narodowe obce. Świadomość przynależności państwowej była jednak u nich znaczna i silnie akcentowana.

U U k r a i ń c ó w dostrzegano stały wzrost uświadomienia narodowego. Silne poczucie odrębności narodowej i przynależności do narodu ukraińskiego miało podłoże wyznaniowe. Świadomość obywatelską wśród nich określano jako małą. Żołnierze ukraińscy, zwłaszcza inteligentniejsi, odseparowywali się od szeregowców innych narodowości, stanowiąc oddzielne grupy. Wykazywali oni

[47] L e w a n d o w s k i, *op. cit.*

[48] Jak przypis 43.

duże zainteresowanie służbą wojskową, byli w gruncie rzeczy wrogo usposobieni do polskości, a korzyści wynoszone ze służby wojskowej mieli zamiar stosować w walce narodowej przede wszystkim w stosunku do Polaków, których uważali za swoich ciemiężców. Tak więc, przy pozornej lojalności i równoczesnym zachowaniu swej odrębności w życiu zbiorowym, budzili wśród dowódców obawę, że wyszkolenie wojskowe mogą spożytkować w przyszłości w niewłaściwy sposób. Żołnierze Ukraińcy zachowywali się jednak prawomyślnie wobec państwa polskiego, ale była to postawa nieszczera. Warto jeszcze zaznaczyć, że jednostki inteligentniejsze uświadamiały pod względem narodowym swych kolegów.

Mniej powiedziano w 1936 r. o Białorusinach. Uznawano ich za lojalnych pod względem państwowym, dostrzegano też chętne polonizowanie się.

Żydzi pozornie prawomyślni, pod względem narodowym i państwowym uświadomieni dostatecznie, negatywnie odnoszący się do służby wojskowej, byli — według opinii wojskowej — przede wszystkim elementem komunistycznym w wojsku.

Niemcy o dużym uświadomieniu narodowym, postępowali lojalnie wobec państwa polskiego, do czego byli zachęcani przez kierowników partii hitlerowskiej.

* *
*

Przedstawione pokrótce oddziaływanie wojska było akcją przemyślaną, celową i kierowaną. Odegrało ono istotną rolę w unifikacji ziem polskich, a przede wszystkim miało znaczenie dla świadomości narodowej. Praca kulturalna w wojsku stanowiła następny etap wykształcenia żołnierza. Młodzi ludzie przybywający do szeregów nie zawsze byli należycie przygotowani pod względem wychowania obywatelskiego. W wojsku starano się te wszystkie braki uzupełnić, aby po przejściu do rezerwy, żołnierz mógł być czynny społecznie w życiu narodu. Osiągnięcia w tym zakresie były niewątpliwe. W jednym z raportów z 1935 r. stwierdzano: „W wojsku dopiero ustala się i pogłębia ich [żołnierzy] światopo-

gląd [...] praca w kierunku uświadomienia obywatelskiego bardzo mocno wpływa na zmianę ustosunkowania się ich do państwa i wojska" [49]. W przededniu zaś wojny obronnej 1939 r. Aleksander Prystor, były premier i pułkownik, mówił podczas szóstego posiedzenia Senatu RP V kadencji: „W dziedzinie przygotowania moralnego osiągnięto wiele. Istnienie państwowości wywarło i wywiera w dalszym ciągu swój wpływ unifikacyjny i wychowawczy na wszystkich. Szkoła, a przede wszystkim wojsko, wywiera olbrzymi dodatni wpływ na swoich wychowanków" [50]. Jak dalece zmieniła się postawa żołnierzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego świadczy zapewne przykład września 1939 r.

Inne wnioski wypływają, jeśli chodzi o wpływ wojska na żołnierzy pochodzących z mniejszości narodowych. Służba wojskowa w zamierzeniach władz miała przyczynić się do asymilacji słowiańskich mniejszości narodowych. Stać się to miało dzięki — tak twierdzono — zachęcającemu przykładowi kultury polskiej, zwłaszcza że podczas pełnienia obowiązku wojskowego żołnierz pozostawał z dala od przeciwdziałającego asymilacji środowiska narodowego. Służba ta stanowiła jednak okres zbyt krótki, by można było przeorać świadomość narodową. Żołnierze mniejszości narodowych, po kilkunastomiesięcznym pobycie w oddziałach, wracali w swe rodzinne środowisko i pozbywali się szybko polskich naleciałości. A ucisk, jaki niejednokrotnie stosowano wobec nich w wojsku, stawał się czynnikiem osłabiającym jego więź z państwowością polską.

---

[49] Wojskowy raport narodowościowy 15 pp z dnia 5 XI 1935 r. CAW, 28 DP, t. 22.

[50] Por. *Wojna obronna Polski...*, s. 201.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Spis treści

Str.

Słowo wstępne (Henryk Zieliński) 5

Adam Galos: Tendencje integracyjne i dezintegracyjne na ziemiach polskich w dobie popowstaniowej (do 1914 r.) 9

Tadeusz Jędruszczak: Konflikty społeczne i polityczne w Polsce 1918—1939 35

Stanisław Mauersberg: Wpływ oświaty na integrację społeczeństwa II Rzeczypospolitej 1918—1939 57

Jerzy Tomaszewski: Konsekwencje wielonarodowościowej struktury ludności Polski 1918—1939 dla procesów integracyjnych społeczeństwa 109

Anna Żarnowska: Kierunki ewolucji struktury społeczno-zawodowej na ziemiach polskich i jej odmienności dzielnicowe w końcu XIX i na początku XX w. 139

Jan Molenda: Rola partii politycznych w integracji ogólnonarodowej od schyłku XIX w. do 1914 r. 151

Ludwik Hass: Względy narodowe a względy klasowe w społeczeństwie II Rzeczypospolitej (problem tzw. integracji narodowej w dwudziestoleciu międzywojennym i jego antecedencje) 163

Piotr Stawecki: Kilka uwag o roli wojska w procesach integracyjnych i dezintegracyjnych II Rzeczypospolitej 193

Biblioteka Główna UMK

300045382139

WAŻNIEJSZE DOSTRZEŻONE BŁĘDY DRUKU

Stronica	Wiersz	Jest	Powinno być
13	2 od d.	H. Gar-	A. Gar-
30	7 od d.	*Westpreussisches, problemy*	*Westpreussisches problem*
31	8 od d.	Zahariasiewicz	Zachariasiewicz
51	17 od g.	1931 r.	1930 r.
153	9—10 od d.	*problemy*	*problem*
153	9 od d.	„Dzieje Najnowsze", nr 2,	„Dzieje Najnowsze", 1969, nr 2,
160	13 od d.	integracyjne	integracyjnej

Bi
Głow.
UMK Toruń
492252

Biblioteka Główna UMK
300045382139

OpCARD 101 v2